

Zeszyt 5/2010
Turystyka w kraju i za granicą – wybrane problemy
Redakcja dr Remigiusz Mielcarek

Spis treści

Remigiusz Mielcarek

Przedmowa 7

Rafał G. Nowacki

Turystyka jako czynnik stabilizujący stan zachowania zabytków architektury 9

Bolesław Ocieczek, Zbysław Gierczyk

Kociewie na turystycznym szlaku 32

Marek Tabert

Zapomniany kraj Drzewian Połabskich 58

Adam Krawiec

Jerozolima jako środek świata w Średniowiecznej geografii kreacyjnej 85

Wojciech Nowacki

Dlaczego rok 1192 stał się początkiem historii miasta Czarnkowa? 126

Zdzisław Pentek

Lawrence z Arabii 143

Jarosław Styperek

Historia rozwoju pieszych szlaków turystycznych w Polsce 151

Sylwia Biesiada, Stanisław Bronowicki

Sposób oceny przedsiębiorstwa turystycznego na podstawie sprawozdania finansowego
cz. III. Identyfikacja i analiza wstępna rachunku przepływów pieniężnych 157

Remigiusz Mielcarek

Tropienie goryli górskich (*Gorilla Beringei Beringei*) jako główna forma turystyki
w Ruandzie (Afryka Środkowa) 172

Remigiusz Mielcarek

Turystyka przyjazdowa w Korei Północnej 194

Rafał G. Nowicki

Standard usług turystycznych w Alpach w sezonie letnim – przykład Kraju
Salzburskiego..... 214

Lucyna Przezbórska

Produkty terapeutyczne i lecznicze w agroturystyce i turystyce wiejskiej..... 233

Wanda Staniewska- Zątek

I Ogólnopolska Konferencja Instytutów i Katedr Turystyki i Rekreacji Państwowych Szkół
Wyższych – Nauka i dydaktyka w turystyce i rekreacji 253

Marek Sokołowski et al.

Sprawozdanie z krajowej konferencji „Turystyka i rekreacja na rzecz zdrowia” 259

PRZEDMOWA

Komitet Redakcyjny *Studia Periegetica* przedstawia Naszym Czytelnikom piąty numer zeszytów naukowych zatytułowany *Turystyka w kraju i za granicą – wybrane problemy*. Wzorem poprzednich edycji znajdziecie Państwo w nim artykuły dotyczące bardzo różnych aspektów turystyki.

Proponowany zakres tematyczny obejmuje szeroki wachlarz problemów od podejścia historycznego po ekonomiczne aspekty turystyki, od zagadnień turystyki krajowej i europejskiej po tematy z Afryki i Azji. Cieszy fakt, że nasze pismo naukowe spotyka się z dużym zainteresowaniem autorów spoza Wielkopolskiej Wyższej Szkoły Turystyki i Zarządzania, w tym także z renomowanych uczelni publicznych.

Wszystkim autorom nadesłanych prac serdecznie dziękujemy za zainteresowanie zeszytami naukowymi *Studia Periegetica*. Podobnie jak w poprzednich wydaniach deklarujemy chęć współpracy z naukowcami krajowych i zagranicznych ośrodków akademickich.

W najbliższej przyszłości planujemy wydanie kilku numerów ściśle tematycznych. Numer 6, który ukaże się w połowie 2011 roku zamierzamy poświęcić *rekreacyjnym i rehabilitacyjnym aspektom turystyki aktywnej*. W numerze 7, którego wydanie przewidujemy pod koniec 2011 roku, chcemy skoncentrować naszą uwagę na *niekonwencjonalnych formach turystyki*, zwłaszcza w aspekcie przydatności na polskim gruncie wzorców przyjętych i stosowanych w innych krajach.

Nasze szczególne zainteresowanie kierujemy w stronę artykułów zawierających wyniki własnych, oryginalnych prac badawczych autorów.

Zastępca redaktora naczelnego

Studia Periegetica

Dr Remigiusz Mielcarek

RAFAŁ G. NOWICKI

TURYSTYKA JAKO CZYNNIK STABILIZUJĄCY STAN ZACHOWANIA ZABYTKÓW ARCHITEKTURY

WSTĘP

Rejestr zabytków Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków odnotowuje w Sudetach i na Przedgórzu¹ ok. 5 tys. obiektów zabytkowych². Reprezentują one architekturę i różne formy kształtowania krajobrazu związanego z architekturą - np. parki, ogrody, cmentarze (www.kobidz.pl).

Duży stopień nasycenia zabytkami architektury oraz wysokie wskaźniki świadczące o wielkości ruchu turystycznego - w 2007 roku z noclegów na tym terenie skorzystało ok. 1 mln. osób³ (Powiaty w Polsce 2007). - sprawiają, że region ten jest szczególnie interesujący dla badań nad turystyką dziedzictwa kulturowego. W latach 2003-07 autor prowadził na tym obszarze badania terenowe (ryc. 1), których przewodnim motywem było określenie funkcji turystyki w ochronie zabytków architektury.

Chęć poznania różnorodnych aspektów tego tematu skłaniała do sięgnięcia po szereg różnych metod i technik badawczych: metodę pomiaru, technikę skalowania, analizę dokumentów (m.in. programów imprez turystycznych, fotografii, map). Jedną z nich była technika ankiety. Niniejszy artykuł odwołuje się głównie do wyników badań ankietowych, wspartych częściowo analizą dokumentów. Jest próbą systematyzacji komentarzy, ocen i opinii wyrażanych przez respondentów na temat roli turystyki w zachowaniu dawnych dzieł architektury.

¹ Dla celów statystycznych region ten określono granicami 14 sudeckich powiatów woj. dolnośląskiego. Są to powiaty: bolesławiecki, dzierzoniowski, jaworski, jeleniogórski, kamiennogórski, kłodzki, lubański, lwówecki, strzebiński, świdnicki, wałbrzyski, ząbkowicki, zgorzelecki, złotoryjski.

² W 2006 rejestr ten obejmował 4793 obiekty. Rejestr zabytków ulega jednak nieustannym zmianom, np. w 2005 roku w skali całego kraju wpłynęło 321 decyzji o wpisie do rejestru nowych obiektów lub zespołów i 168 decyzji o skreśleniu z rejestru zabytków lub ich części. Rok 2006 zaowocował 805 decyzjami o wpisie do rejestru nowych obiektów lub zespołów i 65 decyzjami o skreśleniu obiektów z rejestru. Prezentowane dane należy więc traktować jako orientacyjne.

³ W samym powiecie jeleniogórskim nocowało wówczas ok. 400 tys. przyjezdnych, a w kłodzkim ok. 180 tys. przyjezdnych. Dla porównania w powiecie tatrzańskim - ok. 460 tys. osób.

CEL PRACY

Głównym celem prezentowanych badań było jakościowe określenie tendencji oddziaływania turystyki na stan zachowania zabytków architektury na terenie Sudetów i Przedgórze.

MATERIAŁ I METODY BADAŃ

W badaniach ankietowych wzięli udział przede wszystkim uczestnicy ruchu turystycznego, mieszkańcy sudeckich miejscowości, w których znajdują się zabytki architektury o znaczeniu turystycznym, eksperci - znawcy tematu (patrz poniżej) oraz zarządcy obiektów zabytkowych zagospodarowanych turystycznie. Przyjęto, że są to grupy społeczne szczególnie zainteresowane ochroną zabytków architektury jako walorów turystycznych. Zamierzeniem autora była identyfikacja i klasyfikacja zgłaszanych przez respondentów sądów, opinii i zjawisk zaistniałych w aspekcie ochrony zabytków architektury przez turystykę. Tym samym w badaniach ankietowych nie chodziło o reprezentatywność statystyczną biorących udział w badaniu respondentów. Autorowi przyświecała raczej idea reprezentatywności fenomenologicznej odnoszącej się do omawianych zagadnień (Madurowicz 2007).

Doboru próby respondentów dokonano w sposób nielosowy za pomocą tzw. doboru celowego według kryterium łatwego dostępu.

W przypadku turystów skoncentrowano się przede wszystkim na osobach zwiedzających obiekty zabytkowe, natomiast jeśli chodzi o mieszkańców priorytetowym kryterium doboru próby był ich bezpośredni lub pośredni związek - głównie z racji wykonywanej profesji - z problematyką dziedzictwa kulturowego lub z zagadnieniami kultury w ogólniejszym sensie. Kwestionariusze rozprawdzano wśród pracowników muzeów, bibliotek, biur turystycznych, szkół, itp. zakładając, że reprezentanci wymienionych grup zawodowych chętniej będą identyfikować się z celami badań i w sposób bardziej kompetentny, niż inni udzielą odpowiedzi na zadawane w ankietach pytania. Ogółem pozyskano 282 wypełnione ankiety w tym 108 od mieszkańców i 174 od turystów.

Pytania kwestionariusza dla turystów i mieszkańców dotyczyły m.in.:

- oceny zagospodarowania turystycznego zabytków architektury,
- czynników warunkujących wartość turystyczną zabytków architektury,

- czynników degradujących substancję zabytkową i określenia ich hierarchii,,
- roli turystyki w ochronie zabytków,
- oceny oferty turystycznej w zabytkach architektury w Sudetach,
- realnych możliwości utrzymania zabytków architektury dzięki turystyce.

Mieszkańców pytano ponadto o ich osobisty stosunek do zabytków architektury w ich miejscu zamieszkania.

Do grupy ekspertów zaliczono przewodników sudeckich, regionalistów, przedstawicieli stowarzyszeń i fundacji związanych swoją działalnością z ochroną i opieką nad zabytkami, przede wszystkim zaś pracowników naukowych zajmujących się turystyką kulturową. Kierowany do nich odrębny kwestionariusz stanowił syntezę najważniejszych problemów poruszanych w kwestionariuszach dla turystów i mieszkańców.

Przedstawiciele ostatniej z badanych grup – zarządców obiektów zabytkowych poproszono o udzielenie informacji na temat:

- frekwencji w zarządzanych przez nich obiektach zabytkowych,
- wielkości dochodów uzyskanych z działalności turystycznej,
- wielkości wydatków związanych z użytkowaniem obiektu, z pracami konserwatorskimi i remontami,

tj. o dane pozwalające oszacować realne możliwości utrzymania się poszczególnych obiektów zabytkowych z działalności turystycznej.

WYNIKI BADAŃ

Rezultaty badań dały podstawę dla nakreślenia kilku specyficznych tendencji zaznaczających się w ramach oddziaływania turystyki na stan zachowania dziedzictwa architektury na badanym terenie. Niektóre z nich opisują turystykę jako bezpośredni czynnik sprawczy podejmowania ochrony zabytków architektury (np. restauracja obiektów zabytkowych na potrzeby turystyki), inne zaś ukazują ją jako przyczynę pośrednią lub katalizator pozytywnych zjawisk w tym zakresie (np. kształtowanie poczucia tożsamości mieszkańców z regionem i jego dziedzictwem).

I. Segregacja zabytków architektury na „główne” i „podrzędne” atrakcje turystyczne

W turystyce tylko niektóre zasoby kulturowe wykorzystywane są w pełni. Analiza oferty turystycznej 15 wybranych sudeckich biur turystycznych wykazała, że programy

wycieczek opierają się na kilkunastu wyselekcjonowanych destynacjach (ryc. 1). W przypadku Sudetów są to przede wszystkim:

- zamki i twierdze – Chojnik, Bolków, Książ, twierdza w Kłodzku, zamek Czocho,
- zabytki sakralne – Krzeszów, Karpacz (Wang), kaplica Czaszek, Wambierzyce,
- zabytki budownictwa przemysłowego – młyn papierniczy w Dusznikach Zdroju.

Niektóre z badanych biur turystycznych oferowały wycieczki poza główne trasy turystyczne. Dotyczyło to jednak turystyki pieszej i rowerowej. Biorąc pod uwagę olbrzymi potencjał zabytkowego budownictwa w Sudetach i na Przedgórzu ta zawężona do kilkunastu sztandarowych przykładów zabytkowej architektury oferta jest wyrazem – można by rzec - segregacji zabytków na „znane” i „mniej znane” lub na „ważne” i „mniej ważne”. Wobec powszechnych niedoborów środków finansowych w dziedzinie ochrony zabytków rozbicie to może implikować następstwa w postaci tendencyjnej dystrybucji finansowych dotacji na utrzymanie poszczególnych obiektów. Uwagę na ten fakt zwraca część ankietowanych turystów i mieszkańców stwierdzając m.in., że *„ochroną objęte są zwłaszcza zabytki znane i tłumnie odwiedzane przez turystów, a pozostałe obiekty są marginalizowane, rzadziej prowadzi się w nich prace rewaloryzacyjne.*

W kontekście mechanizmów rynkowych wybiórcze promowanie przez turystykę wyselekcjonowanych obiektów zabytkowych wydaje się zjawiskiem uzasadnionym, jednak z perspektywy zachowania dziedzictwa kulturowego pojawiają się dysonanse pomiędzy logiką marketingu, a ideą ochrony.

Faworyzowaniu niektórych obiektów zabytkowych w turystyce sprzyja także ich lokalizacja. Respondenci nie bez racji utrzymują że „dzięki turystyce korzystają przede wszystkim obiekty zlokalizowane w centrach turystycznych lub przy głównych szlakach komunikacyjnych.”

W pewnym stopniu tezę tą potwierdzają wspomniane powyżej badania pomiarowe. stanu zachowania zabytków architektury względem ich wartości turystycznych (m.in. ich lokalizacji) prowadzone przez autora równoległe z badaniami ankietowymi. Wykazały one zależność pomiędzy lokalizacją badanych obiektów, a stanem ich elewacji, stanem wnętrza i wyposażenia wnętrza oraz stanem utrzymania otoczenia badanych zabytków architektury.

II. Nobilitacja zabytków architektury

Wyrażenie „nobilitacja zabytków architektury” należy tu rozumieć jako podniesienie ich rangi w świadomości społecznej. Dzięki włączeniu lokalnych zabytków architektury

w obszar turystyki ich postrzeganie przez środowisko mieszkańców ulega przewartościowaniu. Około 65% ankietowanych mieszkańców utrzymywało, że zabytki architektury funkcjonujące jako atrakcje turystyczne cieszą się lepszym postrzeganiami przez społeczność lokalną niż te, które nie są przedmiotem zainteresowania turystów tj. nie są promowane jako atrakcje turystyczne. Tylko 22,5% badanych mieszkańców wyraziło powątpiewanie w tej kwestii, a zaledwie 5% było przeciwnego zdania (tab. 1).



Ryc. 1. Miejscowości z zabytkową zabudową objęte stałą ofertą regionalnych biur turystycznych (Źródło: opracowanie własne)

Wśród odpowiedzi charakteryzujących rolę jaką zabytki architektury spełniają na rzecz lokalnych społeczności dominowało przeświadczenie, że stanowią one ważny element promocji regionu, sprzyjając tym samym rozwojowi turystyki (odp. 2 i 3 – ok. 50 % wskazań). Dla 33% ankietowanych mieszkańców główne atuty zabytków architektury zasadzają się na wartościach historycznych (odp. 1). Nikt z ankietowanych mieszkańców nie wskazał odpowiedzi: „zabytki architektury nie obchodzą mnie” (odp. 7), a zaledwie kilka osób (3%) uznało, że obiekty zabytkowe niczemu nie służą (odp. 8) (tab. 2.).

Pocieszające wyniki przyniósł sondaż dotyczący poziomu satysfakcji odczuwanej przez mieszkańców z powodu zamieszkiwania w miejscowościach z zabytkową zabudową. Większość respondentów wskazywała na średni (39,8% wskazań) lub wysoki (31,6 % wskazań), a około 18% ankietowanych sygnalizowało nawet bardzo wysoki poziom satysfakcji. Tylko 5% wskazań dotyczyło niskiej i bardzo niskiej satysfakcji. Odsetek osób nie zdecydowanych wahał się od niespełna 3% do 10% w zależności od powiatu (tab. 3.).

Nieco wyższe odsetki osób zadowolonych z powodu zamieszkiwania w zabytkowych miejscowościach, zwłaszcza na poziomie przeciętnym i wysokim zanotowano wśród respondentów deklarujących się jako entuzjaści i miłośnicy zabytków architektury. Z kolei respondenci deklarujący brak zainteresowania obiektami zabytkowymi nieco częściej wyrażali niski i bardzo niski poziom satysfakcji (tab. 4.).

Poczucie więzi z regionem przesądza o jego rozwoju. Przeżywanie regionalnej tożsamości to także dbałość o jego wizerunek, kultywowanie tradycji, ochrona i opieka nad zabytkami. Jednym ze wskaźników autentycznej więzi z regionem mieszkańców są ich mocno nacechowane emocjonalnie wypowiedzi dotyczące kwestii zarządzania dziedzictwem kulturowym, obejmujące niekiedy skrajne rejestry tonów - począwszy od entuzjastycznych ocen, a skończywszy na żywo wyrażanym niezadowoleniu

Na przykład o remontowanym z dużym rozmachem pałacu w Pieszycach jedna z internetek pisze: „...przepiękny! cudowny! Śliczny (...) Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do tego, aby ten wspaniały pałac został odrestaurowany; przez kilkanaście lat mieszkałam przy tym zamku i codziennie patrzyłam na jego ruiny, ale nigdy przez myśl mi nie przeszło, że może być tak pięknie odrestaurowany. Z niecierpliwością czekam, kiedy będę mogła osobiście go zwiedzić” (ddz.doba.pl).

W opozycji do powyższego pojawiają się jednak komentarze pełne dezaprobaty z powodu zaniedbań zabytkowej przestrzeni regionu i krytykujące organizację lokalnej turystyki (m.in. mizerną promocję, brak spójnego wizerunku miejscowości) i opieszałość w zagospodarowaniu miejscowego dziedzictwa kulturowego.

III. Aktywizacja i mieszkańców i turystów do działań na rzecz ochrony zabytków architektury

W ankietach respondenci niejednokrotnie podkreślali wagę społecznych inicjatyw w zakresie ochrony zabytków architektury. Cytowano przykłady uczestnictwa mieszkańców i turystów w działaniach na rzecz ochrony i popularyzacji zabytków, inicjowania ich

remontów, porządkowania terenu wokół zabytków itp. Według ankietowanych aktywność ta zaznacza się w kilku sferach:

- inicjatywy władz lokalnych (prace remontowe zespołów staromiejskich lub pojedynczych obiektów, organizacja imprez kulturalnych w zabytkach)
- działalność fundacji np. Fundacja Zamku w Goli, Fundacja Otwartego Muzeum Techniki.
- działalność Bractw Rycerskich np. Bractwo Rycerskie Zamku Czocha, Bractwo Rycerskie Zamku Bolków, Bractwo Rycerskie Zamku Chojnik i in. (organizacja imprez w zabytkach, opieka nad zabytkami)
- spontaniczna aktywność mieszkańców np. inicjatywa zagospodarowania Zamku Świecie k. Świeradowa Zdroju, działalność muzeum regionalnego „Placówka Historyczna” w Lwówku Śląskim, muzeum instrumentów muzycznych z całego świata we Wleniu, uczestnictwo w festynach historycznych itd.

D. Niedźwiedzki (2000) konstatuje, że działalność taka może wzbogacać gminę w czterech aspektach:

- promocja gminy w turystyce,
- pozyskanie funduszy od sponsorów, które w różnych formach przynoszą gminie korzyść,
- wykonanie przez sponsorów nieodpłatnych prac na rzecz gminy,
- stworzenie możliwości rozwoju działalności gospodarczej mieszkańców w zakresie usług noclegowych gastronomicznych.

Według D. Kłosek-Kozłowskiej (2007) liczba oraz aktywność organizacji pozarządowych, zwłaszcza tych związanych z ochroną dziedzictwa kulturowego jest istotnym wyróżnikiem dojrzałości społeczeństwa. Autorka cytuje przykład Norwegii, gdzie około 60% społeczeństwa działa w organizacjach pozarządowych. Ich współpraca z władzami lokalnymi i profesjonalnymi ekspertami przekłada się na charakterystyczny dla tego kraju przestrzenny ład i porządek w krajobrazie.

W Sudetach i na Przedgórzu gotowość podjęcia społecznych działań w zakresie ochrony zabytków zgłosiła niespełna połowa ogółu respondentów - turystów i mieszkańców (48,7%) (tab. 5.). Sporo respondentów (35,7%) nie wyraziło jednak w tym względzie zdania. Tylko 16,3% ankietowanych odmówiło udziału w jakichkolwiek akcjach na rzecz ochrony zabytków architektury. Wśród chętnych do pracy społecznej na tym polu przeważał odsetek mieszkańców nad turystami. Nieznacznie więcej chętnych do tego rodzaju prac społecznych znalazło się w gronie respondentów żywo interesujących się zabytkami niż wśród osób nie zainteresowanych nimi (tab. 6.).

Turystyka asymilując wartości kulturowe i stawiając je niekiedy w pozycji uprzywilejowanej, katalizuje społeczną aktywność na rzecz ich ochrony.

IV. Okazjonalna eksploatacja turystyczna zabytków architektury

Podstawowe znaczenie dla ochrony zabytków architektury mają różne formy ich trwałej adaptacji do współczesnych funkcji muzealnych, noclegowych, gastronomicznych itp. Mówiąc o ochronie zabytków architektury przez turystykę warto uwzględnić także szerokie możliwości okazjonalnej eksploatacji tych obiektów. Chodzi tu przede wszystkim o „wydarzenia” organizowane w scenerii zabytkowego otoczenia: koncerty, festyny, wystawy, zloty, przedstawienia teatralne i. in., tym bardziej wartościowe im więcej w nich elementów edukacyjnych np. informacji o zabytkowych obiektach i działań na rzecz rozwijania zainteresowania nimi (Kaczmarek, Stasiak, Włodarczyk 2005). Wśród turystów jak i mieszkańców największą popularnością cieszyły się następujące rodzaje tych „wydarzeń” (tab. 7.):

- turnieje rycerskie (21,8% wskazań),
- jarmarki wyrobów regionalnych (17,3% wskazań),
- spektakle teatrów ulicznych (16,6% wskazań),
- spektakle „światło i dźwięk” (14% wskazań),
- koncerty (13,5% wskazań).

Najmniejszym zainteresowaniem pod względem atrakcyjności odznaczała się pokazowa produkcja w zabytkowej fabryce i bal kostiumowy.

Młodszy respondenci preferowali przede wszystkim turnieje rycerskie i spektakle „światło i dźwięk” oraz koncerty. Ankietowani w średnim wieku wymieniali kolejno turnieje rycerskie, jarmarki, spektakle teatrów ulicznych. Respondenci w wieku powyżej 50 roku życia gustowali w jarmarkach, spektaklach teatrów ulicznych, koncertach (tab. 8).

Ponad 45% badanych turystów atrakcyjność oferty proponowanej w zabytkach oceniło na przeciętnym poziomie (tab. 9). Jedynie około 25,9% ankietowanych turystów sugerowało, że poziom ten jest wysoki. Dość znaczny odsetek badanych, bo około 24%, nie miał zdania w tej sprawie.

Ponad 45% turystów interesujących się zabytkami architektury, jak i tych, którzy nie interesują się nimi, oceniło proponowaną ofertę turystyczno-krajoznawczą jako przeciętną (tab. 10). Wysoko oceniło ją 28% turystów interesujących się zabytkami i nieco mniej, bo 24,8% tych, którzy nie interesują się nimi. Oceny skrajne (bardzo wysoka i bardzo niska)

występują „śladowo” (od 1,8% do 0,9%) i to niezależnie od zainteresowania zabytkami architektury. Dość znaczny odsetek badanych, bo około 24%, nie miało zdania w tym względzie.

Z tabeli 11 wynika, że ponad 50% respondentów stosunkowo rzadko spotykało się z plenerowymi formami prezentacji zabytków architektury, ponad 20% respondentów donosiło, że z takimi formami promocji nie spotkało się nigdy. Wydaje się, że stosunkowo mała częstotliwość tych imprez uniemożliwia uczestnictwo w nich sporej grupie turystów.

Niski odsetek uczestnictwa w imprezach organizowanych na terenie zabytków wynika także z niedostatku informacji w tym zakresie. Ankietowani turyści niejednokrotnie wskazywali na ten problem: *„reklama jest zbyt skromna, zbyt cicha; brakuje informacji o zabytkach i co się w nich odbywa; widać też mankamenty w zakresie oznakowania tras, dróg rowerowych, informowaniu o imprezach kulturalnych.”*. Podobne spostrzeżenia mieli także mieszkańcy. *„W centrum miasta brakuje tablic, które bardziej szczegółowo informowałyby turystów i mieszkańców o zabytkach; ogólnie widać słabą reklamę zabytków i tego co się w nich oferuje”*

Życie w zabytkach funkcjonujących w turystyce toczy się głównie dzięki zwiedzającym. A więc – jak piszą respondenci - *„ważne jest, żeby coś w nich (w zabytkach) się działo. Wszelkie imprezy tematycznie związane z obiektem są znakomitym pomysłem. Prezentują i jego historię, pozwalają przenieść się w czasie. Nie chodzi tu jednak o jakieś fantazje, ale o realistyczne pokazanie historii, a przy okazji o zasygnalizowanie problemów ochrony zabytków. Istotną rolę odgrywa profesjonalizm pracowników muzealnych, ich wiedza i umiejętność jej przekazania. Ci ludzie muszą umieć zainteresować zwiedzających, zaszczerpić w nich pozytywne wrażenia.”*

V. Adaptacja obszarów z architekturą zabytkową na cele turystyczne - szlaki turystyczne

Wymagania wolnego rynku pobudziły lokalne władze sudeckich powiatów do wzajemnej współpracy w wielu dziedzinach. Alians ten zawiązał się także w zakresie turystycznego zagospodarowania dziedzictwa kulturowego. Zachowane lub odrestaurowane pierwotne układy urbanistyczne, ruralistyczne, obiekty obronne, obiekty rezydencjonalne, obiekty sakralne czy wreszcie obiekty architektury industrialnej są łączone jako kolejne ogniwa długodystansowych tras turystycznych. Jednym z nich jest Szlak Pereł Architektury,

który w swoim sudeckim fragmencie oprowadza po zabytkach Jeleniej Góry, Świdnicy, Niemczy, Ząbkowic Śląskich, Kłodzka, Bystrzycy Kłodzkiej, Paczkowa, Otmuchowa.

W Programie Opieki nad Zabytkami Województwa Dolnośląskiego na lata 2007-2011 (bip.umwd.pl) zaproponowano utworzenie szlaku fortyfikacji nowożytnych spinającego w komplementarny zestaw turystycznych atrakcji nowożytnych twierdzy w Kłodzku, Srebrnej Górze, Świdnicy, Głogowie oraz podziemne fabryki zbrojeniowe i nowoczesne fortyfikacje Linii Odry.

Z kolei w ramach Koncepcji Rozwoju Regionalnego pt. „Karina Domów Przysłupowych”. (www.gmina.bogatynia.sisco.info) powstał duży projekt pod nazwą „Stare szlaki - nowe szanse”. Zamyśl ten polega na turystycznym uruchomieniu starych szlaków handlowych i pielgrzymkowych, stwarzając jednocześnie nowe szanse rozwoju biorących udział w projekcie gmin. Obejmuje on:

- rewitalizację Starego Traktu Żytawsko - Jeleniogórskiego jako szlaku turystycznego biegnącego przez północne podnóże Gór Izerskich,
- odtworzenie dawnego Transeuropejskiego Szlaku Handlowego Via Regia na odcinku Zgorzelec – Lubań - Bolesławiec jako szlaku turystycznego pieszego, rowerowego, samochodowego i jeździeckiego,
- przedłużenie na Polską stronę Drogi Św. Jakuba (Camino de Santiago) do Santiago de Compostella. W przygotowaniu jest już przewodnik po trasie,
- opracowanie koncepcji szlaku turystycznego z Francji przez Niemcy w kierunku Polski wyznaczającego marszrutę wojsk napoleońskich (Szlak Napoleoński) w kierunku Moskwy. Projekty te przygotowywane są w ramach współpracy trójstronnej pomiędzy Polską, Niemcami i Czechami,

Do kluczowych projektów rozwoju regionalnego należą także:

- realizacja Drogi Śródsudeckiej jako głównej osi rozwoju turystyki na Dolnym Śląsku,
- przygotowanie trasy rowerowej wokół Krainy Domów Przysłupowych wraz z ofertą noclegów w domach przysłupowych,
- reaktywacja dawnych połączeń kolejowych jako atrakcji turystycznych.

Rozwijanie sieci atrakcyjnych szlaków turystycznych w oparciu o stare trasy komunikacyjne - sieci, której zwornikami są punktowe zabytki architektury tworzy zupełnie nową jakość. Scalenie różnych elementów dziedzictwa kulturowego w ramach jednego produktu turystycznego podwyższa jego atrakcyjność, dając jednocześnie podstawę dla pełniejszej ochrony jego składników.

VI. Generowanie środków finansowych na ochronę zabytków architektury

W świetle odpowiedzi respondentów status turystyki jako sfery gospodarowania wytwarzającej środki finansowe, które następnie przeznacza się m.in. na remonty i utrzymanie zabytków architektury nie jest jednoznaczny.

Zaznaczają się tu dwa bieguny interesów – dobro zabytków i dobro turystów. Konieczność pozyskiwania funduszy na utrzymanie zabytków może nakładać pewne obciążenia finansowe na turystów, z drugiej zaś strony, przekroczenie pewnych granic w zakresie tych obciążeń (np. zbyt duża wysokość cen biletów wstępu) powoduje, że turyści zaczynają „stawiać opór”.

Po podwyżce w dniu 1.04.2007 r. cen biletów wstępu na zamek Grodziec z 5 zł do 7 zł od osoby dorosłej, turyści zareagowali np. następującymi komentarzami: *„moim zdaniem to za drogo (...) lepiej niech zrobią dobrą drogę na ten zamek to może nikt nie będzie miał żalu, a tak to bilety drogie, a naprawa podwozia jeszcze droższa; przecież tam to trzeba mieć tarpana żeby dojechać (...) A jakby tak po stówce? Nasi przestaną tam jeździć i bazgrolić te swoje wpisy markerami po murach”* (www.zlotoryja.info/wiadomosci). Jeden z turystów pisze o sytuacji na zamku Chojnik: *„bilet do KPN na dole, drugi bilet do zamku. Przykre wrażenie kasowania na każdym kroku. A gdy podróżuje się z całą kilkusobową rodziną to koszty wznoszą już do niebotycznych poziomów”*.

Spora respondentów (41,8%) zapytana czy turyści powinni konsekwentnie partycypować w kosztach ochrony zabytków architektury np. poprzez wyższe ceny biletów lub dodatkowy podatek, nie miało zdania na ten temat (tab. 12). Jednak około 35% ankietowanych wyraziło pogląd, że indywidualni turyści powinni partycypować w kosztach ochrony zabytków architektury. Około 23% odpowiadających było temu przeciwnych.

Jak wspomniano, jednym z elementów projektu badań było podjęcie próby charakterystyki relacji pomiędzy wpływami z obsługi ruchu turystycznego w poszczególnych obiektach, a nakładami na ich bieżące utrzymanie. Dociekania te ujawniły trzy stanowiska w kwestii możliwości wypracowania środków finansowych na ochronę zabytków przez turystykę.

Pierwszy punkt widzenia – można go nazwać neutralnym – zakłada, że obiekty zabytkowe są nastawione przede wszystkim na upowszechnianie kultury, a konkretny zysk finansowy nie jest dla nich priorytetem. Ich ekonomiczne „być albo nie być” zależy głównie od dotacji depozytariuszy, właścicieli, dzierżawców itp. *„Nasze muzeum nie jest instytucją*

nastawioną na zysk - pisze jeden z ankietowanych administratorów zabytków - jej celem statutowym jest trwała ochrona dóbr kultury. Poprzez działalność edukacyjną, wydawniczą i wystawienniczą popularyzuje historię, kulturę i tradycję regionu oraz udostępnia zbiory szerokiej rzeszy odbiorców, w tym młodzieży szkolnej. Utrzymanie obiektu i działalność muzeum zależna jest od dotacji organizatora.”

Dość wyraźnie w ankietach dla turystów, mieszkańców i ekspertów zaznaczył się drugi kierunek, który można określić jako sceptyczny albo realistyczny. Respondenci podkreślali konieczność permanentnych, długofalowych inwestycji w zabytkach architektury. Uznali jednak, że utrzymanie zabytków architektury bezpośrednio dzięki wpływom z turystyki jest zadaniem trudnym. Wysokie koszty profesjonalnej konserwacji znacznie przewyższają wpływy z obsługi ruchu turystycznego. Znamionym, choć może nieco przejawionym tego przykładem jest notatka jednego z ankietowanych dysponentów zabytków architektury: „Z uwagi na mały ruch turystyczny (5 000 osób na rok) wpływy ze sprzedaży biletów i pocztówek są niewielkie. Zaspokajają około 1% potrzeb”. Sytuację pogarsza sezonowość ruchu turystycznego. Największe obroty osiąga się w okresie kwiecień-październik. W pozostałych miesiącach ruch jest minimalny, a koszty wyższe.

Trzeci trend, który jedynie w niewielkim stopniu został zasygnalizowany przez ankietowanych autor nazwał optymistycznym. Główną tezę jego rzeczników był fakt, że zabytki architektury można utrzymać z wpływów z turystyki po spełnieniu warunków dotyczących zwiększenia atrakcyjności tych obiektów.

Według nich samowystarczalne mogą być ewentualnie małe zespoły architektury, w których prowadzona jest działalność noclegowo-gastronomiczna i zależałoby to od ich lokalizacji, wielkości ruchu turystycznego, stanu zachowania, wielosezonowej działalności, renomy itp.

Respondenci uznali ponadto, że wprawdzie bezpośrednie wpływy finansowe z turystyki są zbyt małe, aby pokryć kosztowne remonty kapitalne i kompleksową konserwację obiektów zabytkowych, ale mogą być one wystarczające na pokrycie kosztów drobnych remontów i bieżących reperacji.

Biorąc zaś pod uwagę mnożnikowe funkcje turystyki ankietowani odnotowali, że do głównych implikacji oddziaływania turystyki na ochronę zabytków architektury należy wzrost liczby odrestaurowanych obiektów zabytkowych (22,1% wskazań), organizacja szlaków turystycznych tematycznie związanych z zabytkową architekturą (19,4 % wskazań) oraz wykorzystanie nowych form upowszechniania zabytków architektury (14,3% wskazań). Pozostałe rozpatrywane kwestie tj. zwiększanie wydatków na ich ochronę, wzrost liczby

zabytków architektury objętych ochroną prawną, rewitalizacja terenów przyrodniczych w ich sąsiedztwie, zaniedbywanie zabytków architektury na uboczu głównych tras turystycznych otrzymały po ok. 10% wskazań (tab. 13).

PODSUMOWANIE

W opiniach respondentów oddziaływanie turystyki na stan zabytków architektury ma charakter wielowątkowy i obejmuje kwestie społeczne, organizacyjne oraz w mniejszym stopniu ekonomiczne. Przeważały komentarze akcentujące umiarkowanie korzystny wpływ turystyki na ochronę zabytków architektury (chroni: 35% wskazań i chroni niewiele: 44% wskazań) (tab. 14). Respondenci zauważyli także, że turystyka może być czynnikiem degradującym zabytki architektury (niszczy niewiele: 53% wskazań, niszczy: 44% wskazań), unikano jednak skrajnych ocen (tab. 15).

Opinie respondentów uwzględniały także indywidualną rolę turystów w ochronie zabytków architektury (tab. 16). Najmniej odpowiadających (27,4%) było zdania, że indywidualni turyści przyczyniają się do poprawy (odp. zdecydowanie tak i chyba tak) stanu zachowania zabytków architektury. Ponad 36% ankietowanych twierdziło, że indywidualni turyści nie przyczyniają się do poprawy stanu zachowania zabytków architektury (odp. zdecydowanie nie i chyba nie). Kolejne 36% ogółu respondentów nie wyraziło zdania na ten temat. Odpowiedzi pozytywne koncentrowały się zwłaszcza w powiatach o szczególnym znaczeniu turystycznym tj. jeleniogórskim i kłodzkim.

Skalę intensywności negatywnych procesów związanych z oddziaływanie turystyki na stan zachowania zabytkowych budowli badana grupa określiła jako umiarkowany lub niewielki. Uzasadniając swoje opinie respondenci wymieniali przede wszystkim:

- naganne zachowanie się turystów manifestujące się zaśmiecaniem terenów wokół obiektów zabytkowych, wandalizmem (np. graffiti na zabytkowych murach), a niekiedy także kradzieżami drobnych detali architektonicznych.
- nadmierną eksploatację niektórych zabytków dla celów komercyjnych i turystycznych, tzn. wyzyskiwanie ich możliwości użytkowych bez prowadzenia koniecznych bieżących prac konserwatorskich i remontowych.
- Jedną ze zmiennych dotyczących badanych turystów i mieszkańców było zainteresowanie zabytkami architektury. Nie uzyskano jednak dowodów, żeby zainteresowanie obiektami zabytkowymi determinowało jakąś szczególną troskę o te obiekty.

TABELE

Tab. 1. Nobilitacja zabytków architektury dzięki turystyce w opiniach mieszkańców wg powiatów

Powiat	Odpowiedzi mieszkańców										Razem	
	1		2		3		4		5			
	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%
jeleniogórski	4	11	20	56	3	8	8	22	1	3	36	34,3
kłodzki	10	31	11	34	1	3	7	22	3	9	32	30,5
pozostałe	12	32	11	29,7	4	11	9	24	1	2	37	35,2
Razem	26	24,5	42	40	8	8	24	22,5	5	5	105	100

Źródło: opracowanie własne

Legenda: 1 – zdecydowanie tak; 2 – chyba tak; 3 – nie wiem; 4 – chyba nie; 5 – zdecydowanie nie

Tab. 2. Znaczenie zabytków architektury w opiniach mieszkańców wg powiatów

Powiat	Odpowiedzi mieszkańców														Razem	
	1		2		3		4		5		6		8			
	n	%	n	%	n	%	n	%	N	%	n	%	n	%	n	%
jeleniogórski	23	35	10	15	24	37	3	5	0	0	3	5	2	3	65	37
kłodzki	14	30	9	19	16	34	2	4	1	2	3	6	2	4	47	27
pozostałe	19	33	11	19	16	27	2	3	3	5	6	10	1	2	58	34
Razem	56	33	30	17	56	33	7	4	4	2	12	8	5	3	170	100

Źródło: opracowanie własne

Legenda: 1 – świadczą o przeszłości tych ziem; 2 – dzięki nim nasza miejscowość stała się znana, jestem z tego dumny; 3 – promują naszą miejscowość, przyciągają turystów; 4 – mają znaczenie czysto użytkowe (cele mieszkaniowe, siedziba urzędu, szkoły itp.); 5 – co najwyżej są atrakcją dla mieszkańców; 6 – są zaniedbaną ruiną; 7* – nie interesują mnie; 8 – dobrze, że są, ale nic z tego nie wynika. * odpowiedź nr 7 nie uzyskała żadnych wskazań

Tab. 3. Stopień satysfakcji mieszkańców z powodu zamieszkania w miejscowości znanej z zabytków architektury wg powiatów

Stopień satysfakcji	Powiaty						Ogółem	
	jeleniogórski		kłodzki		pozostałe			
	N	%	N	%	N	%	N	%
Bardzo wysoki	6	20,0	6	18,7	5	13,9	17	17,4
Wysoki	10	33,3	8	25,0	13	36,1	31	31,6
Przeciętny	11	36,7	14	43,8	14	38,9	39	39,8
Niski	1	3,3	-	-	3	8,3	4	4,1
Bardzo niski	-	-	1	3,1	-	-	1	1,0
Brak zdania	2	6,7	3	9,4	1	2,8	6	6,1
Razem	30	100,0	32	100,0	36	100,0	98	100,0

Źródło: opracowanie własne

Tab. 4. Stopień satysfakcji mieszkańców z powodu zamieszkania w miejscowości znanej z zabytków architektury w zależności od zainteresowania nimi

Stopień satysfakcji	Zainteresowanie zabytkami				Ogółem	
	Tak		Nie			
	N	%	N	%	N	%
Bardzo wysoki	8	17,4	9	17,3	17	17,4
Wysoki	16	34,8	15	28,8	31	31,6
Przeciętny	19	41,3	20	38,5	39	39,8
Niski	1	2,2	3	5,8	4	4,1
Bardzo niski	-	-	1	1,9	1	1,0
Brak zdania	2	4,3	4	7,7	6	6,1
Razem	46	100,0	52	100,0	98	100,0

Źródło: opracowanie własne

Tab. 5. Deklaracje turystów i mieszkańców dotyczące chęci włączenia się w ewentualną społeczną akcję opieki nad zabytkami architektury wg powiatów

Odpowiedzi respondentów	Powiaty						Ogółem	
	jeleniogórski		kłodzki		pozostałe			
	N	%	N	%	N	%	N	%
Tak	49	44,2	32	43,2	51	59,3	132	48,7
Nie wiem	34	30,6	35	47,3	26	30,2	95	35,0
Nie	28	25,2	7	9,5	9	10,5	44	16,3
Razem	111	100,0	74	100,0	86	100,0	271	100,0

Źródło: opracowanie własne

Tab. 6. Deklaracje turystów i mieszkańców dotyczące chęci włączenia się w ewentualną społeczną akcję opieki nad zabytkami w zależności od zainteresowania nimi

Warianty odpowiedzi respondentów	Turzyści		Mieszkańcy				Ogółem					
	Zainteresowanie zabytkami											
	Tak		Nie		Tak		Nie		Tak		Nie	
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
Tak	31	50,8	47	42,7	34	60,7	20	45,5	65	55,6	67	43,5
Nie wiem	23	37,7	43	39,1	14	25,0	15	34,1	37	31,6	58	37,7
Nie	7	11,5	20	18,2	8	1,3	9	20,4	15	12,8	29	18,8
Razem	61	100	110	100	56	100	44	100	117	100	154	100

Źródło: opracowanie własne

Tab. 7. Popularność form promocji zabytków architektury w opinii turystów i mieszkańców wg powiatów

Formy promocji zabytków	Powiaty						Ogółem	
	jeleniogórski		kłodzki		pozostałe			
	N	%	N	%	N	%	N	%
1	49	22,3	32	21,6	44	21,8	125	21,9
2	30	13,6	19	12,9	31	15,3	80	14,0
3	44	19,9	20	13,5	31	15,3	95	16,6
4	35	15,8	27	18,2	37	18,3	99	17,3
5	8	3,6	8	5,4	10	5,0	26	4,6
6	29	13,1	21	14,2	27	13,4	77	13,5
7	18	8,1	12	8,1	13	6,4	43	7,5
8	8	3,6	9	6,1	9	4,5	26	4,6
Razem	221	100,0	148	100,0	202	100,0	571	100,0

Źródło: opracowanie własne

Legenda: 1 – turniej rycerski; 2 – spektakl „światło i dźwięk”; 3 – spektakl teatrów ulicznych; 4 – jarmark wyrobów regionalnych; 5 – seans filmów historycznych; 6 – koncert; 7 – pokazowa produkcja w zabytkowej fabryce; 8 – bal kostiumowy

Tab. 8. Popularność form promocji zabytków architektury w opinii turystów i mieszkańców wg ich wieku

Formy promocji	Turystyci						Mieszkańcy						Ogółem					
	> 19		20-49		50<		>19		20-49		50 <		>19		20-49		50 <	
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
1	5	21,8	69	24,9	5	13,9	-	-	42	21,1	3	8,3	5	21,8	111	23,3	8	11,1
2	4	17,4	43	15,5	4	11,1	-	-	20	10,1	6	16,7	4	17,4	63	13,2	10	13,9
3	3	13,0	32	11,6	7	19,4	-	-	44	22,1	8	22,2	3	13,0	76	16,1	15	20,8
4	2	8,7	46	16,6	8	22,2	-	-	35	17,6	8	22,2	2	8,7	81	17,0	16	22,2
5	1	4,3	18	6,5	2	5,6	-	-	6	3,0	2	5,6	1	4,3	24	5,0	4	5,6
6	4	17,4	28	10,1	8	22,2	-	-	30	15,1	5	13,9	4	17,4	58	12,2	13	18,0
7	2	8,7	25	9,0	1	2,8	-	-	15	7,5	3	8,3	2	8,7	40	8,4	4	5,6
8	2	8,7	16	5,8	1	2,8	-	-	7	3,5	1	2,8	2	8,7	23	4,8	2	2,8
Razem	23	100,0	277	100,0	36	100,0	-	-	199	100,0	36	100,0	23	100,0	476	100,0	72	100,0

Źródło: opracowanie własne

Legenda: 1 – turniej rycerski; 2 – spektakl „światło i dźwięk”; 3 – spektakl teatrów ulicznych; 4 – jarmark wyrobów regionalnych; 5 – seans filmów historycznych; 6 – koncert; 7 – pokazowa produkcja w zabytkowej fabryce; 8 – bal kostiumowy

Tab. 9. Atrakcyjność oferty turystyczno-krajoznawczej w zabytkach architektury w opinii turystów wg powiatów

Ocena	Powiaty						Ogółem	
	jeleniogórski		kłodzki		pozostałe			
	N	%	N	%	N	%	N	%
Bardzo wysoka	1	2,0	-	-	-	-	1	0,6
Wysoka	13	26,5	15	25,9	16	25,4	44	25,9
Przeciętna	22	44,9	26	44,9	29	46,0	77	45,3
Niska	1	2,0	2	3,4	3	4,8	6	3,5
Bardzo niska	-	-	1	1,7	-	-	1	0,6
Brak zdania	12	24,6	14	24,1	15	23,8	41	24,1
Razem	49	100	58	100	63	100	170	100

Źródło: opracowanie własne

Tab. 10. Atrakcyjność turystyczno-krajoznawcza zabytków architektury w opinii turystów w zależności od zainteresowania nimi

Ocena	Zainteresowanie zabytkami				Ogółem	
	Tak		Nie			
	N	%	N	%	N	%
Bardzo wysoka	1	1,8	-	-	1	0,6
Wysoka	16	28,0	28	24,8	44	25,9
Przeciętna	26	45,6	51	45,1	77	45,3
Niska	2	3,5	4	3,5	6	3,5
Bardzo niska	-	-	1	0,9	1	0,6
Brak zdania	12	21,1	29	25,7	41	24,1
Razem	57	100	113	100	170	100

Źródło: opracowanie własne

Tab. 11. Częstotliwość spotykania atrakcyjnych form promocji zabytków architektury w opinii turystów i mieszkańców wg powiatów

Odpowiedzi respondentów	Powiaty						Ogółem	
	jeleniogórski		kłodzki		pozostałe			
	N	%	N	%	N	%	N	%
Często	10	9,3	8	11,6	5	5,2	23	8,4
Czasami	37	34,3	21	30,4	30	30,9	88	32,1
Rzadko	28	25,8	18	26,1	27	27,9	73	26,6
Nigdy	30	27,8	13	18,8	21	21,6	64	23,4
Brak odp.	3	2,8	9	13,1	14	14,4	26	9,5
Razem	108	100,0	69	100,0	97	100,0	274	100,0

Źródło: opracowanie własne

Tab. 12. Postulat ewentualnej partycypacji indywidualnych turystów w kosztach ochrony zabytków architektury w opiniach turystów i mieszkańców wg powiatów

Odpowiedzi respondentów	Powiaty						Ogółem	
	jeleniogórski		kłodzki		pozostałe			
	N	%	N	%	N	%	N	%
Zdecydowanie tak	13	11,9	9	12,3	-	-	22	8,2
Chyba tak	25	22,9	20	27,4	27	31,4	72	26,8
Nie wiem	37	33,9	27	37,0	48	55,8	112	41,8
Chyba nie	24	22,0	9	12,3	9	10,5	42	15,7
Zdecydowanie nie	10	9,3	8	11,0	2	2,3	20	7,5
Razem	109	100,0	73	100,0	86	100,0	268	100,0

Źródło: opracowanie własne

Tab. 13. Opinie turystów i mieszkańców dotyczące skutków wpływu turystyki na stan zachowania zabytków architektury wg powiatów

Odpowiedzi respondentów	Powiaty						Ogółem	
	jeleniogórski		kłodzki		pozostałe			
	N	%	N	%	N	%	N	%
1	58	20,6	45	22,6	58	23,4	161	22,1
2	27	9,6	23	11,6	23	9,3	73	10,0
3	37	13,2	29	14,6	27	10,9	93	12,7
4	32	11,4	19	9,5	28	11,3	79	10,9
5	56	19,9	34	17,1	51	20,6	141	19,4
6	43	15,3	27	13,6	34	13,7	104	14,3
7	28	10,0	22	11,0	27	10,8	77	10,6
Razem	281	100,0	199	100,0	248	100,0	728	100

Źródło: opracowanie własne

Legenda:

- 1 – wzrasta ilość odrestaurowanych zabytków architektury,
- 2 – zwiększa się wydatki na ochronę zabytków architektury,
- 3 – rośnie liczba zabytków architektury objętych ochroną prawną,
- 4 – rewitalizuje się i chroni tereny przyrodnicze w bezpośrednim sąsiedztwie zabytków architektury,
- 5 – organizuje się nowe szlaki turystyczne tematyczne związane z zabytkami architektury,
- 6 – wprowadza się nowe formy upowszechniania i prezentacji zabytków architektury,

Tab. 14. Stopniowanie eufunkcji turystyki wobec zabytków architektury
w opiniach mieszkańców

Powiat	Odpowiedzi mieszkańców								Razem	
	1		2		3		4			
	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%
jeleniogórski	4	12	12	35	15	44	3	9	34	38
kłodzki	1	4	15	54	11	39	1	4	28	30
pozostałe	6	20	13	45	6	20	4	15	29	32
Razem	11	12	40	44	32	35	8	9	91	100

Źródło: opracowanie własne

Legenda:

1 – chroni bardzo, 2 – chroni, 3 – chroni niewiele, 4 – nie chroni wcale.

Tab. 15. Stopniowanie dysfunkcji turystyki wobec zabytków architektury
w opiniach mieszkańców

Powiat	Odpowiedzi mieszkańców								Razem	
	1		2		3		4			
	n	%	n	%	n	%	n	%	n	%
jeleniogórski	0	0	10	53	8	42	1	5	19	38
kłodzki	1	6	5	31	7	44	3	19	16	32
pozostałe	1	6	6	40	8	54	0	0	15	30
Razem	2	4	21	42	23	46	4	8	50	100

Źródło: opracowanie własne

Legenda:

1 – nie niszczy wcale, 2 – niszczy niewiele, 3 – niszczy, 4 – niszczy bardzo.

Tab. 16. Opinie turystów i mieszkańców dotyczące stopnia oddziaływania indywidualnych turystów na zachowanie zabytków architektury wg powiatów

Odpowiedzi respondentów	Powiaty						Ogółem	
	jeleniogórski		kłódzki		pozostałe			
	N	%	N	%	N	%	N	%
Zdecydowanie tak	9	8,3	8	11,0	3	3,5	20	7,5
Chyba tak	25	22,9	22	30,1	6	7,1	53	19,9
Nie wiem	38	34,8	20	27,4	39	45,9	97	36,3
Chyba nie	28	25,7	19	26,0	30	35,3	77	28,8
Zdecydowanie nie	9	8,3	4	5,5	7	8,2	20	7,5
Razem	109	100,0	73	100,0	85	100,0	267	100,0

Źródło: opracowanie własne

SUMMARY

TOURISM AS A FACTOR STABILISING PRESERVATION OF ARCHITECTURAL MONUMENTS

One of the aspects of tourism study includes various functions of tourism in different domains of life. The subject matter of this article regards tourism functions in the field of cultural heritage, in particular, it concerns tourism influence on the protection of architectural monuments in the area of the Sudety Mountains and the Foothills. The author briefly presents the analysis of respondents' opinions (residents of towns in the Sudety and tourists visiting the Sudety), and on this basis tries to determine the main tendencies of catalyzing through tourism positive results in the field of architectural monuments protection in the studied area.

BIBLIOGRAFIA

1. Kaczmarek J., Stasiak A., Włodarczyk B. (2005): Produkt turystyczny. Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne SA., Warszawa.
2. Kłosek-Kozłowska D. (2007): Ochrona wartości kulturowych miast a urbanistyka. Oficyna Wydawnicza Politechniki Warszawskiej, Warszawa.
4. Madurowicz M. (2007): Miejska przestrzeń tożsamości Warszawy. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
5. Niedźwiedzki D. (2000): Odzyskiwanie miasta. Władza i tożsamość społeczna. Universitas, Kraków.
6. Powiaty w Polsce 2007 (2008): GUS, Warszawa.
(patrz także na www.stat.gov.pl)

STRONY INTERNETOWE

bip.umwd.pl [Programie Opieki nad Zabytkami Województwa Dolnośląskiego na lata 2007-2011] (stan na 12.10.2010).

www.ddz.doba.pl (stan na 03.2006).

www.gmina.bogatynia.sisco.info [Trójstronna Koncepcja Rozwoju Regionalnego „Kraina Domów Przysłupowych”] (stan na 12.10.2010).

www.kobidz.pl (stan na 2006).

www.zlotoryja.info/wiadomosci (stan na 03.2006).

DR RAFAŁ GERARD NOWICKI

e-mail: ra_fall@o2.pl

KOCIEWIE NA TURYSTYCZNYM SZLAKU

CHARAKTERYSTYKA REGIONU

Pośród znanych i atrakcyjnych miejsc i obszarów w Polsce odnaleźć można jeszcze tereny mało znane i nieskażone ludzką ręką oraz cywilizacją. Do takich zakątków należy m.in. Kociewie. Pomimo iż obszar ten charakteryzuje się niezaprzeczalnymi walorami turystyczno-wypoczynkowymi, urokliwymi krajobrazami, urozmaiconą rzeźbą terenu, licznymi jeziorami, wartkimi rzekami, wspaniałymi lasami i zróżnicowaną gatunkowo florą i fauną, mało kto wie, gdzie dokładnie ten obszar się znajduje i jakie atrakcje w sobie kryje.

Artykuł ma na celu przedstawienie mało znanych walorów i bogactwa kulturowego Kociewia jako obszaru atrakcyjnego turystycznie znajdującego się w północnej części Polski oraz jako obszaru, który warto odwiedzić, zwiedzić i poznać. Kociewie to serce Pomorza Nadwiślańskiego, piękne ziemie leżące na pograniczu województwa pomorskiego i kujawsko-pomorskiego, bogate w unikatowe zabytki gotyckiej architektury i sztuki oraz w dziewiczą przyrodę Borów Tucholskich. Osobliwością tej ziemi są dostrzegane wciąż pozostałości po przenikających się tutaj różnorodnych kulturach i tradycjach. Ich reliktem pozostają m.in. okazałe budowle, średniowieczne kościoły. Od dawna ziemia ta była gościnna zarówno dla kupców z krajów egzotycznych, jak i osiedlających się tu licznie od XII wieku, przybyszów z Europy Zachodniej. Czasy dominacji Krzyżaków na tych ziemiach zaowocowały rozwojem przestrzennym i gospodarczym Kociewia, a istniejące do dziś zabytki z tego okresu stanowią jedną z największych atrakcji turystycznych. Bogate dziedzictwo historii, oryginalna kultura ludowa i możliwość aktywnego wypoczynku to dodatkowy atut tych ziem.

Opracowanie zawiera krótkie opisy warunków klimatycznych obszaru, zasobów wodnych, fauny oraz flory. Przedstawia także charakterystykę parków krajobrazowych, rezerwatów przyrody i obszarów chronionego krajobrazu znajdujących się na obszarze Kociewia. Ponadto znajduje się skrót historii opisywanego regionu oraz wyjaśnienie etymologii nazwy, a także charakterystyka grupy etnicznej – Kociewiaków.

Jej powstania badacze doszukują się w początkach XII wieku, kiedy to nastąpiło wymieszanie się rdzennej pomorskiej ludności z napływowymi grupami osadniczymi, głównie z Ziemi Chełmińskiej, Kujaw i Wielkopolski, a w XIV wieku również z Mazowsza.

Fundamentem wyznaczającym tożsamość Kociewiaków jest ich dziedzictwo kulturowe, którego spoiwem jest tradycja, oraz szeroko rozumiana kultura duchowa i materialna. To one tworzą całościowy obraz Kociewia jako zwartej etnicznie i kulturowo regionu Pomorza. Świadectwem dawnej kultury, tradycji i sztuki ludowej kociewiaków są obrzędy, zwyczaje, tradycje, folklor, gwara, a także zachowane obiekty dawnej architektury czy sprzęty domowe wykorzystywane niegdyś przez tę grupę etniczną.

Warto zwiedzić Pelplin, będący siedzibą diecezji z bezcennym zabytkiem architektury – katedrą i zespołem zabudowań pocysterskich. Starogard Gdański jako stolicę Kociewia i duży węzeł komunikacyjny w tym regionie, Gniew, zabytkowe miasto z potężnym zamkiem pokrzyżackim z XIII-XIV wieku, Tczew największe miasto na Kociewiu i niezwykle ważny węzeł kolejowy i drogowy z wspaniałą, wielką atrakcją - mostem kratownicowym z 1857 roku.

Kociewie to jeden z najatrakcyjniejszych regionów Polski. To drugi co do wielkości po Kaszubach, zwarty etnicznie i kulturowo region Pomorza. Obszar ten choć słynie z unikatowych walorów przyrodniczych, krajobrazowych, kulturowych i etnicznych jest jednak mało znany. Kraina ta leży na pojezierzu kaszubskim. Obejmuje obszar około 3100 km², z czego mniej więcej 72% przypada na województwo pomorskie, a 28% na kujawsko-pomorskie¹. Jej wschodnią granicę wyznacza brzeg stukilometrowego odcinka dolnej Wisły pokrywający się z najdłuższą trasą komunikacyjną Kociewia Świecie-Tczew. Południową granicę wyznaczają trzy miejscowości: Łążek, Drzycim i Gruczno, zaś północna biegnie w przybliżeniu linią Pszczółki-Trąbki Wielkie. Najtrudniejsza do określenia jest strona zachodnia krainy. Rozciąga się ona trasą na południe od miejscowości Nowy Wiec przez Wysin, Liniewo, Stare Polaszki, Konarzyny, Czarną Wdę, Szlachtę aż do miejscowości Linówek. Na obszarze Kociewia leżą trzy ośrodki przemysłowe: Starogard Gdański, Świecie i Tczew, pięć gmin miejsko-wiejskich: Gniew, Pelplin, Nowe, Skaraszewy i Skórcz, 16 gmin wiejskich o jednolitej etnicznie ludności oraz gmin wiejskich gwarowo mieszanych np: z Kaszubami, położonych na obszarze granicznym².

Krajobraz kociewski został utworzony przed kilkunastoma tysiącami lat przez ustępujący na północ lod³owiec skandynawski. Pozostawił on na tym terenie olbrzymie masy skalnego gruzu, żwiru i gliny, a także głązy narzutowe. Ponadto spiętrzył pagórki i wzgórza morenowe, pozostawił liczne piękne jeziora, głównie rynnowe oraz utworzył piaszczyste

¹ Kociewie, kraina wśród lasów, jezior i rzek, Pod red. T. Wiczyński, R. Szwoch, Wyd. Instytut Kociewski, Starogard Gdański 2005, s. 9.

² Milewski J., Skonka C., Kociewie – przewodnik turystyczny, Wyd. Morskie, Gdańsk 1977, s. 8.

³

sandry, na których w znacznej części szumią dzisiaj Bory Tucholskie. Dzięki tej różnorodności form geograficznych Kociewia, wyróżnia się trzy różniące się między sobą krainy geograficzne: Pojezierze Starogardzkie, Równina Tucholska i Dolina Dolnej Wisły⁴.

Pojezierze Starogardzkie zwane także wysoczyzną pojezierną położone jest w dorzeczu dwóch pięknych rzek: Wieżycy i Czarnej Wody, zwanej też Czarną Wdą, wpadających do dolnej Wisły. Oprócz wspaniałych rzek, występują tutaj liczne jeziora, a najwyższym wzniesieniem tego regionu jest Panina Góra, która liczy 149 m n.p.m.⁵.

Równina Tucholska to podstawowy element krajobrazu kociewskiego ze względu na licznie występujące tu lasy. W olbrzymiej części są to wspaniałe Bory Tucholskie, których walory należą bezsprzecznie do najwyższej klasy nie tylko w Polsce, ale również w Europie. Bory nazywane też „zielonym morzem” stanowią jeden z największych w Polsce kompleksów leśnych⁶.

Trzecią geograficzną krainą Kociewia jest Dolina Dolnej Wisły. Jest to kraina o warunkach depresyjnych i bardzo wyraźnych granicach naturalnych wschodniego Kociewia. Po zachodniej stronie rzeki w dolinie Wisły występują kompleksy łąk świeckonowskich, opaleńskich, wielkowałichnowskich i miłobądzkich. Niezwykle malownicze są urwiste krawędzie wysoczyzny w rejonie Świecka, Nowego i Gniewa⁷. Na pewno powyższe walory decydują o niezwykłej wartości Kociewia obszaru o szczególnej atrakcyjności turystycznej.

Obszary Kociewia są urzekająco piękne, o spokojnych polach i łąkach, o szeroko rozlanych wodach i bogatej zieleni drzew i krzewów. Koją się z polskim krajobrazem i stanowią doskonałe miejsce na wypoczynek, gdyż znajdują się tutaj liczne rzeki, jeziora, lasy i urozmaicona rzeźba terenu. Podstawowym elementem krajobrazu kociewskiego są wysoczyzny i wzgórza morenowe oraz pokryte lasami Borów Tucholskich pola sandrowe. Ponadto zaobserwować można tutaj zróżnicowaną gatunkowo faunę i florę ujętą w rezerwaty i parki krajobrazowe.

Wszystkie pory roku zaczynają się tutaj później niż w głębi kraju, choć np: latem jest cieplej na Kociewiu niż w Trójmieście, a zimą oczywiście chłodniej.⁸ Wiosną przymrozki występują jeszcze w maju, a lata należą do najkrótszych w Polsce, zimy natomiast są mniej

⁴Wiczyński T., Kociewie – kraina z tradycją, Wyd. Stowarzyszenie Instytut Kociewski, Starogard Gdański 2009, s.5.

⁵ Kraina Kociewie czeka na Ciebie, Pod red. T. Wiczyński, R. Szwoch, Wyd. Instytut Kociewski, Starogard Gdański 2005, s.9.

⁶ Kociewie, kraina wśród lasów, jezior i rzek, Pod red. T. Wiczyński, R. Szwoch, Wyd. Instytut Kociewski, Starogard Gdański 2005, s. 10.

⁷ Ibidem, s. 11

⁸ Milewski J., Skonka C., Kociewie – przewodnik turystyczny, Wyd. Morskie, Gdańsk 1977, s. 12.

surowe. Sprzyjają uprawianiu aktywnej turystyki. W porze letniej można uprawiać turystykę pieszą, rowerową, motorową, konną, wodną, a zimą saneczkowanie oraz sporty na lodzie.

Podstawowym, bezcennym i najważniejszym elementem krajobrazu kociewskiego z punktu widzenia wypoczynku i turystyki są wody, na które składają się kompleksy jezior, rzek, strug, potoków i strumyków. To właśnie ich obecność wzbogaca piękno krajobrazu i stwarza możliwości do uprawiania różnych form turystyki wodnej.

Głównymi rzekami przepływającymi przez obszary Kociewia są Wierzycza Wda, zwana także Czarną Wodą, natomiast największą rzeką regionu jest Wisła. Jest ona niezwykle atrakcyjna w sensie kulturowym, krajobrazowym i symbolicznym, lecz w zakresie turystycznym całkowicie niewykorzystana. Wierzycza przepływa przez Pojezierze Starogardzkie, wypływa ze Wzgórz Szymborskich w rejonie Wieżycy i uchodzi do Wisły w Gniewie. Rzeką silnie meandruje i wielokrotnie zmienia bieg. Z kolei Czarna Woda (Wda) bierze swój początek z wąskiego rynnowego jeziora Wielkiego usytuowanego na południe od Kościerzyny. Przepływa przez jezioro Wdzydze i sztuczne zbiorniki: Zalew Żurski i Jezioro Gódek. Następnie wpada do Wisły w Świeciu. Ponadto Wda to jeden z najpiękniejszych i najciekawszych szlaków wodnych nie tylko w Polsce, ale i w północnej Europie. Bory Tucholskie nieodparcie kojarzą się właśnie z tą rzeką i słynnymi spływami kajakowymi. Wda ma charakter nizinno-leśny i na wielu odcinkach jest głęboko wcięta w teren. Niekiedy płynie po podłożu kamiennym, innym razem meandruje wśród zarośli, trzciny i szuwarów, stanowiących prawdziwy raj dla dzikiego ptactwa⁹.

⁹ <http://klub.chip.pl/arti10/pliki/kociewie/wda.html>, 29.03.2009 r



Ryc. 1. Rzeka Wda na obszarze Kociewia
(Źródło: http://www.fotosik.pl/pokaz_obrazek/5eaa929971cdf5c4.html)

Uroku dodają rzece las, liczne zakola, mocno rozczłonkowane rozlewiska, a także przepiękne, wąskie zatoczki. Najpiękniejsze odcinki na trasie rzeki to np: pomniki przyrody, jak głaz narzutowy w wodzie w miejscowości Czarna Woda, przybrzeżne 500-600 letnie dęby we Wdeckim Młynie (dąb Samotniki około 900-letni), rezerwat przyrody „Krzywe Koło” i rezerwat bobrów w Błędnie, zaś perłą krajobrazową jest przybrzeżna wieś letniskowo-wypoczynkowa Tleń. Partie wysokiego brzegu, kilkunastometrowe skarpy, czysta woda, niekiedy wartko płynąca - wszystko to robi wrażenie rzeki górskiej, słowem idealna trasa dla kajakarzy.

Na terenie ziemi kociewskiej znajduje się ponad 200 różnej wielkości jezior z czego większość nich to wydłużone zbiorniki wypełniające głębokie rynny polodowcowe. Największymi z nich są jeziora: Czarne koło Osieka, które liczy 204 ha, Borzechowskie, które liczy 253 ha oraz jeziora Cekcyńskie, Okonińskie koło Śliwic oraz Śpiewnik koło Raciąży¹⁰. Występują tutaj także jeziora moreny dennej, zazwyczaj okrągłe lub o nieregularnej linii brzegowej i dość płytkie. Do takich jezior zalicza się jeziora: Kałębie koło Osieka, zwane „morzem kociewskim” które liczy 466 ha i 21 m głębokości¹¹

¹⁰Ellwart J., Kociewie i Bory Tucholskie- przewodnik turystyczny, Wyd. Region, Gdynia 2005, s. 9.

¹¹ Kociewie, kraina wśród lasów, jezior i rzek, Pod red. T. Wiczyński, R. Szwoch, Wyd. Instytut Kociewski, Starogard Gdański 2005, s. 10.



Ryc. 2. Jezioro Kałębie koło Osieka

(Źródło: <http://www.garnek.pl/artex15/5525790/jezioro-kalebie>)

Jeziora kociewskie są rezerwuarem czystej i nieskażonej wody co stanowi o niezwykłej atrakcyjności i wprost bezcennej wartości Kociewia dla rekreacji i turystyki.

Podstawowym elementem krajobrazu kociewskiego są lasy, z których olbrzymią część zajmują Bory Tucholskie. Ich walory rekreacyjne należą do najwyższej klasy zarówno w Polsce jak i w Europie. Bory Tucholskie zajmują około 1170 km² powierzchni. z czego 30% mieści się w granicach Kociewia. To jeden z największych kompleksów leśnych w Polsce, na który składa się wiele gatunków drzew, krzewów, roślin, a także wiele wymierających już gatunków zwierząt. Naturalny charakter Borów już dawno został naruszony poprzez intensywną gospodarkę człowieka, jednak znaleźć można tu jeszcze tereny dziewicze i nienaruszone, które zachowały swój pierwotny charakter. Ponad 80% drzewostanu Borów Tucholskich zajmują kultury sosnowe z domieszką brzozy, dębu i osiki. Charakterystyczne bory sosnowe porastają tereny piaszczyste, czyli sandrowe, natomiast żyzniejsze gleby lasów borowickich porastają lasy mieszane, składające się głównie ze świerków, buków, grabów i dębów.



Ryc. 3. Las liściasty w Borach Tucholskich (*Źródło:*
<http://images.google.pl/imgres?imgurl=http://ewa.galeria.raptor.pl/>)

Piękno Borów i przyrody kociewskiej ma swoje odzwierciedlenie w kilkunastu rezerwach, parkach krajobrazowych jak i ponad 300 pomnikach przyrody stanowiących relikty dawnych krajobrazów. Te wszystkie atuty przyrodnicze i krajobrazowe przyciągają turystów i wczasowiczów w każdej porze roku. Wiosną wabią zapachem konwalii, latem zaś nagrzaną od słońca żywicą sosen. Niezwykle piękna jest jesień w Borach, kiedy żółkną, brązowieją i czerwienieją liście brzoź, grabów, buków i dębów. Pełne uroków są też lasy w porze zimowej, pokryte puszystym całunem śniegu¹².

W Borach Tucholskich i lasach kociewskich żyje wiele gatunków zwierząt m.in. daniela, jelenie, sarny, dziki, a nawet łosie¹³. Wspaniałe lasy, bujna roślinność, czyste wody jezior i rzek, czyste powietrze, to doskonałe miejsce do wypoczynku i rekreacji oraz korzystania w pełni z piękną kociewskiej przyrody. Obszary Ziemi Kociewskiej i Borów Tucholskich to tereny wyróżniające się kompleksowym zagospodarowaniem turystycznym i nowoczesną ochroną przyrody, dlatego na tak niewielkim obszarze odnaleźć można liczne formy ochrony przyrody, jak: parki krajobrazowe, rezerваты, obszary chronionego krajobrazu oraz pomniki przyrody. Parki krajobrazowe to obszary, gdzie dopuszczona jest działalność gospodarcza człowieka z zachowaniem zasad zrównoważonego rozwoju. Rozwój

¹²Milewski J., Skonka C., Kociewie – przewodnik turystyczny, Wyd. Morskie, Gdańsk 1977, s. 14.

¹³Ellwart J., Kociewie i Bory Tucholskie- przewodnik turystyczny, Wyd. Region, Gdynia 2005, s. 10.

zróżnicowany polega na takim wykorzystywaniu i kształtowaniu środowiska, aby utrzymać naturalne zależności występujące w przyrodzie¹⁴.

Do najważniejszych parków krajobrazowych Borów Tucholskich i Kociewia zaliczyć można Tucholski Park Krajobrazowy (TPK), który został utworzony w 1985. Siedzibą parku jest Tuchola. Zajmuje on południowo-wschodnią część Borów o powierzchni około 37 000 ha. Główną rzeką płynącą przez park jest rzeka Brda. Na szczególną uwagę zasługuje jej odcinek w miejscowości Świt, gdzie skupienie głazów narzutowych i strome brzegi doliny nadają rzece charakter górski. Ponad 85% powierzchni parku stanowią lasy. Największą atrakcją turystyczną Tucholskiego Parku Krajobrazowego jest szlak kajakowy rzeki Brdy o europejskiej renomie, przebiegający na całej długości parku od Rytle do miejscowości Piłamłyn¹⁵.



Ryc. 4. Park Krajobrazowy Bory Tucholskie
(Źródło: <http://images.google.pl/>)

Drugim istotnym Parkiem Krajobrazowym jest Wdecki Park Krajobrazowy. Swoją nazwę zawdzięcza rzece Wdzie, czyli Czarnej Wodzie, znajduje się we wschodniej części Borów Tucholskich. W przeważającej części są to obszary zalesione, obejmujące jeden z najpiękniejszych zakątków Borów Tucholskich obfitujący w czyste jeziora, rzeki i ciek

¹⁴ Powęska H., Czerny A., Geografia. Ziemia-nasza planeta, Wyd. Nowa Era, Warszawa 1999 r., s. 150.

¹⁵ <http://www.tuchpark.tuchola.pl>, 04.04.2009 r.

wodne o bogatej florze i faunie¹⁶. Lasy stanowią ok. 60% powierzchni parku. W wyniku działalności człowieka las niegdyś o charakterze puszczy przekształcił się w typowy bór. W dolinach rzek i strumieni, na stromych zboczach rzecznych, w zagłębieniach pozostających stale pod wpływem wód powierzchniowych i gruntowych zachowały się lasy liściaste oraz niezwykle rzadkie torfowiska źródłiskowe¹⁷.

Kolejnym parkiem znajdującym się na terenie Borów jest Park Krajobrazowy Doliny Dolnej Wisły (PKDDW). Park ten powstał w marcu 1999 roku w wyniku połączenia dwóch istniejących wcześniej parków krajobrazowych: Chełmińskiego i Nadwiślańskiego. Obecnie ochroną objęta została prawobrzeżna i lewobrzeżna dolina Wisły od Bydgoszczy po Nowe. Park położony jest w województwie kujawsko-pomorskim, a jego powierzchnia wynosi ponad 55 tys. ha¹⁸. Tereny parku charakteryzują się bogactwem roślinności, siedlisk, fauny oraz krajobrazów naturalnych i kulturowych. Dolina Dolnej Wisły prezentuje malowniczy krajobraz i zróżnicowany przyrodniczo ekosystem, który fascynuje nieograniczoną wręcz przestrzenią, świadcząc o turystycznych możliwościach i atrakcjach tych terenów¹⁹.

W parku utworzono kilka szlaków turystycznych ułatwiających poruszanie się i zwiedzanie osobom uprawiającym turystykę m.in. szlaki piesze, rowerowe i wodne. Na terenie Doliny Dolnej Wisły znajduje się 12 szlaków pieszych o charakterze kompleksowym, gdyż udostępniają różnorodne atrakcje turystyczne, zabytki kultury, zróżnicowane formy użytkowania i ukształtowania terenu. Przez park przebiegają 4 szlaki rowerowe, w tym szlak rowerowy „Tysiąca Jezior”, który zgodnie z projektem Niezależnego Stowarzyszenia Hanzeatyckich Tras Rowerowych i „European Cyclists Federation” z siedzibą w Kopenhadze przebiega przez teren zespołu parków krajobrazowych. Szlak rowerowy koloru czarnego, biegnie od Torunia do Tczewa po obu stronach Wisły i jest jednym z najdłuższych szlaków w Polsce. Ma długość około 480 km. Duże znaczenie głównie dla turystyki tranzytowej ma także Szlak Cystersów, który biegnie trasą Toruń-Koronowo. Oprócz szlaków turystycznych na terenie parku utworzono dwie ścieżki przyrodnicze, które w procesie edukacji ekologicznej społeczeństwa i młodzieży szkolnej na różnym szczeblu wykorzystywane są do upowszechniania wiedzy na temat funkcjonowania systemów przyrodniczych.²⁰

¹⁶ <http://www.wpk.org.pl>, 04.04.2009 r.

¹⁷ http://pl.wikipedia.org/wiki/Wdecki_Park_Krajobrazowy, 06.04.2009 r.

¹⁸ Kraina Kociewie czeka na Ciebie, Pod red. T. Wiczyński, R. Szwoch, Wyd. Instytut Kociewski, Starogard Gdański, 2005, s. 15.

¹⁹ <http://www.dolnawisla.pl/turystyka.php>, 06.04.2009 r.

²⁰ <http://www.dolnawisla.pl/turystyka.php>, 10.04.2009 r.

Ziemia kociewska oprócz parków krajobrazowych obfituje również w wiele rezerwatów przyrody i obszarów chronionego krajobrazu.

Rezerваты to obszary objęte ścisłą ochroną. Tworzy się je w miejscach stosunkowo mało zmienionych przez człowieka, dzięki czemu są szczególnie cenne z naukowego punktu widzenia. W rezerwach ścisłych nie prowadzi się żadnej działalności, nie wykonuje się także zabiegów pielęgnacyjnych, a obecność człowieka jest ograniczona jedynie do prowadzenia badań naukowych. W rezerwach częściowych dopuszczona jest ingerencja człowieka np.: zabiegi pielęgnacyjne²¹.

Do najatrakcyjniejszych rezerwatów tego obszaru należy m.in. Rezerwat „Krzywe Koło Pętli Wdy”. Zajmuje on powierzchnię 10 ha, a położony jest około 3 km na południe od wsi Kasparus. Ochronie podlegają tutaj: las mieszany o bogatym składzie gatunkowym, stanowiącym pozostałość lasów pierwotnych oraz najważniejsze miejsce tego rezerwatu, czyli oryginalna pętla o średnicy około 400 m, którą tworzy rzeka Wda²².

Rezerwat ptasi „Czapli Wierch” zajmuje powierzchnię 5,26 ha i znajduje się nad wschodnim brzegiem Jeziora Słonego. Rezerwat powstał by chronić kolonię czapli siwych oraz fragment boru mieszanego z około 200-letnim drzewostanem sosnowym. Nad brzegiem jeziora rosną olchy i sosny, zaś w podszyciu brzozy i jałowce. Znajduje się tutaj około 30 gniazd czapli siwych.

Rezerwat „Zdrojno” o powierzchni 168,97 ha utworzono w celu zachowania stanowisk bobra europejskiego. W 1979 roku wprowadzono na te obszary 5 par bobrów. Ich potomstwo spotkać można obecnie w całym dorzeczu Wdy i Wierzycy. Rezerwat znajduje się na odcinku dopływu Wdy – strumienia Brzezinek, na brzegach którego występują fragmenty łągów. W wyższych zaś partiach fragmenty grądu i boru mieszanego oraz zbiorowisk łąkowych²³.

Rezerwat przyrody „Jezioro Udzier” obejmuje zarówno obszar jeziora jak i otaczające go tereny łąk, lasów i torfowisk. Występuje tutaj ok. 70 gatunków ptaków, z czego 34 to gatunki łągowe m.in. żuraw, gęś gęgawa, perkoz i inne. Całkowita powierzchnia rezerwatu wynosi 229,88 ha²⁴.

²¹ Powęska H., Czerny A., Geografia. Ziemia-nasza planeta, Wyd. Nowa Era, Warszawa 1999 r., s. 150.

²² Kociewie, kraina wśród lasów, jezior i rzek, Pod red. T. Wiczyński, R. Szwoch, Wyd. Instytut Kociewski, Starogard Gdański 2005, s. 17.

²³ Kraina Kociewie czeka na Ciebie, Pod red. T. Wiczyński, R. Szwoch, Wyd. Instytut Kociewski, Starogard Gdański 2005, s. 18.

²⁴ <http://www.gdansk.lasy.gov.pl/rdlpgdansk/jednostki/lubichowo/ochrona-przyrody/rezerwat-przyrody/rezerwat-jezioro-udzier>, 13.04.2009 r.



Ryc. 5. Rezerwat przyrody Jezioro Udzier
(Źródło: <http://www.rzekawda.pl/index.php?s=10>)

Na uwagę zasługuje także Rezerwat Leśny „Brzęczek”, w którym pod ochroną znajdują się zbiorowiska żyznej i kwaśnej buczyny pomorskiej z okazałym 160-letnim drzewostanem. Oprócz tego znajdują się tutaj także stanowiska rzadkich i chronionych roślin naczyniowych²⁵.

W nadleśnictwie Wierzchlas znajduje się Rezerwat „Cisy Pospolite” im. L. Wyczółkowskiego. Obszar chroniony jest od 1827 roku. Obejmujący 36 ha i jest najliczniejszym skupiskiem cisa (ponad 500) na stanowisku naturalnym w Europie. Rezerwat urzeka swoją tajemniczością, dzikością oraz niepowtarzalnym charakterem, jest dużą atrakcją Borów Tucholskich²⁶.

Atrakcją przyrodniczą kociewskiej części Borów jest ogród Dendrologiczny w Wirtach położony w gminie Zblewo nad Jeziorem Borzechowskim. Ogród zajmując powierzchnię 33, 61 ha, na terenie którego zgromadzono 450 gatunków drzew i krzewów. Jedną z atrakcji Arboretum Wirty są ścieżki: widokowa i dydaktyczna, które sprzyjają edukacji ekologicznej. Ogród Dendrologiczny jest obecnie jednym z najstarszych i najciekawszych tego typu obiektów w Polsce²⁷.

²⁵ Kociewie, kraina wśród lasów, jezior i rzek, Pod red. T. Wiczyński, R. Szwoch, Wyd. Instytut Kociewski, Starogard Gdański 2005, s. 17.

²⁶ <http://www.wierzchlas.las.pl/index.html>, 14.04.2009 r.

²⁷ Kociewie, kraina wśród lasów, jezior i rzek, Pod red. T. Wiczyński, R. Szwoch, Wyd. Instytut Kociewski, Starogard Gdański 2005, s. 18.



Ryc. 6. Ogród dendrologiczny w Wirtach
(Źródło: <http://images.google.pl/imgres?imgurl=http://th.interia.pl>)

Największym obiektem chronionym w województwie pomorskim jest Obszar Chronionego Krajobrazu Borów Tucholskich. Na obszarach chronionego krajobrazu ogranicza się rozwój przemysłu, by zapobiegać zanieczyszczeniu i szpeceniu ciekawego krajobrazu. Bory są jednym z największych kompleksów leśnych w Polsce. Zajmują powierzchnię 1170 km². Ochronie podlega tutaj przeważająca część Borów Tucholskich w granicach województwa od Osieka po Wdzydzki Park Krajobrazowy. Występują tu: Park Narodowy Bory Tucholskie, parki krajobrazowe Zaborski i Tucholski (częściowo w woj. pomorskim), kilka rezerwatów przyrody oraz Chojnicko-Tucholski Obszar Chronionego Krajobrazu i Obszar Chronionego Krajobrazu, fragment Borów Tucholskich. Główną rzeką regionu jest Wda.

Przepływa ona m.in. przez zespół Jezior Wdzydzkich, stanowiących największy i najpiękniejszy krajobrazowo kompleks jeziorny regionu. Powierzchniowo przeważają lasy reprezentowane przez sosnowe bory²⁸. Między Pojezierzem Kaszubskim, a Borami Tucholskimi i Pojezierzem Starogardzkim znajdują się Obszary Chronionego Obszaru Doliny Dolnej Wierzycy. Ochronie podlega środkowy odcinek doliny rzeki od Kościerzyny po Starogard Gdański.

W północnej części powiatu Starogardzkiego rozpościera się Obszar Chronionego Obszaru Doliny Wietcisy. Teren ten obejmuje środkowy odcinek doliny rzeki Wietcisy

²⁸ <http://www.wrotapomorza.pl/pl/wizytowka/srodowisko/krajobraz/borytucholskie>, 15.04.2009 r.

i dolny odcinek jej dopływu Bukowiny wraz z przyległym kompleksem leśnym, występują tutaj wartościowe zbiorowiska roślinności terenów podmokłych²⁹.

Bogactwo przyrodnicze, urozmaicona rzeźba terenu, rzeki, jeziora, lasy, bory, zróżnicowana gatunkowo i ujęta w rezerwaty flora i fauna, to tylko nieliczne atrakcje Kociewia.

GRUPA ETNICZNA – KOCIEWIACY

Gospodarzami ziemi kociewskiej od wieków są Kociewiacy. To autochtoniczna grupa słowiańskiej ludności Pomorza, którą historycznie podzielono na trzy grupy: Kociewską, do której należą Górale, Polanie(Polusy) i Feteracy, grupę Kociewsko- borowicką, do której należą Borowiaki, Borusy i Laski oraz grupę nizin nadwiślańskich obejmującą Niziniaków³⁰. Ta mieszana grupa etniczna mówiąca dialektem zaliczanym przez dialektologów polskich do polskich gwar kontynentalnych, ostro odciętych od sąsiednich gwar kaszubskich. Górale zamieszkują północną i środkową część regionu Kociewia, Polusy zasiedlają teren na północny wschód od Świecka w kierunku Dnycimia, a Lasacy zamieszkują Bory Tucholskie. Wśród Lasaków istniały także podziały mieszkańców na różne grupy zawodowe np.: kłafciarze, czyli drwale, flisacy, szyszkarze, uklejkarze trudniący się łowieniem ryb, kołtuniarze leczący kołtuny czyli choroby oraz cybuchy (fajkarze). Nazywano ich fajkarzami, ze względu na nadmierne palenie przy pracy w lesie fajek dla odstraszenia natrętnych komarów. Feteracy zasiedlający obszary między Szprudowem a Subkowami uznani byli za obcą grupę etniczną. Grupy te liczyły po kilka tysięcy osób i w zasadzie ich żywot zakończył się pod koniec II wojny światowej. Ich miejsce zajęli Niziniacy - ludzie o kulturze i języku wspólnym z ludnością autochtoniczną, z którą zdołali się społecznie zintegrować³¹. Kociewiacy przez stulecia wnosili swój znaczący wkład w dzieje Polski, ich wielkiej ojczyzny i z tym samym oddaniem pracują na rzecz ojczyzny lokalnej i własnej ziemi. Nie szczędzili krwi i ofiar w obronie polskości w czasie zagrożeń, zaborów, lat wojny i okupacji. Oddawali swój trud, talenty i gorące serca dla jej gospodarczego, kulturowego, oświatowego i społecznego rozwoju. Dochowali wierności Kociewiu w czasach najtrudniejszych prób i doświadczeń. Do dzisiaj Kociewiacy to niezwykle gościnni i otwarty naród, wrażliwy w postrzeganiu świata oraz pełen szacunku do pracy.

²⁹ Kraina Kociewie czeka na Ciebie, Pod red. T. Wiczyński, R. Szwoch, Wyd. Instytut Kociewski, Starogard Gdański 2005, s. 17.

³⁰ Kociewie, kraina wśród lasów, jezior i rzek, Pod red. T. Wiczyński, R. Szwoch, Wyd. Instytut Kociewski, Starogard Gdański 2005, s. 9.

³¹ <http://klub.chip.pl/arti10/pliki/kociewie.html>, 15.04.2009.



Ryc. 7. Mapa grup etnicznych niegdyś zamieszkujących tereny Kociewia
(Źródło: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Kociewie>)

Kociewie ciągle budzi zainteresowanie, a przede wszystkim sama nazwa tego regionu. Nie udało się jeszcze naukowcom ustalić w sposób jednoznaczny i ostateczny pochodzenia, źródeł i znaczenia tej nazwy. Istnieje wiele wersji i propozycji etymologicznych, a każda z nich budzi różnorodne wątpliwości. Jedni wywodzą tą nazwę od kociołków tzn. niewielkich bezodpływowych zagłębień terenowych, inni natomiast od słów kaszubskich jak: „kunc(z)”- koniec, „końcevi”- końcowy, w sensie krainy położonej na końcu Kaszub, „koncevati”- obozować lub od j. rosyjskiego „koczewie”- koczowisko³². Jeden ze współczesnych historyków i pisarzy Pomorza Gdańskiego Stanisław Kujot twierdzi, że nazwa Kociewie wywodzi się od rzeczownika „kacza” oznaczającego szałas, kuczę tj. kaszubską checę. Takie checze stawiali sobie osadnicy sprowadzani na te ziemie w XIV wieku przez opata cystersów

³² <http://kociewiak.pl/main/index.php>, 20.04.2009 r.

w Pelplinie zanim wybudowali sobie stałe domy³³. Nazwa Kociewie stosowana była prawdopodobnie już w końcu średniowiecza, choć w piśmiennictwie pojawiła się dopiero w 1807 roku. Użyto wówczas nazwy "Gociewie", co zdaniem historyków wskazywać ma jej pochodzenie od przebywających tu kiedyś Gotów. Według innych hipotez nazwa Kociewie wywodzi się od staropolskiego: "kociwie", znaczącego tyle co "zapadła kraina"³⁴. W dokumentach etnograficznych zapisana została dopiero w latach 1810-1820 i od tego czasu rozpowszechniona. W rzeczywistości żadna z tych nazw i żadne z tych znaczeń nie jest naukowo udowodnione i nadal nie wiadomo czy została ona narzucona przez Kaszubów, czy wynika z charakterystycznych miejscowych właściwości³⁵.

DZIEJE KOCIEWIA

Ziemia kociewska należy do najstarszych terenów osadnictwa na Pomorzu Gdańskim. Znaleźiska archeologiczne mówią, że obszary te były zasiedlone od co najmniej 4-5 tysięcy lat wstecz, w tym przez Prasłowian od około 3,5 tysięcy lat. Ludność ta należała do pierwszej, wielkiej kultury słowiańskiej tej ziemi do tzw. kultury wschodnio-pomorskiej. Najbardziej interesującymi znaleziskami archeologicznymi z tego okresu są tzw. urny twarzowe, czyli pozostałości po Słowiańskich mieszkańcach tego terenu. „Najciekawszym reliktem o największej wartości okazała się urna twarzowa z Grabowa, przynależna do tzw. starogardzkiej grupy kulturowej. To właśnie na Kociewiu znajdował się jedyny w Europie ośrodek produkujący urny twarzowe. Niektóre wzory używane obecnie przez hafciarki kociewskie żywcem przypominają ornamenty jodełkowe, rysunki ludzi, koni i sprzętu występujące na popielnikach spod Grabowa i okolic oraz mówią o wiekowej ciągłości kulturotwórczej”³⁶. Prasłowianie poza kulturą zajmowali się rybołustwem, myślistwem, uprawą roli, zbieractwem oraz hodowlą zwierząt takich jak: bydło, świnie, owce, konie i kozy. We wczesnym średniowieczu w wiekach VII-XII nastąpiło znaczne zagęszczenie osad ludności słowiańskiego pochodzenia. Wzdłuż samej Wieżycy i na północ od jej ujścia tj. na odcinku 40 km powstało 29 grodów, a więc prawie jedna czwarta części wszystkich ówczesnych twierdz Pomorza Gdańskiego³⁷.

³³ Milewski J., Skonka C., Kociewie – przewodnik turystyczny, Wyd. Morskie, Gdańsk 1977, s. 7.

³⁴ Kreja B., O nazwie Kociewie, [w:] Kociewie II, Seria „Pomorze Gdańskie” nr 17, Wrocław 1987, s. 9.

³⁵ <http://pspborzechowo.republika.pl>, 22.04.2009 r.

³⁶ <http://klub.chip.pl/arti10/pliki/kociewie.html>, 22.04.2009 r.

³⁷ Milewski J., Skonka C., Kociewie – przewodnik turystyczny, Wyd. Morskie, Gdańsk 1977, s. 16.

Lud ziemi kociewskiej położonej na ważnym, podstawowym dla państwa polskiego szlaku gospodarczym, lądowym i wodnym Wisły przez wieki walczył o jego utrzymanie i niezawisłość. Jeszcze w X wieku (przed 966r) za Mieszka I ziemia kociewsko-pomorska wchodziła w zasięg kultury przyszłego państwa polskiego. Pod względem handlowym i monetarnym tworzyła wspólny z nią obszar. Później jednak te więzy rozluźniły się, ponieważ 6 kwietnia 1091 roku po klęsce zadanej przez Świętobora pod Drzycimiem nad Czarną Wodą Władysław Herman utracił znaczną część Pomorza. W 1105(1106) roku walki o Pomorze rozgorzały od nowa. Na tereny wkroczyła armia Bolesława Krzywoustego i w 1116 roku całkowicie podbiła Pomorze Gdańskie³⁸.

Kociewie od połowy X do XIV wieku wchodziło w skład Księstwa Gdańsko-pomorskiego, które zostało podzielone w XII wieku na trzy dzielnice: gdańską, świecką i słupsko-słowińską. Stolicą całego Księstwa pozostał wówczas Gdańsk. Sambor II, brat księcia gdańsko-pomorskiego Świętopełka Wielkiego w 1252 roku przeniósł swoją siedzibę z Lubiszewa do Tczewa, które przedtem rozbudował i nadał mu prawa miejskie.

W roku 1258 Sambor II sprowadził na ziemię kociewską Cystersów i w 1274 roku wyraził zgodę na wybudowanie w okolicach Pelplina świątyni, która do dziś jest jednym z najpiękniejszych kościołów zabytkowych w kraju. W 1276 roku Sambor II bez zgody seniora i całej rodziny zapisał ziemię gniewską na rzecz Krzyżaków, którzy od momentu przybycia do Polski (1226 r.) konsekwentnie dążyli do zagarnięcia wszystkich ziem pruskich i słowińskich, by utworzyć z nich własne państwo. Niebezpieczeństwo utracenia całego Pomorza Gdańskiego na rzecz Krzyżaków zauważył książę Mściwój II , który na mocy umowy zawartej w Kępnie w 1282 roku zapisał swoje ziemie Polsce. Po śmierci Mściwoja II w 1294 roku w wyniku układu w Kępnie ziemie pomorskie otrzymał książę wielkopolski Przemysław II, natomiast po śmierci Przemysława II panem Pomorza Gdańskiego został Władysław Łokietek³⁹.

Na tych wydarzeniach podboje Krzyżaków się nie zakończyły, w 1308 i 1309 przystąpili oni do ostatecznej zbrojnej rozprawy o całe Pomorze Gdańskie. Zajęli Gdańsk, Tczew i zniszczyli Nowe nad Wisłą. Mimo politycznego oderwania Pomorza od Polski ludność nadal rządziła się polskim prawem zwyczajowym i polską organizacją kościelną. Ponadto zacieśniały się węzły gospodarcze między Pomorzem a resztą ziem polskich. Gdańsk nadal był polskim portem, a Wisła polskim szlakiem handlowym. Ludność polska nienawidziła panowania Krzyżaków opartego na wyzysku ekonomicznym, ucisku

³⁸ http://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_pod_Drzycimiem, 22.04.2009 r.

³⁹ Milewski J., Starogard Gdański i okolice, Wyd. Sport i Turystyka, Warszawa 1955, s. 9-10.

narodowym oraz konfliktach z miastami i rycerstwem. Wyrazem tego było założenie w 1397 roku Towarzystwa Jaszczurczego, którego zadaniem było bronienie dzisiejszych ziem kociewskich przed uciskiem krzyżackim.

Przedstawicielem tego Towarzystwa był Jan z (Starej) Jani, którego później Tajna Rada Związku Pruskiego mianowała starostą Pomorza, a następnie wojewodą Pomorza. Jego władzy podlegało całe Pomorze Gdańskie z wyjątkiem Gdańska. Decydującą rolę w walce przeciwko Zakonowi Krzyżackiemu odegrał Związek Pruski, który powstał w Kwidzynie w 1440 roku. W 1454 roku spowodował on wybuch powstania zbrojnego przeciwko Krzyżakom. Na jego stronę przeszła większość miast i wsi dzisiejszego Kociewia: Starogard, Tczew, Skaraszewy i Kościerzyna. Działania te spowodowały że załoga krzyżacka na dobre wycofała się z terenów ziemi kociewskiej⁴⁰.

W wyniku wojny trzynastoletniej region Kociewia na stałe wrócił do Korony i odtąd jego losy nierozdzielnie wiązały się z Polską. Jednakże w XVII wieku lud kociewski znowu musiał toczyć wojny o ujście Wisły, ale tym razem ze Szwedami. Ludność pomorska zawsze broniła niepodległości swej ziemi. Z różnym szczęściem walczyli wtedy Polacy z najeżdżącą zza Bałtyku. Walki toczyły się pod Gniewem w 1626 roku, koło wsi Rajkowy i Rudna oraz koło jezior Rokickich w 1627 roku. Dobrze zapisała się w kronikach służba leśna, która w latach „potopu szwedzkiego” nie dopuszczała wroga do lasów pelplińskich. Dość duże znaczenie w walce o ostateczne zwycięstwo miała bitwa pod Tczewem stoczona z oddziałami wroga w 1658 roku⁴¹.

Po wygranej ze Szwedami najniebezpieczniejszym wrogiem Pomorza Gdańskiego stały się Prusy, które zastąpiły Zakon Krzyżacki w akcji systematycznego wypierania narodu z jego terytorium. Lata zaboru pruskiego (1772-1920) podobnie jak uprzednio krzyżackiego wycisnęły na Kociewiakach silne piętno, lecz ich nie obezwładniły i nie pozbawiły cech własnej polskości. Tuż po I rozbiórce Polski w 1772 roku nastąpił podział kraju, w wyniku którego Pomorze bez Gdańska i Torunia przypadło państwu pruskiemu⁴².

Na początku 1807 roku na obszary Kociewia przybyły legiony H. Dąbrowskiego i wprowadziły na zajętych terenach polską administrację. W latach germanizacji Pomorza Gdańskiego prowadzonej przez rząd pruski prawdziwą kuźnią polskości stał się Pelplin. W 1828 roku powstała tam pierwsza wyższa szkoła na Kociewiu: Seminarium Duchowne, a później w 1836 roku średnia szkoła świecka: Collegium Marianum. To właśnie w tej szkole

⁴⁰ Milewski J., Skonka C., Kociewie – przewodnik turystyczny, Wyd. Morskie, Gdańsk 1977, s. 21.

⁴¹ <http://klub.chip.pl/arti10/pliki/kociewie.html>, 22,04.2009 r.

⁴² Kronika Polski, Pod. Red. Nowak A., Karolczuk-Kędziarska M., Wyd. Przegląd Reader's Digest, Warszawa 2002, s. 357.

przez cały okres zaboru pruskiego prowadzono naukę języka polskiego, mimo że w 1887 roku doszło do jej całkowitej likwidacji we wszystkich państwowych szkołach Pomorza⁴³. W wolną ojczyznę wierzyły także dzieci i młodzież kociewska, która w latach 1906 i 1907 nasilała swe żądania nauki języka polskiego w szkołach organizując różne strajki i protesty. Inną formą obrony przed germanizacją było zakładanie w średnich szkołach Tajnych Towarzystw Tomasza Zana, zwanych kółkami filomackimi. Kółka te istniały w Starogardzie, Świecku i Pelplinie. Latem podczas ferii letnich Filomaci odwiedzali tereny szczególnie zagrożone germanizacją przekazując polskim mieszkańcom słowa wiary, otuchy i pomocy⁴⁴.

W czasach zaboru pruskiego na ziemiach pomorskich bardzo dobrze rozwijało się rolnictwo i budownictwo. Jednakże polityka agrarna miała charakter antypolski. Szczególnie drastyczne formy przybrała ona na przełomie XIX i XX wieku w okresie działalności pruskiej komisji kolonizacyjnej. Powstały po niej w krajobrazie kaszubskim jednolite typowe wsie, zwane bismarkowskimi rzędówkami kolonizacyjnymi. Mieszkańcy wsi buntując się przeciwko tej polityce germanizacyjnej, zakładali kółka rolnicze. Jeżeli chodzi o budownictwo to rząd pruski w latach drugiej połowy XIX wieku w oparciu o miejscowy surowiec popierał budownictwo zakładów przemysłowych w miastach, zwłaszcza w Starogardzie. Oprócz zakładów budowano także szosy i linie kolejowe.

W latach czterdziestych XIX wieku w wyniku zapotrzebowania społecznego zaczęto rozwijać czytelnictwo. To właśnie w tym okresie powstała polska prasa taka jak: „Szkółka Narodowa” w 1848 roku, „Nadwiślanin” w 1850 roku, „Przyjaciel Ludu” w 1861 roku, „Piaś” i „Pielgrzym” w 1867 roku, „Katolik” w 1868 roku, a w 1894 roku „Gazeta Grunwaldzka”, która była najbardziej poczytna przed I wojną światową. Brak tradycji szlacheckich na terenie Pomorza stworzył specyficzny, regionalny, a zarazem trwały model kultury ludowej o dużym, bogactwie wartości duchowych. Model ten przetrwał do połowy XX stulecia⁴⁵.

W dniu 28 czerwca 1918 roku został podpisany traktat wersalski, który decydował o granicach Polski międzywojennej z Niemcami. Traktat wszedł w życie 10 stycznia 1920 roku i przywrócił Polsce tylko niewielką część Pomorza, a Gdańsk został wolnym miastem⁴⁶. Rolnictwo, które nadal tworzyło podstawową gałąź gospodarki wciąż się rozwijało, choć w miastach i na wsi zaczynał występować nadmiar rąk do pracy. Na zmianę sytuacji na rynku

⁴³ Ciemnołoński J., Pasierb J., Pelplin, Wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1978 r., s.32.

⁴⁴ Milewski J., Skonka C., Kociewie – przewodnik turystyczny, Wyd. Morskie, Gdańsk 1977, s. 27-29.

⁴⁵ Ibidem, s. 29-31.

⁴⁶ Kronika Polski, Pod. Red. Nowak A., Karolczuk-Kędzińska M., Wyd. Przegląd Reader's Digest, Warszawa 2002, s. 588.

wpłynęła inflacja, a z nią spadek cen, co pogorszyło warunki mieszkaniowe. W wyniku światowego kryzysu gospodarczego w latach 1929-1930 stosunki społeczno-gospodarcze uległy zaostrzeniu. Rozpoczęły się strajki, manifestacje protesty. Bezrobocie lat 1920-1939 było wyrazem chorobliwej niemocy, choć z drugiej strony pozostała część społeczeństwa walczyła o byt i się wzbogacała. Byli to rolnicy, chałupnicy, robotnicy, rzemieślnicy, urzędnicy, kupcy i przemysłowcy. Kiedy rozpoczęto budowę portu i miasta Gdyni, przy czym wielu mieszkańców Kociewia znalazło tam pracę.

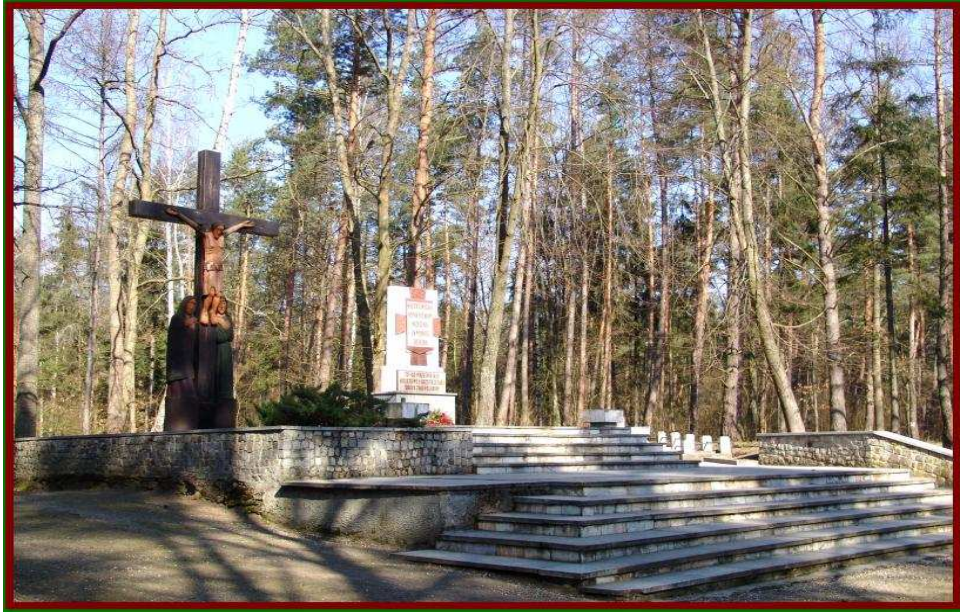
W Tczewie wybudowano w 1928 roku port morski. W latach trzydziestych XX wieku Pelplin i Skórcz uzyskały prawa miejskie, a w Tczewie powstała Wyższa Szkoła Morska (1920-1930). Wszystkie te działania niewątpliwie przyczyniły się do integracji Kociewia z resztą kraju⁴⁷. Ziemia kociewska długo nie nacieszyła się spokojem, ponieważ 1 września 1939 roku wojska niemieckie wkroczyły na ziemie polskie⁴⁸. Wojska polskie z tego powodu wysadziły w powietrze mosty w Tczewie, aby powstrzymać atak agresora. Jednak na skutek olbrzymiej przewagi wojsk hitlerowskich już 3 września 1939 roku Niemcy zajęli całą ziemię kociewsko-pomorską, zaczynając od opanowania Tczewa, Starogardu i Gniewa. Okres germanizacji był jednym z najkrótszych okresów okupacyjnych na Pomorzu, ale zarazem jednym z najtragiczniejszych i najdrastyczniejszych okresów w historii całej Polski. Nie było na Kociewiu żadnego miejsca, którego nie opanowaliby hitlerowcy. Zaczęły się prześladowania ludności polskiej, szczególnie zaczęto prześladować inteligencję polską: duchownych, urzędników, działaczy społecznych i nauczycieli⁴⁹. Do największych zbrodni i mordów hitlerowskich na terenie Kociewia doszło w Lasach Szpęgawskich. To właśnie w tych lasach hitlerowcy mordowali obywatele polskich z powiatów Starogard i Tczew. Miejsca te po dzień dzisiejszy otoczone są czcią i opieką społeczną⁵⁰.

⁴⁷ Milewski J., Skonka C., Kociewie – przewodnik turystyczny, Wyd. Morskie, Gdańsk 1977, s. 32-33

⁴⁸ Kronika Polski, Pod. Red. Nowak A., Karolczuk-Kędzińska M., Wyd. Przegląd Reader's Digest, Warszawa 2002, s.684.

⁴⁹ Milewski J., Skonka C., Kociewie – przewodnik turystyczny, Wyd. Morskie, Gdańsk 1977, s. 35.

⁵⁰ Milewski J., Starogard Gdański i okolice, Wyd. Sport i Turystyka, Warszawa 1955, s. 20-21.



Ryc. 8. Las Szpęgawski - Miejsce Pamięci zamordowanych w latach 1939-1940
(Źródło: <http://niewiarowicz.republika.pl/dsc00368.html>)

Okupanci zmuszali ludność pomorską do przyjmowania niemieckiego obywatelstwa, a także wielu kociewiaków zmuszono do wstąpienia do Wehrmachtu i wysłano na front. Z powiatu starogardzkiego tczewskiego wysiedlono około 8000 Polaków, a ich miejsca zajęli Niemcy. Te wszystkie tragiczne wydarzenia zarówno na ziemiach kociewskich jak i w całym kraju wywołały opór, który zaczął przeradzać się w walkę przeciwko hitlerowcom. W lasach kociewskiej części Borów Tucholskich walczyło około 400 ludzi zorganizowanych w Gryfie Pomorskim i w innych ugrupowaniach. Walki o wyzwolenie Kociewia trwały od 12 lutego 1945, kiedy wyzwolono Świecie aż do 16 marca 1945 kiedy to hitlerowcy zmuszeni byli opuścić Czajkowy⁵¹.

Kociewiaci swoimi czynami i swoją zawziętą walką o ojczyznę wiele razy udowodnili jak bardzo kochają swoją ziemię i jak wiele ona dla nich znaczy.

GWARA KOCIEWSKA

Gwara jest terytorialną odmianą języka i mową ludności (zwłaszcza wiejskiej) na określonym terytorium. Wyodrębniona została z języka ogólnego i gwar sąsiadujących poprzez odrębności fonetyczne i leksykalne. Ponadto jest podrzędna w stosunku do dialektu⁵².

⁵¹ Milewski J., Skonka C., Kociewie – przewodnik turystyczny, Wyd. Morskie, Gdańsk 1977, s. 39

⁵² <http://pl.wikipedia.org/wiki/Gwara>, 06.05.2009 r.

Kociewie znajdują się w cieniu Kaszub, a przez wielu Polaków mieszkających poza Pomorzem Kociewiaczy są identyfikowani z Kaszubami. Na ogromne zainteresowanie kaszubszczyzną złożyło się wiele przyczyn, przede wszystkim występowaniem w tym rejonie zjawisk językowych nie spotykanych w innych dialektach Polski. Gwary kociewskie zalicza się do gwar nowych, gdzie spotyka się zjawiska typowe dla dialektów sąsiednich. Kociewiem i gwarą kociewską zainteresował się najwybitniejszy polski językoznawca sławista, historyk języka polskiego, dialektolog Kazimierz Nitsch, który na początku XX wieku dotarł na te tereny podczas swoich wędrówek.

Opracowania Nitscha do dziś stanowią autorytatywny punkt odniesienia dla badaczy gwary kociewskiej. Nitsch określa dialekt kociewski jako kontynentalnopolski i uważa, że powstał on na obszarze rodzinnie pomorskim, na który wywarło swój wpływ osadnictwo wielkopolskie i kujawskie. Później na tereny położone na zachód od Wisły nastąpiła ekspansja Mazowsza. Wisła oddziela gwarę kociewską od malborskiej i chełmińskiej. Te granice obejmuje tzw. Kociewie rozszerzone. Kociewie pierwotne, zwane też właściwym ma swoje centrum na południe od Starogardu Gdańskiego.

Kryterium określenia terenu Kociewia właściwego stało się poczucie przynależności jego mieszkańców do grupy etnicznej Kociewiaków. Zdaniem K. Nitscha na odmiennosc Kociewia wpłynęły czynniki nie tyle kolonizacyjne, ile kulturalne. Wisła była gościńcem, wzdłuż którego szerzyła się wymowa „kulturalniejsza”, środkowopolska, kujawsko-chełmińska, a nawet mazowiecka. Wielkie zasługi dla utrwalenia gwary kociewskiej ma również ks. Bernard Sychta – wybitny badacz kultury ludowej Kociewia, Kaszub i Borów Tucholskich, etnograf, językoznawca, dramatopisarz i autor 7-tomowego „Słownika gwar kaszubskich na tle kultury ludowej”⁵³. Charakterystyczną cechą gwary kociewskiej są wyraźne naleciałości języka niemieckiego.

Gwara jest odmianą języka, z której powstał w przeszłości nasz język ogólny. Niestety, wielu Polaków tego nie wie, lub o tym zapomina, traktując gwary jak język zniekształcony, pospolity, zepsuty i dlatego godny tępienia. Natomiast nie dziwią się, a nawet pochwalają to, że w różnych muzeach gromadzi się, chroni i pieczołowicie konserwuje różne przedmioty, jako przykłady zmieniającej się kultury materialnej. Przez wieki przechowuje się też dokumenty historyczne. Wydaje się oczywiste, że trzeba je zachować dla przyszłych pokoleń. A słowa i ich formy? Poniewiera się je, wyśmiewa, kaleczy. Nie tylko językoznawcy, ale każdy mądry i wrażliwy człowiek wie, że tak być nie powinno,

⁵³ http://pl.wikipedia.org/wiki/Bernard_Sychta, 06.05.2009 r.

że chowanym dawnym formom naszego języka też należy się właściwe miejsce w ogólnej kulturze. Gwary polskie są żywym „rezerwatem” językowym, więc warto się o nie troszczyć i je poznawać. Poszczególne wyrazy i ich formy są zabytkami języka polskiego, które często pozwalają nam lepiej zrozumieć życie w dawnych wiekach, widzenie świata przez człowieka i wartość otaczającej rzeczywistości⁵⁴.

ATRAKCJE KOCIEWIA

Kociewie w świadomości Polaków skryte jest w cieniu sąsiednich Kaszub i Wybrzeża. Większość ludzi jadących na północ, w kierunku morza i jezior Szwajcarii Kaszubskiej, po prostu ją omija, choć atrakcji tu nie brakuje. Owszem, nie ma tu tak wysokich wzgórz, jak pod Kartuzami czy Kościerzyną, ale są za to polodowcowe jeziora, otulone przez mieszane lasy. Wśród nich wije się malownicza Wierzyca, główna rzeka, Kociewia.

Ziemia kociewska ma też coś, czym nie może pochwalić się żadna inna polska kraina: od wschodu ogranicza ją dolina Wisły, szeroka i majestatyczna, nad którą z obu stron piętrzą się klify wyżyn. Skarpa, sama w sobie precyzyjna, na dodatek ozdobiona jest gęsto krzyżackimi zamkami murami średniowiecznych miasteczek i wiosek. Nieodłączną częścią krajobrazu kociewskiej wsi są kapliczki i krzyże przydrożne - "Boże-męki", które zazwyczaj stoją na rozstajach dróg. Stosunkowo mniej liczne są murowane kapliczki. Spotyka się je przeważnie na terenach po-folwarcznych.

Wewnątrz stoją gipsowe lub porcelanowe figurki świętych. Jednak na największy podziw zasługują budowle sakralne. Na Kociewiu znajduje się obecnie 70 kościołów zbudowanych w stylu gotyckim, barokowym i neogotyckim. Gotyckie kościoły wznoszono na Kociewiu od XIII wieku do początku XVII wieku. Najstarszą z kociewskich świątyń jest Fara w Tczewie, najpiękniejszą i największą zarazem katedra w Pelplinie. Budowano je z cegły i głazów polnych, a stropy były przeważnie drewniane. Poza tym na Kociewiu znajdują się dwie z sześciu zachowanych na świecie gotyckich Madonn szafkowych. Są to drewniane polichromowe figury Madonny z Dzieciątkiem, które otwierają się tworząc coś w rodzaju tryptyku. W Muzeum Diecezjalnym w Pelplinie znajduje się Madonna sprzed 1400 roku, a druga -z pierwszej połowy XV wieku znajduje się w kościele w Lubiszewie.

Pelplin zawiera w sobie najpiękniejszy symbol tej ziemi: gotycką katedrę, która śmiało może rywalizować z powszechnie znaną katedrą z Oliwy. Kościół w Pelplinie, podobnie jak

⁵⁴ <http://nowicka-zakrzewskamarlena.webpark.pl/mytunakociewiu.htm>, 06.05.2009 r.

ten w Oliwie, wybudowali cystersi, którzy osiedlili się tutaj w XIII wieku. Jego wysokie ściany zapierają dech w piersiach, podobnie jak widok doskonale zachowanych sklepień. Ogrom świątyni najlepiej docenić z daleka, patrząc na miasto od strony Janiszewka. Klerycy oprowadzający turystów po kościele, opowiadają o niezwykłych dziejach tego miejsca i o najwspanialszych zabytkach sztuki i architektury mieszczących się w katedrze. Miejscowe muzeum, ulokowane w dawnym opactwie, obok wysokiej klasy gotyckiej rzeźby posiada unikatowy egzemplarz pierwszej drukowanej książki, Biblii Gutenberga.

Najpiękniejszą panoramą wyróżnia się Gniew. Nad miasteczkiem ulokowanym na wiślanej skarpie wznoszą się imponujące mury zamku komturów krzyżackich. wokół zamku toczy się żywa historia: na placu turniejowym pojedynkują się zakuci w zbroje rycerze, stukają po bruku koła armat, szwedzka piechota szykuje się do boju – to tylko nieliczne atrakcje jakie funduje turystom miasto Gniew podczas widowisk i inscenizacji historyczno - plenerowych, turniejów rycerskich, pokazów walk czy sztuki wojennej. Oprócz tego można tutaj zobaczyć fragmenty murów obronnych, kościół św. Mikołaja wzniesiony w XIV wieku, Pałac Marysieńki z roku 1679, kwadratowy rynek z kamieniczkami z XVII-XIX stulecia oraz budynek ratusza z wieków XIII i XIV. Gniew to nie tylko zabytki, ale i piękne widoki na doliny dwóch rzek oraz moc atrakcji kulturalno-rozrywkowych.

Założycielem miasta Tczew był książę Sambor II , a na przełomie er biegł tędy Szlak Bursztynowy. Najnowsza historia tego miasta to odzyskanie go przez „Błękitną Armię” gen. Hallera 30 stycznia 1920 roku, otwarcie pierwszej w kraju Szkoły Morskiej w roku 1920 i wybuch II wojny światowej – jej rozpoczęcie i wysadzenie nadwiślańskich mostów tczewskich. Tczew posiada kilka zabytków sakralnych: gotycki trzynawowy kościół św. Krzyża oraz jednonawową budowlę dominikańską z I połowy XIV wieku – kościół św. Stanisława Kostki. Jednak największą atrakcją miasta są mosty : kratownicowy - cud techniki inżynierskiej, najdłuższy swego czasu (837 m) z neoromańskimi basztami fortecznymi z żółtej cegły oraz drugi żelazny most kolejowy wybudowany w latach 1888-1891. Oprócz tych zabytków Tczew posiada także wiele innych obiektów godnych uwagi, a doznania estetyczne zapewniają w Tczewie także wielohektarowy park miejski z wielogatunkową roślinnością i nadwiślański bulwar z widokiem na rzekę.

Starogard Gdański natomiast jest jednym z najstarszych miast Pomorza. Jego ponad 800-letnią historię tworzyły trzy kultury: polska, niemiecka i żydowska, a wątkami wspólnej tradycji są zabytki architektury i cmentarze. Położenie nad malowniczą rzeką Wierzycą, w połączeniu z zachowanym układem urbanistycznym starówki, tworzy specyficzny klimat stolicy Kociewia.

Poza wspaniałymi krajobrazami i zabytkami Kociewie dysponuje dosyć dobrze rozwiniętą bazą noclegową i gastronomiczną. Można tutaj zatrzymać się w hotelach, zajazdach, ośrodkach wczasowych, skorzystać z pól namiotowych i coraz szerszej oferty kwater agroturystycznych. Znajdują się one często w bardzo atrakcyjnych miejscach. Największą bazą noclegową dysponują wsie letniskowe takie jak: Osiek, Ocypel, Borzechowo i Tleń. Największe ośrodki wczasowe znajdują się w Borównie Wielkim koło Skarszew, Osieku (Dobry Brat), Borzechowie, Twardym Dole, Tleniu, Szteklinie, Osinach nad jeziorem Radodzież. Pola namiotowe, zwykle nad jeziorami, należą najczęściej do lasów państwowych i znajdują się w: Czarnej Wodzie, Ocyplu, Wdeckim Młynie, Tleniu, Osiecznej, Osieku, Markocinie, Płaczewie, Głuchym.

Coraz więcej powstaje prywatnych pól namiotowych. Dla osób pragnących spędzić noc w niezwykłym miejscu, dobrą propozycją będzie zamek lub pałac Marysieńki w Gniewie. Znalezienie miejsca, gdzie można coś zjeść nie powinno sprawić większych problemów. Sklepy, nawet w niewielkich miejscowościach są otwarte do późnych godzin wieczornych, również w niedziele. Kociewie to miejsce wymarzone dla miłośników przyrody, którzy wśród sosnowych borów odkryją enklawy, gdzie jeszcze ostały się relikty starych drzewostanów lub gdzie rosną wiekowe cisy.

To kraina błękitnego zimorodka i czarnego bociana, a przy śródleśnych strugach natknąć się można na siedlisko bobra. Kraina ta jest obszarem, gdzie warto spędzić urlop, wybrać się na weekendową majówkę, aby poznać nie tylko urokliwe zakątki kociewskiego krajobrazu, ale także zaznać szczególnej gościnności Kociewiaków. Wiele terenów, szczególnie leśnych czeka wciąż na turystów, wczasowiczów i miłośników natury. Na pewno czeka ich tutaj czyste powietrze, nieskażona cywilizacją przyroda, naturalne krajobrazy, spokój, różnorodność atrakcji turystycznych i życzliwi ludzie. Niewątpliwie należy skorzystać z atutów Kociewia, które gwarantują wyśmienity i niebanalny wypoczynek.

SUMMARY

KOCIEWIE ON THE TOURIST ROUTE

Among numerous well-known attractive places and regions in Poland, one can still discover an area that is scarcely known and untouched by a human hand or civilization. One of such places is Kociewie, despite the fact that its region is characterized by undeniable tourist and recreational advantages, enchanting landscapes, the various lie of the land,

numerous lakes, rapid rivers, amazing forests and a range of species diversity amongst flora and fauna. Little do people know about the exact location of this area as well as its glamorous tourist attractions. The aim of this paper is to depict not only the advantages and cultural wealth of Kociewie as a region in northern Poland that is attractive for tourist, but also as an area that is worth seeing, touring and exploring its merits. The paper presents basic information concerning a general characteristic of the region, i.e. Kociewie's geographical location and its natural environment. The article includes short descriptions of climatic conditions of the area, aquatic resources along with flora and fauna. Another presented aspect is the characteristic of landscape parks, nature reserves and the protected area of landscape in Kociewie's region. Moreover, the abridged history of the area as well as the explanation of the city's etymology and characterization of the Kociewiacy's ethnic group is presented. To prepare out this paper the Author used of Polish literature on geography, history, art and culture included in scientific publications along with website pages.

BIBLIOGRAFIA

1. Ciemnołoński J., Pasierb J. (1978): Pelplin. Wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
2. Ellwart J. (2005): Kociewie i Bory Tucholskie - przewodnik turystyczny. Wyd. Region, Gdynia.
3. Kreja B. (1987): O nazwie Kociewie. Kociewie II, Seria „Pomorze Gdańskie” nr 17, Wrocław.
4. Milewski J. (1955): Starogard Gdański i okolice. Wyd. Sport i Turystyka, Warszawa
5. Milewski J., Skonka C. (1977): Kociewie – przewodnik turystyczny. Wyd. Morskie, Gdańsk.
6. Pasierb J. St. (1993): Pelplin i jego zabytki, Wyd. Interpress i Wyd. Diecezjalne w Pelplinie, Pelplin.
7. Powęska H., Czerny A. (1999): Geografia. Ziemia-nasza planeta. Wyd. Nowa Era, Warszawa.
8. Sychta B. (2001): Gwara w Weselu kociewskim. Nazwy i dialekty Pomorza dawniej i dziś, Gdańsk.

9. Wiczyński T. (2009): Kociewie – kraina z tradycją. Wyd. Stowarzyszenie Instytut Kociewski, Starogard Gdański.
10. Kociewie, kraina wśród lasów, jezior i rzek (205). Red. Wiczyński T., Szwoch R. Wyd. Instytut Kociewski, Starogard Gdański.
11. Kraina Kociewie czeka na Ciebie (2005). Red. Wiczyński T., Szwoch R. Wyd. Instytut Kociewski, Starogard Gdański.
12. Kronika Polski (2002). Red. Nowak A., Karolczuk-Kędzińska M. Wyd. Przegląd Reader's Digest, Warszawa.
13. Ze studiów nad dialektem kociewskim i kaszubskim (2002). Red. R. Mazur. Wyd. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa- Poznań.

DR BOLESŁAW OCIECZEK

DR ZBYSŁAW GIERCZYK

Wielkopolska Wyższa Szkoła Turystyki i Zarządzania

e-mail: zgierczyk@o2.pl

MAREK TABERT
ZAPOMNIANY KRAJ DRZEWIAN POŁABSKICH

WSTĘP

Gdy tylko po 1989 r. pojawiły się możliwości wyjazdów zagranicznych w szerszym zakresie, Polacy ruszyli zwiedzać świat. W pierwszej kolejności, indywidualnie lub w grupach zorganizowanych przez biura turystyczne, rozpoczęli odwiedzanie atrakcyjnych miejsc w głównych stolicach i miastach europejskich. Później ruszyli objeżdżać wybrane regiony Europy oraz egzotyczne miejsca, coraz bardziej oddalone od Europy, zlokalizowane na wszystkich kontynentach. Teraz, gdy większość podstawowych punktów, uznanych za najbardziej atrakcyjne pod względem turystycznym została odwiedzona przez rodaków, częściej są poszukiwane miejsca mniej znane, jednakże oferujące unikalne, specyficzne atrakcje turystyczne, ciekawe, bo rzadko odwiedzane przez polskich turystów.

Odkrywanie nowych, interesujących miejsc jest często połączone z poznawaniem historii regionu oraz jego walorów przyrodniczych, wcześniej mało znanych lub całkowicie nieznanymi. Z reguły wymaga to odpowiedniego przygotowania, odnalezienia stosownych informacji rozproszonych po trudniej dostępnych publikacjach lub odszukania w Internecie. Już takie działania mają w sobie elementy przygody, budzą ciekawość i dają satysfakcję, jeżeli odkrywane informacje o faktach, zdarzeniach lub przedmiotach są interesujące a wcześniej nie były znane. Później można wyruszyć w teren rozpoznawać i poznawać z autopsji to wszystko, o czym wcześniej wyczytano w różnych przewodnikach, folderach, publikacjach specjalistycznych lub na stronach internetowych, a także przedyskutowano na forach internetowych. Coraz większa grupa turystów uprawia turystykę właśnie ze względu na swoje pasje historyczne lub przyrodnicze, realizowane, jako działania zaspokajające potrzebę poznawczą i wzbogacającą osobowość.

Dla tych, którzy fascynują się historią i turystykę uprawiają z jej uwzględnieniem, interesujące mogą być dzieje wczesnośredniowiecznych Słowian, a w szczególności różne ślady ich bytowania, pozostałe z odległych czasów, a które dochowały się do chwili obecnej w terenie lub zostały zgromadzone w regionalnych muzeach. We wczesnym średniowieczu, od VI/VII wieku, na obecnych obszarach wschodnich Niemiec, między Odrą a Łabą, zamieszkiwali Słowianie. Stanowili oni część plemion grupy zachodniej, jednego z trzech odłamów, na które podzieli się Słowianie w okresie wielkiej wędrówki ludów. Północną część terenu wschodnich Niemiec zajmowali Połabianie, plemiona bliskie etnicznie i językowo

Polakom, a na południu swoje siedziby miały ludy Serbołużyckie, blisko spokrewnione z Czechami i Słowakami.

Los mieszkańców tych ziem był tragiczny. Już od IX wieku byli podbijani przez silniejszego sąsiada z zachodu, najpierw przez królestwo, a później cesarstwo Niemiec. Najwcześniej podporządkowane zostały plemiona Serbołużyckie. Dłużej bronili się Połabianie, ale i oni zostali pokonani w XII wieku i włączeni do państwa niemieckiego. Przez następne kilka wieków podbite obszary były kolonizowane przez osadników niemieckich, a resztki Słowian zostały zgermanizowane. Do czasów współczesnych dotrwała jedynie nieliczna społeczność (około 60 tys.) Słowian Serbołużyckich, zamieszkująca region nad Sprewą, przechowująca swoją kulturę i posługująca się jeszcze dzisiaj językiem serbołużyckim.

Połabianie wymarli, jako grupa etniczna całkowicie. Nie zachował się ich język, nawet w źródłach pisanych. Z niewielkim wyjątkiem. Otóż najdalej na zachód wysuniętą enklawą połabską stanowili Drzewianie. Swoje siedziby mieli na zachodnim brzegu środkowej Łaby. Ludność posługująca się językiem drzewiańskim, zaliczanym do wymarłej grupy języków połabskich, dotrwała do połowy XVIII wieku. Pod koniec XVII wieku znalazły się osoby, które zainteresowały się wymierającym językiem. W ciągu następnych 50. lat sporządzono kilka słowników języka drzewiańskiego oraz zarejestrowano wypowiedzi w tym języku w formie kilku krótkich tekstów. W ten sposób, dosłownie na ostatnią chwilę, utrwalono ostatnią, ginącą odmianę języka Słowian połabskich. Inne plemiona połabskie nie miały takiej możliwości.

Kraina Drzewian, zwana również Wendland jest warta turystycznej eksploracji zarówno ze względu na sentyment i znaczenie historyczne, ale także z uwagi na walory przyrodnicze. Od północy i zachodu jest otoczona Pustacią Lüneburską (niem. Lüneburger Heide), na której obszarze znajduje się rezerwat oraz park przyrodniczy Südheide. Wzdłuż wschodniej granicy nad Łabą ciągnie się rezerwat biosfery "Niedersächsische Elbtalae". Pełna uroku jest również środkowa część krainy z licznymi wioskami, które zachowały specyficzny, okolicowy układ domów, będący charakterystycznym, słowiańskim rozwiązaniem urbanistycznym.

WIELKA WĘDRÓWKA LUDÓW

Przyczyny, dla których Słowianie osiedlili się na zachodnim brzegu Łaby wymagają szerszego wskazania tła historycznego, sięgającego do dziejów Europy we wczesnym średniowieczu. Tereny Europy w V i VI wieku n.e. przeżywały na niespotykaną dotąd skalę zmiany etniczne, polityczne, społeczne oraz kulturowe związane z przemieszczaniem się po całym obszarze kontynentu licznych plemion germańskich, słowiańskich oraz koczowników napływających z głębi azjatyckiej części wielkiego stepu. W historii ten okres jest nazywany wielką wędrówką ludów. Napór plemion germańskich na północną granicę Cesarstwa Rzymskiego trwał już od dłuższego czasu, co najmniej od I/II n.e. Początkowo legiony rzymskie broniły granicy Cesarstwa w wystarczającym stopniu, opanowując nawet nowe obszary. Jednakże wewnętrzna sytuacja polityczna, gospodarcza oraz społeczna Rzymu ulegała stopniowo pogorszeniu, aż stała się krytyczna. Dramatycznym tego przejawem i równocześnie próbą ratowania Imperium przed upadkiem był ostateczny podział Cesarstwa w 395 r., przez Teodozjusza I Wielkiego cesarza rzymskiego, który panował w latach 306 – 337. Podzielił on Imperium na część zachodnią ze stolicą w Rzymie oraz wschodnią ze stolicą w Konstantynopolu (Roberts 1999).

Punktem przełomowym tego okresu był najazd na Europę Hunów, ludu koczowniczego, pochodzenia turecko-mongolskiego, pod wodzą Attyli. Najpierw pokonali oni w 375 r. germańskie plemiona Ostrogotów, będące wschodnim odłamek Gotów. Plemiona gockie zasiedlały tereny przyległe do północnej części morza Czarnego, w okolicach ujścia Dniestru, Bohu i dalej aż po Krym. Zdarzenia te uruchomiły lawinę wędrówek po Europie wielu plemion germańskich, słowiańskich oraz alańskich. Ci ostatni należeli do koczowniczo-pasterskich plemion sarmackich, ludów pochodzenia irańskiego. Ostrogoci uciekając przed Hunami schronili się na terenach Panonii (łac. Pannonia), w granicach Cesarstwa Rzymskiego. Była to kraina położona na obszarach nizinnych, na prawym brzegu Dunaju, obecnie wchodzi w skład Węgier. Hunowie zaatakowali Imperium Rzymskie docierając, aż do północnych terenów dzisiejszej Francji. Ostatnim wysiłkiem Rzymianie pod wodzą Aecjusza, współdziałając z Wizygotami (zachodnią częścią germańskich plemion Gotów) pokonali Hunów w 451 r. na Polach Katalaunijskich, w okolicach dzisiejszego Châlons-sur-Marne.

Nie uchroniło to zachodniej części Cesarstwa Rzymskiego przed upadkiem, który nastąpił ostatecznie w 476 r. Italię opanowali w latach 484 – 493 Ostrogoci, tworząc na tym obszarze własne państwo. Wizygoci osiedlili się w Hiszpanii, a Swebowie, z terenów

obecnych Czech przywędrowali do Portugalii. Galię objęli we władanie Frankowie i Burgundowie. Przypuszczalne, wyjściowe siedziby tych ostatnich znajdowały się w okolicach Gubina, między Nysą Łużycką a Bobrem. Najdalszy zasięg miały wędrówki Wandalów, którzy osiedlili się wraz Alanami na obszarze północnej części Afryki, w okolicach Tunisu (dawniejsza Kartagina). Siedziby Wandalów przed wędrówką znajdowały się prawdopodobnie na obszarze dzisiejszego Śląska i południowej Małopolski (Strzelczyk 2005).

MIGRACJE SŁOWIAN

Po rozpadzie w roku 454 kaganatu huńskiego, czyli federacji plemion kierowanej przez kagana – wodza, upadku Cesarstwa Rzymskiego i wielkiej migracji plemion germańskich, swoją wędrówkę rozpoczęli również Słowianie. Plemiona germańskie przemieszczały się w kierunku zachodnim i południowym Europy. Na opuszczone przez nich tereny zaczęły napływać falami plemiona słowiańskie i osiedlać się na stałe. Największe nasilenie migracji słowiańskiej miało miejsce w VI wieku. Nad dolnym Dunajem duże grupy plemion słowiańskich, określanych przez autorów antycznych (Jordanes, Prokopiusz z Cezarei) wspólną nazwą Sklawinowie, zaczęły intensywnie przekraczać granice Cesarstwa Wschodniorzymskiego (Bizantyjskiego).

Według J. Kodera (2007) Słowianie sami nazywali się Slawenami, co przy zapisie tej nazwy w języku greckim wymagało wprowadzenia spółgłoski kapa. W latach 549-550 Sklawinowie (Slaweni) spustoszyli prawie cały Półwysep Bałkański. W 551 rozbili pod Adrianopolem armię Justyniana I Wielkiego, cesarza wschodniorzymskiego, który panował w latach 527-565. Ostatecznie w latach 609-615 Sklawinowie prawie całkowicie zajęli Półwysep Bałkański, zasiedlając go bardzo licznie (Skowronek i inni 1988).

Już pod koniec V w. Słowianie skolonizowali Kotlinę Czeską, a dalej na południu dotarli do Alp. Byli to Słowianie alpejscy – Karantanie, przodkowie dzisiejszych Słoweńców. Wcześniej tereny Kotliny Czeskiej były zajmowane przez germańskie plemiona Markomanów, którzy w tym okresie przenieśli się na obszar dzisiejszej Bawarii. Ekspansję Słowian na kierunku południowym przyhamowało przybycie około roku 558, na tereny Panonii Awarów, koczowniczego ludu pochodzenia ugro-ałtajskiego. Do początków IX w. podporządkowali oni sobie plemiona południowych Słowian, obejmując wpływami także Sklawinów osiadłych na Bałkanach. W takiej sytuacji przyspieszenia nabrał północnozachodni kierunek migracji, na ziemie dzisiejszej Polski (druga połowa VI w.)

i dalej na obszary obecnych wschodnich Niemiec (od początku VII w.). Fale osadnicze Słowian dotarły na zachodzie do Łaby i Soławy (niem. Saale), przekraczając następnie te rzeki na znacznych przestrzeniach.

Migracje Słowian południowych można stosunkowo dobrze odtworzyć na podstawie źródeł pisanych, przede wszystkim pozostawionych przez kronikarzy bizantyjskich. Wiedza o tym jak przebiegała wędrówka i proces osiedlania się plemion zachodniosłowiańskich w pasie Nizu Środkowoeuropejskiego, jest znikoma i opiera się głównie na poszlakach wywiedzionych ze znacznie późniejszych zapisów kronikarzy średniowiecznych oraz w pewnym, ograniczonym stopniu na interpretacji wyników badań archeologicznych. Źródła pisane bezpośrednio z okresu migracji Słowian milczą na temat ich wędrówki. Pierwsze wzmianki tekstowe, bardzo nieliczne i treściowo skąpe pojawiają się w VII w. Nieco liczniejsze informacje pisane pochodzą z IX w., a więc już po ukształtowaniu się osadnictwa słowiańskiego na tych terenach. Na podstawie zapisków kronikarskich można dowiedzieć się jedynie o rozmieszczeniu plemion słowiańskich na ich zachodnich rubieżach, głównie na obecnych obszarach wschodnich Niemiec.

Przesłanki historyczne, archeologiczne oraz językowe uzasadniają podział terenu zasiedlonego przez plemiona zachodniosłowiańskie na dwie podstawowe części: południowozachodnią oraz północnozachodnią (Strzelczyk 1981). Obszar południowozachodni rozciągał się równoleżnikowym pasem od rzeki Soławy na zachodzie przez kotlinę Czeską do granic wschodnich Słowacji. Na tym obszarze zamieszkiwały plemiona serbskie, łuzyckie, śląskie, czeskie, morawskie oraz słowackie. Posługiwały się one spokrewnionymi językami, które określa się jako grupę języków czesko-słowackich. Zalicza się do niej jeszcze języki dolnołużycki oraz górnołużycki, którymi posługuje się dzisiaj już nieliczna grupa mieszkańców wschodnich Niemiec (Serbołużyczan), zamieszkująca tereny nad Sprewą. Dane źródłowe oraz archeologiczne wskazują, że tereny te zostały zasiedlone przez Słowian w ciągu VI w., najpóźniej do pierwszej połowy VII w.

Część północnozachodnia siedlisk grupy Zachodnich Słowian, zwanych również plemionami lechickimi, obejmowała nizinny pas ciągnący równoleżnikowo: od ujścia Łaby, wzdłuż wybrzeża morza Bałtyckiego w kierunku wschodnim, aż do ujścia Wisły. Granica południowa tego obszaru przebiegała, w przybliżeniu, od środkowej Łaby do Odry, a stamtąd północną granicą Śląska aż do Bugu na wschodzie. Plemiona z tego obszaru posługiwały się językami należącymi do grupy nazywanej lechicką. Zalicza się do niej wymarły język połabski oraz języki polski i kaszubski.

Obszar lechicki, w części wysuniętej najbardziej na zachód, zasiedlały dwa związki plemion połabskich - Obodrytów oraz Wieleatów. Ich siedziby były ulokowane między Łabą a Odrą. W źródłach historycznych rozmieszczenie tych plemion zostało opisane stosunkowo najdokładniej (Kozierowski 1934, Strzelczyk 2002). Od strony północnozachodniej graniczyły one z ziemiami saskimi oraz duńskimi. Funkcjonowała tu specjalnie umocniona strefa graniczna nazywana Limes Saxoniae. Przypuszczalnie umocnienia te sięgały dalej na południe i wyznaczały zachodnią granicę krainy Drzewian (Leśny1981). Przekazy z X i XI wieku informują, że związek Obodrytów (Obodrzyców) obejmował swoim zasięgiem plemiona Wagrów, Połabian, Obodrzyców Właściwych (Regerów) oraz Warnów, a także Glinian (Linian), Bytyńców, Smolińców, Drzewian oraz Morzyczan (ryc.1).



Ryc. 1. Rozmieszczenie plemion Połabskich w IX wieku
(Źródło: modyfikacja na podstawie <http://police.info.pl/polabianie/imge/mapka444.jpg>)

Na ziemiach położonych na wschód od terenów Obodrytów a na zachód od rzeki Odry, miał swoją siedzibę związek plemienny Wieleatów (Luciców). Zasadniczy trzon związku tworzyły cztery plemiona: Chyżanie (Chyczanie), Czerzpianie, Dołężanie oraz Redarowie. W różnych okresach do związku należały także plemiona: Nieletyków, Morzyczan

(Moryczan), Doszan, Rzeczan, Stodoran (Hawelan, Hobolan), Wkrzan, Sprewian oraz Lubuszan (Lübke 1997).

Na terenie Polski do grupy plemion lechickich zalicza się: Pyrzyczan, Wolinian, Polan, Goplan, Wiślan, Lędzian (?), Mazowszan oraz Bużan. Prawdopodobnie istniały jeszcze inne plemiona, ale nie ma o nich najmniejszej wzmianki w źródłach pisanych.

Przebieg i zakres procesów migracyjnych lechickiej grupy plemion zachodniosłowiańskich nie jest jednoznacznie ustalony. O ile nie budzi większych kontrowersji wśród historyków zasiedlanie nowych terenów przez plemiona należące do związku Obodrytów lub Wioletów, to przedmiotem sporów są przemieszczenia ludów w obrębie północnych oraz środkowowschodnich ziem polskich. Część badaczy uważa, że tereny te zostały również objęte wielką wędrówką ludów i w okresie między V a VI w. na ten obszar napłynęły fale osadnicze plemion słowiańskich ze wschodu, zajmując ziemie opuszczone całkowicie lub prawie całkowicie przez plemiona germańskie (Godłowski 1986, Wróblewski 1999). Druga grupa historyków, zwolenników hipotezy autochtonicznej jest zdania, że ziemie polskie, w zasadniczej części były zamieszkiwane nieprzerwanie przez Słowian (Prasłowian) już od epoki brązu, w okresie kultury łużyckiej. Jeżeli na tym obszarze miały miejsce ruchy migracyjne, to w niewielkim stopniu wpłynęły na rozmieszczenie i stosunki ludnościowe plemion od dawna zasiedziały (Kostrzewski 1949, Mańczak 1992).

Funkcjonuje również pogląd, który jest w pewnym sensie próbą pogodzenia obu przeciwstawnych stanowisk. Zgodnie z nim procesy migracyjne były bardziej złożone. Na tereny zamieszkiwane od wieków przez Prasłowian, ale częściowo przez nich opuszczone, w okresie wędrówki ludów w związku z migracją w kierunku południowym oraz południowozachodnim, napłynęły plemiona ze wschodu i to one, po wymieszaniu się z pozostałą, autochtoniczną ludnością prasłowiańską, ukształtowały nową strukturę plemienną.

Wydaje się, że te trzy hipotezy wyczerpują w podstawowym zakresie opis możliwych przebiegów procesów migracyjnych na ziemiach polskich w V-VII w. Jednakże przy obecnym stanie wiedzy nie da się w sposób jednoznaczny rozstrzygnąć, która z tych hipotez jest prawdziwa lub chociażby najbardziej prawdopodobna. Za każdą z nich przemawiają częściowe fakty, skrupulatnie wskazane przez zwolenników określonej hipotezy, ale równocześnie krytycy powołują się na inne argumenty dowodząc, że one są sprzeczne z lansowanym poglądem lub że są objaśniane w kontekście danej hipotezy, w sposób nieprzekonywujący.

DZIEJE DRZEWIAN POŁABSKICH

Na zachodnim brzegu środkowej Łaby swoje siedziby mieli Drzewianie (ryc. 2).



Ryc. 2. Zasięg terytorialny Drzewian na przełomie XVI/XVII w. wg L. Niederle
(Źródło: na podstawie Sengebusch A. (2004): „Wspomnienie o...”
<http://slavinja.republika.pl/tekst39.html>)

Nazwa plemienia wywodzi się od słowa drewo (drzewo) i jest związana z obszarem silnie zalesionym, na którym osiedli się kończąc przypuszczalnie w VII/VIII wieku swoją wędrówkę, zapoczątkowaną podczas wielkich ruchów migracyjnych ludów słowiańskich. Historycy nie są do końca pewni jak przebiegał proces osadnictwa Słowian na tym terenie oraz w jakim dokładnie okresie miał on miejsce. W języku niemieckim stare ziemie Drzewian są nazywane Wendland, kraj Wenedów, Wendów. Wcześniej w środowisku niemieckim również funkcjonowała zniekształcona nazwa Drzewian – Dräwehn.

Nazwa Drzewianie występuje w formie Drevlani również wśród Słowian grupy wschodniej, których siedziby znajdowały się nad południowymi dopływami Prypeci. Jagodziński (2004) sugeruje, że etymologia związana z wyrazem drzewo może być niepoprawna. Stawia hipotezę, że termin ten ma związek z etnonimem Dregowicze, a wyraz ten ma być oparty na słowiańskim terminie dręgy – trzęsawisko.

Ziemie, na których zamieszkali Drzewianie były w znacznym stopniu pokryte roślinnością leśno-stepową. Na dużym obszarze występowały także wrzosowiska, torfowiska i bagna a gleby, które nadawały się pod uprawę rolną tylko w części należały do urodzajnych. Ciekawym zjawiskiem był fakt, że osadnictwo słowiańskie na tych terenach sąsiadowało ze skupiskami wcześniejszego osadnictwa germańskiego, które szybko uległo słowiańskiej asymilacji. Zdaniem historyków wynikało to, z charakteru migracji Słowian, która przybierała w tym rejonie formę raczej stopniowego napływu osadniczego, niż jednorazowego zbrojnego podboju.

Drzewianie zajmowali tereny najdalej wysunięte na zachód spośród wszystkich siedzib plemion zachodniosłowiańskich, z grupy lechickiej. Z trzech stron - od północy, zachodu i południa - sąsiedowali z nieprzyjaznym środowiskiem niemieckim (saskim). Jedynie od strony wschodniej, poprzez Łabę graniczyli z plemionami połabskich Smolińców oraz Glinian, dopóki te plemiona nie zostały ziemczone. Badania historyczne wskazują, że kraj Drzewian dzielił się na mniejsze jednostki etniczne i terytorialne. Ustalono cztery takie grupy etniczne: Dolanie, Droganie, Krywicze, Zagoranie.

W początkowym okresie swojej historii Drzewianie należeli do związku obodryckiego. Jednakże już w 811 r. dostali się pod panowanie niemieckie, płacąc trybut i ulegając chrystianizacji. Następna wzmianka na temat Drzewian pojawia się w związku wydaniem w 1004 roku przywileju przez Henryka II cesarza niemieckiego (panował w latach 1002-1024). Od roku 1145 Drzewianie znaleźli się we władaniu hrabiów Lüchowskich, którzy pobudowali grody Lüchow (XII w.) oraz Dannenberg (około 1153 r.). Nowa, niekorzystna sytuacja zaczęła się rozwijać od 1317 r., gdy władzę nad tymi terenami przejęła dynastia Welfów. Rozpoczęli oni kolonizację ziem drzewiańskich na prawie niemieckim (Strzelczyk 2002).

Do początków XVI wieku germanizacja na tym obszarze ograniczała się do tworzenia wokół grodów i warowni nowych osad, zaludnianych przez osadników niemieckich. W tym okresie ziemia drzewiańska uniknęła masowego napływu chłopskiego osadnictwa niemieckiego, czego doświadczyły wschodnie tereny słowiańszczyzny połabskiej. Część osad przekształciła się w miasta, w których żywioł niemiecki panował jednak całkowicie nie dopuszczając do wykształcenia się miejskich elit słowiańskich. Warstwy wyższe i średnie były pochodzenia niemieckiego lub całkowicie ziemczone (Heydzianka-Piłatowa 1980).

Rozwój ekonomiczny niemieckiego mieszczaństwa wytworzył bardzo niekorzystne warunki egzystencji dla wiejskiego, etnicznie obcego żywiołu słowiańskiego. Rady miejskie wydawały przepisy, które eliminowały ich całkowicie z uczestnictwa w życiu miast. Na przykład rada miejska Lüneburga w 1409 r. odmówiła obywatelstwa miejskiego Drzewianom (Wenedom). Podobnie w 1421 r. w Salzwedel wykluczono Słowian z części stowarzyszeń i cechów. Po wystąpieniu Lutry w 1517 r. przez tereny Rzeszy Niemieckiej przetoczyły się wojny religijne między zwolennikami protestantyzmu i katolikami. Toczyły się one również intensywnie w krainie Drzewian. Mieszczaństwo niemieckie szybciej przechodziło na protestantyzm niż wiejska ludność słowiańska. To dodatkowo pogłębiało wrogość i rodziło nowe konflikty między dwoma różnymi etnicznie społecznościami, prowadząc

do dodatkowych ograniczeń dotyczących Słowian. Na przykład w Uelzen (Olszynie) w 1619 r. wprowadzono zakaz żenienia się ze Słowiankami, a w 1672 r. wydano zakaz odzywania się w języku drzewiarskim w Lünenburgu oraz w Uelzen (Hierasimowicz 2006).

Później doszły ograniczenia przebywania w miastach oraz kupowania czegokolwiek od Słowian. Wojna trzydziestoletnia dokonała spustoszenia szczególnie dotkliwego na wsiach, których mieszkańcy byli całkowicie bezbronni wobec przetaczających się wojsk. Ten czynnik najsilniej przyczynił się do osłabienia potencjału ekonomicznego i ludnościowego społeczności słowiańskiej na terenach załabskich, doprowadzając Drzewian w następnym stuleciu do całkowitego wynarodowienia.

Jeszcze na początku XVII stulecia Drzewianie zajmowali obszar o powierzchni około 735 km². Ich populacja liczyła od 12 tys. do 15 tys. osób, zamieszkujących ponad 120 wsi oraz w niewielkiej liczbie także w miastach. Pod koniec XVII wieku ludność słowiańska pozostawała jedynie w osadach wiejskich, położonych na terenach mniej atrakcyjnych pod względem rolniczym lub w osadach leśnych. Obok rolnictwa utrzymywali się z pasterstwa, rybactwa i bartnictwa, zajmowali się też uprawą lnu oraz ciesielstwem. Na początku XVIII stulecia w niektórych wsiach np.: Kremmlin, Klenow, Süthen, Belitz, Küsten większość mieszkańców używała języka Drzewian. Również w Trebel, Dolgow, Suhlendorf część mieszkańców mówiła w tym języku, a w innych osadach co najmniej kilkanaście osób lub rodzin znało ten język dobrze. Wiele osób było dwujęzycznych i w zależności od okoliczności posługiwało się mową słowiańską lub językiem niemieckim. Pielęgowali dawne obyczaje, a wesela, chrzciny, pogrzeby, święta oraz inne znaczące wydarzenia przebiegały z uwzględnieniem słowiańskiej tradycji i obyczajów (Fischer 1932-1934).

Mimo niekorzystnych warunków Drzewianie przetrwali najdłużej ze wszystkich plemion połabskich, zachowując swoją odrębność etniczną i językową aż do połowy XVIII wieku, gdy tymczasem znacznie liczniejsi Słowianie Połabscy z terenów Meklemburgii i Brandenburgii zniknęli już pod koniec XVI wieku, ulegając całkowitemu zniemczeniu. W 1866 r. kraj Drzewian stał się częścią Prus.

Drzewianie posługiwali się językiem drzewiańskim, w którego skład wchodziło kilka znacznie zróżnicowanych dialektów (Polański 1965). Duże różnice między tymi dialektami mogły wynikać z dość ograniczonych kontaktów między mieszkańcami osad drzewiańskich. Język drzewiański wymarł w połowie XVIII wieku wraz z mieszkańcami, którzy się nim posługiwali. Ostatnią osobą mówiącą po drzewiańsku była kobieta, która zmarła w 1756 r. Niektóre wyrażenia lub słowa pochodzące z języka drzewiańskiego były prawdopodobnie znane i jeszcze używane do początków XIX wieku.

Żyli ubogo stąd wykształcili skromną kulturę materialną. Przejawiała się ona między innymi strojami, z których zachował się przede wszystkim kobiecy strój ludowy (ryc. 3).



Ryc. 3. Kobiety wiejskie z dziećmi płci męskiej w tradycyjnych strojach ludowych z okolic Güstritz fotografia z 1865 r.

(Źródło: Sengebusch A. (2004): „Wspomnienie o...” <http://slavinja.republika.pl/tekst39.html>)

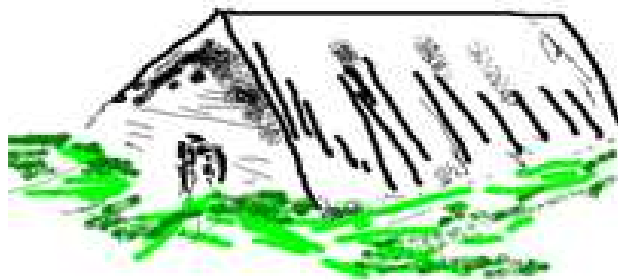
Innym elementem kultury były opowiadania oraz pieśni, które wykonywali głównie podczas uroczystości weselnych oraz innych ceremonii religijnych (ryc. 4). Pieśni oraz opowiadania przekazywali sobie ustnie.



Ryc. 4. Zapis słowno-nutowy drzewiańskiej pieśni weselnej

(Źródło: Sengebusch A. (2004): „Wspomnienie o...” <http://slavinja.republika.pl/tekst39.html>)

Badania archeologiczne pozwalają stwierdzić, że osadnictwo Słowian charakteryzowało się początkowo niską koncentracją, a ich siedziby były aż do XII wieku rozrzucone po całym zajmowanym obszarze w sposób nieplanowy. Datowane na XI stulecie ślady osad, odkryte podczas wykopalisk, pozwoliły na rekonstrukcję domostw drzewiańskich z tego okresu. Były to chaty półziemiankowe o dwustronnie spadzistych dachach, sięgających aż do gruntu, pokrytych grubą warstwą trzciny. Konstrukcja nośna chaty oraz ściana przednia i tylna były budowane z bali drewnianych, a szczeliny między nimi zatykano mchem i gliną (ryc. 5).

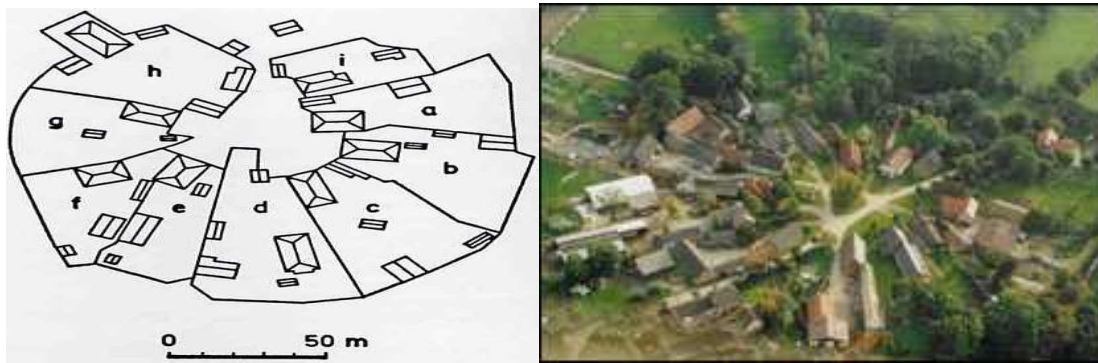


Ryc. 5. Rekonstrukcja wyglądu półziemiankowej chaty drzewiańskiej z początku XI wieku
(Źródło: Sengebusch A. (2004): „Wspomnienie o...” <http://slavinja.republika.pl/tekst39.html>)

W dawnych wsiach drzewiańskich pozostały ślady słowiańskiego budownictwa drewnianego. Zachowała się również charakterystyczna zabudowa wsi, złożonej zwykle z kilku domów, rzadziej kilkunastu (ryc. 6 oraz 7).



Ryc. 6. Zdjęcie lotnicze wsi Lübeln koło Lüchow w kraju Drzewian z zachowaną zabudową
okolnicową (Źródło: www.rundlingsmuseum.de)



Ryc. 7. Plan zabudowy wsi drzewiańskiej z XIV/XV w. oraz zdjęcie wsi Püggen z XX w.
 (Źródło: Sengebusch A. (2004): „Wspomnienie o...” <http://slavinja.republika.pl/tekst39.html>)

Domy były w niej zwrócone czołami do środka, tworząc tzw. okolnicę. W ten sposób w środku wsi powstawał plac, który w czasach przedchrześcijańskich pełnił funkcję miejsca zebrań starszyny, a za pewne później również spełniał podobną rolę w chrześcijańskiej społeczności wiejskiej. Kościół znajdował się poza głównym placem wiejskim. Wystrój wnętrza domów zachował się z późniejszego okresu (ryc. 8).



Ryc. 8. Rekonstrukcja wnętrza domu drzewiańskiego z końca XVII w., stan z 2004 r.
 (Źródło: Sengebusch A. (2004): „Wspomnienie o...” <http://slavinja.republika.pl/tekst39.html>)

W następnych wiekach zarzucono budowę półziemianek na rzecz coraz obszerniejszych budynków sytuowanych na gruncie. W tym czasie zaobserwować można stopniowy wzrost zamożności społeczności zamieszkującej ziemie Drzewian, aż do momentu wybuchu wojny trzydziestoletniej (1618-1648). Okres wojenny zaznaczył się ogromnymi zniszczeniami gospodarczymi oraz stratami ludnościowymi. Cała kraina Drzewian popadła w ruinę. Odbudowa gospodarcza pod koniec XVIII wieku wiązała się z wprowadzeniem licznych

i głębokich innowacji cywilizacyjnych. Na wsiach powstały duże warsztaty rzemieślnicze: bednarskie, kowalskie oraz kołodziejskie, obsługujące lokalne społeczeństwo. Domy uzyskały nowy kształt i niektóre z nich przetrwały do współczesnych czasów (ryc. 9 oraz 10).



Karmitz, Aufnahme von 1865

Ryc. 9. Domostwa wsi drzewiańskiej z połowy XIX wieku

(Źródło: Sengebusch A. (2004): „Wspomnienie o...” <http://slavinja.republika.pl/tekst39.html>)



Ryc. 10. Chaty drzewiańskie we wsi Lübeln, stan z 2004 r.

(Źródło: Sengebusch A. (2004): „Wspomnienie o...” <http://slavinja.republika.pl/tekst39.html>)

Na szerszą skalę przeprowadzono prace melioracyjne, powiększając znaczenie tereny pod uprawy zbóż, ziemniaków oraz lnu, który rozpoczęto hodować na skalę przemysłową. Rozbudowano też sieć dróg doprowadzając je do wszystkich osad.

Aż do pierwszej połowy XVII wieku nie pojawiają się, w zachowanych źródłach pisanych, informacje o języku Drzewian, którym posługiwała się ludność wiejska kraju Drzewian, zwanego powszechnie przez niemieckie otoczenie Wendlandem. Pierwsza wzmianka pojawiła się w relacji Hildebranda z 1672 r., w której znajdują się dwa słowa połabskie. Większe zmiany w tym zakresie nastąpiły dopiero pod koniec XVII wieku, kiedy to zainteresowanie językiem słowiańskim (połabskim), wykazał filozof niemiecki, a także urzędnik księstwa hanowerskiego G.W. Leibniz (1646-1716).

Na jego polecenie podwładny Mithof sporządził zapiski z przeprowadzonych w 1691 r. badań terenowych. Odnotowana została między innymi modlitwa Ojciec nasz. Wówczas językiem drzewiańskim posługują się jeszcze mieszkańcy takich miejscowości jak: Bielice (Belitz), Bytów (Beutow), Jabłoń (Jabel), Kleń (Klenow), Krzemień (Kremlin), Małomyśl (Mammoißel), Predoły (Predöhlsau), Łąka (Lensian), Ręka (Reetze), Sutyń (Süthen), Wołczków (Volzendorf) oraz w wielu innych wsiach i osadach. Pierwszy słownik drzewiański dotyczył dialektu z okręgu Danneberg. Został opracowany przez anonimowego autora i jest datowany na koniec XVII wieku. Drugi obszerniejszy (636 wyrazów) słownik pt. „Vocabularium Vandale” został sporządzony przez profesora matematyki J.F. Pfeffingera (1667-1730) i pochodzi z 1698 r. Następny słownik pt. „Vocabularium Venedicum” wydał w 1705 r. Christopher (Christian) Henning von Jessen (1649-1719), niemiecki pastor i etnograf ze wsi Wustrow (Ostrów). Ten słownik jest najobszerniejszy i przez językoznawców uważany za najlepszy. Powstał przy współpracy z rolnikiem Johannem Jenieschge ze wsi Klenow. Jeszcze jeden słownik pt. „Vollständiges Lüneburgisch-Wendisches Wörterbuch” (Kompletny słownik lünebursko-wendyjski), będący kompilacją poprzednich słowników i innych zapisów, opracował i wydał w 1809 lekarz J.H. Jugler (1758-1812).

Ciekawą i obszerną kronikę Drzewian napisał w 1730 r. w języku niemieckim Jan (Johann) Parum Schultze (1677-1740), rolnik drzewiański ze wsi Süthen w okręgu Lüchow. Dzieło nosi tytuł „Die Wendländische Bauernchronik des Johann Parum Schultze (...) und ein Kleines Wendisches Lexicon” i ma dołączony mały słownik oraz wzory rozmów niemiecko-drzewiańskich. Schultze, tworząc kronikę korzystał z informacji od swojej rodziny, która nosiła nazwisko Niebur, zmienione następnie przez autora na Schultze (sołtys). Kronikarz sięga w opisach do okresu wojny trzydziestoletniej. W 1634 r. powstało Księstwo Hanoweru i kraj Drzewian wszedł w jego skład. Wówczas w okolicach Lüchowa mieszkańcy powszechnie posługiwali się językiem drzewiańskim. Autor odnotował, że jeszcze w 1640 r. istniał obyczaj wielkanocnych wędrówek młodzieży drzewiańskiej po okolicznych wsiach,

która za śpiewane po drzewiańsku pieśni otrzymywała w podarunku jajka i kiełbasę. Ten i inne obyczaje były przez miejscowe władze niemieckie postrzegane jako gorszące. Niechętny był też stosunek ludności niemieckiej do ich drzewiańskich sąsiadów. Miejscowi nauczyciele narzekali, że język wendyjski utrudnia dzieciom przyswajanie wiedzy i trudno go wykorzystać. Używanie języka drzewiańskiego stało się wkrótce przejawem zacofania i było przedmiotem pogardy (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Drzewianie>).

Zwiększona intensywność kontaktów z obcym etnicznie środowiskiem oraz przede wszystkim rozwój oświaty, upowszechnianej wyłącznie w języku niemieckim powodowały, że w XVIII wieku szybko narastał stopień zniemczenia wiejskiej ludności słowiańskiej. Już Schultze wskazywał, że po jego śmierci nikt we wsi Sütthen nie będzie mówił po drzewiańsku (Hierasimowicz 2006). Proces zanikania tego języka był efektem świadomej i wielotorowej polityki germanizacyjnej władz niemieckich, czego jaskrawym świadectwem była polityka oświatowa. To właśnie w wyniku powszechnego szkolnictwa w języku niemieckim, wśród młodzieży słowiańskiej pojawiła się pokoleniowa luka w znajomości języka drzewiańskiego, która w efekcie doprowadziła w sposób gwałtowny do jego zagłady.

Pierwsza informacja o zainteresowaniach Polaków Drzewianami znalazła się w opisach z wyprawy do Prus słynnego osiemnastowiecznego podróżnika Jana hr. Potockiego (1761-1815). Przebywał on w 1794 r. w Dolnej Saksonii, na terenach Meklemburgii oraz w okolicach Hamburga i Lubeki, gdzie zbierał informacje o Słowianach Połabskich. Stwierdził wówczas, że o Drzewianach już słuch zaginął, ale zauważył liczne zmiany w dialektach dolnoniemieckich przypominające dialekt wendyjski (drzewiański). W Polsce wydrukował modlitwę Ojcze nasz w redakcji Henniga (Potocki 1959). Następne informacje o Drzewianach do Polski dotarły dopiero 1899 r., gdy pojawiła się sensacyjna informacja, że zachowały się pozostałości społeczności Słowian Połabskich (Firckse 1893, Parczewski 1899). Akademia Umiejętności w Krakowie powierzyła zbadanie sprawy na miejscu Arnoštowi Muce, badaczowi łużyckiemu. Stwierdził on jednak, że język zanikł już od połowy XVIII. Na podstawie badań terenowych sporządził opis etnograficzny pozostałości folkloru słowiańskiego, sporządził słownik nazw miejscowych i osobowych oraz odszukał 15. dokumentów z archiwów kościelnych i państwowych księstwa Hannowerskiego dotyczących języka Drzewian (Muka 1904).

ZIEMIE DRZEWIAN WSPÓŁCZEŚNIE

Obecnie dawne tereny Drzewian są usytuowane między miastami Lüneburg oraz Uelzen i przynależą organizacyjnie w większości do powiatu Lüchow-Dannenberg, położonego na południe od Hamburga (ryc. 11).



Ryc. 11. Zasięg terytorialny krainy Drzewian (Wendland) – w obrębie powiatu Lüchow-Dannenberg (Źródło: www.rundlingsmuseum.de)

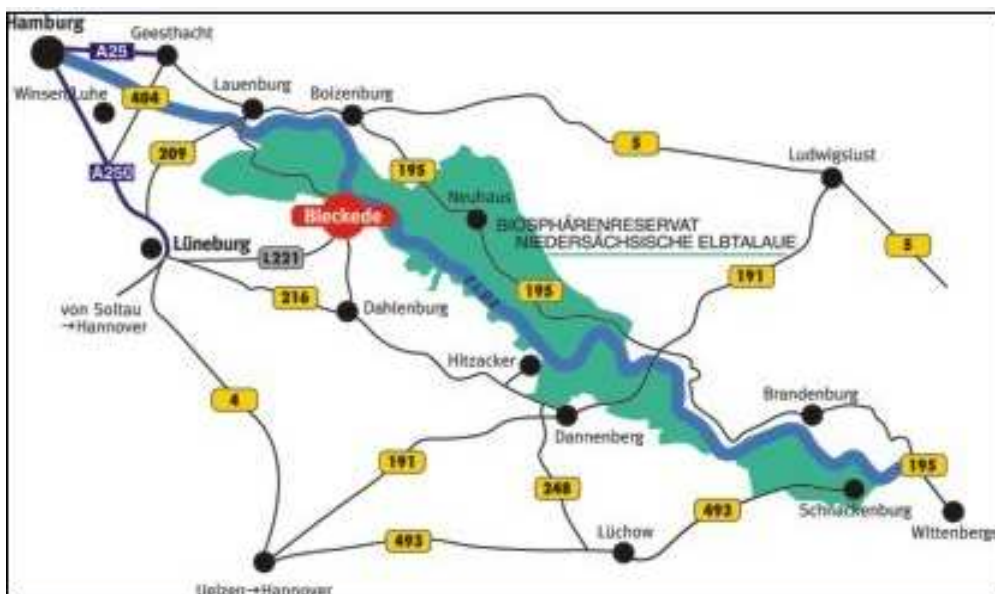
Powiat Lüchow-Dannenberg ma powierzchnię 1220 km² i dzieli się na 3 gminy zbiorowe z 27. gminami i 2. obszarami wydzielonymi. Zamieszkuje go 50 tys. mieszkańców (stan 2007 r.). Status miasta posiadają: Lüchow, Dannenberg, Hitzacker oraz Schnackenburg. Przez dawny kraj Drzewian nie prowadzą główne szlaki komunikacyjne Niemiec. Z Hamburga autostrada dociera tylko do Lüneburga, a dalej można poruszać się siecią zwykłych dróg, ale dobrej jakości. Kraina Drzewian znajduje się wewnątrz pierścienia utworzonego przez autostrady łączące Berlin z Hanowerem i Hamburgiem (ryc. 12).



Ryc. 12. Sieć drogowa w krainie Drzewian i okolicy (Źródło: <http://www.luechow.de>)

Na całym obszarze Drzewian dominują nieduże wsie z uroczymi zagrodami, starymi podwórzami, młynami oraz wiatrakami. Do większych ośrodków miejskich zaliczyć można jedynie Dannenberg oraz Lüchow. Zwiedzając turystycznie ziemię Drzewian jeszcze dzisiaj można zauważyć, że mieszkańcy niektórych wsi stawiają przy domostwach, budynkach gospodarskich, na skrajach lasów żółte krzyże w kształcie litery „X”, mające ramiona o długości 1,5 – 2 m. Zwyczaj ten jest pielęgnowany od dawna i związany z ochroną przed czarownicami (Sengebusch 2004).

Na wschodniej granicy kraju Drzewian, wzdłuż Łaby rozciąga się Rezerwat Biosfery Łąk Doliny Łaby (Niedersächsische Elbtalae). Obejmuje on obszar po obu stronach rzeki o powierzchni 56.762 ha (ryc. 13). W Niemczech Łaba jest ostatnią nieuregulowaną rzeką.



Ryc. 13. Obszar rezerwatu biosfery Niedersächsische Elbtalaue

(Źródło: <http://www.elbtalaue.niedersachsen.de/>)

Rezerwat należy do światowego dziedzictwa UNESCO. Obejmuje największy w Europie Środkowej kompleks lasów łągowych oraz błonia nadrzeczne z licznymi siedliskami ptaków. Ten rejon ma duże znaczenie dla ornitologów badaczy jak i amatorów-pasjonatów. Różnorodna flora i fauna zapewniają temu obszarowi niepowtarzalny urok. W zamku Elbschloss Bleckede mieści się Centrum Informacji dla rezerwatu, które prowadzi również prace edukacyjne (<http://www.niemcy-turystyka.pl/>).

Pod względem przyrodniczym również ciekawym regionem, tworzącym północną i zachodnią granicę Drzewian, jest Pustać Lüneburska (niem. Lüneburger Heide) (ryc. 14).



Ryc. 14. Obszar Pustaci Lüneburskiej (Lüneburg Heide)

(Źródło: <http://www.elbtalaue-wendland.de>)

Jest to teren lasów, łąk, wrzosowisk i torfowisk (ryc. 15). Nazwę zawdzięcza pobliskiemu miastu Lüneburg.



Ryc. 15. Pustać Lüneburska – torfowiska i wrzosowika

(Źródło: <http://www.niemcy-turystyka.pl>)

Na terenie Pustaci Lüneburskiej można spotkać pierwotną przyrodę i znaleźć rzadkie rośliny. Krajobraz urozmaicają liczne pradoliny, moreny oraz sandry, rozległe piaszczyste lub żwirowe równiny, powstałe w wyniku działalności wód lodowcowych. Znaleźć tu można także wydmy i głązy narzutowe. Cechą charakterystyczną tego obszaru są liczne pagórki, które nierzadko sięgają 150 metrów nad poziomem morza. Najwyższym wzniesieniem jest

Wilseder Berg (169,2 m n.p.m.). Pierwotnie tereny Pustaci były porośnięte lasami, które zostały wycięte a ich miejsce zajęły wrzosowiska.

Najciekawszy pod względem przyrodniczym obszar, o powierzchni około 200 km² został objęty rezerwatem, największym w Niemczech. Obecnie typowe wrzosowiska nie dominują już w tutejszym krajobrazie. Został on ponownie zmieniony w wyniku zalesiania, a także wykorzystywania gruntów do celów rolniczych. Wcześniejszy krajobraz z charakterystycznymi wrzosowiskami, kępami jałowców oraz brzoźami rosnącymi na skraju dróg zachował się na terenach objętych ochroną. Są to przede wszystkim tereny rezerwatu Lüneburger Heide, parków przyrodniczych Südheide i Elbe-Darwehn oraz w okolicach miejscowości Gifhorn, gdzie utworzona została Kraina Wydry - Otter-Zentrum. Gifhorn słynie także z międzynarodowego skansenu wiatraków i młynów. Czas kwitnienia wrzosów przypada na sierpień oraz wrzesień. Jest to najpiękniejszy okres, ponieważ cały ten obszar przybiera postać wielkiego, kwiecistego dywanu wrzosowego. Organizowane są wtedy festyny kwitnących wrzosów, na które przybywa wielu turystów.

W wyższych rejonach Pustaci Lüneburskiej jest prowadzona nadal tradycyjna hodowla pszczoł i owiec, szczególnie na terenie rezerwatu utworzonego wokół góry Wilseder Berg. Wypasa się obecnie około 2. tysięcy owiec rasy wrzosówka (niem. heidschnucke) i taką samą liczbę jagniąt (ryc. 16).



Ryc. 16. Pustać Lüneburska – wypasowiec (Źródło: <http://www.niemcy-turystyka.pl>)

Pustać Lüneburską można zwiedzać pieszo, ale najbardziej polecanym sposobem poruszania się po tej krainie jest jazda rowerem. Przez Pustać Lüneburską wiedzie ponad 900 km ścieżek rowerowych. Niewielkie różnice wysokości, prawie równe drogi, z których

rozciągają się dalekie widoki, zapewniają idealne warunki spędzenia czasu dla rowerzystów, ale nadają się także do jazdy konno lub bryczką (ryc. 17).



Ryc. 17. Pustać Lüneburska – zwiedzanie okolic bryczką

(Źródło: <http://www.niemcy-turystyka.pl>)

Sieć konnych zajazdów oraz schronisk jest rozwinięta w całym regionie. Liczne place do jazdy oraz szkoły jazdy konnej sprawiają, że region Pustaci Lüneburskiej stał się celem miłośników tego pięknego sportu. Malowniczo wijące się rzeki i zbiorniki wodne zachęcają także do wypraw kajakiem. Stosunkowo niedawno (w 1976 r.) zostało otwarte uzdrowisko w Bad Bevensen, zlokalizowane pomiędzy Lüneburgiem a Uelzen. Oferuje ono kuracjom kąpiele w gorących źródłach jodowo-solankowych. Jest tam również największy park wspinaczkowy w Niemczech.

Pobyt w krainie Drzewian nadaje się również doskonale na urlop rodzinny. Dziećmi nie powinny się tutaj nudzić. Można zrobić wypad, aby odwiedzić nieco dalej położone rejony z atrakcjami, z których mogą skorzystać dzieci w każdym wieku. Największy w Niemczech park rozrywki Heide-Park znajduje się w pobliżu miejscowości Soltau, na zachód od autostrady Hamburg – Hannover, a więc już poza ziemiami Drzewian. Można również odwiedzić położony niedaleko od tej autostrady wspaniały park Serengeti, w pobliżu miejscowości Hodenhagen (www.serengeti-park.com).

Na całym obszarze krainy Drzewian są rozrzucone świadectwa ciekawej historii tego regionu. O najdawniejszym osadnictwie przypominają groby megalityczne i kurhany z epoki neolitycznej. Warte zwiedzenia jest miasto Lüneburg (połabska nazwa Glian), które charakteryzuje się dobrze zachowanym zabytkowym centrum, z głównym placem Am Sande

otoczonym ciekawą zabudową w stylu gotyku ceglanocegłanego, utworzoną przez pełne przepychu domy kupieckie z charakterystycznymi szczytami (ryc. 18).



Ryc. 18. Lüneburg – kamieniczki w stylu gotyku ceglanocegłanego

(Źródło: <http://www.niemcy-turystyka.pl/>)

Piękną fasadę posiada największy w Niemczech średniowieczny ratusz (ryc. 19).



Ryc. 19. Ratusz w Lüneburgu (Źródło: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Lüneburg>)

Pokłady solanki i wydobycie soli zapewniły średniowiecznemu Lüneburgowi dostatek i tytuł „królowej Hanzy”, co można zauważyć jeszcze dzisiaj, patrząc na kolorowe elewacje kamienic. Metody i narzędzia służące do wydobycia soli można obejrzeć w Niemieckim Muzeum Soli (niem. Deutsches Salzmuseum). Interesującym zabytkiem jest klasztor Lüne, który do 1711 r. był żeńskim klasztorem benedyktyńskim. Obecnie pełni funkcję

ewangelickiej kolegiaty w Lüneburgu. Na terenie klasztoru znajduje się słynne muzeum ozdobnych tkanin. Najstarsze z nich pochodzą z około 1250 r.

Na południowej granicy Pustaci Luneburskiej jest położone malownicze miasto Celle. Na jego Starym Mieście znajduje się ponad 450. szachulcowych domów, w większości z 16. - 18. wieku (ryc. 20).



Ryc. 20. Celle – kamienice na Starym Mieście (Źródło: <http://www.visit-germany.info>)

Wszystkie domy są objęte ochroną. Ponadto w Celle znajduje się pałac z rezydencją-muzeum, krypta dynastycznej rodziny Welfów oraz Muzeum Bomanna, poświęcone etnografii, historii regionu i miasta, trzecie, największe muzeum w Dolnej Saksonii.

SUMMARY

THE FORGOTTEN COUNTRY OF THE DREVANI OF POLABIANS

We may observe an increasing interest in tourism connected with a passion for history or nature. This interest is cultivated as an activity satisfying tourists' passion to learn. The paper discusses the history as well as tourist values of a region of the Drevani (German "Wendland", Polish "Drzewianie"), located in Lower Saxony, Germany. It is the area of former Slavic tribes of the Polabians, in Poland practically unknown as a tourist attraction. The publication shows that the Wendland region is worthy of tourist exploration. From the north and west it is surrounded by a protected area - Lüneburger Heide, with a reserve and a nature park of Südheide. From the east, the reserve of biosphere "Niedersächsische Elbtalaue" extends along the Elbe . The central part of the country

with numerous villages is also full of charm. These villages have preserved the unique arrangement of houses, which is the Slavic spatial planning solution.

BIBLIOGRAFIA

1. Firckse A. (1893): *Die preussische Bevölkerung nach ihrer Muttersprache*. "Zeitschrift des kön. preussische statliche Bureaus". 1893, Bd. XXXIII.
2. Fischer A. (1932-1934): *Etnografia Słowiańska*. Lwów-Warszawa.
3. Godłowski K. (1986): *Wschodnia koncepcja pierwotnych siedzib Słowian. Spór o Słowian*. Warszawa.
4. Hierasimowicz K. (2006): *Język połabski*. [http://www..polaben.de/jezyki.html](http://www.polaben.de/jezyki.html).
5. Heydzianka-Piłatowa J. (1980): *Przebieg wynarodowienia Drzewian połabskich w świetle kroniki chłopskiej Jana Parum Schulzego*. "Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej" XIX.
6. Jagodziński G. (2004): *O nazwach Słowian*. <http://www.aries.com.pl/>
7. Koder J. (2007) „*Euromediterraneum*” i „*Eurazja*“ w poglądach Bizantyńczyków na przestrzeń i politykę, przeł. K. Iłski, A. Kotłowska, Poznań.
8. Kostrzewski J. (1949): *Pradzieje Polski*. Poznań.
9. Kozierowski S. (1934): *Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej*. Nauka i Praca, Poznań.
10. Leśny J. (1981): *Domniemane przedłużenie Limesu saskiego w zachodnim Wendlandzie*. [w:] *Słowiańszczyzna połabska między Niemcami a Polską*. Pod red. J. Strzelczyka. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Insytut Historii UAM w dniach 28-29 IV 1980 r. Wyd. UAM, Poznań.
11. Lübke Ch. (1997): *Powstanie i istota Związku Luciców. Jedna z konsekwencji chrystianizacji Europy wschodniej w X stuleciu*. [W:] *Chrześcijańskie korzenie. Misjonarze, święci, rycerze zakonni*, red. Sterna-Wachowiak S., Poznań.
12. Mańczak W. (1992): *De la préhistoire des peuples indo-européens*. Kraków.
13. Muka K.A. (1904): *Szczątki języka połabskiego Wendów Luneburskich*. [W:] *Materiały i prace Komisji językowej Akademii Umiejętności w Krakowie*, t. I, Kraków.
14. Parczewski A. (1899): *Potomkowie Słowian w Hanowerskim*. "Wisła", Warszawa.
15. Polański K. (1965): *Problem różnic gwarowych w języku połabskim*. *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*, t. V.
16. Potocki J. (1959): *Podróże*. Zebrał i oprac. L. Kukulski, Warszawa.

17. Roberts J.M. (1999): *Ilustrowana Historia Świata. Tom III Rzym i cywilizacja klasyczna na Zachodzie*. Wydawnictwo Świat Książki, Warszawa.
18. Sengebusch A. (2004): *Wspomnienie o Słowianach Połabskich (Drzewianach)*
<http://slavinja.republika.pl/tekst39.html>.
19. Skowronek J., Tanty M., Wasilewski T. (1988): *Historia Słowian południowych i zachodnich*. PWN, Warszawa.
20. Sulimirski T. (1979): *Sarmaci*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
21. Strzelczyk J. (pod red.): *Słowiańszczyzna połabska między Niemcami a Polską*. Pod red. J. Strzelczyka. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Insytut Historii UAM w dniach 28-29 IV 1980 r. Wyd. UAM, Poznań.
22. Strzelczyk J. (1987): *Szkice średniowieczne*. Poznań.
23. Strzelczyk J. (2002): *Słowianie Połabscy*. Wydawnictwo Poznańskie.
24. Strzelczyk J. (2005): *Wandalowie i ich afrykańskie państwo*. Wyd. 2, PIW.
25. Wróblewski W. (1999): *Słowianie. Archeologia*. Nowa encyklopedia powszechna PWN, t. VII, Warszawa.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

<http://www.aries.com.pl/grzegorzj/lingwpl/nazwy1.html>
http://www.elbtalaue.niedersachsen.de/master/C56418825_N46924692_L20_D0_I6933728.html
<http://www.elbtalaue-wendland.de>
<http://www.luechow.de>
<http://www.niemcy-turystyka.pl/>
<http://police.info.pl/polabianie/imge/mapka444.jpg>
<http://www.serengeti-park.com>
<http://www.slavinja.republika.pl/tekst39.html>
<http://pl.wikipedia.org/wiki/Drzewianie>
<http://www.visit-germany.info>

DR INŻ MAREK TABERT

Wielkopolska Wyższa Szkoła Turystyki i Zarządzania
e-mail: mtabert@up.poznan.pl

JEROZOLIMA JAKO ŚRODEK ŚWIATA W ŚREDNIOWIECZNEJ GEOGRAFII KREACYJNEJ

Świat człowieka średniowiecznego różnił się znacznie od świata, w którym żyjemy. To banalne stwierdzenie dotyczy także sposobu, w jaki ten świat jest wyobrażany sobie przez ludzi, czyli ich geografii mentalnej i kreacyjnej.¹ Wbrew stereotypowi, rozpowszechnionemu nawet wśród wielu mediewistów, osoby posiadające przynajmniej elementarne wykształcenie wiedziały o kulistym kształcie Ziemi. Mówiły o nim w zasadzie wszystkie teksty podejmujące tę kwestię. Nie da się jednak jednoznacznie stwierdzić, jak powszechna była natomiast ta wiedza poza grupą wykształconą. Zastanawia energia, jaką poświęcali na wykazanie, że Ziemia jest kulą, autorzy przeznaczonych dla szerszego grona odbiorców trzynasto- i czternastowiecznych utworów takich, jak „Liber de sphaera” Jana de Sacrobosco, „L’image du monde” Waltera z Metzu czy „Księga Jana Mandeville’a”.

O rzeczach oczywistych nie trzeba przekonywać, więc obszernie wywody autorów powyższych, cieszących się znaczną popularnością tekstów, ilustrowane w wielu rękopisach przemawiającymi do wyobraźni ilustracjami, przedstawiającymi np. statek na pełnym morzu, z którego w wyniku zakrzywienia powierzchni Ziemi nie widać brzegu (Sacrobosco), albo dwóch ludzi, którzy wyruszywszy z jednego punktu i wędrując w przeciwne strony spotykają się w końcu (Walter z Metzu), musiały dotyczyć spraw nieoczywistych przynajmniej dla części czytelników.

Aż do XIII wieku uczona geografia kreacyjna opierała się w przeważającej mierze na dziedzictwie antycznym. Dopiero w późniejszym średniowieczu rozpoczął się na szerszą skalę stopniowy proces aktualizacji obrazu świata, choć niektóre elementy antyczne utrzymywały się jeszcze długo, aż po czasy nowożytne – przykładem może być kwestia istnienia na dalekiej północy Gór Ryfejskich albo lądu na południowej półkuli. Jednym z elementów tego antycznego obrazu świata był podział powierzchni Ziemi na pięć przebiegających równoleżnikowo stref. Wokół równika rozciągała się strefa gorąca, przez niektórych autorów (w ślad za Starożytnymi) uważana za niemożliwą do zamieszkania. Na północ i południe od niej znajdowały się strefy umiarkowane. W północnej znajdowała się

¹ Pod pojęciem geografii mentalnej rozumiem zbiór wyobrażeń geograficznych określonego człowieka, czyli jego mapę mentalną. Z kolei wyobrażenia geograficzne, podzielane przez szerszą grupę, to geografia kreacyjna. Między geografiami kreacyjną, a geografiami mentalnymi jednostek zachodzi swego rodzaju sprzężenie zwrotne: z jednej strony ta pierwsza jest konstruowana jako suma, czy raczej część wspólna geografii mentalnych, z drugiej natomiast oddziałuje na nie, posiadając wobec nich funkcję normatywną.

nasza ekumena, czyli świat zamieszkały, uważana za samotną wyspę na światowym oceanie. Aż do schyłku średniowiecza utrzymywał się paradygmat „zamkniętej” ekumeny, z której nie można się przedostać dalej, niż na pobliskie wyspy.

Model ten załamał się ostatecznie na początku XVI wieku w następstwie wielkich odkryć geograficznych, ale proces jego kruszenia rozpoczął się kilka wieków wcześniej. Podziału Ziemi na strefy dopełniały dwie strefy zimne wokół biegunów. Strefę umiarkowaną dzielono, także w ślad za uczonymi starożytnymi, na kolejnych siedem równoleżnikowych pasów, zwanych klimatami. Już od XII wieku zauważano, że antyczne klimaty nie obejmują wszystkich terenów zamieszkałych przez ludzi, dodając na północ od nich jeden lub dwa dodatkowe.

Średniowieczna ekumena dzieliła się zdaniem większości ówczesnych autorów na trzy części: Azję, Europę i Afrykę. Nie były one postrzegane jako kontynenty w naszym tego słowa znaczeniu, ale fragmenty jednego, zwartej bloku lądowego, będącego niejako jednym „kontynentem”, oprócz którego mogły istnieć inne, nieznanne. Samo pojęcie „kontynentu” weszło zresztą do szerszego obiegu dopiero na przełomie XV i XVI wieku. Umownie stosunek ich wielkości i wzajemne proporcje ukazywały tzw. mapy T-O, czyli diagramy w formie koła z wpisaną literą T. Koło oznaczało ekumenę, T natomiast granice między jej częściami. Granicą między Azją i Europą była rzeka Tanais, najczęściej utożsamiana z Donem oraz Błota Meotydzkie.

Naturalną granicę między Europą i Afryką stanowiło Morze Śródziemne, natomiast między Afryką i Azją – Nil. Czasem przesuwano ją na zachód, do gór lub kotliny o nazwie Katabatmos tak, aby cały Egipt „zmieścił się” w Azji. Azja była największą z części świata, zajmującą połowę ekumeny, dwie pozostałe zajmowały po jednej jej ćwiartce. Schemat T-O, biorąc pod uwagę wspomniane granice między częściami świata oraz horyzont geograficzny Antyku, poniekąd odzwierciedlał stan faktyczny, co widać np. nakładając go na zdjęcie satelitarne, wykonane znad Bliskiego Wschodu,² jednak trudno jest stwierdzić, czy rzeczywiście twórcy map i ci, którzy na nie patrzyli wierzyli, że materialna ekumena naprawdę ma kształt koła, czy też widzieli w nim obraz prawdziwy w głębszym sensie tego słowa.

Szczególną cechą średniowiecznej geografii była bowiem dominacja takiego sposobu opisywania świata, który można określić jako „geografię znaczeń”. Najważniejsze nie było w niej przedstawienie dokładnego przebiegu linii brzegowej, kształtów i rozmiarów krain,

² Simek 2006, s. 297-298, il. 4 i 5.

wysokości gór czy długości rzek, ale opowiadanie historii, związanych z poszczególnymi obiektami geograficznymi, szczególnie zaś przekazanie związanych z nimi znaczeń symbolicznych i pouczeń moralnych. Dlatego Azja była uważana nie tylko za największą, ale też najważniejszą, a wręcz „najlepszą” część świata. Leżała na wschodzie, a w symbolice stron świata to właśnie wschód zajmował uprzywilejowane miejsce, kojarząc się z jasnością, dobrem i zbawieniem. Poza tym na jej terenie rozgrywała się niemal cała chrześcijańska historia zbawienia i – *last but not least* – leżała tam Jerozolima.

Jerozolima, w której dokonano się zbawienie za sprawą śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, była uważana przede wszystkim za duchowe centrum chrześcijańskiego świata, ale w średniowiecznej geografii kreacyjnej istniał pogląd, że miasto to stanowi także fizyczny, geometryczny środek świata. W historiografii była i jest rozpowszechniona opinia, że lokalizacja świętego miasta w fizycznym centrum świata stanowiła niezmienny fundament ówczesnej geografii.³ Taki pogląd pozornie zdaje się potwierdzać spojrzenie na wielkie średniowieczne mapy świata, np. mapy z Hereford i z Ebstorfu, na których Jerozolima, wizualnie wyeksponowana, rzeczywiście zajmuje miejsce w geometrycznym środku kolistej ekumeny. Bliższe przyjrzenie się problemowi wskazuje jednak, że w istocie sprawa była bardziej złożona.⁴

Omawiany pogląd był znany już w judaizmie. Zgodnie z żydowską interpretacją słów księgi Ezechiela (Ez 5, 5), Ziemia Izraela stanowi pępek świata, Jerozolima środek Ziemi Izraela, środkiem Jerozolimy jest Świątynia, a środkiem świątyni skała, z której został stworzony świat.⁵ Na gruncie chrześcijańskim stosunkowo wcześniej pojawił się pogląd, że środek ziemi stanowi Golgota, na której dokonano się zbawienie świata: *Hic medium terrae est, hic est victoria signum* – pisał o niej na pocz. III w. autor poematu „Adversus Marcionem”, tradycyjnie utożsamiany z Tertulianem.⁶ Głębsze uzasadnienie teologiczne nadał temu wyobrażeniu Hieronim ze Strydonu. Komentując wspomniany wers z księgi Ezechiela, w jego tłumaczeniu brzmiący: *Ista est Jerusalem, in medio gentium posui eam, et in circuitu eius terras*, Hieronim napisał: *Jerusalem in medio mundi sitam, hic idem Propheta testatur, umbilicum terrae eam esse demonstrans. Et Psalmista nativitatem exprimens Domini: Veritas, inquit, de terra orta est (Ps 48, 12). Ac deinceps passionem:*

³ Por. np. stwierdzenie Kretschmera według którego Jerozolima była „a priori” usytuowana w środku map typu T-O (Kretschmer 1930, s. 62), a w nowszej historiografii np. zdanie W. Iwańczaka: „Jednym z kanonów w konstruowaniu średniowiecznych *mappae mundi* było umieszczenie w samym środku ziemi Jerozolimy”, Na progu czasów nowożytnych – kartograficzny obraz świata w twórczości Fra Mauro, Iwańczak 1992, s. 27.

⁴ Por. Wright 1925, s. 259.

⁵ Konrad 1965, s. 531; Schein 2005, s. 141.

⁶ Pseudo-Tertulian 1844, 2, 4, kol. 1067.

Operatus est, inquit, salutem in medio terrae (Ps 73, 12). A partibus enim Orientis cingitur plaga quae appellatur Asia. A partibus Occidentis, ejus quae vocatur Europa. A meridie et austro, Libya et Africa. A Septentrione, Scythia, Armenia atque Perside et cunctis Ponti nationibus.

*In medio igitur gentium posita est, ut qui erat notus in Judaea Deus (Ps 75), et in Israel magnum nomen ejus, omnes in circuitu nationes illius sequerentur exempla, quae gentium circa se positarum impietatem secuta, vicit etiam ipsas in scelere suo.*⁷

Tym samym jako pierwszy powiązał geograficzny obraz świata z literalnie rozumianą Biblią,⁸ choć centralna pozycja miasta była postrzegana przez Hieronima przede wszystkim nie w stosunku do powierzchni Ziemi, ale zamieszkujących ją ludów.⁹ Możliwa też była alegoryczna interpretacja jego słów,¹⁰ zresztą zapewne właśnie w ten sposób były one początkowo interpretowane.¹¹ Nie był to jedyny przypadek w dziejach myśli średniowiecznej, kiedy podbudowana konkretnymi nazwami wizja geograficzna nie powinna być traktowana w nowożytnych kategoriach dosłowności, ale interpretowana symbolicznie, jako przekaz głębszych prawd o świecie – jako inny przykład można wspomnieć np. specyficzną geografie państwa pra-Polaków według Mistrza Wincentego zw. Kadłubkiem.

Opinia Hieronima stanowiła element szerszej wizji świata fizycznego, w której podstawowy schemat stanowił doskonały okrąg, zgodnie z tradycją antyczną symbolizujący doskonałość.¹² Środek koła stanowił w tej wizji logiczne dopełnienie krawędzi i dopiero wspólnie te dwa elementy tworzyły pełny obraz doskonałości Stwórcy świata. Tradycja traktowania słów o „środku świata” jako alegorii czy przenośni nie zanikła zresztą przez całe średniowiecze, pojawiając się także sporadycznie w relacjach pielgrzymów. Przykładem mogą być słowa opisu Ziemi Świętej franciszkanina Odoryka z Pordenone (pocz. XIV w.): *Iherusalem ... quasi in centro mundi in medio terre posita, ut ad eam conflant omnes gentes.*¹³

W czasach Odoryka literalna wykładnia słów o środku świata w Jerozolimie cieszyła się co najmniej równą popularnością, jak alegoryczna, ale mimo autorytetu św. Hieronima nie od razu się tak stało. Większość najbardziej wpływowych autorów wczesnego okresu piśmiennictwa chrześcijańskiego, m.in. Augustyn z Hippony czy Orosjusz, w ogóle

⁷ Hieronim 1845, kol. 52.

⁸ Por. Brincken 1992, s. 24-25.

⁹ Brincken 1992, s. 25.

¹⁰ Brincken 2006, s. 373.

¹¹ Englisch 2002, s. 88, przypis 48.

¹² Englisch 2002, s. 88-89.

¹³ Odoryk 1864, s. 148.

wspominała na temat środka świata. W jednym z najbardziej wpływowych utworów średniowiecza, „Etymologiach” (pocz. VII w.), Izydor z Sewilli stwierdził tylko, że *in medio autem Iudeae civitas Hierosolyma est, quasi umblicus regionis totius*.¹⁴ Za sprawą autorytetu Izydora taki sposób postrzegania lokalizacji Jerozolimy został przejęty przez autorów encyklopedii średniowiecznych, np. przez Wincentego z Beauvais¹⁵ i autorów opisów geograficznych takich, jak „Descriptio mappae mundi” Hugona od św. Wiktora.¹⁶ Inni, np. Honoriusz Augustodunensis (XII w.), zbywali omawianą kwestię milczeniem, podobnie zresztą, jak całe znaczenie miasta w dziejach zbawienia.¹⁷ Być może uważali, że nie mieści się to w konwencji pisania o świecie *naturaliter*, a może nie widzieli potrzeby przypomnienia o rzeczach powszechnie znanych.

Obraz Jerozolimy jako fizycznego środka świata pojawiał się tylko sporadycznie w piśmiennictwie wczesnego średniowiecza, ale za to wystąpił od razu w „gotowej” postaci, do której niewiele dodano później. Około 680 roku do Palestyny pielgrzymkę odbył niejaki Arkulf, przez Bedę Czcigodnego określony jako *Galliarum episcopus*. Według Bedy w drodze powrotnej jego statek rozbił się u brzegów wyspy Iona, gdzie pielgrzyma przyjął opat tamtejszego klasztoru, Adamnan. Spisał on relację Arkulfa, znaną pod tytułem „De locis sanctis”. Opisując Jerozolimę, Adamnan napisał między innymi: *De aliqua valde summa columna quae in locis sanctis ad septentrionem in medio civitatis stans pergentibus obvia habetur, breviter dicendum est. Haec eadem columna in eo statuta loco, ubi mortuus juvenis, cruce Domini superposita, revixit, mirum in modum in aestivo solstitio meridiano tempore ad centrum coeli sole perveniente umbram non facit. Solstitio autem transmisso, quod est VIII Kal. Julii, ternis diebus interjectis, paulatim decrescente die umbram primum facit brevem, deinde processu dierum longiorem. Haec itaque columna, quam solis claritas in aestivo solstitio meridianis horis stantis in centro coeli e regione desuper circumfulgens ex omni parte circumfusa perlustrat, Hierosolymam orbis in medio terrae sitam esse protestatur. Unde et Psalmographus propter sancta passionis et resurrectionis loca, quae intra ipsam Aeliam [tzn. Jerozolima] continentur, vaticinans canit: Deus autem Rex noster ante saeculum, operatus est salutem in medio terrae, hoc est Hierusalem, quae mediterranea et umbilicus terrae dicitur.*¹⁸

¹⁴ Izydor 1957, XIV, III, 21.

¹⁵ Wincenty 1624, I, 67, s. 27.

¹⁶ W tym utworze centralna lokalizacja Jerozolimy w Ziemi Świętej wynika z faktu, że miasto występuje jako punkt odniesienia dla usytuowania pozostałych miast regionu, Gautier Dalché 1988, s. 142-143.

¹⁷ Honoriusz poinformował jedynie o tym, że Jerozolima leży w Palestynie i o zmianach jej nazwy na przestrzeni dziejów, Honoriusz 1982, I, 15, s. 56.

¹⁸ Adamnan 1862, 12, kol. 787-788.

Relacja Adamnana zawiera więc dwa główne elementy omawianego wyobrażenia, jakie pojawiały się w późniejszym piśmiennictwie: erudycyjne odwołanie do Biblii i związana z konkretnym obiektem w mieście fabularyzację przestrzeni tak, że centralnej lokalizacji miasta dowodziła zarówno księga natury, jak i księga Objawienia. Oba argumenty pojawiły się w kontekście dyskursu związanego z pielgrzymowaniem, który w pełnym średniowieczu miał odegrać kluczową rolę w upowszechnianiu omawianego motywu. W „De locis sanctis” obecny jest też jego trzeci, powtarzający się później aspekt: brak większego znaczenia w koncepcji przestrzeni całego utworu.¹⁹ „Pępek świata” został wspomniany jedynie przelotnie, co zdaje się wskazywać, że nie odgrywał on szczególnej roli w geografii mentalnej Adamnana i/lub Arkulfa.²⁰

Opis Adamnana został wykorzystany przez Bedę Czcigodnego, który także wspominał o jerozolimskiej kolumnie w środku świata, nie rzucającej cienia w czasie letniego przesilenia.²¹ Chociaż oba utwory były znane i kopiowane, pod tym konkretnym względem nie wywarły zauważalnego wpływu na innych autorów. Dotyczy to również twórców map. Średniowieczne zabytki kartografii niemal bez wyjątku przypisywały Jerozolimie i całej Ziemi Świętej uprzywilejowane miejsce w obrazie świata, ale niekoniecznie przekładało się ono na umieszczenie miasta w geometrycznym środku ekumeny. Miasto zostało zaznaczone na zdecydowanej większości odpowiednio dokładnych map ekumeny (typu 1 i 4),²²

¹⁹ Pojęcie koncepcji przestrzeni (niem. *Raumkonzept*) tekstu zostało wprowadzone przez Bernharda Jahn. Oznacza ono metastrukturę tekstu, organizującą zawarte w nim obrazy przestrzeni, będącą lingwistycznym odpowiednikiem mapy mentalnej człowieka, Jahn 1993, s. 18.

²⁰ Higgins 1998, s. 37-38.

²¹ Beda 1965, II, 6, s. 286.

²² Wyjątków jest niewiele. Jednym z bardziej znanych jest „niema” mapa z rękopisu Oxford Bodl. Douce 319 (XIII w.), jednak nie posiada ona w ogóle żadnych napisów, a poza tym została prawdopodobnie skopiowana ze wzorca arabskiego, por. Brincken 2008, s. 721-731. Jerozolima jest nieobecna także na niektórych mapach, nazywanych w starszej literaturze „Salustiuszowymi”, ponieważ ilustrują rękopisy „Wojny z Jugurtą” Salustiusza, w związku z czym szczegółowo przedstawiono na nich głównie opisywaną w tym utworze Afrykę, a także na kilka innych zabytkach, m.in. polskich (mapa w rękopisie biblioteki seminarium duchownego w Pelplinie 18 (18) – XIV w., k. 76v i rękopisie biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego I F 166a, k. 141r – 1466, obie ilustrujące „Etymologie”). Na mapach hemisferycznych było różnie.

Należy w tym miejscu pokrótce wyjaśnić stosowaną terminologię, odnoszącą się do map. Wśród średniowiecznych map świata wyróżniam dwa nurty: „symboliczno-encyklopedyczny”, którego główną cechą był brak dbałości o dokładne przedstawienie konturów lądów i proporcji ich wielkości, oraz nurt „matematyczno-pomiarowy”, do którego należały mapy, wykorzystujące konwencję map żeglarskich (portolanów) – typ 5 i mapy ptolemejskie – typ 6. Mapy pierwszego nurtu dzieliły się na cztery główne typy. Typ 1, to mapy odwołujące się do modelu T-O (ekumena ma kształt koła, podzielonego na trzy części, przy czym linia podziału ma kształt litery T), a rozmieszczenie nazw ma odzwierciedlać ich faktyczne położenie względem siebie. Na mapach typu 2 nazwy w ramach schematu T-O zostały uszeregowane narracyjnie, w postaci listy. Mapy typu 3, hemisferyczne, jako jedyne ukazują nie tylko ekumenę, ale całą wschodnią półkulę. Czwartym typ wreszcie, czyli szczegółowe mapy ekumeny (określane w anglojęzycznej literaturze niekiedy jako *mappaemundi*), wyróżnia dokładniejsze, nie tylko schematyczne przedstawienie kształtów lądów (co nie znaczy, że realistyczne), których wzajemne usytuowanie i proporcje odbiegają najczęściej od standardowego schematu T-O. W obrębie tego typu daje się zauważyć największa ewolucja na przestrzeni

a najczęściej zostało ono wyeksponowane przy pomocy napisu i/lub rysunku. Na pochodzącej z VIII w. mapie z Albi (Bibl. Municipale 29, k. 57v), powstałej prawdopodobnie w Hiszpanii albo Septymanii, nazwa Jerozolimy została umieszczona nietypowo na południowym brzegu Morza Śródziemnego, zresztą cały wygląd ekumeny jest na tej mapie nietypowy. Na opracowanej w tym samym okresie w Italii mapie watykańskiej (Vat. Lat. 6018, k. 63v-64r),

Jerozolimę zaznaczono symbolem, oznaczającym główne miejscowości (oprócz niej jeszcze Konstantynopol, Rzym, Aleksandria i Babilon), ale otoczonym podwójną linią, co zapewne miało wskazywać na największe znaczenie. Na obu mapach nie znajduje się ona w geometrycznym środku przedstawionego świata. Tak samo jest na innych mapach, powstałych przed XII wiekiem. I. Baumgärtner zwróciła uwagę na zauważalną w kartografii wcześniejszego średniowiecza tendencję do lokalizowania środka ekumeny na terenie Grecji, co jej zdaniem wynikało z nawiązywania do wzorców starożytnych.²³

Proces wzmacniania pozycji Jerozolimy w geografii kreacyjnej Zachodu poprzez uznanie jej nie tylko za duchowy, ale też fizyczny środek ekumeny, rozpoczął się na szerszą skalę na przełomie XI i XII wieku. Dobitym symptomem tych przemian było pojawienie się najstarszych map, na których Jerozolima stanowi geometryczny środek świata. Za pierwszą z nich jest uważana tzw. mapa oksfordzka, znana też jako mapa z Thorney (sygn. Oxford, St John's College 17, k. 6r), datowana na ok. 1100-1110.²⁴ Mapa należy do typu 1, ale jej autor nie trzymał się sztywno schematu T-O. Część Ziemi Świętej znalazła się na terenie ćwiartki, zajmowanej zwykle przez Afrykę oraz poprzeczny pas, tradycyjnie oznaczający ciek wodny, oddzielający Europę i Afrykę od Azji.

Niemal dokładnie w geometrycznym środku mapy znajduje się krzyżyk, opatrzony dużym napisem *HIERU+SALEM*.²⁵ Wydaje się wysoce prawdopodobne, że jej powstanie, a zarazem trwałe przesunięcie Jerozolimy do środka fizycznego świata (a ściślej rzecz biorąc ekumeny) w europejskiej geografii kreacyjnej, należy wiązać z sukcesem pierwszej

całego średniowiecza. Później, po wchłonięciu elementów map żeglarskich i ptolemejskich, wykształciły się z niego mapy typu renesansowego.

²³ Baumgärtner 2001, s. 280-281.

²⁴ Arentzen 1984, s. 216-217; por. Chekin 2006, III.2.2., s. 64-66 i 365; Miller 1895, s. 118-119. Jednoznaczne stwierdzenie, na której mapie po raz pierwszy ukazano Jerozolimę jako geometryczny środek świata, jest niemożliwe z powodu trudności z dokładną datacją wielu zabytków. Odrębnym problemem jest ocena, czy rzeczywiście można uznać Jerozolimę za środek świata przedstawionego na mapie, jeśli, jak to się stosunkowo często zdarzało, nazwa miasta została wpisana w pobliżu środka, ale nie pokrywa się z nim dokładnie.

²⁵ Być może, jak sugerował J. K. Wright, na mapie zaznaczono nawet dokładną lokalizację środka świata: górę Syjon – napis *Mons syon* znajduje się na pionowej belce litery T bezpośrednio pod krzyżykiem, ale napis ten można też odnieść do wydzielonego niewielkiego obszaru, graniczącego z nim z prawej strony, por. Wright 1925, s. 260.

krucjaty.²⁶ Ponieważ mapę oksfordzką uzupełniają cztery nazwy wiatrów w języku greckim, wysunięto przypuszczenie, że jej twórca miał jakieś związki z Bizancjum, może przebywał tam po drodze w trakcie krucjaty lub innej pielgrzymki, a może nawet oparł się na bizantyjskim wzorcu.²⁷

F. Reichert zaproponował interpretację mapy w kategoriach komunikatu polityczno-ideowego, związanego z powstaniem bliskowschodnich państw krzyżowców. Jego zdaniem wyeksponowanie Jerozolimy jako środka świata miało podkreślić znaczenie ekspandującej Europy, przekraczającej tradycyjne granice, a za sprawą posiadłości w Outremer także, mimo swojej peryferyjnej lokalizacji w ramach ekumeny, znajdującej się teraz poniekąd „w środku” świata.²⁸ Jego koncepcja jest ciekawa, ale wydaje się o tyle mało prawdopodobna, że głównym kryterium doboru obiektów geograficznych na mapie wydaje się, poza nielicznymi wyjątkami, znaczenie religijne, a nie polityczne – por. np. napisy typu *Athenas. Hic paulus predicauit.*

Bardziej uzasadniona jest koncepcja A.-D. von den Brincken, według której mapa oksfordzka ukazuje nie tyle obraz świata z perspektywy kosmologicznej czy politycznej, ile mentalną mapę jakiegoś pielgrzyma.²⁹ Jednym z takich pielgrzymów był np. niejaki Saewulf, autor relacji z odbytej w latach 1102-1103 wyprawy z Anglii do Ziemi Świętej, który jako pierwszy odnotował kolejny ważny element kształtującego się wyobrażenia: osobistą rolę Jezusa we wskazaniu odpowiedniego miejsca. Saewulf pisał: *Ad caput autem ecclesie sancti Sepulchri ... est locus qui compas uocatur, ubi ipse dominus noster Ihesus Christus medium mundi propria manu esse signavit atque mensuravit, psalmista testante: Deus autem noster...*³⁰

Zachowana tylko we fragmencie, datowana na ten sam okres mapa z klasztoru św. Bertina w Saint Omer (St Omer, Bibliothèque Municipale 97, k. 1r), stanowi jeszcze bardziej jaskrawy wyraz nowych emocji, związanych ze świętym miastem. Twórcę mapy i kopistę towarzyszących jej notatek interesowały głównie obszary na skrajach ekumeny, ale jakby dla równowagi jej środek został opatrzony okazałym rysunkiem budowli (świętyni?), w którym nietrudno domyślić się Jerozolimy, stanowiącej jedyne takie przedstawienie na całej mapie.³¹ Nazwa miasta nie pada, ale mogła znajdować się na zniszczonej, górnej części mapy. Trudniej ocenić jest okoliczności, w jakich nazwa Jerozolimy została umieszczona w centrum

²⁶ Por. Gautier Dalché 2008, s. 55.

²⁷ Brincken 1989, s. 143; Brincken 1992, s. 66-67.

²⁸ Reichert 1988, s. 38.

²⁹ Brincken 1992, s. 67.

³⁰ Saewulf 1980, III, 12, s. 14.

³¹ Chekin 2006, III.2.3., s. 66-67 i 366.

datowanej na XI wiek mapy typu T-O z Neapolu (Bibl. Nazionale IV F 45, k. 33v), lub jej pierwowzoru³², głównie z racji problemów z dokładną datacją rękopisu i braku związku mapy z pozostałą treścią kodeksu, zawierającego „Satyry” Juwenalisa.

Oryginalny przykład wizji świata, w której Jerozolima została przedstawiona jako „pępek świata”, chociaż nie stanowi geometrycznego środka kolistej ekumeny, stanowi zdaniem B. Englisch pochodząca z XII w. mapa, ilustrująca geograficzno-historyczną kolekcję nieznanego skądinąd Gwidona z Pizy.³³ Według Englisch mapa została skonstruowana według rzadko spotykanej metody organizacji przestrzeni, zastosowanej przez tzw. Geografa z Rawenny (prawdopodobnie VII w.), polegającej na definiowaniu położenia poszczególnych obiektów w stosunku do 24 wycinków o wspólnym środku, odpowiadających pozycji słońca w ciągu kolejnych godzin. Dla Anonima punktem centralnym tego systemu była Rawenna, Gwido z Pizy przesunął go natomiast właśnie do Jerozolimy.³⁴

Kolejnej wskazówki, że na Zachodzie zaczęto na szerszą skalę uznawać Jerozolimę za środek świata dopiero od początku XII wieku, kiedy za sprawą sukcesów pierwszych krzyżowców ludzie Zachodu skierowali swoje zainteresowania na wschód, dostarczają relacje kronikarzy na temat słynnej mowy Urbana II na synodzie w Clermont w 1095 roku. Z czterech najwcześniejszych i uważanych za najbardziej wiarygodne przekazów mowy papieża (Fulcher z Chartres, Robert Mnich, Balderyk z Dol i Gwibert z Nogent), tylko wersja Roberta Mnicha zawiera pod koniec mowy, w ramach obszerniejszej laudacji Ziemi Świętej, stwierdzenie, że *Iherusalem umbilicus est terrarum ... in orbis medio posita*.³⁵

Relacja Roberta powstała około 1120 roku, a więc kiedy miasto od dłuższego czasu znajdowało się już w rękach chrześcijan, a do domu wróciła przynajmniej część uczestników pierwszej wyprawy. Oznacza to, że albo trzej pozostali autorzy lub ich informatorzy uznali ten argument za zbyt mało znaczący, aby go w ogóle odnotować, albo Robert dokonał projekcji w przeszłość wyobrażeń, które rozpowszechniły się dopiero w wyniku sukcesu wyprawy i opanowania Ziemi Świętej przez chrześcijan.³⁶

³² Mapa jest najstarszą znaną reprezentantką rodziny map, pojawiających się obok różnych tekstów od XI do XIII wieku – znane są 4 egz., por. Chekin 2006, s. 46-47.

³³ Według części badaczy kodeks Gwidona z Pizy został ukończony w 1118/1119 roku, por. Englisch 2002, s. 389, inni datują go na drugą połowę XII w., por. Chekin 2006, s. 136.

³⁴ Englisch 2002, s. 389-396. Obszernie na temat koncepcji organizacji przestrzeni geograficznej przez Anonima z Rawenny: tamże, s. 162nn oraz Krüger 2000, s. 101nn.

³⁵ Robert 1866, 2, s. 729, por. Gautier Dalché 2008, s. 55.

³⁶ Por. Baumgärtner 2001, s. 293. Przy okazji warto wspomnieć, że do skutków powstania państw Franków w Outremer należało upowszechnienie się samego pojęcia „Ziemi Świętej” (*Terra Sancta*), które wyparło wcześniejsze „miejsca święte” (*loca sancta*). Najstarszym znanym przykładem użycia zwrotu *terra sancta* jest „De civitate Dei” (22, 8) św. Augustyna, gdzie jednak autor miał na myśli dosłownie ziemię, przywiezioną

Obraz położonego w Jerozolimie „pępka świata” wywodził się ze znanego w wielu kulturach wyobrażenia Ziemi jako płaskiego dysku, w którego środku znajduje się oś czy drzewo, łącząca, jak pępowina, świat fizyczny ze światem duchowym. Dlatego punkt ten był zazwyczaj ważnym ośrodkiem kultu, często uznawanym za miejsce hierofanii, usytuowanym na górze.³⁷

Jerozolima (albo pewne konkretne lokalizacje w mieście) spełniała wszystkie te warunki. W pełnym średniowieczu obraz ten przeniknął do uczonego dyskursu łacińskiego kręgu kulturowego, hołdującego całkowicie innemu obrazowi świata i został z nim całkowicie zintegrowany. Stało się tak w wyniku splotu szeregu częściowo powiązanych ze sobą czynników ideowych, politycznych i innych. Już od XI wieku ruch pielgrzymkowy z Europy zachodniej do Ziemi Świętej, wcześniej odbywający się na skalę jednostkową, zaczął przybierać charakter masowy. Proces ten przyspieszył jeszcze po powstaniu państw krzyżowców.

Tysiące Europejczyków, reprezentujących różne grupy społeczne, udały się na Bliski Wschód i miały okazję zapoznać się z tamtejszą tradycją, a po powrocie przekazać ją dalej. Jednocześnie początkowe sukcesy ruchu krucjatowego, zwieńczone zdobyciem Jerozolimy, stworzyły podatny grunt dla utrwalenia przekonania o jej wyjątkowym statusie, którego przejawem była m.in. lokalizacja w środku świata/ekumeny. Należy też pamiętać o innym, pozornie nie związanym aspekcie kultury umysłowej XII wieku: „otwarciu” przedstawicieli piszących, wykształconych elit na sferę, którą niegdyś określano w historiografii jako „kulturę ludową”.

Chodzi o wyobrażenia, nie odwołujące się bezpośrednio do „uczonej” tradycji antycznej i Ojców Kościoła, przy czym sfery tej nie można utożsamiać prosto z tradycją pogańską, ponieważ posiadając w wielu wypadkach korzenie nie-chrześcijańskie, najczęściej poddana była ona już mniej lub bardziej powierzchownej chrystianizacji. Tak było też w przypadku środka świata w Jerozolimie, chociaż tutaj sytuacja była bardziej skomplikowana, bowiem przekaz ustny zyskiwał bezpośrednie wsparcie w autorytecie Biblii (a przynajmniej tak to postrzegano) oraz jednego z głównych Ojców Kościoła. Tendencję do dosłownego, fizycznego rozumienia pojęcia „środek świata” wspierały też przemiany w sposobie postrzegania rzeczywistości materialnej, jakie rozpoczęły się w pełnym

z Jerozolimy, posiadającą cudowne właściwości i będącą przedmiotem kultu także w Hipponie. Nie można więc tutaj mówić o Ziemi Świętej w późniejszym znaczeniu tego zwrotu, Schein 2005, s. 15.

³⁷Wyobrażenie, że ważne miejsce kultu stanowi środek świata, jest znane w wielu kulturach świata, por. Brincken 1992, s. 182-183; Arentzen 1984, s. 217.

średniowieczu. Jednym z nich było stopniowe uzupełnianie, a w dalszej perspektywie zastępowanie tradycyjnej „geografii znaczeń” przez „geografię pomiaru”.

W efekcie, od początku XII wieku skokowo zaczęła rosnąć ilość tekstów i map, w których Jerozolima została usytuowana w fizycznym środku świata, chociaż nigdy taka opinia nie stała się nieodzownym elementem konwencji pisania o Ziemi Świętej i przedstawiania jej na mapach. Być może zresztą w niektórych wypadkach było spowodowane względami technicznymi. Na mapach symetrycznie rozmieszczonych na dwóch sąsiadujących stronach (np. większość map, ilustrujących komentarz do Apokalipsy Beatusa z Liebany) miasto nie mogło znaleźć się w środku ekumeny, ponieważ wypadalby on w miejscu zszycia kart.³⁸

Znamienne, że większość tekstów, w których wprost wskazano na lokalizację środka świata w Jerozolimie, powstała w związku z ruchem pielgrzymkowym, w tym także z jego szczególną formą, jaką były zbrojne pielgrzymki-krucjaty. Różne lokalizacje „środka świata” w Jerozolimie utrwaliły się jednak jako stały element miejscowej topografii sakralnej. Quasi-sakralnego charakteru tego miejsca dowodzą czternastowieczne przewodniki dla pielgrzymów, np. tekst zatytułowany „Loca sancti peregrinationis Terre sancte”, znajdujący się w rękopisie Archiwum Archidiecezjalnego w Gnieźnie, sygn. 49 (k. 271v).

Jako jedyny obiekt, nie mający bezpośredniego związku z historią świętą, został w nim wymieniony *locus et lapis quem dicitur medium mundi*, znajdujący się na terenie bazyliki Grobu Pańskiego.³⁹ Jego obecność wśród pamiątek życia Jezusa i świętych nie stanowiła jednak dysonansu z racji istnienia narracyjnego pomostu, łączącego także to miejsce z osobą Zbawiciela. Nawiązując do motywu, znanego już Saewulfowi, inny przewodnik wyjaśnił, że we wspomnianym miejscu Jezus uczynił otwór swoim palcem mówiąc *hic est medium mundi*.⁴⁰ Co więcej, w miejscu tym przysługiwał pielgrzymom siedmioletni odpust taki, jak w innych miejscach świętych. Chociaż cytowane przewodniki pochodziły z późnego średniowiecza, ta lokalizacja środka świata miała genezę znacznie starszą. Zaznaczono go w latach czterdziestych XI wieku, podczas odbudowy sanktuarium po zniszczeniu przez muzułmanów w 1009 roku.⁴¹

Porównanie opisu z przewodników i wspomnianego wyżej opisu Adamnana wskazuje, jak się wydaje, na jeden z podstawowych powodów, dla których motyw środka świata

³⁸ Baumgärtner 2001, s. 285.

³⁹ Obiekt ten zachował się zresztą do dzisiaj, znajduje się w centralnej części bazyliki Grobu Świętego, na terenie tzw. Chóru Greków, por. Baldi 1982, s. 81.

⁴⁰ Loca 2005, s. 35-36.

⁴¹ Manikowska 2008, s. 158-159.

w Jerozolimie nigdy nie stał się powszechnie i bezwarunkowo akceptowany. Istniały tam bowiem co najmniej dwa alternatywne „środki świata”: jeden w postaci kolumny na Wzgórzu Świątynnym, w pobliżu obecnej Bramy Damasceńskiej⁴² i drugi, w formie kamienia czy otworu w bazylice Grobu Pańskiego, niekiedy utożsamiany z miejscem, w którym Jezus miał się ukazać po zmartwychwstaniu Marii Magdalenie.⁴³

Oprócz tego znana była wspomniana tradycja dotycząca Golgoty, natomiast Piotr Comestor, a za nim np. Gerwazy z Tilbury, wymieniali jeszcze inną lokalizację: studnię, przy której Jezus rozmawiał z Samarytanką, opatrując ją dodatkowym argumentem „astronomicznym” (brak cienia w dzień letniego przesilenia), znanym nam już z innych miejsc.⁴⁴ Taka multilokacja obdarzonych znaczeniami miejsc w Ziemi Świętej nie była niczym szczególnym, jednak wywoływała nieraz poczucie dezorientacji zwłaszcza, kiedy pielgrzym przypadkiem zetknął się podczas pobytu w Jerozolimie z kilkoma alternatywnymi propozycjami. Miało to mniejsze znaczenie w przypadku miejsc biblijnych, których znaczenie budowane było na odwołaniu do minionego wydarzenia, a dopiero wtórnie na fizycznym znaku, stanowiącym formę jego uobecnienia. „Pępek świata” był definiowany natomiast przede wszystkim jako element istniejącego tu i teraz świata fizycznego.

Dlatego w celu zaakceptowania narracji wymagana była jej jednoznaczność, także, jeśli pod pojęciem „świata” rozumiano samą ekumenę (a tylko wtedy to pojęcie miało w ogóle sens dla wykształconego mieszkańca średniowiecznej Europy zachodniej, wiedzącego o kulistym kształcie Ziemi). Nie powinno więc dziwić, że stosunkowo wcześnie, już w XII wieku, można odnotować w źródłach przykłady krytycyzmu wobec tego, co opowiadano pielgrzymom. *De carcere vero, et medio mundo praedicatur cum fabulatione* – pisał Rorgo Fretellus.⁴⁵ Częściej, być może, przejawem krytycyzmu było po prostu pomijanie informacji o „środku świata” w opisie.

Kłopotliwa kwestię multilokacji środka świata można było też „obejść” poprzez uogólnienie tak, jak to zrobił np. Piotr Comestor, który w swojej „Historii szkolnej” stwierdził, że *Judaea in umbilico Zonae habitabilis esse dicitur*,⁴⁶ choć z drugiej strony ten sam autor, o czym była mowa, wskazał też na jego bardziej konkretną lokalizację. Problemów

⁴² Por. Baumgärtner 2001, s. 275.

⁴³ Por. np. opis Jana z Würzburga z 1165 roku, będący zresztą jednym z najdokładniejszych dwunastowiecznych opisów wyglądu „środka świata”, choć pozbawionym warstwy narracyjnej, oprócz standardowego odwołania do słów psalmisty, Jan z Würzburga 1980, 11, s. 256.

⁴⁴ *Sunt qui dicunt locum illum esse umbilicum terrae nostrae habitabilis, quia singulis annis quadam die aestatis meridiana hora sol descendit in aquam putei, nusquam faciens umbram, quod philosophi apud Sienem fieri tradiderunt*, Comestor 1855, 58, kol. 1567; por. Gerwazy 2002, I, 11, s. 70.

⁴⁵ Fretellus 1980, s. 142; por. Manikowska 2008, s. 200.

⁴⁶ Comestor 1855, 4, kol. 1539.

ze wskazaniem konkretnej punktu środka świata w obrębie miasta nie mieli natomiast autorzy map świata, które były po prostu zbyt mało dokładne – być może to tłumaczy łatwość i szybkość, z jaką stał się on częścią koncepcji przestrzeni na znacznej części map świata w pełnym średniowieczu (XII-XIII w.). Co więcej, były to nie tylko mapy typu 1 i 4, ukazujące wyłącznie ekumenę, zazwyczaj mającą kształt kolisty, na których łatwo można było wyznaczyć środek. W latach 1112-1121 Lambert z St. Omer opracował encyklopedię „Liber floridus”, ilustrowaną kilkoma mapami. Jedna z nich, to wpisana w schemat astronomiczny mapa hemisferyczna (Gent, Bibl. der Rijksuniversiteit 92, k. 225r).⁴⁷

Oprócz nazw pięciu stref zawiera ona kilka nazw geograficznych, wśród nich Jerozolimy, usytuowaną ze sporą precyzją w środku ekumeny, mającej typowy dla tego rodzaju map kształt (w przybliżeniu) półkolisty. Jest to jednak wyjątek w twórczości Lamberta. Pozostałe cztery mapy świata z „Liber floridus” albo nie zawierają w ogóle nazwy świętego miasta, albo znajduje się ona z dala od środka ekumeny.⁴⁸ Ponieważ mapa z k. 225r znajduje się w dalszej części powstającego przez dłuższy czas utworu, być może jest to wynik ewolucji wyobrażeń autora. Mielibyśmy więc do czynienia z kolejnym przykładem, potwierdzającym, że to właśnie w pierwszych dekadach XII wieku Jerozolima stopniowo „przesuwała” się do środka świata w geografii kreacyjnej wykształconych elit Zachodu.

Wspólną cechą sposobu opisywania jerozolimskiego środka świata w literaturze pielgrzymkowej średniowiecza jest skrótowość, a także niewielkie znaczenie w koncepcji przestrzeni całego tekstu. Od czasów św. Hieronima do XIII wieku zaledwie kilku autorów poświęciło mu więcej, niż tylko przelotną wzmiankę.⁴⁹ Jest to zresztą zrozumiałe. Celem „drogi Jerozolimskiej”, przynajmniej oficjalnie, nie było dotarcie do geometrycznego środka świata, ale do centrum duchowego, miejsca najważniejszych zdarzeń w chrześcijańskiej historii zbawienia. Ponadto wydaje się, że taki sposób ukazywania „pępka świata” stanowił w nie tyle odzwierciedlenie uwarunkowanego kulturowo modelu postrzegania świata przez zachodnich pielgrzymów, ile sposobu, w jaki był on prezentowany pielgrzymom na miejscu.

Dowodem jest powstała na początku XII wieku relacja autorstwa przedstawiciela innego kręgu kulturowego: pochodzącego z Rusi ihumena Daniela. Jego opis usytuowanego w bazylice Grobu Pańskiego „pępka ziemi” równie dobrze mógłby wyjść spod pióra spostrzegawczego przybysza z Anglii czy Francji – jest tak samo krótki i pozbawiony

⁴⁷ Sygnatura odnosi się do autografu Lamberta, który zresztą nie zawiera wszystkich map. Utwór wraz z kompletem map zachował się w kilku późniejszych kopiach. Nie ma pewności, czy brakująca w autografie, najbardziej szczegółowa i najbardziej znana mapa, także wyszła spod ręki Lamberta, ale Jerozolimy i tak na niej nie zaznaczono.

⁴⁸ Por. Chekin 2006, XIII, s. 479-489.

⁴⁹ Por. Higgins 1998, s. 36.

istotnego znaczenia w koncepcji przestrzeni całego tekstu.⁵⁰ Innym przykładem, wskazującym, że treści związane z jerozolimskim środkiem świata były przekazywane głównie ustnie, za pośrednictwem osób oprowadzających pielgrzymów po Ziemi Świętej, są losy „astronomicznego” dowodu jego istnienia, który po raz pierwszy pojawił się w VII w. w relacji Arkulfa. Następnie zniknął z relacji pielgrzymich na blisko pięć stuleci, by pojawić się ponownie w pochodzącym z połowy XII w. itinerarium islandzkiego mnicha Mikołaja (Nikulasa)...: *Ibi est medium orbis, ibique sol festo S. Johannis stat in medio caeli.*⁵¹

Nieco wcześniej użył go też Hugon od św. Wiktora, ale w jego wypadku jest to echo lektury Adamnana lub, co bardziej prawdopodobne, Bedy, bowiem sam Hugon nie odwiedził nigdy, na ile wiadomo, Ziemi Świętej.⁵² W datowanym na początek XII wieku, pochodzącym z Anglii rękopisie zachowała się natomiast nota, której autor, być może Adelard z Bath, wymienił jako środek świata jakąś górę o nazwie *Amor reorum* (być może chodzi o górę Moria, czyli Wzgórze Świątynne) i opisał przeprowadzony osobiście eksperyment, mający na celu dokładne wyznaczenie miejsca tego środka. Polegał on na tym, że badacz chodził w dzień letniego przesilenia w godzinach południowych po wzgórzu z drewnianym prętem zawieszonym na linie, dopóki nie znalazł miejsca, w którym pręt rzucał wyłącznie cień w kształcie swojego przekroju.⁵³

Domniemany eksperyment Adelarda dokumentuje początki nowej tendencji w postrzeganiu Jerozolimy, obecnej (choć niewątpliwie nie dominującej) w geografii kreacyjnej późniejszego średniowiecza: traktowania „środkowości” wyłącznie w kategoriach fenomenu czysto naturalnego, pozbawionego odniesień religijnych. Z drugiej strony, teologom pełnego średniowiecza udało się w taki sposób zinterpretować pogląd o położeniu Jerozolimy w środku świata, aby powiązać ze sobą jego duchowy i geograficzny charakter. Przykładem może być kazanie „In laudem Sepulchri Domini” Piotra Czcigodnego (pierwsza poł. XII w.). Według niego, cała Ziemia Święta, Jerozolima i Grób Pański w szczególności stanowią serce świata (*cor mundi*), ponieważ tam spoczęło Najświętsze Ciało Zbawiciela

⁵⁰ Daniel 2003, s. 80.

⁵¹ Nikulas 1980, s. 218.

⁵² *In medio autem ierusalem ubi cruce domini supposita mortuus reuixit, columpna excelsa stat que estiuo solsticio umbram non facit. Vnde putant ibi medium esse terram et hystorie dictum impleri: Dominus autem noster ante secula operatus est salutem in medio terre*, Hugon 1980, s. 160. Tekst ten stanowi jeden z rozdziałów jego traktatu „De archa Noe mystica”.

⁵³ Wright 1925, s. 260 i 461, przypis 23. Otwarte pozostaje pytanie, czy autor fizycznie był w stanie przeprowadzić w Jerozolimie taki eksperyment z opisanym wynikiem. Być może miał on miejsce wyłącznie w jego wyobraźni.

i tam przekazana została ludziom wiara chrześcijańska, a tak, jak serce człowieka znajduje się w środku jego ciała, tak też serce świata znajduje się w jego środku.⁵⁴

Koncepcję Piotra należy wiązać z pierwszą falą entuzjazmu krucjatowego. Charakterystyczne jednak, że powstała ona pod piórem człowieka, który, choć bardzo zaangażowany w ruch krucjatowy, sam nie przebywał w Ziemi Świętej. Podobnie było w przypadku większości późniejszych autorów, którzy nadawali centralnej lokalizacji Jerozolimy szczególne znaczenie. Myśl teologiczną, zbliżoną do poglądów Piotra Czcigodnego, można dostrzec na niektórych powstałych w kolejnym stuleciu *mappaemundi*, często (choć nie do końca słusznie) traktowanych jako typowa reprezentacja średniowiecznych wyobrażeń geograficznych: tzw. psalterzowej, z Hereford i Ebstorfu, na których Jerozolima została umieszczona w geometrycznym środku przedstawionej ekumeny.

Anonimowy twórca mapy z Ebstorfu podkreślił religijny aspekt rzeczywistości fizycznej, ukazując ekumenę jako hipostazę ciała Chrystusa, którego głowa została ukazana na górze mapy, na najdalszym wschodzie, ręce na północnym i południowym skraju ekumeny, a stopy na dole, na zachodzie.⁵⁵ Ostatnio H. Kugler zasugerował, że umieszczając na mapie elementy postaci Jezusa, jej twórca starał się napomnieć odbiorcę, że oprócz świata fizycznego istnieje też drugi, głębszy, duchowy wymiar rzeczywistości,⁵⁶ co mogło stanowić nawiązanie do toczących się ówczesznie polemik na temat *curiositas* jako formy grzesznego zainteresowania samym tylko materialnym aspektem rzeczywistości. Duża, wyeksponowana Jerozolima stanowi więc faktycznie jak gdyby „serce” świata – ciała Jezusa.⁵⁷ Sposób jej przedstawienia odróżnia ją jednak całkowicie od innych miast, zaznaczonych na mapie. Jest to bowiem Jerozolima Niebiańska z Apokalipsy św. Jana, otoczona złotym murem, z czterema bramami z każdej strony.

Żadna inna mapa tak dobitnie nie ukazuje, jak płynna bywała granica, rozdzielająca w średniowiecznej geografii kreacyjnej Jerozolimę jako normalne miasto na Bliskim Wschodzie od Jerozolimy Niebiańskiej, opisanej w Apokalipsie siedziby zbawionych. Głównym wyznacznikiem znaczenia Jerozolimy w przedstawionej czasoprzestrzeni była według autora mapy rola w historii zbawienia, zaznaczona poprzez obraz tryumfującego

⁵⁴ Cyt. za: Schein 2005, s. 144.

⁵⁵ Por. Wolf 1957, s. 204-215.

⁵⁶ Kugler 2007, s. 19-21.

⁵⁷ Być może, choć jest to tylko niemożliwe do potwierdzenia przypuszczenie, postrzeganie Jerozolimy jako „serca świata” przyświecało też twórcom licznych map średniowiecznych, na których miasto leży w pobliżu środka ekumeny, ale jest nieznacznie przesunięte na prawo, tzn. patrząc na ekumenę w kategoriach hipostazy ciała Jezusa, leży po jego lewej stronie, jak serce w ciele człowieka.

Chrystusa powstającego z grobu i towarzyszący mu komentarz.⁵⁸ Jej miejsce w koncepcji przestrzeni mapy należy natomiast widzieć w całej złożoności relacji między centrum a peryferiami, między zmartwychwstającym i obejmującym świat Chrystusem, którego zbawcza moc przenika całe stworzenie.⁵⁹

Zwraca uwagę, że także w komentarzu na tej mapie pojawia się wątek, związany z pielgrzymowaniem do Jerozolimy, określonej jako *capud[!] omnium civitatum toti mundo*, bowiem autor podkreślił, że „cały świat” pragnie z pobożnym zapalem odwiedzić znajdujący się tam Grób Pański. Podobny, choć mniej dobitnie przedstawiony program ideowy wiąże się z Jerozolimą na mapie z Hereford, gdzie jednak religijne znaczenie miasta reprezentuje obraz Ukrzyżowania górujący nad symbolicznym, kolistym przedstawieniem blankowanych murów miejskich,⁶⁰ natomiast komentarz został ograniczony do suchych podpisów *Ciuitas Jerusalem* i *Mons Caluarie*. Być może jest to nawiązanie do tradycji, sytuującej środek świata na Golgocie.⁶¹

Stosunkowo niewielka Jerozolima przykuwa jednak uwagę, sprawiając wrażenie, jak się wyraziła E. Edson, koła zębatego wprowadzającego w ruch maszynę świata.⁶² Cały obraz świata na mapie z Hereford (dominujące nad mapą przedstawienie Sądu Ostatecznego, słowo *MORS* wpisane w strukturę mapy, obraz cierpiącego Jezusa na krzyżu) przypomina o marności i przemijającej sławie tego świata, a tęsknota za utraconym geometrycznym i religijnym środkiem świata dobrze pasuje do tego przekazu.⁶³ Z przyczyn obiektywnych na londyńskiej mapie psalterzowej Jerozolima została przedstawiona jedynie jako punkt, otoczony kółkiem z napisem *Iherusalem*, bowiem małe rozmiary mapy (95 mm średnicy) nie dały twórcy szans na umieszczenie na niej bardziej rozbudowanych przedstawień.⁶⁴

Zwraca jednak uwagę, że na kolejnym z przedstawień kartograficznych, na których znaczenie Jerozolimy zostało przedstawione z porównywalną intensywnością i różnorodnością – kopii mapy Ranulfa Higdena z opactwa w Ramsey (1350) – miasto nie

⁵⁸ Kugler 2007, s. 92.

⁵⁹ Baumgärtner 2009, s. 152.

⁶⁰ Prawdopodobnie jest to nawiązanie do znanego z kilkunastu rękopisów z XII-XIV w. symbolicznego planu Jerozolimy, znanego jako *situs Jerusalem*, który na większości kopii ma bardzo zbliżony wygląd, Baumgärtner 2001, s. 311; por. Miller 1895, s. 61-64. Na jednej z późnych kopii, czternastowiecznym planie z Montpellier, w opisie bazyliki Grobu Pańskiego znalazł się zresztą także *medius mundus*, tamże, s. 65, il. 18. Z kolei lokalizacja napisu w obrębie szkicowego planu Jerozolimy na mapie Palestyny Anglika Mateusza Parisa (połowa XIII w.) wskazuje, że środek świata (*le mitlui du mund*) znajduje się w świątyni Salomona lub w jej pobliżu, tamże, s. 91, il. 31 oraz s. 93. Także jednak dla twórców *situs Jerusalem* i dla Mateusza duchowe znaczenie Jerozolimy zdecydowanie przeważało nad geograficznym.

⁶¹ Arentzen 1984, s. 221.

⁶² Edson 1999, s. 140.

⁶³ Baumgärtner 2009, s. 153.

⁶⁴ Por. Brincken 2006, s. 367-369.

znajduje się w geometrycznym środku świata, choć zostało wyeksponowane zarówno pod względem rozmiarów, jak i uderzającej w oczy odbiorcy kolorystyki, bowiem przedstawia je budynek na tle jaskrawoczerwonego koła.⁶⁵ Także inna wielka *mappamundi* pełnego średniowiecza, tzw. mapa z Vercelli (XIII-XIV w.?), na której Ziemia Święta zajmuje nieproporcjonalnie dużo miejsca, bodaj najwięcej ze znanych map, w stosunku do reszty świata, nie przypisuje Jerozolimie miejsca w geometrycznym środku ekumeny. Dowodzi to, że nie istniała pod tym względem jednak, przestrzegana przez wszystkich konwencja.

Chociaż przekonanie o położeniu Jerozolimy w geometrycznym środku świata/ekumeny utrwaliło się w geografii kreacyjnej Zachodu już w XII wieku, a w wieku następnym znalazło ono pełny wyraz na mapach, aż do połowy XIV wieku trzeba było czekać na powstanie źródła nie-kartograficznego, przypisującego temu wyobrażeniu kluczową rolę w konstruowaniu koncepcji przestrzeni. Jest nim „Księga Jana Mandeville’a”, uznawana przez badaczy za swego rodzaju piśmienny odpowiednik obrazu świata, przedstawionego na wielkich *mappaemundi* pełnego średniowiecza.⁶⁶

„Księga” stanowi utwór pod wieloma względami niezwykły. Formalnie rzecz biorąc, jest to napisana w pierwszej osobie relacja z pielgrzymki angielskiego rycerza z St. Albans, sir Johna Mandeville’a, do Ziemi Świętej, która przerodziła się w wędrowkę po najdalszych krainach Wschodu. W rzeczywistości anonimowy autor zapewne nigdy nie opuścił Europy północno-zachodniej (utwór powstał prawdopodobnie w Liège lub w jego okolicach⁶⁷), a swoje dzieło opracował wyłącznie na podstawie innych źródeł. Motyw pielgrzymki został wykorzystany jedynie jako pretekst do stworzenia efektownej syntezy wiedzy o ekumenie. „Księga”, znana też jako „Podróże”, odniosła ogromny sukces czytelniczy, zarówno w przekazie rękopiśmiennym, jak i drukowanym. Znanych jest ponad 300 rękopisów i blisko 200 wczesnych wydań drukowanych.⁶⁸

Napisany po francusku utwór funkcjonował jako „multi-tekst”, w wielu wersjach, niekiedy znacznie się od siebie różniących, i to nie tylko językiem. Wśród szczególnych cech „Księgi” należy wymienić nacisk, jaki autor kładł na pozycję Jerozolimy jako środka świata. Jest to bodaj jedyny utwór, w którym pozycja Jerozolimy jako centralnego punktu świata stanowi jednocześnie centralny punkt całej koncepcji przestrzeni tekstu. Co ciekawe, paradoksalnie w nauce powtarza się stwierdzenie, że autor „Księgi”, opisując świat

⁶⁵ Por. Baumgärtner 2001, s. 154-155.

⁶⁶ Edson 2006, s. 393; Higgins 1998, s. 49-51.

⁶⁷ Najbardziej aktualne podsumowanie dyskusji na temat autorstwa i miejsca powstania utworu: Seymour 2001, zwł. s. 5-15.

⁶⁸ Por. Deluz 1988, s. 281.

z perspektywy kierowanego ciekawością podróżnika i akcentując rozległość i różnorodność krain Wschodu, „zdecentralizował” Jerozolimę w geografii kreacyjnej.⁶⁹

Autor pierwotnej wersji „Księgi”, tzw. kontynentalnej, kilkakrotnie przy różnych okazjach akcentował centralną pozycję Jerozolimy w świecie, rozumianą fizycznie, a nie metaforycznie, przytaczając przy okazji znane argumenty i dodając do nich własne. To przekonanie zostało wyrażone już na samym wstępie, stanowiąc tym samym punkt odniesienia dla całej dalszej narracji. Opinia autora „Księgi” ma przede wszystkim zakorzenienie w religii – jest to kolejna analogia obrazu świata w tym utworze i na klasycznych, trzynastowiecznych *mappaemundi*.

Chociaż Ziemia Święta jako taka, a Jerozolima w szczególności, fizycznie leży daleko od Europy, jednak jest jej symbolicznie bliska ze względu na swoje znaczenie jako miejsca zbawczej śmierci Jezusa. Z tego też względu, jako najważniejsze miejsce świata, jest „sercem i środkiem” (*le cuer et le mylieus*) wszystkich jego krain, ponieważ *virtus rerum in medio consistit*. Potwierdza to nawet analogia do realiów życia codziennego: Zbawiciel musiał ponieść śmierć na krzyżu w środku świata, aby dowiedzieli się o tym mieszkańcy wszystkich krain, podobnie, jak najważniejsze wiadomości są ogłaszane na rynku w środku miasta, aby wszyscy mogli je usłyszeć.⁷⁰ Na tle tej stanowczej deklaracji słabo brzmi kolejny argument, zawarty w opisie samej Jerozolimy, a konkretnie bazyliki Grobu Świętego, gdzie został wspomniany *compas*, na którym Józef z Arymatei miał złożyć ciało Jezusa. „Mówią” (*dist on*), że znajduje się on dokładnie w środku świata.⁷¹ „Pępek świata” jest więc wspomniany przelotnie, z odcieniem zdystansowania, nie odgrywając w tym miejscu narracji szczególnej roli w koncepcji przestrzeni. Można w tym widzieć skutek wahania autora, niepewnego, gdzie tak naprawdę leży środek świata,⁷² ale bardziej prawdopodobne jest po prostu przejście przez niego optyki swojego źródła – relacji z pielgrzymki lub przewodnika dla pielgrzymów.

Wywód ze wstępu odwołuje się do teologicznego obrazu świata, reprezentowanego np. przez Piotra Czcigodnego albo autora mapy z Ebstorfu, natomiast taki sposób ujęcia tematu, jaki zaprezentowano w dalszej części „Księgi”, był właściwy dla dyskursu pielgrzymkowego. W konwencji tego dyskursu mieści się także przywołanie argumentu biblijnego – znanego cytatu z psalmu, przytoczonego zresztą po łacinie i w zniekształconej grece, bez tłumaczenia na francuski. W dodatku cytat jest tu wyłącznie elementem opisu

⁶⁹ W tym duchu wypowiadali się np. Zacher 1976, s. 140 lub Greenblatt 1991, s. 29.

⁷⁰ Mandeville 1953, s. 229-230. Por. Edson 2006, s. 393; Higgins 1998, s. 43.

⁷¹ Mandeville 1953, s. 271.

⁷² Tak Higgins 1998, s. 42.

topograficznego, informacją o napisie, znajdującym się obok miejsca Ukrzyżowania. Jest to niewątpliwe odwołanie do przed-wiedzy czytelnika.

Na tym nie koniec argumentów. Sam dobór opisanych w „Księdze” czterech tras do Ziemi Świętej, docierających do niej z czterech stron świata, służył podkreśleniu jej centralnego położenia.⁷³ O znaczeniu, jakie przekonanie o lokalizacji Jerozolimy w środku świata odgrywało w geografii mentalnej autora „Księgi” świadczy fakt, że motyw ten powracał aż trzykrotnie: na początku tekstu, w jego połowie i pod koniec. Trzeci przypadek jest o tyle ciekawy, że w przeciwieństwie do dwóch poprzednich nie ma bezpośredniego uzasadnienia w narracji. We wstępie centralna lokalizacja miasta stanowiła argument na rzecz jego wyjątkowego znaczenia, ono natomiast uzasadniało podjęcie pielgrzymki przez „sir Johna”.

W drugim przypadku „pępek świata” stanowi normalny element opisu przedstawianego terenu. W końcowej partii utworu natomiast mowa jest o krainach Dalekiego Wschodu. Jednym z nich była wyspa Lamory, z której nie widać Gwiazdy Polarnej z powodu położenia na południowej półkuli. Ten fakt dał autorowi pretekst do zamieszczenia dłuższego ekskursu na temat kulistego kształtu Ziemi, opatrzonego relacją o obserwacjach astronomicznych, prowadzonych przez „Mandeville’a” na południe od równika, później zaś do zamieszczenia najstarszego w europejskiej literaturze opisu podróży dookoła świata. Między tymi dwoma historiami, jako uzupełnienie wywodu na temat kulistości Ziemi, znalazła się wzmianka na temat Jerozolimy jako środka, a właściwie należałoby powiedzieć „czubka” świata. Autor stwierdził mianowicie, że Anglia i kraj Prezbitera Jana w Indiach leżą po przeciwnych stronach świata, w jego „dolnych częściach” (*en basse parties*). W drodze ze Szkocji i Anglii do Jerozolimy wędrowiec nieustannie idzie pod górę, a udając się z powrotem bez przerwy schodzi w dół(!).

Jako ostateczny argument pojawiła się odmiana stwierdzenia znanego już od czasów Arkulfa, a mianowicie opatrzone klasycznym cytatem z psalmu opinia, że Jerozolima musi leżeć w środku świata, ponieważ na jej terenie wbita w ziemię włócznia nie rzuca cienia w południe.⁷⁴ Autor „Księgi” nie był zresztą odosobniony w swoim wyobrażeniu Ziemi Świętej jako terenu położonego „najwyżej” na świecie. Jeszcze bardziej dobitnie, chociaż w nieco innej formie, wyraził go żyjący w tym samym okresie Jan z Hildesheim w swojej „Historii Trzech Króli”. Według jego słów, Morze Śródziemne przekracza swoją wysokością góry innych stron świata, a woda spływa z niego do leżącego „w dolnych rejonach Ziemi”

⁷³ Ridder 1996, s. 249nn.

⁷⁴ Mandeville 1953, s. 332-333.

Oceanu, utrudniając żeglugę.⁷⁵ Podobnie twierdził też autor czternastowiecznej relacji z pielgrzymki do Ziemi Świętej, Ludolf z Suchem.⁷⁶

Jak zauważyła R. Tzanaki, akcent kładziony przez autora „Księgi Jana Mandeville’a” na fakt usytuowania Jerozolimy w centrum świata, ma kluczowe znaczenie dla zrozumienia jego całego obrazu świata i struktury narracji „Księgi”. Podróż „angielskiego rycerza” posiada strukturę kolistej wędrówki z zachodnich krańców ekumeny, przez jej duchowe i fizyczne centrum, do granic świata na Wschodzie i z powrotem.⁷⁷ Taka sytuacja nie posiada odpowiednika w żadnym innym znanym utworze. I. M. Higgins przypuszcza, że eksponowanie pozycji Jerozolimy jako środka wiązało się z programem ideowym autora.

Pisał on z poczuciem, że zachodnie chrześcijaństwo znajduje się w głębokim kryzysie, wywołanym jego zdaniem głównie grzechami jego wyznawców. Jego najbardziej uderzającym przejawem była dla autora utrata Ziemi Świętej i niemożność jej odzyskania. Podkreślanie, że najświętsze miejsca chrześcijaństwa stanowią nie tylko duchowy, ale też fizyczny środek świata, miało stanowić pociechę dla osób zatroskanych kurczeniem się chrześcijańskiego świata pod wpływem ekspansji islamu.

Jednocześnie przypominało zachodnim czytelnikom, jak wiele stracili w wyniku porażki krucjat, stanowiąc zachętę do odzyskania Ziemi Świętej i ustanowienia jednej chrześcijańskiej wspólnoty, łączącej chrześcijańskie ziemie z obu krańców ekumeny: łaciński Zachód i państwo Prezbitera Jana na wschodzie.⁷⁸ Odwołujący się do tradycji „jerozolimocentrycznych” map świata autor „Księgi Jana Mandeville’a” miał jednak pod tym względem trudniejsze zadanie, niż kartografowie, ponieważ wyeksponowane miasto w środku mapy jest stale widoczne, a obserwator w każdej chwili może do niego wrócić wzrokiem. Tekst jest linearny, a uwaga czytelnika z biegiem czasu przesuwana się na kolejne detale. To, zdaniem Higginsa, tłumaczy wielokrotne powtarzanie informacji o środku świata w „Księdze” i mnożenie argumentów na jego rzecz, bowiem taki zabieg miał być niezbędną dla pełnego wyrażenia myśli ideowej autora kompensacją wspomnianego problemu.⁷⁹

Wizja świata autora „Księgi” została w tym szczególnie przejęta przez twórców większości jej późniejszych wersji, choć nie wszystkich. Najbardziej krytyczny okazał się anonimowy autor łacińskiej tzw. wersji wulgaty, opracowanej na przełomie XIV i XV

⁷⁵ Jan z Hildesheim 1886, s. 297.

⁷⁶ Kaliszuk 2004, s. 23.

⁷⁷ Tzanaki 2003, s. 102.

⁷⁸ Higgins 1998, s. 45 i 51.

⁷⁹ Higgins 1998, s. 50-51.

wieku.⁸⁰ Usunął wszystkie trzy wzmianki o jerozolimskim środku świata, a zamiast nich, przy okazji opisu bazyliki Grobu Pańskiego, zamieścił obszerne wyjaśnienie, dlaczego przytoczonych wcześniej znanych słów psalmu nie można rozumieć *localiter ad mensuram corporis terrae*, ani w odniesieniu do bazyliki Grobu, ani do Jerozolimy, ani do całej Judei.

Tym posunięciem całkowicie przeformułował pierwotną koncepcję przestrzeni tekstu.⁸¹ Ów ekskurs na temat kwestii środka Ziemi odwołuje się zresztą do przed-wiedzy czytelnika, bowiem sam „pępek świat” nie został wprost wspomniany. Najwyraźniej autor uznał, że jest to pogląd tak znany, że nie trzeba go przypominać, należy natomiast wykazać, że nie ma on nic wspólnego z prawdą. Po pierwsze, twierdził, Jerozolima nie znajduje się na środku Ziemi pod względem szerokości geograficznej, ponieważ musiałaby leżeć na równiku, a tak nie jest. Również pod względem długości geograficznej Judea nie leży na środku, czyli, jak rozumie to pojęcie autor, w punkcie przeciwległym Rajowi Ziemiemu, ponieważ wędrowiec musiałby przebyć taką samą drogę udając się z niej do Raju w kierunku zachodnim i wschodnim, a że tak nie jest, dowodzi „doświadczenie wielu”.

Po tym rozważaniu autor dochodzi do wniosku, że „wydaje mu się”, że słowa psalmisty należy rozumieć albo jako odnoszące się do położenia Ziemi Świętej „w pobliżu środka” ekumeny, albo po prostu *spiritualiter*, bez odniesień do struktury świata fizycznego.⁸² Argumentacja autora „wersji wulgaty” ilustruje problemy, jakie narastały w geografii kreacyjnej późnego średniowiecza, kiedy tradycyjne, formujące się i utrwalane przez stulecia wyobrażenia napotykały na coraz większy opór spowodowany rozszerzaniem horyzontów geograficznych i ewolucją sposobu postrzegania świata, w którym tradycyjna „geografia znaczeń” była w coraz większym stopniu uzupełniana przez „geografię pomiaru”.

Jego rozumienie pojęcia „środka świata” jest charakterystyczne dla rozwijającego się w późnym średniowieczu nurtu geografii astronomicznej, reprezentowanego np. przez tabele współrzędnych.⁸³ Regularnie pojawiało się na nich znane z tradycji arabskiej miasto Arym, leżące *in medio mundi*. Z podawanych współrzędnych wynika, że chodziło o jego lokalizację na równiku, a twórca jednej z popularnych czternastowiecznych tabel wyjaśnił dodatkowo, że leży ono w połowie drogi między wschodem i zachodem.⁸⁴ Prawdopodobnie to właśnie

⁸⁰ Na temat poszczególnych wersji „Księgi Jana Mandeville’a” por. Higgins 1997, s. 20-25; Krawiec 2010, s. 234-235.

⁸¹ Nie był to zresztą jedyny przypadek w tej wersji, kiedy wydzwięk „wersji wulgaty” stał się całkowicie sprzeczny z duchem pierwowzoru. Podobnie było np. w kwestii stosunku do innych religii – pierwotny duch tolerancji (z wyjątkiem judaizmu) został zastąpiony żarliwą obroną katolickiej ortodoksji.

⁸² Mandeville 2006, s. 107-108.

⁸³ Por. Gautier Dalché 2009, s. 118nn.; Kuchař, Bochenek 1974, s. 37-51.

⁸⁴ Wydanie tabeli: Durand 1952, s. 337-338.

taka tabela stanowiła źródło poglądów twórcy „wersji wulgaty” na temat rozumienia pojęcia „środek świata” i skłoniła do zamieszczenia przytoczonego wyżej wywodu.

Rosnące poczucie odrębności „geografii znaczeń” i „geografii pomiaru” jest jeszcze wyraźniej widoczne w powstałym w drugiej połowie XIV wieku, opartym głównie na „Księdze Jana Mandeville’a” traktacie geograficznym „*Descriptio totius orbis terre*”. Jego autor z rzadko spotykanym zdecydowaniem rozgraniczył taki sposób opisu świata, w którym Jerozolima jest duchowym środkiem świata i jego najważniejszym punktem, który powinien zostać opisany w pierwszej kolejności, *quia omnis virtus consistit in medio*, oraz taki, w którym jest ona po prostu jednym z wielu miast, ponieważ powierzchnia kuli (ziemskiej) nie posiada środka.⁸⁵ Nawiasem mówiąc, argumentacja autora nie wszystkim trafiła do przekonania: nawet jeden z kopistów traktatu opatrzył go mapą ekumeny, na której Jerozolima znalazła się w samym środku, opatrzona nie budzącym wątpliwości napisem *Jerusalem in medio terre*.⁸⁶

„Matematyzacja” obrazu świata opartego na suchych współrzędnych geograficznych niekoniecznie jednak oznaczała rezygnację z porządkowania obrazu świata pod kątem przekazywanych znaczeń. Wbrew opinii autora „wersji wulgaty” możliwe było nawet uzasadnienie poglądu o położeniu Jerozolimy *in medio mundi* pod względem szerokości geograficznej. W swoim komentarzu do opisu siedmiu klimatów w podręczniku astronomii Jana de Sacrobosco, znanym jako „Sfera”, Michał Szkot (druga połowa XIII w.) napisał: *Et sciendum quod in hoc climate [tzn. w czwartym z nich, diarodosie] est Hierusalem et Damascus, unde David propheta, In medio terre operatus est Deus salutem, id est, in medio habitabilis terre septem climatam*.⁸⁷

Dobitną graficzną ilustrację tej koncepcji stanowi mapa Jana z Wallingford (ok. 1250). Jest to mapa typu 3, z zaznaczonymi siedmioma klimatami. Oprócz równoleżnikowych linii, wyznaczających klimaty, autor wyrysował na północnej półkuli trzy inne linie, zbiegające się w jej środku, wychodzące z bieguna północnego oraz południowo-wschodniego i południowo-zachodniego „narożnika” tej półkuli. Ich jedyną funkcją jest wskazanie na zaznaczoną u ich zbiegu Jerozolimę. Co więcej, klimaty otrzymały nowe nazwy, odmienne od tradycyjnie stosowanych greckich. Czwarty z nich, środkowy, został określony jako *clima*

⁸⁵ Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego, I Q 155, k. 136v i 156v-157r. Omawiany utwór powstał prawdopodobnie w Czechach lub na Śląsku. Zachowany jest w dwóch rękopisach wrocławskich, reprezentujących poprawioną redakcję tekstu, opracowaną w latach dwudziestych XV wieku.

⁸⁶ Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego, I F 121, k. 166v.

⁸⁷ Thorndike 1949, s. 337.

Jerosolimitanorum quod est medium septem climatum.⁸⁸ Jerozolima nie jest jednak jedynym środkiem świata, jaki został zaznaczony na mapie Jana z Wallingford. W pobliżu geometrycznego środka kolistej mapy znajduje się bowiem napis *Aren ciuitas*, czyli wspomniane już miasto Arym, cieszące się niejaką popularnością wśród osób zajmujących się geografią matematyczną i astronomiczną w późniejszym średniowieczu jako alternatywny „środek świata”, wprowadzone do tradycji kartograficznej Zachodu w XII w. przez Piotra Alfonsiego.⁸⁹ Umieszczenie obu „środków świata” na jednej mapie jest unikatem na skalę całego średniowiecza. Być może Jan z Wallingford uznał po prostu, że Arym jest środkiem świata w sensie opisanym powyżej, a Jerozolimę jest środkiem ekumeny.

W tekstualnym świecie „Księgi Jana Mandeville’a” nie sprawiało problemu pogodzenie lokalizacji Jerozolimy w środku świata z dokonującym się w geografii kreacyjnej późnego średniowiecza „rozciągnięciem” wschodnich obszarów ekumeny. Trudniej było tego dokonać na mapach. I. M. Higgins przeciwstawia pod tym względem dwa powstałe w zbliżonym okresie zabytki: „Księgę” i tzw. Atlas Kataloński (ok. 1375). W obu przypadkach formuła opisu, odwołującego się do wiedzy pochodzącej z doświadczenia – relacji z pielgrzymki lub mapy żeglarskiej – została wykorzystana w celu stworzenia obrazu świata, opartego w znacznej mierze na elementach „spekulatywnych”.

Różnica polega na tym, że w „Księdze” Jerozolima zachowała status fizycznego środka świata wyobrazonego, natomiast w „Atlasie” miasto jest odpowiednio wyeksponowane, ale o lokalizacji w środku świata nie może być mowy – nie pozwala na to sama koncepcja mapy.⁹⁰ Wydaje się zresztą, że za kartograficzny odpowiednik koncepcji przestrzeni „Księgi Jana Mandeville’a” należałoby uznać bardziej obraz świata na mapie Pietro Vesconte z 1320 roku, ilustrującej „Liber secretorum fidelium crucis super Terrae Sanctae recuperatione et conservatione” Marino Sanudo. Mapa ta stanowi przykład udanego połączenia elementów i portolanu. Powyższe spostrzeżenia Higginsa można z równym powodzeniem odnieść także do niej. Vesconte także wykorzystał praktyczne, pochodzące z doświadczenia wiedzę i umiejętności do stworzenia „spekulatywnego” obrazu świata, w równym stopniu odwołującego się do tradycyjnej „geografii znaczeń”, jak i dopiero od niedawna przebijającej się do intelektualnego *mainstreamu* „geografii pomiaru”.

⁸⁸ Por. Brincken 1992, s. 111.

⁸⁹ Dotychczas dominowała opinia, że Alfonsi wykorzystał wzorzec arabski, jednak ostatnio zasugerowano, że umieszczenie miasta Arym na mapie stanowi jego własny wkład, bowiem nie są znane arabskie mapy, na których je zaznaczono, datowane na okres przed powstaniem mapy Alfonsiego, Schröder 2009, s. 271.

⁹⁰ Higgins 1998, s. 49-50.

Z tradycji *mappaemundi* autor zaczerpnął kolisty kształt i ideę lokalizacji Jerozolimy w geometrycznym środku ekumeny (co ciekawe, miasto nie zostało zaznaczone na wszystkich kopiach mapy!), z kartografii żeglarskiej – siatkę rumbów, pełniącą zresztą raczej funkcję dekoracyjną, niż użytkową, a także ideę realistycznego, możliwie dokładnego przedstawienia kształtów lądów. Ów obraz świata pojawił się w kontekście ideowym zbliżonym do „Księgi Jana Mandeville’a” – nawoływania do podjęcia nowej krucjaty i odzyskania utraconej Ziemi Świętej. Zapewne to chęć zwrócenia uwagi potencjalnych krzyżowców na znaczenie świętego miasta skłoniła Vesconte, na co dzień zawodowego kartografa produkującego mapy żeglarskie,⁹¹ do nadania mapie świata właśnie takiej formy i umieszczenia Jerozolimy w jej centrum. Miasto nie zostało zresztą zbyt wyeksponowane wizualnie. Jest jedynie punktem na mapie, nie różniącym się od innych miejscowości, w dodatku słabo widocznym z powodu usytuowania w punkcie złączenia dwóch kart. Zostało to jednak skompensowane przez dołączenie do traktatu Sanudo osobnego, całostronicowego planu miasta.⁹²

W oryginalny sposób wybrnął z problemu niezgodności tradycji i nowych danych geograficznych wenecki mnich Fra Mauro, twórca mapy świata, uważanej za czołowe osiągnięcie późnośredniowiecznej kartografii (ok. 1450).⁹³ Jego mapa ma tradycyjny kolisty kształt, ale pod względem dokładności przedstawienia linii brzegowej i lokalizacji poszczególnych obiektów geograficznych znacznie przewyższa ówczesną kartografię ptolemejską. Fra Mauro nie umieścił Jerozolimy w geometrycznym środku przedstawionego świata, ale odniósł się do tej kwestii w jednym z licznych, obszernych komentarzy, zamieszczonych na mapie. Stwierdził mianowicie, że Jerozolima leży w środku ekumeny pod względem szerokości, ale pod względem długości jest przesunięta nieco na wschód (tak też zresztą zaznaczył ją na mapie). „Ponieważ jednak Zachód jest bardziej zaludniony, dlatego mówi się, że leży w środku ekumeny”.⁹⁴

Rozwiązując problem, w widoczny sposób nurtujący samego kartografa i jego współczesnych, odwołał się więc z jednej strony do znanej tradycji, zgodnie z którą Jerozolima leży w środkowym klimacie, z drugiej zaś nawiązał do dosłownego brzmienia słów biblijnej księgi Ezechiela, mówiącej przecież o mieście położonym *in medio gentium*, czyli pośrodku ludów.

⁹¹ Pietro Vesconte do traktatu Sanudo dołączył dokładne mapy basenu Morza Śródziemnego oraz Ziemi Świętej, wykonane w konwencji map żeglarskich. Ich kontekst także wiąże się ściśle z ideą krucjatową – miały one posłużyć dokładnemu zaplanowaniu przyszłej wyprawy krzyżowej.

⁹² Baumgärtner 2001, s. 317.

⁹³ Por. Almagià 1944, s. 32-40.

⁹⁴ Iwańczak 1992, s. 27 (tłum. AK).

Proces przyswajania nowego modelu kartograficznego konstruowania przestrzeni, reprezentowanego przez mapy żeglarskie, nabrał tempa od początku XV wieku, wraz z recepcją „Geografii” Ptolemeusza, która spopularyzowała w uczonych kręgach Zachodu ideę projekcji kartograficznej.⁹⁵ Ptolemejska koncepcja przestrzeni teoretycznie nie dawała się pogodzić z obrazem świata, w którym Jerozolima stanowiła środek, ponieważ w ogóle nie zakładała ona istnienia określonego „środka”.

Akceptacja tej nowej wizji świata niekoniecznie jednak oznaczała rezygnację z przekonania o wyjątkowym statusie Jerozolimy i całej Ziemi Świętej w ramach ekumeny. Przykładem może być przygotowane przez Johanna Regera wydanie „Geografii” (Ulm 1486), do którego dołączono m.in. dokładną mapę Ziemi Świętej oraz alfabetyczny rejestr krain i miejscowości, przy czym jako przykład, na którym wyjaśniono sposób korzystania z rejestru, wystąpiła *mater nostra, videlicet Ierusalem*.⁹⁶

Na wielu portolanach średniowiecznych Jerozolima została nie tylko zaznaczona, ale też wyeksponowana przy pomocy okazałej ilustracji, zwykle przedstawiającej (mniej lub bardziej umownie) kościół Grobu Pańskiego.⁹⁷ Z obiektem tym wiązała się, jak wiadomo, najpopularniejsza lokalizacja „pępka świata”, jednak nie sposób stwierdzić, czy skojarzenie z nim odgrywały w tym przypadku jakąś rolę. Dowód siły tradycji kartograficznej średniowiecza stanowi powstała na początku XV wieku mapa, ilustrująca rękopis „Kosmografii” Pomponiusza Meli, (Reims, Bibliothèque municipale, ms 1321, k. 13r), należący do kardynała Wilhelma Fillastre’a, jednego z pierwszych znawców geografii ptolemejskiej we Francji. Kolistą, orientowaną na wschód mapą w typowo średniowieczny sposób została wpisana w inicjalną literę „O” w słowie *orbis*. Otaczające ją postaci aniołów wskazują na kontekst chrześcijańskiej wizji świata, której dopełnieniem jest Jerozolima w geometrycznym środku ekumeny.

Z drugiej jednak strony, ekumena na mapie z Reims nie jest „zamkniętym”, otoczonym przez ocean lądem tradycyjnej średniowiecznej geografii kreacyjnej, bowiem ze wszystkich stron, zgodnie z poglądami Ptolemeusza, graniczą z nią *terrae incognitae*.⁹⁸ Także późniejsza kartografia nie odeszła całkowicie od wizji Jerozolimy jako geometrycznego środka ekumeny. Przykładem może być seria map świata Giovanniego Leardo (1442, 1448 i 1452/53), stanowiących syntezę elementów tradycyjnej mapy ekumeny typu 4, mapy hemisferycznej i portolanu. Mapy Leardo reprezentują jedną z tendencji,

⁹⁵ Na temat recepcji „Geografii” Ptolemeusza por. ostatnio: Gautier Dalché 2009, s. 143nn.

⁹⁶ Herkenhoff 1996, s. 88, przypis 324.

⁹⁷ Zalewska-Lorkiewicz 1997, s. 32.

⁹⁸ Brincken 2006, s. 372-373.

panujących w ówczesnej kartografii w kwestii przedstawiania Jerozolimy, zgodnie z którą miasto było sytuowane w geometrycznym środku świata, ale nie eksponowane w sposób szczególny. Na pierwszym planie twórca mapy postawił więc geograficzny aspekt „środkowości”, pomijając lub przynajmniej ograniczając cały kontekst symboliczny. Wśród innych przykładów tego nurtu można wspomnieć o tzw. mapie z Zeitz (ok. 1470) lub mapie z krakowskiego rękopisu Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 1843, k. 186v (1453).

Późnośredniowieczna kartografia wykazywała pod tym względem znaczne zróżnicowanie. Oprócz map, na których Jerozolima tradycyjnie zajmowała miejsce w geometrycznym środku (lub w jego najbliższym otoczeniu) czy takich, na których, jak na mapie Fra Mauro, autor próbował w pewien sposób pogodzić to wyobrażenie z rozszerzaniem horyzontów geograficznych, były i takie, na których miasto nie tylko nie znajdowało się w środku przedstawionego świata, ale nie zostało wyeksponowane, a nawet w ogóle zaznaczone. Na bardzo skądinąd konserwatywnej pod względem formy tzw. mapie Borgii (pierwsza poł. XV w.), Jerozolima jest zaznaczona, ale jako jedno z wielu miast, nie różniące się od innych. Na najbardziej szczegółowej spośród znanych map, jakie powstały na ziemiach polskich w średniowieczu, zachowanej w dwóch kopiach, z których starsza (XIV w.) znajduje się w Pelplinie (sygn. 18(18), k. 76v), a nowsza (1466), wykonana w Gdańsku, jest obecnie przechowywana we Wrocławiu (sygn. I F 166a, k. 141r) Jerozolima w ogóle nie jest obecna, chociaż Ziemia Święta jako taka zajmuje wyeksponowane miejsce, porównywalne z tradycyjnymi *mappaemundi* typu „Ebstorf-Hereford”.

Przemiany w „uczonej” geografii późnego średniowiecza biegły swoją drogą, a *palmieri* w Jerozolimie nadal oglądali środek świata i nadal, przynajmniej niektórzy, informowali o nim w swoich relacjach z podróży. Sposób, w jaki to robili, nie zmienił się zresztą od czasów wcześniejszych. Nadal były to zazwyczaj suche, wtrącone przelotnie wzmianki, opatrzone zastrzeżeniem, że „tak mówią”. Główna różnica w stosunku do okresu wcześniejszego polegała, jak się wydaje, na tym, że od XIV wieku ostatecznie zanikł problem multilokacji „pępka świata” na terenie miasta. Prawdopodobnie proces ten miał związek ze zmienioną sytuacją chrześcijan na terenie Ziemi Świętej po upadku Outremer.

Ograniczenie możliwości poruszania pielgrzymów i praktyczna monopolizacja ich obsługi duszpasterskiej przez franciszkanów sprawiły, że nastąpiła pewna unifikacja „zestawu” nawiedzanych miejsc świętych. W nowym, standardowym przebiegu pielgrzymki znalazło się też miejsce środka świata na terenie bazyliki Grobu Świętego, które w efekcie wyparło inne propozycje. Przykładem sposobu, w jaki piętnastowieczni autorzy relacji z pielgrzymek tematyzowali motyw środka świata, może być cieszący się sporą

popularnością, oparty na wrażeniach z odbytej w latach 1483-1484 podróży opis Ziemi Świętej autorstwa Bernarda von Breydenbacha, opublikowany w 1486 roku jako najstarsza drukowana książka podróżnicza. Pod koniec opisu bazyliki Grobu Pańskiego, Breydenbach napisał: *Item in medio chori quidam ostenditur lapis modicus eleuatus a terra, rotundum habens foramen, latitudinis palme vnus uel pauco minus, ubi dicitur esse centrum habitabilis terre.*⁹⁹

Więcej na temat środka świata napisał w swojej obszernej (232 strony rękopisu *in octo*), zatytułowanej „Evagatorium” relacji współuczestnik jego pielgrzymki, dominikanin Feliks Fabri. Stosownie do rozmiarów całego „Evagatorium”, także jego opis „centralnego środka całego świata” (*centrale medium totius mundi*) należy do najobszerniejszych i najbardziej szczegółowych w całym średniowiecznym piśmiennictwie. Tak więc według niego kamień wystaje nieco ponad inne, ma w środku otwór wielkości pięści, a *Orientales* twierdzą, że Jezus wskazał go uczniom palcem przed swoją męką, mówiąc: *ecce, hic est medium mundi.*¹⁰⁰ Wcześniej, przed zbudowaniem bazyliki Grobu Pańskiego, według „dawnych historii” miała się tam znajdować wysoka, marmurowa kolumna, nie rzucająca cienia w południe w dniu letniego przesilenia, wzniesiona przez „filozofów”.

Relacja Fabriego stanowi dowód zmian w sposobie postrzegania świata przez pielgrzymów, którym nie wystarczały już słowa przewodników i autorytet Biblii – chcieli sami doświadczać i przekonać się o prawdziwości przekazywanych im informacji. Jednym z takich „eksperymentatorów” był pewien rycerz towarzyszący Fabriemu. Uzyskawszy na to zgodę, rycerz wraz z kilkoma towarzyszami wspinał się w południe na taras, znajdujący się na dachu kościoła Grobu Świętego nad miejscem „środka świata”. Po powrocie zarzekał się, że kiedy stał dokładnie nad „pępkiem świata”, jego ciało nie rzucało cienia. Sam Fabri pozostał jednak sceptyczny, bowiem osobiście nie mógł potwierdzić słów rycerza, a z lektur, m.in. „Geografii” Ptolemeusza, wiedział, że autorzy antyczni pisali o wielu miejscach, gdzie przedmioty w określonej porze nie rzucają cienia, a jednak nie miejsca te nie znajdują się w środku świata. Dominikanin wspominał też o opiniach „wielu”, że środek świata stanowi *certa insula*,¹⁰¹ choć trudno powiedzieć, jaką wyspę w tym wypadku miał na myśli: antyczny grecki „pępek świata” na Delos, miasto Arym, czy wyspę na Morzu Śródziemnym,

⁹⁹ Breydenbach 1486, k. 31v.

¹⁰⁰ Fabri 1843, s. 306.

¹⁰¹ Fabri 1843, s. 307.

umieszczaną w centrum niektórych starszych map typu T-O.¹⁰² Wspominał też o poglądzie, z którym „każde miejsce” świata jest jego środkiem – w tym wypadku chodziło mu chyba o pogląd, przytoczony przez autora „*Descriptio totius orbis terre*”, według którego powierzchnia kuli ziemskiej nie ma jednego, konkretnego środka.

Ostatecznie jednak nad autorytetem uczonych zwyciężyła *infallibilis veritas sacrae Scripturae testimoniis*. Fabri doszedł do wniosku, że mimo wszystko znajduje się w centrum świata, a ściślej rzecz biorąc nie całej machiny świata, ale ekumeny. Na dowód przytoczył cały zestaw cytatów biblijnych, i to nie tylko tych najczęściej przytaczanych w tym kontekście, z Ksiąg Psalmów i Ezechiela, ale też trzech innych (Rdz 2,9, Pwt 7,21 i Kpł 26,11). Wprawdzie nie ma w nich mowy o lokalizacji Jerozolimy, ale to nie przeszkodziło dominikańskiemu erudycie zinterpretować ich alegorycznie jako argumentów na rzecz jego koncepcji. Przywołał też zbliżony do „Księgi Jana Mandeville’a”, a przypisany św. Hilaremu argument, że miejsce ukrzyżowania jest usytuowane w środku świata, aby wszystkie ludy miały równe szanse poznania Boga.¹⁰³

Wyjątkowe w literaturze pielgrzymkowej są nie tylko rozmiary opisu miejsca środka świata w „*Evagatorium*”, ale też przypisywane mu przez Fabriego znaczenie i opis reakcji pielgrzymów, którzy zgromadziwszy się w tym „szczególnym miejscu” wokół kamienia wyrazili radość z tego, że z najdalszych stron świata cali i zdrowi dotarli do jego środka i chwając Boga otrzymali odpust. Cała relacja, mimo swojej konkluzji, stanowi jednak dowód załamania się wizji Jerozolimy jako środka świata, którą w obliczu rozwoju geografii mogła uratować jedynie czysta wiara. Opis Fabriego można więc uznać za symboliczny koniec pewnego etapu w dziejach europejskiej geografii kreacyjnej.

Idea istnienia jednego, konkretnego punktu, stanowiącego środek świata, zwykle tożsamego z centrum kultowym, była znana w wielu kulturach. Prawdopodobnie to właśnie świadomość wielości owych plemiennych czy regionalnych „środków świata” utrudniała rozpowszechnienie w słabo schryścianizowanej i niestabilnej Europie wczesnośredniowiecznej obrazu Jerozolimy jako środka całego świata. Być może też, choć jest to tylko niepotwierdzony źródłowo domysł, związek owych lokalnych „pępeków” czy „osi świata” z kultami pogańskimi rzucał odium pogaństwa na samą ideę środka świata. Sytuacja zmieniła się w pełnym średniowieczu. Tryumfujące, ekspansywne chrześcijaństwo zachodnie nie obawiało się już tak bardzo poglądów o pogańskiej genezie, a jednocześnie było znacznie

¹⁰² Np. najbardziej znana taka mapa, określana jako mapa z Sawley, a w starszej literaturze (błędnie) jako mapa Henryka z Moguncji, Cambridge, Corpus Christi College 66, s. 2 (przełom XII i XIII w.) albo dwunastowieczna mapa pochodząca z terenu Francji, obecnie w Staatsbibliothek, Monachium, CLM 10058, k. 154v.

¹⁰³ Fabri 1843, s. 307-308, por. Higgins 1998, s. 38-39.

bardziej skłonne zaakceptować wizję świata posiadającego jeden punkt centralny, bowiem współgrała ona z propagowaną przez kościelnych reformatorów modelem jednego, scentralizowanego Kościoła powszechnego. Tak, jak społeczeństwo chrześcijańskie miało jedną głowę, swego rodzaju „środek” – papieża w Rzymie, podobnie świat fizyczny miał swoje centrum w miejscu najważniejszym z punktu widzenia dziejów zbawienia.

Jednocześnie christianizacja społeczeństw europejskich zaszła na tyle daleko, że możliwe stało się przejście w geografii kreacyjnej szerszych warstw społecznych (jak szerokich – tego nie da się jednoznacznie stwierdzić, ale na pewno szerszych, niż tylko wykształcona elita intelektualna) od myślenia kategoriami wielu lokalnych „światów” do postrzegania świata jako całości, jednego *orbis christianus*, zgodnie z utrwalonym schematem mentalnym posiadającego konkretny, fizyczny punkt środkowy. Kluczową rolę przekaznika lokalnej tradycji, wskazującej na lokalizację środka świata w Jerozolimie odegrali pątnicy do Ziemi Świętej, zarówno uczestniczący w „zwykłych” pielgrzymkach, jak i zbrojni pielgrzymi – krzyżowcy.

To nie wiara w położenie Jerozolimy w środku świata utorowała drogę krucjatom. Przeciwnie – bez wypraw krzyżowych jerozolimski *umblicus mundi* nie miałby szans stać się integralną częścią obrazu świata. Rozwijająca się ideologia krucjatowa i związany z nim kult Jerozolimy potrzebowały wyraźnych, fizycznych symboli. Środek świata doskonale nadawał się do roli jednego z nich, choć ten aspekt obrazu Jerozolimy w średniowiecznym systemie wyobrażeń niewątpliwie nigdy, nawet w okresie jego największego rozkwitu w XIII-XIV wieku, nie zdominował sposobu postrzegania miasta. Jerozolima była ważna przede wszystkim nie z racji swojego położenia geograficznego, ale znaczenia religijnego.

Zdobycie Jerozolimy przez chrześcijan walenie przyczyniło się do umieszczenia miasta w centrum europejskiego świata wyobrazonego, ale ponowne opanowanie miasta przez islam nie spowodowało jego „wypchnięcia” z tej pozycji. Co więcej, ostateczna utrata Jerozolimy w połowie XIII wieku i załamanie systemu państw „Franków” na Bliskim Wschodzie wyznacza jednocześnie moment utrwalenia się modelu przedstawiania ekumeny z Jerozolimą w środku w kartografii.¹⁰⁴ Miało to niewątpliwie, choć trudny do jednoznacznego wykazania źródłowego, związek z rozwijającą się wówczas „tęsknotą za Jerozolimą”.¹⁰⁵ Utrwalenie obrazu Jerozolimy jako fizycznego środka świata nie było już jednak zasługą pielgrzymów, ale ludzi, którzy najczęściej nigdy nie dotarli do Ziemi Świętej – teologów, kartografów i pisarzy takich, jak autor „Księgi Jana Mandeville’a”.

¹⁰⁴ Baumgärtner 2001, s. 296, 307-308.

¹⁰⁵ Baumgärtner 2009, s. 147.

O tym, że wizja Jerozolimy jako fizycznego środka świata (zamieszkałego) odeszła w końcu do lamusa, zdecydowały inne czynniki, przede wszystkim przemiany w sposobie postrzegania i opisywania świata. Wiązały się one z rosnącą rolą „geografii pomiaru”, w której o lokalizacji danego obiektu w przestrzeni wyobrażonej nie decydowały związane z nim narracje, ale matematyczne obliczenia. Paradoksalnie, początkowo „geografia pomiaru” także została wykorzystana do udowodnienia słuszności omawianego poglądu poprzez odwołanie się do „naturalnych”, a nie biblijnych dowodów. Ostatecznie jednak, mimo podejmowania prób pogodzenia wizji środka świata/ekumeny w Jerozolimie z rozszerzającym się horyzontem geograficznym Europejczyków, wielkie odkrycia geograficzne doprowadziły do definitywnej zmiany paradygmatu postrzegania świata.

Omawiany pogląd nie dawał się jednak tak łatwo wyeliminować definitywnie z obrazu świata. Trudno o lepszy dowód jego trwałości, niż dwie mapy, które powstały już w XVI wieku, w czasach rozszerzających się z każdym rokiem horyzontów geograficznych, czasach rozkwitu renesansowej kartografii, wykorzystującej projekcję kartograficzną i otwartej na dane o nowych odkryciach. Pierwszą z nich jest opracowana w 1512 roku mapa nieznanego skądinąd Hieronimusa Mariniego, na której nowożytny sposób porządkowania przestrzeni geograficznej przy pomocy sieci południków i równoleżników w zdumiewający sposób łączy się z tradycją średniowiecznej kartografii encyklopedyczno-symbolicznej, z czysto umownym kształtem linii brzegowej i Jerozolimą jako najważniejszym punktem przedstawionego świata, położonym w jego geometrycznym środku, na przecięciu równika(!) i środkowego południka, przedstawionej w postaci dużego okręgu z dwoma postaciami w środku.¹⁰⁶

Jeszcze w 1588 roku Heinrich Bünting na swojej mapie, zatytułowanej trafnie „Die ganze Welt in einem Kleberblatt” (Cały świat w jednym listku koniczyny), przedstawił Jerozolimę jako centralny punkt ekumeny, z którego rozchodzą się na kształt koniczynki trzy części Starego Świata, uzupełnione na północy przez Anglię i Skandynawię (jako osobne wyspy!), a na południowym zachodzie – Amerykę. Mapa Büntinga, w unikalny sposób łącząca realizm z symbolizmem, stanowiła jednak już tylko anachroniczną ciekawostkę. Tak samo było z samym „pępkiem świata”. Stał się on ponownie tym, czym był we wczesnym średniowieczu: lokalną osobliwością, pokazywaną pielgrzymom, ale pozbawioną wpływu na ogólny obraz świata. Jako taki, bywał on nawet sporadycznie wzmiankowany przez podróżników¹⁰⁷ aż do XIX wieku, choć dla ludzi takich, jak Mark Twain, opowieść

¹⁰⁶ Por. Arentzen 1984, s. 217.

¹⁰⁷ Np. Surius 1649, s. 664.

o środku świata była już wyłącznie powodem do śmiechu.¹⁰⁸ Turyści i pielgrzymi mogą go zresztą oglądać także obecnie.

SUMMARY

JERUSALEM AS THE EARTH'S CENTER IN MEDIEVAL IMAGINATIVE GEOGRAPHY

One of the best-known features of medieval imaginative geography was a belief that Jerusalem was founded in the exact mid-point of the earth. This idea has been frequently described as one of the basic elements of the medieval world view. In fact, it wasn't generally accepted until the 11th century. It was already known in the ancient Judaic tradition and adopted by e.g. Saint Jerome, but until the 11th century we can find only very few references to it in western European writings and virtually none in cartography. The paper shows how the idea of existence of an umbilicus mundi in Jerusalem gradually became popular in the High Middle Ages, and points out the main problems connected with the reception of this idea. It has been suggested that the notion circulated among inhabitants of the city, and some of them transmitted it orally further to the pilgrims and crusaders, who in their turn brought it back to the western (and eastern) Europe. During the 12th and 13th century, the description of the umbilicus was repeatedly included in the pilgrim accounts. Jerusalem was also placed in the middle of many high-medieval mappaemundi, like the Hereford and Ebstorf world maps. The idea, however, never became universally accepted. The fall of Acre in 1291 failed to bring any substantial changes. The descriptions of the umbilicus mundi still can be find in many late-medieval sources, the most influential among them was the "Book of sir John Mandeville". The expanding geographical knowledge in the 15th century sparked growing criticism towards this idea. Its early modern reception is still to be investigate, but surely it lost its importance in the imaginative geography and was relegated to the realm of local curiosities.

¹⁰⁸ Twain wspomniał o środku świata w „Prostaczkach za granicą”, por. Higgins 1998, s. 29-30.

BIBLIOGRAFIA:

Źródła:

1. Adamnan 1862: Sancti Adamnani abbatis Hiiensis de locis sanctis ex relatione Arculfi episcopi Galli libri tres, Patrologia Latina, wyd. J. P. Migne, t. 88, Paris
2. Beda 1965: Beda Venerabilis, De locis sanctis, Corpus Christianorum, Series Latina, t. 175, Turnhout
3. Breydenbach 1486: Bernard von Breydenbach, Peregrinatio in Terram Sanctam, Mainz
4. Comestor 1855: Eruditissimi viri magistri Petri Comestoris Historia Scholastica, Patrologia Latina, wyd. J. P. Migne, t. 198, Paris
5. Daniel 2003: Ihumena Daniela z ziemi ruskiej pielgrzymka do Ziemi Świętej, wyd. i tłum. K. Pietkiewicz, Poznań
6. Fabri 1843: Fratris Felicis Fabri Evagatorium in Terrae Sanctae, Arabiae et Egypti peregrinationem, t. 1, wyd. K. Hassler, Stuttgart
7. Fretellus 1980: Fretellus Archidiaconis Liber locorum sanctorum terre Ierusalem, Itinera Hierosolymitana Crucesignatorum, wyd. S. Sandoli, t. 2, Jerusalem
8. Gerwazy 2002: Gervase of Tilbury, Otia imperialia. Recreation for an Emperor, wyd. S. E. Banks, J. W. Binns, Oxford
9. Hieronim 1845: Hieronymi Commentaria in Ezechielem, Patrologia Latina, wyd. J. P. Migne, t. 25, Paris
10. Honoriusz 1982: Honorius Augustodunensis, Imago mundi, wyd. V. I. J. Flint, Archives d'Histoire Doctrinale et Littéraire du Moyen Age 49
11. Hugon 1980: Hugo de Santo Victore, De locis circa Ierusalem, 2, Itinera Hierosolymitana Crucesignatorum, wyd. S. Sandoli, t. 2, Jerusalem
12. Izydor 1957: Isidori Hispalensis Episcopi etymologiarum siue originum libri XX, wyd. W. M. Lindsay, Oxford
13. Jan z Hildesheim 1886: Liber de gestis et translacionibus trium Regum, w: The Three Kings of Cologne. An Early English Translation of the Historia Trium Regum by John of Hildesheim. Ed. from the Mss., together with the Latin text, wyd. C. Horstmann, London
14. Jan z Würzburga 1980: Johannes Wirziburgensis, Descriptio Terrae Sanctae, Itinera Hierosolymitana Crucesignatorum, wyd. S. Sandoli, t. 2, Jerusalem
15. Loca 2005: Loca peregrinationis terre sancte. Czternastowieczny przewodnik po Ziemi Świętej, wyd. W. Mruk, Kraków

16. Mandeville 1953: *The Paris Text*, w: *Mandeville's Travels. Texts and Translations*, wyd. M. H. Letts, t. 2, London
17. Mandeville 2006: *Liber Iohannis Mandeuil*, w: *The Principal Navigations, Voyages, Traffiques, and Discoveries of the English Nation*, wyd. R. Hakluyt, t. 8, cz. 1, Teddington
- Nikulas 1980: *Nicolaus Saemundarson abbas islandicus, Iter ad loca sacra, Itinera Hierosolymitana Crucesignatorum*, wyd. S. Sandoli, t. 2, Jerusalem
18. Odoryk 1864: *Odorici de Foro Iulii Liber de Terra Sancta*, w: *Peregrinatores Medii Aevi Quattuor*, wyd. J. C. M. Laurent, Leipzig
19. Pseudo-Tertulian 1844: *Tertilliani Adversus Marcionem libri quinque*, 2, 4, *Patrologia Latina*, wyd. J. P. Migne, t. 2, Paris
20. Robert 1866: *Roberti Monachi Historia Iherosolimitana*, *Recueil des Historiens des Croisades. Historiens occidentaux*, t. 3, Paris
21. Saewulf 1980: *Certa relatio de situ Ierusalem, Itinera Hierosolymitana Crucesignatorum*, wyd. S. Sandoli, t. 2, Jerusalem
22. Surius 1649: *Bernard Surius, Reyse van Jerusalem*, Antwerp
23. Wincenty 1624: *Bibliotheca mundi seu Speculi maioris Vincentii Burgundii praesulis Bellovacensis tomus quartus qui Speculum historiale inscribitur*, Duaci (reprint: Graz 1965)

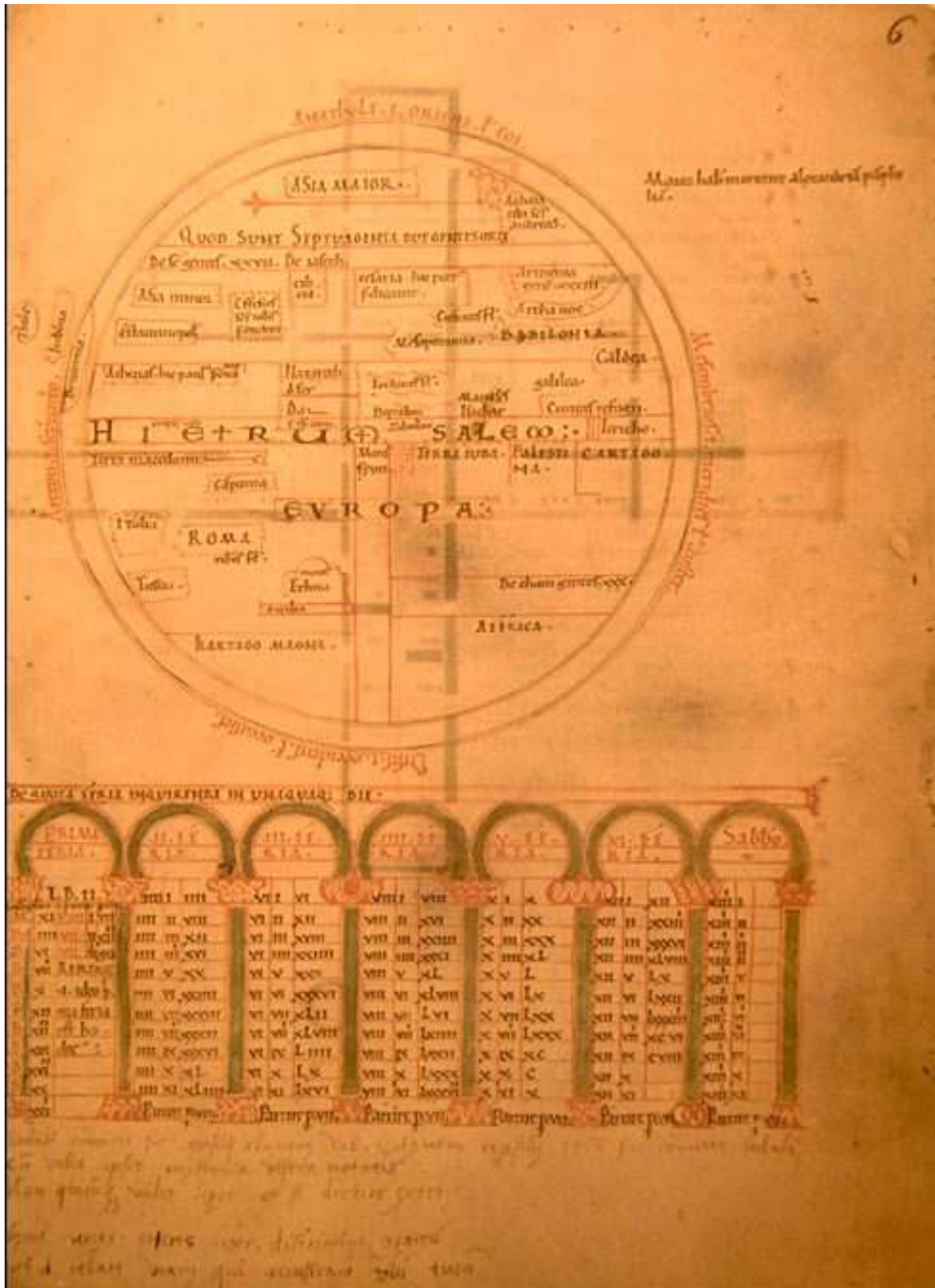
Literatura:

1. Almagià R. (1944): *Monumenta cartographica vaticana*, t. 1, Roma.
2. Arentzen J.-G. (1984); *Imago mundi cartographica*. Studien zur Bildlichkeit mittelalterlicher Welt- u. Ökumenekarten unter besonderer Berücksichtigung des Zusammenwirkens von Text und Bild, München.
3. Baldi D. (1982): *W ojczyźnie Chrystusa. Przewodnik po Ziemi Świętej*, Kraków-Asyż
- Baumgärtner I. (2001): *Die Wahrnehmung Jerusalems auf mittelalterlichen Weltkarten*, w: *Jerusalem im Hoch- und Spätmittelalter. Konflikte und Konfliktbewältigung – Vorstellungen und Vergegenwärtigungen*, red. D. Bauer, K. Herbers, N. Jaspert, Frankfurt am Main.
4. Baumgärtner I. (2009): *Die Welt als Erzählraum*, w: *Raumkonzepte: disziplinäre Zugänge*, red. I. Baumgärtner i in., Göttingen.
5. Brincken A.-D. von den (1989): *Gyrus und Spera – Relikte griechischer Geographie im Weltbild der Frühscholastik*, *Sudhoffs Archiv. Zeitschrift für Wissenschaftsgeschichte* 73, z. 2

6. Brincken A.-D. von den (1992): *Fines Terrae: die Enden der Erde und der vierte Kontinent auf mittelalterlichen Weltkarten*, Hannover.
7. Brincken A.-D. von den (2006): *Jerusalem on medieval mappaemundi. A site both historical and eschatological*, w: *The Hereford World Map. Medieval World Maps and Their Context*, red. P.D.A. Harvey, London.
8. Brincken A.-D. von den (2008): *Die stumme Weltkarte im Bodleian Douce 319 ein arabisches Dokument in einer abendländischen Handschrift?*, w: *taž, Studien zur Universalkartographie des Mittelalters*, Göttingen.
9. Chekin L. S. (2006): *Northern Eurasia in medieval cartography: inventory, text, translation and commentary*, Turnhout.
10. Deluz C. (1988): *Le livre de Jehan de Mandeville: une „géographie“ au XIVe siècle*, Louvain-la-Neuve.
11. Durand D. B. (1952): *The Vienna-Klosterneuburg Map Corpus of the fifteenth century: A study in the transition from medieval to modern science*, Leiden.
12. Edson E. (1999): *Mapping Time and Space. How medieval mapmakers viewed their world*, London.
13. Edson E. (2006): *Travelling on the mappamundi. The World of sir John Mandeville*, w: *The Hereford World Map*, red. P.D.A. Harvey, London.
14. Englisch B. (2002), *Ordo orbis terrae: die Weltsicht in den „Mappae mundi“ des frühen und hohen Mittelalters*, Berlin.
15. Gautier Dalché P. (1988), *La „descriptio mappe mundi“ de Hugues de Saint-Victor: texte inédit avec introduction et commentaire*, Paris.
16. Gautier Dalché P. (2008): *L'héritage antique de la cartographie médiévale: les problèmes et les acquis*, w: *Cartography in antiquity and the Middle Ages: fresh perspectives, new methods*, red. R.J.A. Talbert, Leiden.
17. Gautier Dalché P. (2009): *La Géographie de Ptolémée en Occident (IVe-XVIe siècle)*, Turnhout.
18. Greenblatt S. (1991): *Marvellous Possessions: the Wonder of the New World*, Chicago.
- Herkenhoff M. (1996): *Die Darstellung außereuropäischer Welten in Drucken deutscher Offizinen des 15. Jahrhunderts*, Berlin.
19. Higgins I. M. (1997): *Writing East: the “Travels” of Sir John Mandeville*, Philadelphia.
20. Higgins I. M. (1998): *Defining the Earth's Center in Medieval „Multi-Text“*. *Jerusalem in The Book of John Mandeville*, w: *Text and Territory: Geographical Imagination in the European Middle Ages*, red. S. Tomasch, S. Gilles, Philadelphia.

21. Iwańczak W. (1992): Na progu czasów nowożytnych – kartograficzny obraz świata w twórczości Fra Mauro, *Przegląd Historyczny* 91 (1992), z. 1.
22. Jahn B. (1993): *Raumkonzepte in der frühen Neuzeit: zur Konstruktion von Wirklichkeit in Pilgerberichten, Amerikareisebeschreibungen und Prosaerzählungen*, Frankfurt a. M.
23. Kaliszuk J. (2004): Wschód w dziele Jana z Hildesheim „*Historia trium regum*“, *Przegląd Humanistyczny* 48.
24. Konrad R. (1965): Das himmlische und das irdische Jerusalem im mittelalterlichen Denken, w: *Speculum Historiale. Geschichte im Spiegel von Geschichtsschreibung u. Geschichtsdeutung*. (Johannes Spörl aus Anlass seines 60. Geburtstages dargebracht), red. C. Bauer i L. Boehm, Freiburg.
25. Krawiec A. (2010): Do Jerozolimy, na kraniec świata i dalej: motyw drogi w „*Księżce Jana Mandeville’a*”, w: *Mit początku, mit drogi. Analiza historyczna, społeczna i kulturowa*, red. B. Płonka-Syroka, E. Rudolf, Wrocław.
26. Kretschmer K. (1930): *Die mittelalterliche Weltkarte nach Anlage und Herkunft*, Petermanns Mitteilungen, Erg. Heft 209, Gotha.
27. Krüger R. (2000): *Eine Welt ohne Amerika*, t. 3: *Das lateinische Mittelalter und die Tradition des antiken Erdkugelmodells (ca. 550 – ca. 1080)*, Berlin.
28. Kuchař K., Bochenek A. (1974): Tabele współrzędnych geograficznych w rękopisie nr 560 Biblioteki Jagiellońskiej, w: *Z problematyki geografii historycznej*, red. M. Klimaszewski, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace Geograficzne* 35, Kraków.
29. Kugler H. (2007): *Untersuchungen*, w: *Die Ebstorfer Weltkarte. Kommentierte Neuausgabe in zwei Bänden*, wyd. H. Kugler, Berlin.
30. Manikowska H. (2008): *Jerozolima – Rzym – Compostela. Wielkie pielgrzymowanie u schyłku średniowiecza*, Wrocław.
31. Miller K. (1895): *Mappaemundi. Die ältesten Weltkarten*, t. 3: *Die kleineren Weltkarten*, Stuttgart.
32. Reichert F. (1988): *Grenzen in der Kartographie des Mittelalters*, w: *Migration und Grenze*, red. A. Gestrich, M. Krauss, Stuttgart.
33. Ridder K. (1996): *Übersetzung und Fremderfahrung. Jean de Mandevilles literarische Inszenierung eines Weltbildes und die Lesarten seiner Übersetzer*, w: *Übersetzen im Mittelalter. Cambridger Kolloquium 1994*, wyd. J. Heinze i in., Berlin.
34. Schein S. (2005): *Gateway to the Heavenly City: Crusader Jerusalem and the Catholic West (1099-1187)*, Aldershot.

35. Schröder S. (2009): Die Klimazonenkarte des Petrus Alfonsi. Rezeption und Transformation islamisch-arabischen Wissens im mittelalterlichen Europa, w: Raumkonzepte: disziplinäre Zugänge, red. I. Baumgärtner i in., Göttingen.
36. Seymour M. C. (2001): Sir John Mandeville, Aldershot.
37. Simek R. (2006): The Shape of Earth in the Middle Ages and Medieval Mappaemundi, w: The Hereford World Map, red. P.D.A. Harvey, London.
38. Thorndike L. (1949): The *Sphere* of Sacrobosco and its commentators, Chicago.
39. Tzanaki R. (2003): Mandeville's Medieval Audiences. A Study on the Reception of the *Book* of Sir John Mandeville (1371-1550), Aldershot.
40. Wolf A. (1957), Die Ebstorfer Weltkarte als Denkmal eines mittelalterlichen Welt- und Geschichtsbildes, *Geschichte in Wissenschaft und Unterricht*, z. 4
41. Wright J. K. (1925): The geographical lore of the time of the Crusades, New York.
- Zacher C. K. (1976): Curiosity and Pilgrimage. The Literature of Discovery in Fourteenth-Century England, Baltimore-London.
42. Zalewska-Lorkiewicz K. (1997): Ilustrowane *mappae mundi* jako obraz świata, Warszawa.



Ryc. 1: Mapa z rękopisu z opactwa w Thorney, Oxford, St John's College 17, k. 6r (1100-1110) – po raz pierwszy Jerozolima pojawia się na mapie w środku świata (Źródło:

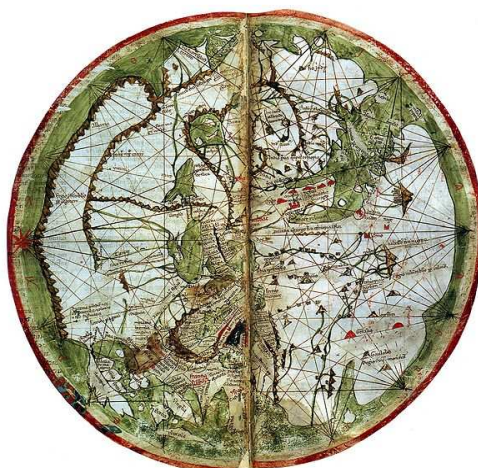
www.henry-davis.com/MAPS/EMwebpages/205BB.html)



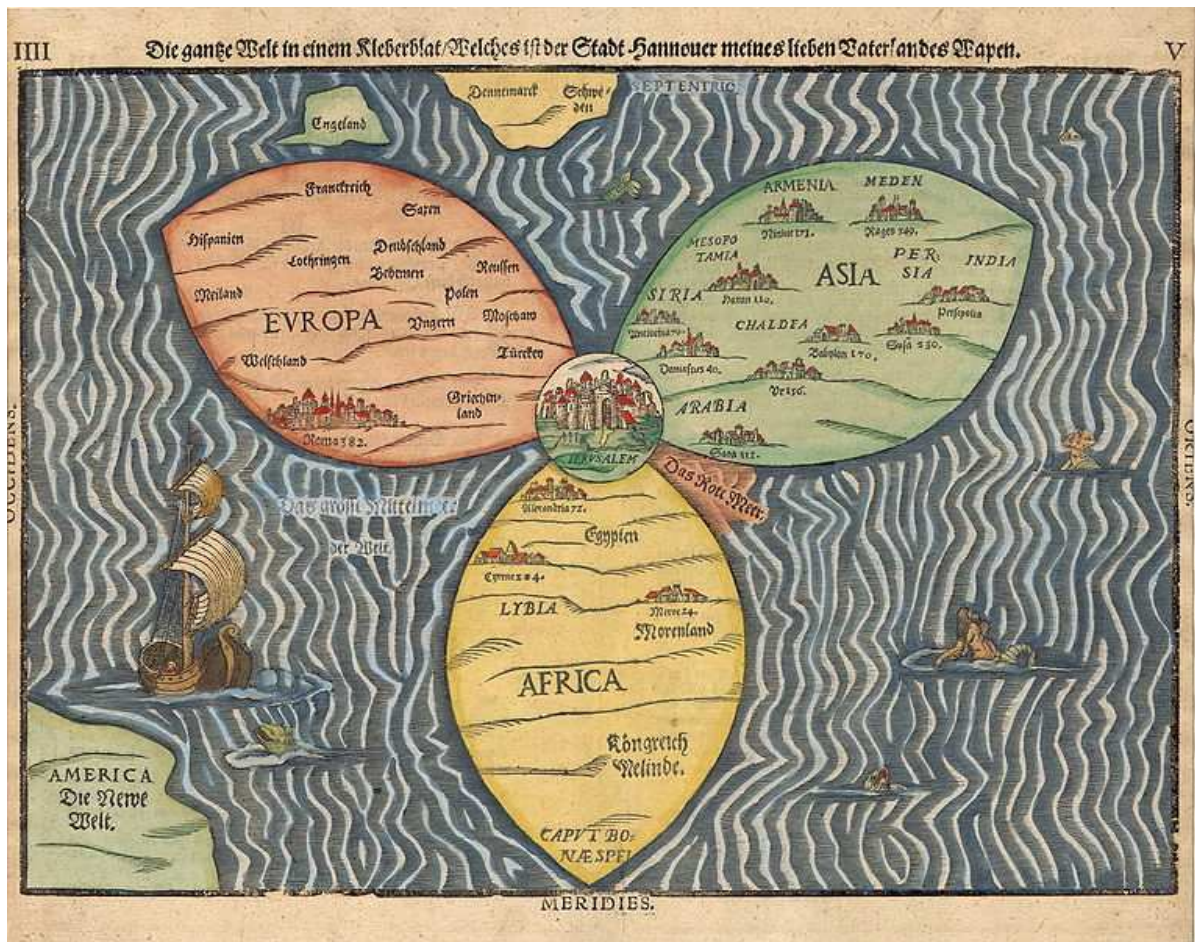
Ryc. 2: Mapa z Ebstorfu (XIII w.) – Jerozolima ziemna utożsamiona z Jerozolimą niebiańską jako centralne i najważniejsze miejsce świata (Źródło: Wikipedia)



Ryc. 3: Mapa z Hereford (1290) – Jerozolima jako „koło zębate, wprawiające w ruch maszynę świata” (E. Edson) (Źródło: Wikipedia)



Ryc. 4: Mapa Pietro Vesconte (1320), ilustrująca „Liber secretorum fidelium crucis super Terrae Sanctae recuperatione et conservatione” Marino Sanudo – obraz Jerozolimy jako środka świata elementem propagandy krucjatowej (Źródło: Wikipedia)



Ryc. 5: Mapa pt. „Die ganze Welt in einem Kleberblatt”, Heinrich Bünting (1588) – relikw dawnej symboliki Jerozolimy w czasach zmieniającego się obrazu świata (Źródło: Wikipedia)



Ryc. 6: „Pępek świata” w bazylice Grobu Świętego w Jerozolimie – stan obecny (Źródło: *Wikipedia*)

DR ADAM KRAWIEC
Instytut Historii UAM w Poznaniu
e-mail: kraveetz@op.pl

MICHAŁ PREISLER

TURYSTYKA KWALIFIKOWANA JAKO ZJAWISKO SPOŁECZNE

WSTĘP

Turystyka jest coraz bardziej znaczącym zjawiskiem, dotyczącym wszystkich grup społecznych. Stała się też interesującym tematem dla wielu nauk, zarówno socjologicznych, jak i kulturowych oraz ekonomicznych. Ponieważ turystyka obejmuje swoim zasięgiem ogromną ilość zagadnień, coraz większa grupa naukowców zajmuje się ich badaniem.

Badania te mają charakter bezpośrednich badań ankietowych, jak i analizy zgromadzonych danych statystycznych. Na turystykę jako zjawisko zarówno społeczne, jak i naukowe składa się logistyka, czyli baza noclegowa, transportowa i gastronomiczna, a poza tym cała sfera związana z procesem szkolenia kadr turystycznych. Dotyczy to bardzo istotnego czynnika ludzkiego, czyli wykształcenia osób profesjonalnie zajmujących się obsługą ruchu turystycznego. Do grupy tej należą m.in.: piloci wycieczek turystycznych, przewodnicy, recepcjoniści, informatorzy turystyczni, kelnerzy, pracownicy biur podróży, a także autorzy przewodników i dziennikarze turystyczni. No i ostateczne – sami turyści, czyli ten element, który stanowi podstawę ruchu turystycznego.

Gołębski (2002) podaje, że stosuje się dwa rodzaje pomiarów ruchu turystycznego: „badania całościowe i reprezentacyjne”.

Uprawianie rozmaitych form turystyki jest związane z różnymi obszarami zarówno w kraju, jak i za granicą; ich opisanie i przeprowadzenie całościowych badań wymagałoby znacznie obszerniejszej publikacji i badań. Wobec tego autor, zawodowo zajmujący się turystyką kwalifikowaną i różnymi formami jej uprawiania, postanowił poruszyć ten temat.

TURYSTYKA KWALIFIKOWANA W POLSCE PRZED 1989 ROKIEM I WSPÓŁCZEŚNIE

Jeszcze przed 1989 rokiem uprawianie turystyki, w szczególności kwalifikowanej, zarezerwowane było dla wąskiej grupy zapaleńców. Wynikało to przede wszystkim z ograniczonego dostępu do specjalistycznego sprzętu, nawyków spędzania wolnego czasu i sposobu organizacji form turystyki kwalifikowanej oraz dostępności obiektów turystycznych, szczególnie bazy noclegowej.

Turystyka kwalifikowana w swoim założeniu wymaga od osoby chcącej ją realizować chociażby minimalnego przygotowania sprzętowego, fizycznego i psychicznego. Za podstawowy sprzęt do uprawiania turystyki kwalifikowanej uważano: dobre buty – trzymające kostkę i posiadające odpowiednio wyprofilowaną podeszwę, kurtkę przeciwdeszczową i plecak – najlepiej ze stelażem. Obecnie dostępność i różnorodność wyposażenia turystycznego do wszystkich rodzajów turystyki jest tak ogromna, że jego posiadanie zależy tylko od zasobności portfela. Specjaliści od produkcji sprzętu i wyposażenia turystycznego prześcigają się w pomysłach, jak uczynić turystykę kwalifikowaną z jednej strony bardziej bezpieczną, a z drugiej – jeszcze bardziej dostępną.

Kolejną przyczyną słabego rozpowszechnienia turystyki kwalifikowanej przed zmianą ustrojową były istniejące nawyki spędzania wolnego czasu. Zakłady pracy wysyłały swoich pracowników na wczasy i wycieczki turystyczno-krajoznawcze, szkoły, a w nich koła Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, organizowały różnego typu obozy i rajdy. Były to imprezy dokładnie przygotowane i zaplanowane, mające przede wszystkim ukazać ich uczestnikom walory przyrodniczo-krajoznawcze Polski. Turystów zwiedzających nasz kraj na własną rękę było niewiele i często uważano ich za dziwaków. Namiastki turystyki kwalifikowanej realizowały niektóre struktury PTTK w formie spływów kajakowych, obozów wędrownych pieszych i kolarskich. Jednak w porównaniu z liczbą turystów realizujących współcześnie różne formy turystyki kwalifikowanej był to znikomy procent.

Trzecią przyczyną była ograniczona dostępność bazy noclegowej. Podobnie jak kiedyś, tak i dzisiaj gestorem podstawowej bazy noclegowej jest Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze i Polskie Towarzystwo Schronisk Młodzieżowych. Przy ograniczonej liczbie miejsc i przewadze obiektów przeznaczonych przede wszystkim dla grup zorganizowanych turyście indywidualnemu trudno było realizować swoje turystyczne pomysły, szczególnie w górach. Lepiej sytuacja przedstawiała się na nizinach i na trasach kajakowych, gdzie można było skorzystać z własnego ekwipunku namiotowego. Współcześnie sieć noclegowa rozbudowała się o prywatne pensjonaty, obiekty agroturystyczne i inne formy bazy noclegowej, tak że problem noclegu zasadniczo już nie istnieje.

Dawniej turysta uprawiający turystykę kwalifikowaną zdany był na własne siły, pomysłowość, a przede wszystkim – miał ogromną chęć przeżycia czegoś niepowtarzalnego, zmierzenia się z siłami natury, poznania nieskomercjalizowanej kultury, sztuki i obszarów nieprzyloczonych zdobyczami cywilizacji. Pierwsi turyści podejmujący trud realizacji bardziej ambitnych wyzwań nie potrzebowali ogromnej ilości sprzętu. Wspomniane wyżej podstawowe wyposażenie turysty gwarantowało mu mi-

nimum bezpieczeństwa w uprawianiu turystyki pieszej, zarówno górskiej, jak i nizinnej. Powszechnie uważa się bowiem, że podstawą turystyki kwalifikowanej była turystyka piesza. Dopiero w następnych okresach rozszerzyła się ona na kajakarstwo, narciarstwo, kolarstwo i inne pokrewne formy, często sięgające swoimi korzeniami dyscyplin sportowych, zarezerwowanych dla wąskiej grupy wyczynowców. Należą do nich m.in. trekking, narciarstwo ekstremalne, kajakarstwo górskie, kolarstwo górskie i wiele innych.

BADANIA NAUKOWE

Od lat 70. ubiegłego wieku turystyka stała się bardzo ważnym elementem światowej gospodarki i poświęca się jej coraz więcej uwagi. Interesują się nią nie tylko ekonomiści i statystycy, ale także socjologowie i menedżerowie, związani z różnymi sektorami gospodarki. Turystyka to coraz większy biznes. Dzięki Internetowi i połączeniom lotniczym świat znalazł się w zasięgu ręki. Główny Urząd Statystyczny i WTO gromadzą te dane, które można opracować statystycznie, a więc wykorzystanie bazy noclegowej, liczbę osób przekraczających granice, miejsc zarezerwowanych w samolotach, wykupionych biletów w muzeach i parkach. Stanowi to komplementarną wiedzę o podstawach funkcjonowania turystów. Nie oddaje natomiast, kim są ci turyści, skąd pochodzą, czego oczekują od miejsc, do których przyjeżdżają.

Badania prowadzone przez dr. Jerzego Preislera w latach 1996–1998 i kontynuowane przez jego studentów i autora w latach 2001–2009 na terenie Tatr i Podhala dotyczyły przede wszystkim dwóch aspektów: kulturowego i ekonomicznego. Badania miały na celu udzielenie odpowiedzi na pytania: kim jest turysta przyjeżdżający w Tatry, jakie motywy nim kierowały i w jaki sposób jest zainteresowany Podhalem i jego problemami. Turystyka na Podhalu jest zjawiskiem o pierwszorzędym znaczeniu ekonomicznym, bowiem stanowi obecnie podstawę bytu mieszkańców tego regionu. Ponieważ zarówno Podhale, jak i Tatry stawiają określone wymagania co do formy uprawianej turystyki, powinno to sugerować, że przyjeżdżające tam osoby chcą uprawiać turystykę kwalifikowaną.

Badaniami ankietowymi objęto w poszczególnych latach od 365 do 415 osób. Przeprowadzono je na najbardziej uczęszczanych szlakach turystycznych: na Palenicy Białczańskiej, w Dolinie Kościeliskiej, Dolinie Strążyskiej i na Kasprowym Wierchu. Ogólne wnioski wynikające z tych badań są takie, że wśród badanych niezmiennie od początku sondażu przeważają osoby w przedziale wiekowym 19–45 lat, stanowiące 49% badanej populacji. Jeśli chodzi o wykształcenie – dominowały osoby uczące się i studiujące oraz, co także nie uległo zmianie, pracujące zawodowo w sferze budżetowej. Stanowiły one 43% ankietowanych.

Sondaż wykazał nieznaczny wzrost liczby turystów ze średnich i małych miast. W latach 1996–1998 dominowali turyści z dużych miast, w których liczba mieszkańców przekraczała 600 tys., położonych ponad 200 km od Zakopanego. Stanowili oni ponad 48% osób. Ta tendencja utrzymała się także w latach kolejnych, z niewielką przewagą miast średnich, liczących do 100 tys. mieszkańców i położonych maksymalnie do 150 km od Podhala.

Sondáže wykazały też następującą strukturę organizacji pobytów. Od samego początku zdecydowana większość respondentów (92%) określała swój pobyt jako indywidualny. Tylko 8% przyjechało w Tatry i na Podhale w sposób zorganizowany. Te dane także w ostatnich latach nie uległy zmianom.

Według danych uzyskanych na podstawie liczby sprzedanych biletów wstępu do Tatrzańskiego Parku Narodowego liczba osób przebywających na jego terenie wzrosła od roku 1998 do 2009 o 100%. Szacowana liczba odwiedzających kształtowała się na poziomie 17 tysięcy dziennie, a w ubiegłym roku na terenie Parku przebywało dziennie ponad 32 tysiące turystów, z czego ponad 25% odwiedzało Morskie Oko, a w następnej kolejności: Dolinę Kościeliską, Giewont i Kasprowy Wierch. Każde z tych miejsc wymaga minimum przygotowania zarówno kondycyjnego, jak i sprzętowego. Dotyczy to choćby butów i podstawowych elementów ubioru.

Ważne jest też nastawienie psychiczne i funkcjonowanie podstawowych relacji społecznych. Jak już wspomniałem, badania wskazują, że podstawową grupą, jaka uprawia turystykę kwalifikowaną, są mieszkańcy dużych aglomeracji miejskich.

„Mieszkanie w mieście jest połączone z wieloma uciążliwościami i stresem” (Sterzyńska 1998), może zatem prowadzić do powstania motywacji turystycznej. Przebywanie w aglomeracji miejskiej męczy, powoduje zaistnienie stanu, który określamy jako przyzwyczajenie lub zamknięcie. Mieszkańcy poruszają się w tych samych przestrzeniach, często jest to przez 5 dni w tygodniu ten sam obszar ulic, pojawiają się te same osoby, podobne sytuacje. Nawet oferowane rozrywki w soboty i niedziele nie niwelują tego stanu, pozostają bowiem one zwykle w obrębie znanej już aglomeracji. Często też mieszkańcy nie są świadomi istnienia atrakcji turystycznych i przyrodniczych w bezpośrednim miejscu ich zamieszkania. Wskazana powyżej powstająca motywacja turystyczna przejawia się chęcią zmiany, nawet krótkotrwałej, miejsca pobytu.

Ci turyści, wyjeżdżający na wypoczynek sobotnio-niedzielny, w większości przypadków nie uprawiają turystyki kwalifikowanej, jest jednak grupa, która nawet podczas krótkich pobytów stara się zrealizować różne działania związane z turystyką kwalifikowaną. Ta sama grupa będzie szukała sposobów na realizację swoich urlopów także w różnych formach turystyki specjalistycznej.

NIEBEZPIECZEŃSTWA

Turyści wymagają od infrastruktury turystycznej zapewnienia odmienności, możliwości zrealizowania swoich pomysłów, podczas działań specjalistycznych – adrenaliny, bezpieczeństwa i, pomimo wszystko, komfortu. Współczesny turysta nie próbuje włączyć się w życie społeczności lokalnej, na teren której przyjechał. Oczekuje, że pobyt w nowym miejscu będzie przebiegał bezstresowo i pozwoli uniknąć wszelkich niedogodności dnia codziennego. Nawet podczas uprawiania turystyki specjalistycznej turysta nie chce przejmować się sprawami organizacyjnymi, takimi jak transport sprzętu, parking itp. Przyjeżdża odreagować, ma sprzęt zapewniający mu bezpieczeństwo, wszystko zamówił przez Internet lub telefon, a teraz chce już tylko realizować swój pomysł. Niestety, coraz częściej słyszymy o tragediach wynikających z głupoty,

brawury, przecenienia własnych możliwości. Takie wypadki szeroko się komentuje, opisuje i analizuje, ale tak naprawdę nic z tego nie wynika.

W Tatrach co roku kilku turystów ginie w wyniku nieszczęśliwych wypadków. Najbardziej spektakularną tragedią była śmierć licealistów z Tychów w 2003 r. w lawinie pod Rysami. W tej sytuacji zawinił przede wszystkim brak wyobraźni. Podobnie jest z odwiedzaniem Tatr w okresie zimowym. Co roku, pomimo ostrzeżeń, po zamkniętych szlakach wędruje przez cały okres zimowy ponad 2000 turystów. I znowu brak wyobraźni, chęć zaimponowania innym, ufność w posiadany sprzęt prowadzi często do tragedii. Najczęstszymi są wypadki lawinowe, poślizgnięcia, urazy głowy i wychłodzenie organizmu.

Osobną grupą są wypadki narciarskie – w minionym sezonie w Tatrach było ich 1768, z czego najwięcej, bo 1025 miało miejsce w okresie ferii zimowych. Przyczyna jest, wydawać by się mogło, oczywista, ale tak nie jest – tu także przeważa brawura, brak umiejętności i niezachowanie odpowiedniej ostrożności.

Jednak nie cała wina leży po stronie narciarzy – winni są także zarządzający wyciągami narciarskimi, którzy w pogoni za zyskiem zwiększają liczbę wyciągów, nie poszerzając jednocześnie stoków. Skutkiem tego na stokach panuje nieprawdopodobny tłok. Niechlubnym przykładem jest zespół wyciągów narciarskich w Białce Tatrzańskiej. W tym sezonie zimowym ratownicy interweniowali tam 759 razy, a ponad 360 przypadków stanowiły urazy głowy.

W innych rejonach Polski też zdarzają się wypadki śmiertelne i nie jest ich wcale mniej niż w Tatrach. Niemniej wynikają dokładnie z tych samych powodów.

Przez nieodpowiedzialność i brak zdrowego rozsądku życie stracili uczestnicy spływów kajakowych w 2000 r. na Dunajcu i w 2001 na jeziorze Łebsko. Zarówno w jednym, jak i drugim przypadku organizatorzy nie zadbali o podstawowe zasady bezpieczeństwa, czyli nie dopilnowali, aby uczestnicy spływu założyli kamizelki ratunkowe lub asekuracyjne. Podobnie zlekceważyli ten wymóg żeglarze na jeziorze Śniardwy w lipcu 2007 r.

SUBKULTURY

W niewielkich miejscowościach turystycznych, gdzie turyści czują się do pewnego stopnia anonimowi, często spontanicznie rodzą się subkultury turystyczne. Są to np. windsurferzy, snowboardziści, narciarze zjazdowi, biegowi, pletwonurkowie, wspinacze, trekkingowcy, kajakarze itp. Członków tych subkultur łączy fakt uprawiania określonej formy turystyki i, pomimo różnego miejsca zamieszkania, to w danej miejscowości, w okresie kiedy tam przebywają, tworzą odrębną grupę.

Pozwala to turyście na odcięcie się od codzienności, daje mu możliwość zaistnienia w nowym miejscu jako ktoś inny niż tylko gość. „Poszukuje on jednocześnie w nowym miejscu tego, co jest mu znane, tak więc zadaniem infrastruktury turystycznej jest zakamuflować dyskomfort inności warunków, zagwarantowanie standardu odpowiadającego przyzwyczajeniom przyjezdnych” (Sterzyńska 1998). Dotyczy to, jak już wspomniałem powyżej, zarówno mieszkańców małych miast, jak

i dużych aglomeracji. Jeszcze 7–9 lat temu istotny był fakt zamieszkania, a przez to dostęp do sprzętu, sklepów, informacji, publikacji. Obecnie, kiedy świat stał się globalną wioską, wszystko się zmieniło.

KTO UPRAWIA TURYSTYKĘ KWALIFIKOWANĄ

Wśród osób uprawiających różne formy turystyki kwalifikowanej przyjmuje się, że podejmowane przez nie decyzje co do tego: jaką turystyką się zajmą, jaki sprzęt kupią, jak zrealizują swoje pomysły – wynika z kilku istotnych założeń. Za najsilniej determinujące uważa się: wiek, wykształcenie, rodzaj aktywności zawodowej, a co za tym idzie – stan finansów. Przeważają ludzie młodzi – do 45 roku życia. To właśnie ta grupa przejawia największą aktywność turystyczną. Poszukuje nowych wyzwań, jest otwarta na możliwości odkrywania świata, posiada umiejętność przyswajania informacji płynących z różnych źródeł. Niewątpliwie ważnym elementem jest też chęć utrzymania dobrej kondycji fizycznej, z czym wiążą się możliwości fizjologiczne organizmów. Dodatkowo osoby traktujące poważnie uprawianie turystyki kwalifikowanej mają zazwyczaj niewielkie zobowiązania społeczne i rodzinne.

Pomimo deklaracji osób uprawiających turystykę kwalifikowaną, że znają i podczas swoich działań przestrzegają zasad ochrony środowiska naturalnego, ich zachowanie pozostawia często wiele do życzenia. Należałoby oczekiwać, aby osoby uprawiające te formy turystyki posiadały nie tylko więcej doświadczenia i zdrowego rozsądku, ale także wiedzy na temat środowiska naturalnego.

BIBLIOGRAFIA

- Gołembski G. (2002): *Kompendium wiedzy o turystyce*. PWN, Warszawa.
Sterzyńska J. (1998): *Badania socjologiczne na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego*. Pracownia Turystyki Studium Wychowania Fizycznego UAM, Poznań.

STRESZCZENIE

Uprawianie turystyki wymaga odpowiedniego przygotowania. Coraz częściej można spotkać na szlakach turystycznych osoby kompletnie do tego nieprzygotowane. Dotyczy to wszystkich rodzajów turystyki kwalifikowanej. Osoby te wychodzą z założenia, że dostępny powszechnie wysokiej jakości sprzęt do uprawiania turystyki zastąpi myślenie o bezpieczeństwie i doświadczenie.

Słowa kluczowe: Tatrzański Park Narodowy, turystyka kwalifikowana, wycieczki górskie, tragiczne wypadki w polskich górach

SUMMARY

QUALIFIED TOURISM AS A SOCIAL PHENOMENON

Tourism needs special preparations. It is still more and more common to see people who are completely unprepared on tourist routes. It concerns all kinds of qualified tourism. Such people assume that widely accessible tourist equipment of high quality can substitute experience and safety measures.

Key words: Tatra National Park, qualified tourism, mountain tourism, mountaineering tragic accidents in the Polish mountains

Mgr MICHAŁ PREISLER

Wielkopolska Wyższa Szkoła Turystyki i Zarządzania w Poznaniu

DLACZEGO ROK 1192 STAŁ SIĘ POCZĄTKIEM HISTORII MIASTA CZARNKOWA?

W ostatnich latach ważnym i przynoszącym nie tylko materialne profity elementem gospodarki stała się turystyka regionalna. Małe ojczyzny, całe powiaty, gminy położone w atrakcyjnych przyrodniczo środowiskach uzyskały świadomość swych zalet i możliwości. Obecnie nikogo nie trzeba przekonywać o tym, że krajowa turystyka przestała się ograniczać jedynie do wielkich miast i tradycyjnych rejonów wakacyjnych. Nurtem jednak, który zdecydowanie odżył w procesie odbudowy świadomości regionalnej, obok czerpania z własnego środowiska naturalnego, jest lokalna historia. Na niej to, przede wszystkim, budowana jest współcześnie tożsamość regionów.

Otwarcie się gmin, miast, prowincjonalnych miasteczek, na turystykę z jednej strony i na czerpanie ze swej historii z drugiej, nastąpiło zdecydowanie dopiero po 1989 roku. Wraz z upadkiem wielu regionalnych przedsiębiorstw przemysłowych, potrzebą wygenerowania nowych miejsc pracy, rozwojem infrastruktury i budową demokratycznego samorządu, zaistniały bowiem warunki korzystne do szukania nowych dróg rozwoju.

Pierwszoplanową rolę w podtrzymywaniu pamięci o historii miasta odgrywa najczęściej data jego początku. Staje się ona pretekstem do corocznych obchodów dni ziemi oraz do budowania wizerunku dawności miasta. W przypadku bowiem większości miast Wielkopolski o średniowiecznym rodowodzie, datą wyznaczającą ich faktyczny początek jest akt lokacji. Od tzw. lokacji miasta na prawie niemieckim, związanej z charakterystycznym wyznaczeniem granic miasta i rynku, wprowadzeniem urzędu dziedzicznego wójta, czy nadaniem określonych praw jego mieszkańcom mówić można właśnie o mieście w sensie prawnym, w odróżnieniu od wcześniejszych grodów, zamków, siedzib kasztelanii (Górczak 2002, s. 15). Stąd też początkiem miasta Poznania stał się rok jego lokacji przez księcia Przemysła I w roku 1253, mimo iż historyczny gród o tej nazwie znamy już z X wieku. Problem jednak mają te miasta, których data wystawienia przywileju lokacyjnego nie jest znana. Przykładem wielkopolskiego miasta mającego kłopoty z wyznaczeniem daty swych początków jest nadnotecki Czarnków.

Nie znając roku lokowania miasta, często stajemy przed koniecznością uznania za jego początek pierwszej źródłowej wzmianki o nim, lub innej ustalonej tradycyjnie daty. Dla Czarnkowa stał się nią, jak zobaczymy poniżej, rok 1192, niebędący ani datą lokacji, ani pierwszą o nim wzmianką. Tradycja podjęła tę, jak również zobaczymy, fałszywą datę

do tego stopnia, że jeszcze stosunkowo niedawno była uważana za podstawowy akt historii miasta, wykorzystywany w materiałach promocyjnych, folderach turystycznych, działalności władz miejskich. Warto zatem prześledzić na przykładzie problematycznej historii miasta Czarnkowa, jak doszło do utrwalenia roku 1192 jako jego początku, kiedy ustalono jej nieprawdziwość i czy zaproponowano inną cezurę w zamian, i wreszcie jak te procesy znalazły odzwierciedlenie w oficjalnej działalności miasta. Stąd też potrzeba konfrontacji lokalnych materiałów turystycznych i popularyzatorskich z tym materiałem źródłowym, który jest powszechnie dostępny i możliwy do sięgnięcia przez władze miasta, jego mieszkańców, czy przyjezdnych. Tego typu badania nad początkami wielkopolskich miast wpływać zatem powinny na aktualizację informacji zawartych we wszelkiego rodzaju materiałach turystycznych – przewodnikach, mapach, planach, folderach.

Już w 1991 roku, na rok przed obchodami 800-lecia miasta, wydano w Czarnkowie tłumaczenie jego niemieckiej monografii, napisanej w 1893 roku z okazji 700-lecia przez miejscowego nauczyciela Juliusza Klemma. Wydawcy przekładu świadomi pewnej tendencyjności i nieścisłości faktów prezentowanych w tej pracy, słusznie zwrócili uwagę, że obecnie niektóre wydarzenia można przedstawić w innym świetle (Klemm 1991, s. 5). Nie wspomnieli jednak w książce wydanej z okazji zbliżającej się rocznicy miasta, że problematyczna jest sama kwestia tej daty. Blisko sto lat wcześniej sprawa wydawała się jasna. Wiosną 1893 roku J. Klemm motywował napisanie historii Czarnkowa wielkim zainteresowaniem z jakim spotkał się jego wykład okolicznościowy wygłoszony 30 października 1892 roku w ramach uroczystości z okazji jubileuszu 700-lecia (Klemm 1893, s. 3).

„Prehistorię” miasta wiązał J. Klemm z tarciami na granicznej Noteci między wojowniczymi Polakami a Pomorzanami i utworzeniem nad nią grodów obronnych, w tym i Czarnkowa, który już w 1025 roku miał się pojawić jako miejscowość historyczna (Klemm 1893, s. 5, w tym miejscu powołał się na Atlas historii Polski Lelewela). Do wydarzeń wielkiej wagi miało jednak dojść dopiero w czasach Bolesława Krzywosutego, księcia Polski, który zdecydował się na przeprowadzenie na przełomie 1107 i 1108 roku energicznej i udanej ekspansji na kraj Pomorzan. Gród Czarnków znajdował się jednak w rękach pomorskiego wodza imieniem Gniewomir, wasala księcia pomorskiego Świętopełka, dzielnie stawiającego opór Polakom. Gdy jednak wódz opuścił gród, by udać się w głąb Pomorza na pomoc swemu księciu, Czarnków stał się łatwą zdobyczą Polaków. Gniewomir powrócił z odsieczą, lecz ostatecznie ukorzył się przed polskim księciem, za co otrzymać miał od niego gród we władanie. Po odwrocie jednak Bolesława, Gniewomir odstąpił od niego, a Pomorzanie

wznowili napaści na Polskę. Krzywousty powrócił i „w roku 1108 zdobył Czarnków przy pomocy wielkich wież oblężniczych mimo mężnej obrony grodu” (Klemm 1991, s. 11). Gniewomir raz jeszcze próbował oporu wobec księcia, Czarnków jednak od tej pory znajdować miał się już w rękach polskich. Wreszcie już w okresie rozbitcia dzielnicowego, Mieszko III Stary „podarował w roku 1192 potomkowi nawróconego przez Bolesława Chrobrego na chrześcijaństwo Dzierżykraj o imieniu Mikołaj za jego wielkie zasługi gród Czarnków z pozwoleniem na założenie tutaj miasta, którego dziedzicem miał się stać. Na tym kończy się prehistoria Czarnkowa.” (Klemm 1991, s. 12).

Autor precyzuje, że o założeniu miasta mówi rzekomy dokument z 1102 roku poświadczony przez króla Zygmunta Augusta w 1552 roku. Po przytoczeniu jego pełnej treści, bez jednak podania źródła, J. Klemm wyraził swe wątpliwości odnośnie jego autentyczności. W 1102 roku nie istniało bowiem jeszcze Rogoźno, mające być miejscem jego wystawienia. W tym roku też Czarnków znajdować się miał w rękach Gniewomira, nie mógł więc być nadany Mikołajowi przez polskiego księcia. Wreszcie w 1102 roku wystawca dokumentu Mieczysław V, którego J. Klemm identyfikuje z Mieszkiem III Starym, nie był jeszcze u władzy (Klemm 1893, s. 10). Za wiarygodniejszą informację uznał autor metalową tablicę ufundowaną w czarnkowskim kościele katolickim przez hr. Sędziwoja Czarnkowskiego w 1602 roku na pamiątkę jego przodków. Odlaną przez poznańskiego ludwisarza Walentego Kunigha tablicę do dziś obejrzeć można w Kaplicy Świętych Aniołów Stróżów czarnkowskiej kolegiaty (Zaganiaczyk 2000, s. 12). Wg jej treści książę Wielkopolski Mieczysław V nadał gród Czarnków w 1192 roku Mikołajowi, wojewodzie kaliskiemu, potomkowi Dzierżykraj, księcia Człopy, nawróconego przez Chrobrego na chrześcijaństwo. Od roku zatem 1192 datuje się nie tylko historię miasta Czarnkowa, ale i rodu Czarnkowskich, potomków owego Mikołaja (Klemm 1893, s. 10). Informacje z tablicy i z dokumentu, poza różnicą dat rocznych, pokrywają się więc w pełni. Widoczny jest zatem tok rozumowania J. Klemma. Tablica z początków XVII wieku służy mu za dowód i potwierdzenie wcześniejszego dokumentu, co do którego słusznie zresztą ma wątpliwości.

Niemal równolegle z monografią J. Klemma ukazała się również jubileuszowa broszurka dotycząca historii miasta, tym razem jednak polska, autorstwa Edmunda Calliera (1892). Praca ma charakter krytyczno-źródłowy. Odnośnie walk polsko-pomorskich z początku XII wieku autor opiera się na przekazie Galla, Kadłubka, a także Boguchwała i Kroniki Książąt Polskich. Zdobyć zamku w Czarnkowie datuje na rok 1107, wyraźnie ponadto piętnuje utożsamianie Gniewomira z późniejszymi dziedzicami osady. Co więcej, już



Ryc. 1. Wnętrze kościoła kolegiackiego pw. Marii Magdaleny w Czarnkowie
(fot. Wojciech Nowacki).

wtedy Czarnków miał być posiadającym swój zamek obronny miastem. Późniejszym właścicielom miasta – Czarnkowskim, nie wystarczał na poły legendarny fakt nadania miasta przez zwycięskiego Bolesława Krzywoustego ich rzekomemu przodkowi. Wystarać się więc mieli o przywilej z datą 1102 roku, potwierdzony przez króla Zygmunta Augusta i wciągnięty do Metryki Koronnej. E. Callier szczegółowo omawia wszelkie fałsze i anachronizmy zawarte w tym dokumencie. Zamianę roku 1102 na 1192 tłumaczy potrzebą utożsamienia wystawcy z Mieszkiem Starym i prawdopodobną omyłką w łacińskim zapisie daty. Autor wyjaśnia jednak również dalsze losy owej daty. Kaznodzieja Marcin Bembus miał ją widzieć w innym przywileju oraz wyrytą na nagrobku trzech Czarnkowskich w kolegiacie w 1602 roku. Bembus umieścił ją w swej pochwałce pogrzebnej Adama Sędziwoja z Czarnkowa Czarnkowskiego, wydanej w 1628 roku, w której zestawia fragmenty owego innego przywileju ze znanym nam dokumentem z 1102 roku (Callier 1892, s. 7).

Głos E. Calliera był pierwszym tak krytycznym wobec przekazów dotyczących początków miasta Czarnkowa. Oprócz oczywistych różnic w metodzie, zastanawia szczególnie diametralnie różna interpretacja dziejów w opracowaniu niemieckim oraz polskim. Wydaje się jednak, że to popularny głos J. Klemma przetrwał w pamięci

mieszkańców. Przed czasami obu wymienionych autorów również polscy dziejopisowie stali wiernie przy dacie 1192 roku. Ignacy Wincenty Gronkowski w swym pochodzącym z 1886 roku opisie kościoła kolegiackiego w Czarnkowie umieścił to miasto wśród najstarszych w Wielkopolsce „już bowiem w roku 1192 istniał zamek Czarnków, jak tego dowodzi tablica spiżowa, kilku Czarnkowskich pamiątce poświęcona a znajdująca się w kaplicy św. Aniołów Stróżów w kościele czarnkowskim” (Gronkowski 1886, s. 6-7). Tradycja ta była na tyle silna, że sam E. Raczyński w swym opisie Wielkopolski oprócz wzmianki o wydarzeniach 1107 roku (przy okazji których to Gniewomira nazywa księciem pomorskim, co później skorygował Callier 1892, s. 5, w tym wypadku więc to opowieść Klemma 1893, s. 6, bliższa jest prawdzie), pisał o nadaniu przez księcia Mieczysława zamku w Czarnkowie w 1192 roku Dzierżykrajowi na Człopie, wojewodzie kaliskiemu (Raczyński 1843, s. 103-104).

W 1932 roku Marian Gumowski pisał o Czarnkowie jako o silnym grodzie z XI wieku od strony pomorskiej, który miastem został jednak dopiero w XVI wieku, za sprawą rodu Czarnkowskich (Gumowski 1932, s. 45). Badacz nie nawiązał do rzekomego początku Czarnkowa w 1192 roku, przesunął jednak powstanie miasta na czasy już zdecydowanie zbyt późne. Lokowanie miasta przez ród noszący pochodzące od niego nazwisko zakrawa na paradoks. Obecnie mamy, jak zobaczymy niżej, pewność co do średniowiecznej lokacji Czarnkowa, najpewniej w XIV wieku. W tych samych czasach kolejny wybitny badacz, Stanisław D. Kozierowski, przytaczał jednak znów znany przekaz o zdobyciu Czarnkowa przez Bolesława Krzywoustego ok. roku 1108 oraz o nadaniu go przez Mieszka Starego w 1192 roku Mikołajowi, co jednak poparte jest głównie tradycją rodową czarnkowskich Nałęczów (Kozierowski 1935, s. 65). Co ciekawe, w kolejnej niemieckiej monografii miasta, wydanej w 1938 roku, znajdziemy zapewnienie o fałszywym przekazie zarówno rzekomego dokumentu z 1102 roku potwierdzonego przez Zygmunta Augusta w 1552 roku, jak i pamiątkowej tablicy Czarnkowskich z 1602 roku. Niemiecki autor słusznie stwierdził, że pierwsza źródłowa wzmianka o Czarnkowie jako o mieście pochodzi dopiero z 1397 roku (Otto 1938, s. 8). Na uwagę zasługuje fakt, że na podstawie lokacji miasta na prawie niemieckim nie wysuwał wniosków o niemieckim charakterze miasta, przyznając, że Niemcy w XV i XVI wieku stanowili w nim jedną z mniejszości (Otto 1938, s. 10).

Niespełna więc 50 lat po wydaniu prac J. Klemma i E. Calliera ich opinie ścierały się ze sobą, niezależnie od narodowości ich naukowych następców. Tym razem jednak to niemiecka nauka historyczna zdecydowanie stała na stanowisku fałszywości daty 1192 roku, strona zaś polska przedstawiała różne opinie, w których krytyczna myśl E. Calliera przewijała się jednak stosunkowo rzadko. Być może był to jeden z czynników, dzięki którym

to historia miasta wg J. Klemma znalazła sobie najszerze poparcie. Gdy Czarnków przygotowywał się do obchodów 800-lecia, logicznym mogło się wydawać wznowienie i przetłumaczenie jego dziejów spisanych na potrzeby poprzedniej okrągłej rocznicy. Dodajmy, że monografia J. Klemma nie posiada charakteru naukowego, nie jest również do końca pracą historyczną, zawiera bowiem również przekazy o środowisku naturalnym Czarnkowa i jego okolic, opisy życia w nim oraz cały szereg informacji o charakterze, dzisiaj byśmy powiedzieli, turystyczno-krajoznawczym. Dlatego też popularne dziełko niemieckiego nauczyciela, napisane niewątpliwie potoczystym językiem, wpadające nieraz w tony wręcz anegdotyczne, zasługuje również dziś na uwagę.

Wydanie też tłumaczenia J. Klemma w 1991 roku mogło być po prostu łatwiejsze i szybsze do zrealizowania przed zbliżającymi się obchodami, niż przygotowanie do druku nowej monografii miasta. Plany jej stworzenia istniały bowiem od lat, prace jednak posuwać miały się bardzo wolno, zarówno z przyczyn biurokratycznych, jak i finansowych. Problematyczne również było napisanie dziejów miasta po roku 1945. Po raz kolejny zatem ważnym przełomem okazały się przemiany roku 1989. Zarząd Miasta już pod koniec 1990 roku zwrócił się do trzech poznańskich historyków z propozycją napisania nowej, kompleksowej, naukowej monografii Czarnkowa, która to ostatecznie ukazała się drukiem w roku 1994. Porównanie jej z odpowiadającym jej niejako dziełem J. Klemma nasuwało się samo, nie tylko ze względu na charakter narodowościowy. O interesującym nas problemie początków miasta, we wstępie do nowej monografii wypowiedział się burmistrz Czarnkowa Franciszek Strugała tymi słowami: „Spór o datę narodzin miasta nie został ostatecznie rozstrzygnięty, ponieważ nie ma „żelaznych” dowodów zarówno uzasadniających, jak i również obalających datę 1192 roku.” (Dzieje Czarnkowa 1994, s. 3).

Autorom znane były wszystkie wcześniejsze opracowania dziejów miasta – J. Klemm, E. Callier, I.W. Gronkowski, K. Otto, do czego przyznają się we wstępie (Dzieje Czarnkowa 1994, s. 6-7). Część poświęcona dziejom średniowiecznym Czarnkowa, autorstwa Karola Olejnika, rozczarowuje jednak nieco chaotyczną konstrukcją i skromną podstawą źródłową. W kwestii pomorskiego lub wielkopolskiego pochodzenia grodu w Czarnkowie autor opowiada się ostrożnie za tezą jego powstania jako wielkopolskiej warowni (Dzieje Czarnkowa 1994, s. 18). Ze znanstwem historyka wojskowości omówił K. Olejnik na podstawie relacji Galla walki Bolesława Krzywoustego z Pomorzanami, szczególnie zaś oczywiście wyprawę na Czarnków z 1108 roku (Dzieje Czarnkowa 1994, s. 22-26), uznając tym samym pierwszą historyczną datę w historii miasta. Jego dzieje w ciągu dwóch następnych stuleci pozostają jednak zagadką, wiadomo jedynie, że gdzieś w przeciągu lat

1292-1331 Czarnków z będącej siedzibą kasztelana własności książęcej stał się prywatną własnością możnych feudałów, z roku 1292 pochodzić ma bowiem ostatnia informacja o kasztelanie czarnkowskim, w roku zaś 1331 miasto było już niewątpliwie własnością Nałęczów (Dzieje Czarnkowa 1994, s. 29).

Najstarsze dokumenty dotyczące historii miasta i rodu Czarnkowskich, łącznie z interesującym nas przekazem z 1102/1192 roku, bezdyskusyjnie uznane są za falsyfikaty. W kwestii zaś lokacji miasta ograniczyć się musimy do najpewniejszej informacji, jaką są zapisy z 1365 i 1369 roku, mówiące o tym, że słynny kronikarz Janko z Czarnkowa, był synem tamtejszego wójta Bogumiła. Pierwszy zatem znany wójt, może wskazywać na lokację miasta zarówno w czasach Kazimierza Wielkiego, jak i jeszcze za panowania Władysława Łokietka, w każdym razie najpewniej w I połowie XIV wieku (Dzieje Czarnkowa 1994, s. 40). Monografia Czarnkowa nie udziela jednak wielu jednoznacznych odpowiedzi, wskazuje jednak wyraźnie na pewne kierunki badań i najbardziej prawdopodobne hipotezy.

Tymczasem lata 90-te XX wieku bardzo szybko przyniosły ze sobą rozwój turystyki jako branży potencjalnie żywotnej dla regionu. Przykładem tego były kolejne mapy turystyczne i plany, które poczęły się ukazywać nakładem prywatnych wydawców. Krótco po mapie turystycznej ówczesnego województwa pilskiego (Województwo 1993) ukazał się plan miasta Czarnkowa (1994), w swej części informacyjnej dalej mówiący o przekazaniu przez Mieszka III Starego Czarnkowa Dzierżykrajowi Nałęczowi w 1192 roku, od czego datuje się powstanie miasta. Niemal identyczne informacje podaje folder reklamowy wydany w 1995 roku przy współpracy z Urzędem Miasta i Gminy w Czarnkowie (Czarnków 1995, s. 3). Kolejny jednak, wydany w roku 1998, pisze już jedynie o założeniu grodu w X lub XI wieku, powstaniu później osady targowej, a następnie o nadaniu Czarnkowa przez Władysława Łokietka rodowi Nałęczów, od którego to miasta przyjął nazwisko Czarnkowskich (Czarnków 1998, s. 4). Na mapie nowoutworzonego w związku z reformą administracyjną powiatu czarnkowsko-trzcianeckiego znaleźć można podobne informacje, przekazanie zaś Czarnkowa Nałęczom miało się odbyć w końcu XIII wieku (Mapa powiatu 1999).

Że gród od XIII wieku miał znajdować się w posiadaniu Nałęczów potwierdza turystyczna notka na odwrociu mapy wydrukowanej we wrześniu 1999 roku w „Głosie Wielkopolskim”, w cyklu popularyzującym wielkopolskie regiony. Autorzy opracowania podają jednak również konkretną datę lokowania miasta przez Nałęczów w 1369 roku (Czarnków 1999). Skromne, lecz zdecydowanie odpowiadające stanowi faktycznemu podaje turystyczna mapa Wielkopolski północnej, informując o pierwszej źródłowej wzmiance o mieście z 1108 roku oraz o jego lokacji w I połowie XIV wieku (Wielkopolska 2002).

Z kolei mapa Puszczy Noteckiej z 2006 roku podaje, że lokacja miasta nastąpiła przed 1397 rokiem (Puszcza Notecka 2006). Najnowsza i najdokładniejsza mapa powiatu mówi znów jedynie o prawdopodobnym założeniu grodu przez Mieszka I lub Bolesława Chrobrego w X/XI wieku oraz o nadaniu go w końcu XIII wieku przez Władysława Łokietka możnym Nałęczom (Powiat 2006). Rys historyczny miasta zawarty w albumowym wydaniu dawnych czarnkowskich pocztówek mówi zaś o kolonizacji terenów nadnoteckich przez templariuszy i nadaniu im w 1238 roku wsi będącej pod jurysdykcją grodu identyfikowanego z Czarnkowem (Czarnków 2005, s. 14)

Czas uporządkować zatem posiadane informacje sięgając po materiał źródłowy i najnowsze wyniki badań. Bez wątpienia pierwszą wzmianką o Czarnkowie, a raczej o grodzie tam się znajdującym (Czarnków 1983a, s. 287), jest przekaz Galla Anonima: „A strudzony Bolesław ponownie wkroczył na Pomorze i przystąpił z wielkimi siłami do oblężenia grodu Czarnkowa. Sporządziwszy [zaś] maszyny różnego rodzaju i wzniosłszy wieże wynioślejsze od obwarowań grodowych, tak długo orężem i tymi przyrządami atakował miasto, aż je zmusił do poddania się i włączył do swojego państwa” (Gall 2003, s. 112). Po czym następują perypetie z tamtejszym wodzem, którym był „Gniewomir z grodu Czarnkowa, zdobytego przez Bolesława, którego sam on podniósł ze źródła chrztu św. i gdy innych wybito, jego zachował przy życiu i w tymże grodzie osadził jako pana.” (Gall 2003, s. 114). Datować ją należy zarówno za nowszym (Gall 1952, s. 114), jak i starszym wydaniem krytycznym Galla (1864, s. 456), na rok 1108. Marian Plezia precyzuje oblężenie Czarnkowa na lato roku 1108 (Gall 2003, s. 112). Zapewne do tych samych wydarzeń odnosi się przekaz Wincentego Kadłubka dotyczący Gniewomira z którego dowiadujemy się ponadto, że grodzierzca Czarnkowa przyjęty do łask Krzywoustego zostać miał również namiestnikiem całego Pomorza (Kadłubek 2003, s. 119).

Z relacji Galla dowiadujemy się zatem, że w 1108 roku gród w Czarnkowie należał z pewnością do Pomorzan, był też solidnie obwarowany. Brak dokładnych badań archeologicznych, prowadzonych sporadycznie i na zbyt małej powierzchni nie pozwalał na jednoznaczne ustalenie kiedy powstał najstarszy gród i gdzie dokładnie się znajdował (Dzieje Czarnkowa 1994, s. 21). Powtarzane zatem często informacje o jego założeniu przez Mieszka I lub Bolesława Chrobrego pozostawały jedynie domysłem, skojarzeniem z procesem budowy wczesnofeudalnego państwa przez pierwszych Piastów. W kwestii położenia czarnkowskiego grodu K. Olejnik (Dzieje Czarnkowa 1994, s. 20) słusznie zwrócił uwagę, że jako pierwszy lokował go na terenie dzisiejszego browaru J. Klemm (1893, s. 60; również Otto 1938, s. 6). Nauczyciel opierać się mógł na żywej z pewnością miejscowej

tradycji, a wyraźnie zniwelowany teren w odległości ledwie 500 metrów od Noteci, tuż przy ulicy Rybaki (dawniejszej osadzie rybackiej Kissy), prowadzącej od dzisiejszego Rynku w kierunku mostu niemal na wprost ulicy Zamkowej i dziś wydaje się słusznym domysłem. Jednak dopiero badania archeologiczne z lat 2000-2001 jednoznacznie potwierdziły tę lokalizację, odkrywając fragmenty drewnianej konstrukcji wałów (Wyrwa 2004, s. 100; także 2006, s. 291).

Położenie grodu po wielkopolskiej stronie Noteci wydaje się również wyraźnie sugerować jego polskie, czy lepiej piastowskie pochodzenie. Lokalizacja grodów na prawym lub brzegu Noteci nie musiała jednak określać ich przynależności politycznej. Nie była bowiem determinowana wyłącznie nurtem rzeki, lecz okolicznymi warunkami topograficznymi i przede wszystkim obronnymi. Mimo to z dużym prawdopodobieństwem można jednak opowiedzieć się za genezą Czarnkowa związaną z działalnością dwóch pierwszych Piastów (Wyrwa 2004, s. 113). Warto też pamiętać, że przebieg granicy wielkopolsko-pomorskiej na Noteci również może być jedynie hipotetyczny, cały bowiem pas nadnotecki mógł stanowić płynną i niedookreśloną strefę graniczną (Wielgosz 2006, s. 307 i nast.).

Zatem definitywnie od 1108 roku czarnkowski gród znajdował się w rękach książąt polskich. Czarnków funkcjonował następnie jako siedziba kasztelanii. Na bok odłożyć należy rozważania, czy zamek, siedziba kasztelana, a później rodu Nałęczów, znajdował się w tym samym miejscu co gród, stanowiąc jego naturalną kontynuację, czy też zbudowano go w innym, nowym miejscu. Wg J. Klemma zamek wznosił się przy tzw. Starej Noteci, prowadziła do niego grobla, z czasem nazwana ulicą Zamkową, równoległą do dzisiejszej ulicy Rybaki (Klemm 1893, s. 60). W XIX wieku po zamku nie było już żadnego śladu, ale tradycja wydawała się trwać i nie należy wątpić w pochodzenie krętej ulicy Zamkowej. J. Klemm (1893, s. 107) precyzował położenie dawnego zamku na terenie ówczesnego tartaku, tak samo I.W. Gronkowski (1886, s. 7).

Wg K. Olejnika musiało dojść do przekształcenia własności książęcej w prywatną na przestrzeni lat 1292-1331, niemożliwe bowiem, by obok kasztelana, urzędnika książęcego funkcjonował jednocześnie feudał, właściciel grodu (Dzieje Czarnkowa 1994, s. 29). Stan taki miałby bowiem istnieć na mocy dokumentu z roku 1102/1192 oraz pozostałych falsyfikatów dotyczących najstarszej historii Czarnkowa. Pierwszego kasztelana czarnkowskiego znamy z roku 1244, kiedy to niejaki Eustachy występuje jako świadek na dokumencie Przemysła I i Bolesława Pobożnego (KDW 1877, nr 242). Jego następca imieniem Hektor pojawia się już



Ryc. 2. Dzisiejszy Browar Czarnków – prawdopodobne miejsce położenia średniowiecznego grodu (fot. Wojciech Nowacki).

na dokumencie Przemysła I z roku 1248 (KDW 1877, nr 271). W roku 1292 faktycznie widzimy ostatniego kasztelana czarnkowskiego imieniem Chwał (KDW 1878, nr 687), lecz tylko na pewien czas. Początki budowy czarnkowskich włości Nałęczów wiąże się z walkami Władysława Łokietka z Brandenburgią w 1298 roku i nadaniami księcia mającymi na celu wzmocnienie granic kasztelanii wieleńskiej i czarnkowskiej (Hlebionek 2006, s. 43). W 1299 roku ponownie spotykamy Chwałę, już jednak jako kasztelana ujskiego (KDW 1878, nr 825). Idąc jednak za najnowszymi ustaleniami Marcin Hlebionek (2006, s. 22) przypuszcza, że Nałęczowicze usunięci zostali z Czarnkowa i w latach 30-tych XIV wieku doszło do reaktywacji kasztelanii.

Nowy kasztelan czarnkowski Gniewomir pojawia się jako 121 świadek na toczonym w 1339 roku w Warszawie procesie polsko-krzyżackim (Lites 1890, s. 397). Czy zwrot Czarnkowa Nałęczom faktycznie miał miejsce w 1343 roku nie możemy być za zdaniem M. Hlebionka (2006, s. 55) pewni, nadanie bowiem Kazimierza Wielkiego Czarnkowa wraz z Kissami, Gębicami i Walkowicami (badacz dodaje jeszcze Młynkowo nie będące jednak przedmiotem nadania) Sędziwojowi z Czarnkowa jest podobnie jak dokument z 1102/1192 roku XVI-wiecznym falsyfikatem. Zarówno jednak reaktywacja

kasztelanii, jak i zwrot miasta Nałęczom, były faktami, które wbrew opinii K. Olejnika nie musiały się wykluczać. Urząd kasztelański powoli tracił znaczenie i kompetencje, sytuacja mogła również pierwotnie zakładać pozostawienie kasztelanii czarnkowskiej i oddanie w prywatne ręce jedynie przygodowej osady (Hlebionek 2006, s. 57).

W sprawie lokacji miasta Czarnkowa pierwszego tamtejszego wójta, nieznanego z imienia, spotykamy w księgach grodzkich w 1397 roku, w związku z procesem w sprawie obrabowania mieszczan z Człopy z drodze królewskiej i zniszczenia jej, co zmniejszyło dochody wójta z cła (Czarnków 1983b, s. 288, 291). Słynny kronikarz Janko z Czarnkowa, podkanclerzy Królestwa Polskiego, wymieniony został w roku 1369 jako syn Bogumiła, wójta czarnkowskiego (MPV 1913, s. 139). W żadnym wypadku nie można jednak tej daty uważać za rok lokowania miasta i jego faktycznego, prawnego początku. Zgodzić się zatem wypada z domniemaniami K. Olejnika (Dzieje Czarnkowa 1994, s. 40), odnośnie lokacji miasta Czarnkowa w I połowie XIV wieku. Czy przypadała ona na czasy Władysława Łokietka, czy też Kazimierza Wielkiego, nie sposób dziś przesądzić. Podobnie nie do udowodnienia, choć kusząca jest teza, że lokacji miasta dokonać mógł jeden z wymienionych Piastów w czasie reaktywacji kasztelanii i przejścia Czarnkowa od Nałęczów, lub też sami



Ryc. 3. Widok z Góry Krzyżowej na najstarszą część Czarnkowa między ulicami Zamkową, Rybaki, kościołem i Notecią (fot. Wojciech Nowacki).

Nałęczowie po odzyskaniu grodu. Cóż zatem z tak ugruntowaną w świadomości mieszkańców miasta datą 1192 roku? Otóż dokument Mieczysława V, króla Polski nadający Czarnków wraz z Gębicami i Walkowicami wojewodzie kaliskiemu Mikołajowi, rzekomo z 1102 roku (CDP 1852, s. 744), przesuwany później na rok 1192, jest tylko pierwszym z szeregu XVI-wiecznych falsyfikatów (Czarnków 1983b, s. 289-290). Jak widzieliśmy, przekaz ten mimo rzeczowej krytyki E. Calliera (1892), długie lata uważany był za prawdziwy, stając się podstawą pamięci historycznej miasta. Jednakże nawet J. Klemm miał wątpliwości odnośnie tego przekazu, mimo próby własnego wyjaśnienia identyfikacji owego Mieczysława V z Mieszkiem III Starym (Klemm 1893, s. 8). Podobnymi falsyfikatami są też dokumenty z nadaniami dla Czarnkowskich Bolesława Pobożnego z 1245 roku (KDW 1877, nr 249), Władysława Łokietka z 1323 roku (KDW 1878, nr 1037), wspomniany wcześniej Kazimierza Wielkiego z 1343 roku, tegoż władcy z 1362 roku oraz późniejsze z lat 1381, 1412 oraz 1430 (Czarnków 1983b, s. 290).

Tekst miedzianej tablicy wmurowanej w czarnkowskiej kolegiacie w 1602 roku z polecenia Sędziwoja Czarnkowskiego jest zaś ewidentnie kompilacją trzech spośród wymienionych wyżej falsyfikatów, z lat 1102, 1245 oraz 1323, jak wszystkich wpisanych do Metryki Koronnej. Na nich też oparte jest przemówienie Mateusza Bembusa wygłoszone w 1628 roku nad trumną Adama Sędziwoja Czarnkowskiego (Pakulski 1982, s. 16-17). Za kreację zatem dziejów miasta odpowiadają Czarnkowscy, zgodnie zresztą z duchem XVI wieku. Data 1192 roku, choć fałszywa, wiąże się zatem ściśle z historią Czarnkowa i jego właścicieli. Nie powinno zatem mocne jej zakorzenienie i konfuzja z nią związana jeszcze w czasach nam współczesnych.

Pożegnać się zatem wypada z tradycją świętowania rocznic rzekomego początku miasta w 1192 roku. Zastanawiające, jak długo data ta utrzymywała się nie tylko w świadomości mieszkańców, ale i jego władz, mimo pojawienia się głosów krytycznych jeszcze w końcu XIX wieku. Nawet wydanie naukowej monografii dziejów Czarnkowa w 1994 roku nie zmieniło od razu tej sytuacji, zmiana w oficjalnych materiałach wydawanych przez miasto nastąpiła dopiero po paru latach, w innych zaś błędne informacje o początkach miasta spotkać można do dziś. Pewni jesteśmy pierwszej historycznej daty związanej z Czarnkowem – zdobycia go przez Bolesława Krzywoustego w 1108 roku. Nadanie grodu Nałęczom, późniejszym Czarnkowskim, jedynie w przybliżeniu możemy datować na koniec XIII wieku i łączyć je z Władysławem Łokietkiem. Jeszcze bardziej problematyczna jest data lokacji miasta w Czarnkowie, tak ważna dla innych miast wielkopolskich, tutaj jedynie

w przybliżeniu określana na I. połowę XIV wieku. Z pewnością żal jest pozbawiać prężnie rozwijające się miasto jego historii, której podstawą mogłaby być jedna wyznaczająca jej początek data. Wydaje się dziś, że rozsądnym i ciekawym pomysłem mogłoby być wypromowanie pierwszej historycznej daty z historii Czarnkowa, a więc 1108 roku.

Zdobycie pomorskiego grodu przez Bolesława Krzywoustego i włączenie go do ziem polskich może być idealnym początkiem oficjalnych dziejów Czarnkowa. Wobec braku wiadomości o lokacji miasta, tym bardziej podkreślano by jego dawność i wpisywało w bitewny, pomorsko-wielkopolski kontekst działalności wybitnego księcia. Przesunięcie zaś rocznicowych obchodów na związane z rokiem 1108 mogło by się stać wyśmienitym pretekstem do organizacji festynów, inscenizacji i innych przedsięwzięć związanych z turystyką historyczną i budowaniem regionalnej tożsamości. Wypada więc na koniec wyrazić żal, że przeminęła już okazja świętowania 900-lecia zdobycia Czarnkowa na Pomorzanach i włączenia go do Polski.

SUMMARY

WHY HAS 1192 BECOME THE YEAR WHEN THE HISTORY OF THE TOWN OF CZARNKOW BEGAN?

Tourism has become an extremely important and profitable branch of regional economy. Moreover, it improves local identity amongst its inhabitants, neighbours and tourists. Very often it is built on the base of history. The most important date in the history of a town or city is the date of its beginning. One of the most obvious possibilities, particularly in the Middle Ages, is the year of the location. Unfortunately, there are some towns and cities, that nowadays do not possess their location privileges, therefore we cannot establish the exact date of their beginnings. In search for their genesis, those towns and cities are forced to find a new date, based on completely different sources.

Czarnkow, a small town in the northern Greater Poland, was located presumably somewhere in the first half of the 14th century, although the first known date of its history (1108) comes from the Gallus Anonymus' chronicle. Nevertheless, for the last couple of centuries the year 1192 has been considered the exact date of Czarnkow's origins. The problem is that this date is based on falsification and the Author's main point of interest here is to find the reason why it became a part of Czarnkow's identity.

BIBLIOGRAFIA

Źródła:

1. CDP (1852): Codex diplomaticus Poloniae. T. II, cz. II. Wyd. L. Ryszczewski i A. Muczkowski, Warszawa
2. Gall (1864): Galli Chronicon. Wyd. A. Bielowski. W: Monumenta Poloniae historica. T. I, Lwów
3. Gall (1952): Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum. Ed. C. Maleczynski. W: Monumenta Poloniae historica. Nova series. T. II, Cracoviae
4. Gall (2003): Gall Anonim. Kronika Polska. Przeł. R. Grodecki. Wstęp i oprac. M. Plezia, Wrocław
5. Kadłubek (1872): Magistrii Vincentii Chronicon Polonorum. Wyd. A. Bielowski. W: Monumenta Poloniae historica. T. II, Lwów

6. Kadłubek (2003): Mistrz Wincenty Kadłubek. Kronika Polska. Przeł. i oprac. B. Kürbis, Wrocław
7. KDW (1877): Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski. T. I, Poznań
8. KDW (1878): Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski. T. II, Poznań
9. KDW (1982): Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski. T. VI. Wyd. A. Gąsiorowski i H. Kowalewicz, Warszawa-Poznań
10. Lites (1890): Lites ac Res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum. T. I, Posnaniae
11. MPV (1913): Monumenta Poloniae Vaticana. T. II. Acta camerae Apostolicae. Vol II. 1344-1374. Ed. J. Ptaśnik, Cracoviae

Literatura:

1. Callier E. (1892), Słów kilka o Czarnkowie z powodu siedemsetnego jubileuszu, przypadającego rzekomo na rok 1892, Poznań
2. Czarnków (1983a): Czarnków. Gród nad Notecią i kasztelania. Oprac. K. Górską-Gołaską. W: Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu. Część I. Zeszyt 2, s. 287-288
3. Czarnków (1983b): Czarnków. Miasto nad Notecią. Oprac. K. Górską-Gołaską. W: Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu. Część I. Zeszyt 2, s. 288-295
4. Czarnków (2005): Czarnków na dawnej pocztówce. Konsultacja historyczna: M. Fijałkowski, Czarnków
5. Dzieje Czarnkowa (1994): Kowal S., Olejnik K., Rutkowska M., Dzieje Czarnkowa na przestrzeni wieków, Czarnków
6. Górczak Z. (2002): Najstarsze lokacje miejskie w Wielkopolsce (do 1314 r.), Poznań
7. Gronkowski I.W. (1886): Opis dawniejszego kościoła kolegiackiego a dzisiejszego parafialnego w Czarnkowie jako też innych w obrębie parafii Czarnkowskiej dawniej i teraz znajdujących się kościołów filialnych i kaplic, Poznań
8. Gumowski M. (1932): Pieczęcie i herby miast wielkopolskich, Poznań
9. Hlebionek M. (2006): Kasztelania czarnkowska, Czarnków
10. Klemm J. (1893): Kurzgefasste Geschichte der Stadt Czarnikau zusammengestellt und der Zeitfolge nach geordnet von Julius Klemm Lehrer, Czarnikau
11. Klemm J. (1991): Krótka historia miasta Czarnkowa spisana na 700 lecie miasta. Przeł. D. i J. Kotulowie, Czarnków

12. Kozierowski S.D. (1935): Szematyzm historyczny ustrojów parafjalnych dzisiejszej archidiecezji poznańskiej, Poznań
13. Otto K. (1938): Die Geschichte des Deutschtums in Czarnków (Czarnikau) und Umgebung, Posen
14. Pakulski J. (1982): Nałęczowie wielkopolscy w średniowieczu. Genealogia, uposażenie i rola polityczna w XII-XIV w., Warszawa-Poznań-Toruń
15. Raczyński E. (1843): Wspomnienia Wielkopolski to jest województw poznańskiego, kaliskiego i gnieźnieńskiego. Tom 2, Poznań
16. Wielgosz Z. (2006): Pogranicze wielkopolsko-pomorskie we wczesnym średniowieczu. W: Pradolina Noteci na tle pradziejowych i wczesnośredniowiecznych szlaków handlowych. Red. H. Machajewski, J. Rola, Poznań
17. Wyrwa A.M. (2004): Wczesnośredniowieczne grody „limesu” nadnoteckiego. Zarys problemu. W: Ziemia nadnotecka wczoraj, dziś, jutro. Materiały z sesji naukowej odbytej w dniu 30 maja 2003 roku z okazji nadania Gimnazjum w Drawsku imienia „Ziemi Nadnoteckiej”. Red. A.M. Wyrwa, W. Gapski, Drawsko-Poznań
18. Wyrwa A.M. (2006): Czynniki związane z procesem formowania się grodów limesu nadnoteckiego we wczesnym średniowieczu. Stan i perspektywy badań. W: Pradolina Noteci na tle pradziejowych i wczesnośredniowiecznych szlaków handlowych. Red. H. Machajewski, J. Rola, Poznań
19. Zaganiaczyk M. (2000): Kościół pw. Św. Marii Magdaleny w Czarnkowie. Przewodnik, Czarnków

Plany, mapy, materiały turystyczne:

1. Czarnków (1994): Czarnków. Plan miasta. Mapa okolicy. Skala zmienna, Piła
2. Czarnków (1995): Czarnków. Folder reklamowy. Oprac. Urząd Miasta i Gminy w Czarnkowie, Bydgoszcz
3. Czarnków (1998): Czarnków. Folder reklamowy. Oprac. Urząd Miejski w Czarnkowie, Bydgoszcz
4. Czarnków (1999): Czarnków, Trzcianka i okolice. Oprac. K. i T. Mleczak, Głos Wielkopolski, sobota/niedziela, 4/5 września 1999
5. Mapa powiatu (1999): Mapa powiatu czarnkowsko-trzecieckiego. Skala 1:100000, Złocieniec
6. Mapa wód (2002): Mapa wód Okręg Nadnotecki PZW w Pile. Skala 1:250000, Piła

7. Powiat (2006): Powiat czarnkowsko-trzcianecki. Mapa turystyczna. Skala 1:70000, Poznań
8. Puszcza Notecka (2006): Puszcza Notecka. Mapa turystyczna. Skala 1:100000, Piła
9. Wielkopolska (2002): Wielkopolska północna. Mapa turystyczna. Skala 1:180000, Piła
10. Województwo (1993): Województwo pilskie. Mapa turystyki i biznesu. Skala 1:200000, Piła

MGR WOJCIECH NOWACKI

Instytut Historii UAM w Poznaniu

e-mail: woj.nowacki@gmail.com

LAWRENCE Z ARABII

Postać Thomasa Edwarda Lawrence'a¹ jest przede wszystkim znana z filmowej produkcji z roku 1962 Davida Leana. Wypada jednak przyjrzeć tytułowemu bohaterowi nieco szerzej.

Urodził się on w Gorphwysfa, w Walii, 16 sierpnia 1888 roku, jako syn baroneta Thomasa Chapmana, który porzuciwszy swą żonę, związał się z guwernantką Sarah Junner. Nazwisko Lawrence, które nosił Thomas Edward, pochodzi od ojca jego matki. Zaś miano Lawrence'a z Arabii (*Lawrence of Arabia*) wylansował amerykański dziennikarz i korespondent wojenny Lowell Thomas (1882-1981). T. Chapman wprawdzie nigdy nie poślubił S. Junner, ale miał z nią pięcioro dzieci. Z Walii rodzina przeniosła się do Szkocji, a od 1896 roku zamieszkali w Oksfordzie.

Thomas Edward tam uczęszczał do szkoły dla chłopców, a w 1905 roku po raz pierwszy otarł się o wojsko, będąc ochotnikiem w Królewskim Garnizonie Artylerii w Kornwalii. Od 1907 roku rozpoczął studiować archeologię w Oksfordzie w Jesus College, które założyła w 1571 roku królowa Elżbieta I. Wtedy też ujawniły się jego zamiłowania podróżnicze. Wakacje w latach 1907 i 1908 spędził we Francji podróżując na rowerze. Dokumentację dwóch podróży stanowiły setki fotografii średniowiecznych zamków.

Następne wakacje (1909) spędził w Syrii. W ciągu trzech miesięcy pieszej wędrówki (około 1600 km) po Bliskim Wschodzie interesowały go głównie zamki krzyżowców. Po powrocie do domu napisał „The influence of the crusades on European military architecture – to the end of the 12th century”, na podstawie której otrzymał najwyższą notę kończącą studia. Wprawdzie zamierzał poświęcić się studiom nad średniowieczną poetyką, to jednak w grudniu 1910 roku znalazł się w Bejrucie i wkrótce potem rozpoczął prace archeologiczne w północnej Syrii oraz Mezopotamii. Tam też uczył się dalej arabskiego.

W tym miejscu warto wspomnieć o jego znajomości języków. Lawrence znał oprócz angielskiego, łacinę, grekę, francuski, niemiecki, arabski, syriacki oraz turecki. Prace archeologiczne umożliwiały również rozpoznawanie sytuacji politycznej, którą zainteresowany był wywiad brytyjski. Syria, podobnie jak cały Bliski Wschód znajdowały się

¹ Warto zajrzeć do dobrej publikacji Jeremy Wilson, *Lawrence of Arabia. The authorised biography of T. E. Lawrence*, London 1989 oraz innych przytoczonych na końcu artykułu. Badacz ten poświęcił kilka książek tytułowej postaci. Warto zajrzeć na stronę www.telawrence.info

wówczas w rękach tureckich. Turcja jednak była na skraju upadku politycznego, a ogromnym terytorium, zróżnicowanym kulturowo i etnicznie, interesowały się Niemcy, Francja i Wielka Brytania. Lawrence był odpowiedzialny za sporządzanie map Bliskiego Wschodu, które z powodzeniem wykorzystywała potem armia brytyjska. Pod koniec 1911 roku powrócił do Bejrutu, z krótkiej podróży do Wielkiej Brytanii. Kolejne sezony archeologiczne (m. in. w Karkemisz), w których uczestniczył Lawrence pozwoliły mu wniknąć również w nastroje Arabów. Miało to okazać dość ważne dla jego losów.

Wobec coraz bardziej napiętej sytuacji politycznej w styczniu 1914 roku, Lawrence został obok innego archeologa Charlesa Leonarda Woolley'a (1880-1960) zaproszony przez armię brytyjską do obserwacji ruchów wojsk tureckich na pustyni Negew pod pozorem archeologicznego rozpoznania zabytków starożytności. Strategiczne położenie pustyni było dla wywiadu brytyjskiego ważne z uwagi na możliwość penetracji przez Turków Bliskiego Wschodu i zaatakowania Egiptu, który zajmowali Brytyjczycy. Lawrence nadal zajmował się kartografią, lokalizował źródła wody pitnej, a szczegółowe raporty wysyłał na ręce pułkownika Stewarta Newcomba (1878-1956). Odwiedził wtedy po raz pierwszy Akabę i Petrę.

Wybuch I wojny światowej sprawił, że w październiku 1914 roku Lawrence został zmobilizowany, a zwierzchnicy prędko dostrzegli jego orientację w miejscowych sprawach arabskich, znajomość języków oraz cechy charakteru, które mogły okazać się przydatne w realizacji brytyjskich planów na Bliskim Wschodzie. Turcja zaś znalazła się w obozie przeciwników państw Ententy. W październiku 1916 roku Lawrence, już jako kapitan armii brytyjskiej, nawiązał kontakt z Faysalem I (1883-1923), późniejszym królem Syrii.

Połączone siły brytyjskie i nieregularne oddziały syryjskie wraz z emirem Mekki, Hussaynem ibn Alim (1854-1931) oraz innymi mniejszymi grupami beduińskimi (np. Auda ibn Tayi) zorganizowali tzw. rewolucję arabską przeciwko imperium tureckiemu. Nie miejsce tu, aby pisać o przebiegu wydarzeń zbrojnych, choć wypada wspomnieć o zajęciu od strony pustyni nadmorskiej Akaby (maj-lipiec 1917) i Damaszku (październik 1918), a dowodzący siłami ekspedycyjnymi, późniejszy marszałek polny Edmund Allenby (1861-1936), dostrzegał niezwykle zaangażowanie Lawrence'a, który zyskał znaczną sławę wśród Arabów.

Niezależność dla plemion arabskich wydawała się Lawrence'owi być oczywistością i próbował ją zrealizować. W pewnej mierze popierany był przez brytyjskich polityków, którzy skierowali go potem do rokowań z Faysalem w 1919 roku na obradach wersalskich. Jednak nie wszystkie marzenia Lawrence'a były w ogóle możliwe do realizacji. W pewnym stopniu zawiedziony, po powrocie do Europy nie umiał znaleźć sobie miejsce, choć w stopniu

pułkownika był związany nadal z armią. W sierpniu 1922 roku wstąpił do RAF-u pod zmienionym nazwiskiem jako John Hume Ross, by wkrótce przenieść się (1923) do Królewskiego Korpusu Pancernego (Royal Tank Corps) jako T. E. Shaw, wreszcie w 1925 roku powrócił do RAF-u i przez niespełna dwa lata trafił do bazy w Indiach. Wreszcie w marcu 1935 roku opuścił armię, uprzednio zajmując się szkoleniem na szybkich łodziach u wybrzeży Yorkshire.

Zamiłowanie do ryzyka i prędkości, umiejętność znoszenia trudności podróży okazały się w końcu zgubne dla Lawrence'a. Był posiadaczem kolejno siedmiu motocykli Brough Superior SS 100. Motocykle te, określane jako Rolls-Royce wśród pojazdów jednośladowych, produkowane były praktycznie ręcznie w Nottigham. Podczas kolejnej przejażdżki drogą w okolicach Cloud Hill 13 maja 1935 roku miał kolizję z dwoma chłopcami na rowerach, która okazała się tragiczna w skutkach. Dnia 19 maja 1935 roku zmarł w wyniku doznanych obrażeń. Wydaje się, że był człowiekiem, który żył tak intensywnie, iż raczej nie oczekiwał na starość. Nie aby szukał śmierci, ale wiele razy był jej bliski.

Dokonania T. E. Lawrence'a można mierzyć również skalą jego zainteresowań. Podróżnictwo i zamiłowanie nie tylko do archeologii, historii, a przede wszystkim do świata bliskowschodniego sprawiły, że spod jego pióra wyszło kilka nadal poczytnych książek. Lubił też korespondencję, pisał nawet do siedmiu listów dziennie. Utrzymywał stałą wymianę korespondencji z wieloma prominentnymi osobami swego czasu (G. B. Shaw, W. Churchill).

Najbardziej znanym jego dziełem jest obszerne „Siedem filarów mądrości” (*Seven pillars of wisdom*), wydane w roku 1926, na drodze subskrypcji, zresztą dość kosztownej. Liczba wydrukowanych egzemplarzy przekraczała ledwie setkę, ale dokładnej liczby zdaje się nie poznamy. „Siedem filarów...” nawiązuje do tekstu Biblii z IX rozdziału Księgi Przypowieści. Najogólniej mówiąc opasłe dzieło jest poświęcone wspomnieniom Lawrence'a z wydarzeń w czasie arabskiej rewolucji przeciwko Turkom oraz jego zaangażowaniu w te wydarzenia. Autor rozpoczął zapisywać luźne notatki podczas rewolty arabskiej, ale formę ostateczną zmieniał kilka razy, to dodając, to odrzucając jej fragmenty.

Lawrence już na wstępie wyrażał pewien smutek z racji tej, że choć była to wojna arabska dla i w sprawie Arabów, to jednak z poduszczenia brytyjskiej polityki, która po części zniweczyła („obłudna gra”) potem nadzieje Arabów i samego autora. Okropieństwa wojny, zdziżące zachowania, negatywne cechy brytyjskich oficerów, trudności życia w pustynnych warunkach, próby zrozumienia zachowań plemion, wodzów arabskich, krwawe, okrutne bitwy, opisy wręcz nieprawdopodobnych wyczynów lub takich, które dla cywilizacji zachodniej były zupełnie nieznanymi i obcymi wypełniając treść wojennych oraz podróżniczych

wspomnień Lawrence'a. Już w częściach wstępnych Lawrence pisał: „W moim przypadku wieloletnie starania, by przywyknąć do stroju Arabów i przyswoić sobie podstawowe cechy ich mentalności, wysterylizowały mą psychikę z angielskiego dziedzictwa i ukazały Zachód i jego konwencje w nowym świetle; obróciło to wniwecz wszystko, co kiedyś było mi bliskie. Jednocześnie jednak nie mogłem na serio myśleć o zamianie mej skóry na skórę Araba – byłaby to tylko poza. Człowieka można łatwo pozbawić wiary, ale trudno przekonać go do wiary innej.”²

Są to ważne konkluzje autora, który ukazuje trudności, wahania, dylematy każdego bez mała podróżnika. Rzecz jasna było to osobliwe podróżowanie, choćby z racji podtekstu politycznego i w warunkach wojny. Lawrence potwierdził to kolejnymi słowami nieco niżej: „Czasem ludzie tacy wpadają w nałóg prowadzenia rozmów sami z sobą, a jest to sygnałem, że grozi im obłąd, tak jak groził – w moim przekonaniu – człowiekowi, który patrzył na świat przez podwójną zasłonę: dwóch konwencji obyczajowych, dwóch systemów wychowawczych i dwóch środowisk.”³ Warte podkreślenia są przemyślenia autora odnośnie samych Arabów, różnorodności rzekomo ich jednego języka arabskiego, owszem, ale tylko tego literackiego, który jest bardziej teoretyczny i znany z Koranu, nie zaś z mowy potocznej, będącej i tak różnaitą w praktycznie każdej części szeroko pojętej Arabii znanej Lawrence'owi. Ten zaś z powodzeniem w tekście o politycznych grach, krwawych jatkach, umieszcza interesujące praktyczne informacje o codziennym życiu Beduinów. To co kiedyś było dla autora dość pustym sloganem o nudzie na pustyni, staje się bolesnym dlań doświadczeniem, ale i powodem do nieznanego zachwyty dla Europejczyka.

Lawrence wspominał: „Kierowany przez doświadczone ręce wielbłąd, ten skomplikowany, fantastyczny twór natury, potrafi zdobyć się na zdumiewający wysiłek. [...] Wielbłądy muszą pić i nic na tym nie zyskamy, jeżeli ludzie będą mieć więcej wody od zwierząt. [...] W lecie dobrze napojony wielbłąd potrafi wytrzymać bez wody trasę około czterystu kilometrów; trzy dni intensywnej jazdy. [...] Na Ghazali, naszym najlepszym wielbłądzie, dwa razy przejechałem samotnie po dwieście trzydzieści kilometrów w ciągu jednej doby. [...] Dzięki wytrzymałości wielbłądów moglibyśmy w ciągu miesiąca przebyć (w stosunku do mnie, nowicjusza w sztuce jazdy na wielbłądzie, bardziej właściwym słowem byłoby „przecierpieć”) dwa tysiące czterysta kilometrów, nie obawiając się głodu nawet

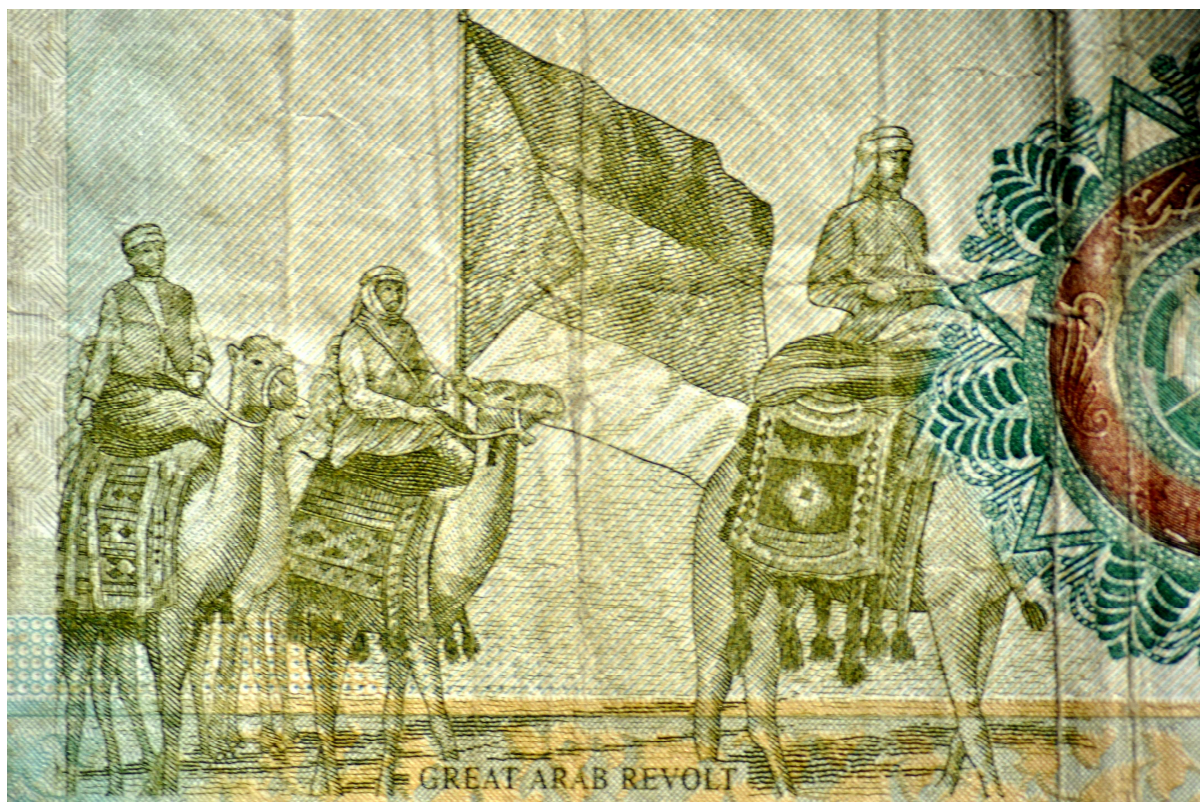
² Thomas Edward Lawrence, *Siedem filarów mądrości*. Przełożył Jerzy Schwakopf, Warszawa 1998, s. 28. Tam też cztery mapy ilustrujące trasy podróży T. E. Lawrence'a, s. 8-11.

³ Ibidem, s. 28.

w przypadku przedłużenia wyprawy. Każdy z nas bowiem siedział na dwustu funtach potencjalnego mięsa.”⁴

Lektura „Siedmiu filarów mądrości” niezwykle wciągające, wielowątkowa, stanowi nie tylko obraz I wojny światowej na Bliskim Wschodzie, ale jest książką podróżnika uwikłanego w sposób nadzwyczajny w realia ówczesnego miejsca i czasu.

Na kanwie tego powstała w roku 1927 „Revolt in the desert”, skrócona i przerobiona wersja. Jak sam pisał, był niskiego wzrostu⁵, włosy miał jasne, twarz ogorzałą, nieco pociągłą, wielokrotnie ranny, został okrutnie wychłostany z rozkazu tureckiego oficera⁶. Lawrence to postać, której życiorys nie jest łatwy do ogarnięcia. Wielość zainteresowań, realizacja różnych pasji, odwaga i zamiłowanie do karkołomnych doświadczeń, archeologia, wywiad wojskowy, podróże, to zaledwie kilka cech charakteru oraz pól zainteresowań tego niezwykłego człowieka.



Ryc. 1. Wielka rewolucja arabska. Fragment współczesnego banknotu o nominale jednego dinara pochodzącego z Jordanii. (fot. Zdzisław Pentek)

⁴ Ibidem, s. 316.

⁵ Ibidem, s. 414.

⁶ Ibidem, s. 416-418.



Ryc. 2. T. E. Lawrence w mundurze brytyjskiego oficera (*Źródło:*
http://en.wikipedia.org/wiki/File:Te_lawrence.jpg)

Najważniejsze publikacje T. E. Lawrence:
Seven pillars of wisdom, Oxford 1926

Revolt in the desert, New York 1927

The mint. A day book of the RAF, London 1955

Crusader castles, 2 vols, London 1936

The Odyssey of Homer. Translation from the Greek T. E. Lawrence, London 1932

The forest giant, by Adrien Le Corbeau, novel. Translation from the French by J. H. Ross, Garden City 1936

The letters of the T. E. Lawrence, selected and edited by Malcolm Brown, London 1988

SUMMARY

LAWRENCE OF ARABIA

Thomas Edward Lawrence, popularly known as Lawrence of Arabia, was born in North Wales August 16, 1888. He was the second son of Sir Thomas Chapman and Sarah Junner. After graduating (archaeology) with honors from Oxford (Jesus College), he served as an assistant at a British Museum in Iraq and Mesopotamia. Then, Lawrence was posted to Military Intelligence Department in Egypt (1914, I World War). After the war, in 1922, T. E. Lawrence was the officer in RAF, RTC (as Hume or Rose) and again in RAF in England and India (1925-1935). On 19, May 1935 he died, after a motorcycle accident in Clouds Hill, Dorset. His classic book is "Seven pillars of Wisdom" (1926) about the Arab revolt (1916-1918) and his war experiences.

BIBLIOGRAFIA

1. Aldington Richard (1955): *Lawrence of Arabia. A biographical enquiry*. Collins, London
- Armitage Flora (1955): *The desert and the stars. A biography of Lawrence of Arabia*, Henry Holt, New York
2. Brown Malcolm and Cave Julia (1988): *A touch of genius. The life of the T. E. Lawrence*, J. M. Brent, London
3. Brown Malcolm(2005): *Lawrence of Arabia. The life, the legend*, Thames and Hudson, London
4. Hulsman John (2009): *To begin the world over again. Lawrence of Arabia from Damascus to Baghdad*, Palgrave Macmillan, New York

5. Orlans Harold (2002): *T. E. Lawrence. Biography of a broken hero*, McFarland, Jefferson, London
6. Simpson Andrew R. (2008): *Another life. Lawrence after Arabia*, The History Press, London
7. Wilson Jeremy (1989): *Lawrence of Arabia. The authorised biography of T. E. Lawrence*, Imperial War Museum, London

PROF. UAM DR HAB. ZDZISŁAW PENTEK

Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza

e-mail: zp26@amu.edu.pl

HISTORIA ROZWOJU PIESZYCH SZLAKÓW TURYSTYCZNYCH W POLSCE

Tworzenie szlaków turystycznych w Polsce rozpoczęło się wraz z rozwojem turystyki w drugiej połowie XIX wieku. Znakowanie pierwszych szlaków turystycznych związane było z pojawieniem się pierwszych organizacji turystycznych działających na ziemiach polskich takich jak Towarzystwo Tatrzańskie (TT) czy Polskie Towarzystwo Krajoznawcze (PTK). Należy w tym miejscu podkreślić, że pierwsze oznakowane trasy powstawały na obszarach górskich i były przeznaczone dla wycieczek pieszych.

Tematykę historii rozwoju szlaków turystycznych w Polsce podejmowali tacy badacze jak Bielczyk (1970), Krygowski (1973), Warszńska i Jackowski (1978), Anders (1983), Lijewski, Mikułowski i Wyrzykowski (1992), Dudziak i Potocki (1995), Potocki (1997) oraz Styperek (2002).

Powstawanie szlaków turystycznych było jednym z elementów zagospodarowania turystycznego obszarów górskich. Początkowy proces zagospodarowania turystycznego obejmował budowę schronów, altan i schronisk górskich. Pierwsze schrony i altany budowano w rejonach najczęściej wówczas odwiedzanych tj. w rejonie Morskiego Oka, Dolinie Kościeliskiej, Dolinie Strążyskiej, na Psiej Trawce, przy ścieżce na Świnicę czy na Hali Gąsienicowej (Krygowski, 1973). Przystosowywanie gór do uprawiania turystyki pieszej obejmowało też poprawianie stanu technicznego istniejących już ścieżek oraz budowanie nowych, czego przykładem może być poprawienie stanu technicznego drogi z Zakopanego do Morskiego Oka w 1874 roku oraz wykonanie ścieżki na Czerwone Wierchy w 1875 roku (Krygowski, 1973).

Wydarzenia tego rodzaju odnotowywane były w ówczesnych czasopismach np. „Pamiętnikach TT” (1879), w których na temat budowy ścieżki na wspomniane wyżej Czerwone Wierchy pisano: „ przystęp... został tak dalece ułatwiony, że nawet szanowne turystki bez większego zmęczenia i w krótszym niż przed tym czasie mogą dotrzeć do celu”. Powyższy cytat wskazuje również na fakt, że już w drugiej połowie XIX wieku używano terminu „turysta” odnoszącego się do osób uprawiających pieszą penetrację rekreacyjną.

Pierwszym znakowanym szlakiem turystycznym na ziemiach polskich, oznaczonym w terenie czerwonym paskiem była trasa prowadząca z Zakopanego do Morskiego Oka przez Psią Trawkę i Polanę Waksmundzką. Szlak ten oznakowany został przez działacza polskiej organizacji (TT), Walerego Eliasza Radzikowskiego, we wrześniu 1887. Początki znakowania szlaków turystycznych w Tatrach polegały na malowaniu jednego czerwonego paska farbą

cynobrową. W ten sposób oznakowano też trasę z Czarnego Stawu nad Morskim Okiem na Przełęcz pod Chłopkiem w 1898 roku (Krygowski, 1973). Pierwsze informacje o sposobie znakowania farbą pojawiły się w 1904 roku w „Pamiętnikach TT”. W 1909 roku Oddział TT „Beskid” wprowadził innowację mającą na celu polepszenie widoczności, która polegała na dodaniu do paska czerwonego paska białego. System dwóch pasków (białego i kolorowego) upowszechnił się na terenie całych Karpat.

Wzrost ruchu turystycznego i zagęszczenia szlaków turystycznych w okresie międzywojennym, spowodował konieczność ulepszenia, a przede wszystkim unormowania zasad i sposobu znakowania. Oznaczenie dwupaskowe zastąpiono systemem paska kolorowego pomiędzy dwoma białymi, a jednolite normy znakowania autorstwa Feliksa Rapfa (1928) zatwierdził Zarząd Główny PTT, wydając specjalną instrukcję. Również obecnie dla szlaków pieszych stosuje się system trzech pasków - dwa białe, a pomiędzy nimi pasek danego koloru (czarny, czerwony, żółty, niebieski, czerwony) co szczegółowo opisuje „Instrukcja znakowania szlaków turystycznych PTTK”, (1995).

Ważnym wydarzeniem w rozwoju szlaków turystycznych na ziemiach polskich była budowa dzisiejszej Orlej Perci w 1903 roku, zwanej wówczas „Królewskim Szlakiem Tatrzańskim”. Inicjatorem budowy tego szlaku był ks. Walenty Gadowski. Wobec stale rosnącego zainteresowania obszarami górskimi szlaki turystyczne stawały się niezbędnym elementem zagospodarowania turystycznego gór. Po utworzeniu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego W 1906 roku rozpoczęto również wyznaczać szlaki turystyczne poza Karpatami, na terenie Gór Świętokrzyskich, Puszczy Kampinoskiej oraz na Pojezierzu Kaszubskim (Bielczyk, 1970).

Do wybuchu I wojny światowej łączna długość znakowanych górskich szlaków turystycznych w Karpatach wynosiła około 200 km, a występowały one przede wszystkim na terenie Tatr i części Beskidów Zachodnich i Wschodnich (Krygowski, 1973). Dynamiczny rozwój znakowanych szlaków turystycznych nastąpił w okresie międzywojennym. W 1928 roku, w samych Karpatach wyznaczono 579 km szlaków turystycznych, natomiast do roku 1939 łączna ich długość w tym regionie wynosiła 4 717 km (Warszyńska, Jackowski, 1978). Największą gęstością szlaków turystycznych cechował się wówczas Beskid Śląski, a główny szlak karpacki prowadził z Cieszyna do źródeł Czeremoszu.

W tym samym okresie rozwój zagospodarowania turystycznego w postaci znakowania szlaków turystycznych następował także na obszarze Sudetów. Znakowaniem pieszych szlaków turystycznych w Sudetach zajmowały się organizacje niemieckie, stosujące w swych regionach różne, nieujednolicone sposoby znakowania. Do organizacji tworzących pierwsze

znakowane szlaki turystyczne w Sudetach zaliczyć należy: utworzone w 1880 roku Towarzystwo Karkonoskie (Riesengebirgsverein - RGV), działające głównie w rejonie Sudetów Zachodnich, założone rok później Kłodzkie Towarzystwo Górskie (Glatzer Gebirgsverein - GGV), koncentrujące swą działalność na terenie ziemi kłodzkiej, powstały w 1883 roku Związek Towarzystw Górskich na Wielkiej Sowie (Verbandes der Gebirgsvereine an der Eule - VGE), działający w okolicach Dzierżoniowa i Ząbkowic oraz funkcjonujący od 1885 roku Wałbrzyski Związek Górski (Waldenburger Gebirgsverband) w Górach Wałbrzyskich.

Najszybciej sieć szlaków powstawała w Karkonoszach, gdzie do 1905 roku wytyczono łącznie ponad 100 km szlaków (Dudziak, Potocki 1995). Do wybuchu I wojny światowej łączna długość sieci szlaków w Sudetach osiągnęła ponad 1600 km, natomiast do końca lat trzydziestych wzrosła prawie dwukrotnie do około 3200 km, z czego najdłuższą sieć miały Karkonosze (360 km) i Góry Sowie (ze Złotym Lasem - 354 km) (Potocki, 1997).

Zasadniczy rozwój pieszych szlaków turystycznych na terenie całej Polski nastąpił po II wojnie światowej od 1950 roku, w którym powstało Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze (PTTK). W 1952 roku w PTTK utworzono Komisję Turystyki Pieszej zajmującą się problematyką nizinnych pieszych szlaków turystycznych. Kompetencje tej komisji obejmowały między innymi: projektowanie nowych i przebudowa starych szlaków turystycznych, znakowanie w terenie, prowadzenie dokumentacji oraz szkolenie kadry do realizacji powyższych działań. Podobną procedurą na obszarach górskich zajmowała się Komisja Turystyki Górskiej (Styperek, 2002).

Pierwsze pełne dane statystyczne o znakowanych pieszych szlakach turystycznych w poszczególnych częściach Polski zgromadzono dopiero po wprowadzeniu zmian w podziale administracyjnym kraju z dnia 1 czerwca 1975 roku. W nowo utworzonych wówczas 49 Zarządach Wojewódzkich PTTK sporządzono w 1977 roku pierwsze zestawienie długości pieszych szlaków turystycznych w poszczególnych województwach, na podstawie sprawozdań „TKO”. Według tych danych łączna długość pieszych szlaków turystycznych w Polsce wynosiła 20 845 km, z czego 75% stanowiły szlaki nizinne (15 821 km). Najdłuższą sieć szlaków na obszarach górskich miało województwo nowosądeckie (1 533 km), zaś najdłuższa sieć szlaków nizinnych występowała w województwie piłskim (1 159 km).

Do regionów charakteryzujących się rozwiniętą siecią pieszych szlaków turystycznych należały wówczas województwa Polski południowej: katowickie (1 005 km), krakowskie (969 km), bielskie (963 km), jeleniogórskie (650 km). Dobrze wykształconą sieć szlaków pieszych miały również województwa nadmorskie: szczecińskie (850 km), gdańskie (716 km)

i koszalińskie (550 km), oraz województwa położone w Polsce zachodniej: wspomniane już pilskie, poznańskie (1 040 km), gorzowskie (749 km). Najslabiej rozwiniętą siecią pieszych szlaków turystycznych charakteryzowały się województwa Polski centralnej: ciechanowskie i konińskie (brak pieszych szlaków turystycznych), wrocławskie (8 km), ostrołęckie (19 km), siedleckie (20 km).

Szczegółowe badania rozwoju pieszych szlaków turystycznych w okresie 1977 – 1997 przy współpracy z PTTK przeprowadził Styperek (2002). Z badań tych wynika, że równomierny rozwój szlaków górskich i nizinnych miał miejsce do roku 1980. Od roku 1980, kiedy to łączna długość szlaków górskich wyniosła 8 148 km, odnotowano ich niewielki przyrost, a po roku 1994 stabilizację na poziomie 8 950 km. W przypadku szlaków nizinnych, zaobserwowano ciągły ich przyrost, choć jego tempo nieznacznie malało od roku 1985. Łącznie w okresie 1977 - 1997 nastąpił ponad dwukrotny wzrost długości pieszych szlaków turystycznych w Polsce z 20 845 km w 1977 roku do 46 543 km w roku 1997.

Aktualny stan pieszych szlaków turystycznych (za rok 2007) w obecnym podziale administracyjnym Polski zawiera wydawnictwo Instytutu Turystyki pt. "Turystyka Polska w 2007 roku. Układ regionalny". Z zestawienia bazującego na danych GUS i PTTK wynika, że do województw o najdłuższej sieci pieszych szlaków turystycznych (powyżej 3000 km) w Polsce zalicza się województwa podlaskie (3346 km), wielkopolskie (3279 km), lubelskie (3211 km), zachodniopomorskie (3175 km), mazowieckie (3041 km) oraz kujawsko – pomorskie (3013 km). Najkrótsza sieć pieszych szlaków turystycznych (poniżej 1000 km) występuje w dwóch województwach: podkarpackim (669 km) i opolskim (881 km).

SUMMARY

HISTORY OF DEVELOPMENT OF TOURIST WALKING TRAILS IN POLAND

The article presents the history of development of walking trails in Poland. Special attention has been drawn to the role of tourist organizations in the process of designing and marking tourist walking trails. Some statistical data enabling characteristics of the development of the aforementioned tourist trails in Poland up to the present, collected by PTTK, was also used in the work.

BIBLIOGRAFIA:

1. Anders P. (1983): Trasy piesze poznańskiego, KAW, Poznań.
2. Bielczyk Z. (1970): Zasady organizowania wycieczek i obozów, AWF Warszawa.
3. Dudziak T., Potocki J. (1995): Rozwój sieci szlaków turystycznych w Sudetach, [w:] Śląski labirynt krajoznawczy. T.7, Wrocław, s. 99 - 118.
4. Instrukcja znakowania szlaków turystycznych, PTTK Zarząd Główny 1985, Warszawa, 39 s.
5. Krygowski W. (1973): Zarys dziejów polskiej turystyki górskiej, Sport i Turystyka, Warszawa.
6. Lijewski T., Mikułowski B., Wykrzykowski J. (1992): Geografia turystyki Polski, PWE Warszawa.
7. Pamiętniki TT, 1879, tom I, s.25.
8. Potocki J. (1997): Geograficzne uwarunkowania rozwoju zagospodarowania turystycznego Sudetów od połowy XIX wieku do II wojny światowej, praca doktorska, Inst. Geograficzny Uniwersytetu Wrocławskiego.
9. Styperek J. (2002): Linearne systemy penetracji rekreacyjnej, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań, 221s.
10. Turystyka Polska w 2007 roku, Układ regionalny, Instytut Turystyki sp. z o.o., Warszawa 2008.
11. Warszyńska J., Jackowski A. (1978): Podstawy Geografii Turyzmu, PWN Warszawa.

DR JAROSŁAW STYPEREK

Katedra Geografii Turyzmu, AWF w Poznaniu

e-mail: jstyperek@wp.pl

**SPOSÓB OCENY PRZEDSIĘBIORSTWA TURYSTYCZNEGO
NA PODSTAWIE SPRAWOZDANIA FINANSOWEGO**

**CZ.III. IDENTYFIKACJA I ANALIZA WSTĘPNA RACHUNKU PRZEPEŁYWÓW
PIENIĘŻNYCH**

Niekompletność informacji finansowych, pochodzących ze sporządzanych memoriałowo bilansu oraz rachunku zysków i strat, stała się podstawową przyczyną wykonania rachunku przepływów pieniężnych z zachowaniem zasady kasowej. Oznacza to, iż ujmuje on wszystkie wpływy i wydatki środków pieniężnych, z wyłączeniem operacji związanych z zakupem lub sprzedażą środków pieniężnych. Wprowadzono go w polskich warunkach od 1995 r. do grupy obowiązkowych sprawozdań finansowych podmiotów gospodarczych w tym turystycznych. Jednostkami zobligowanymi do sporządzania tego sprawozdania są te, które mają obowiązek badania i ogłaszania sprawozdań finansowych. Zaliczamy do nich: banki, ubezpieczycieli, fundusze inwestycyjne, fundusze emerytalne, spółki akcyjne oraz pozostałe jednostki, które w poprzedzającym roku obrotowym osiągnęły lub przekroczyły granicę dwóch z trzech następujących wielkości:

- ✓ średnioroczne zatrudnienie w przeliczeniu na pełne etaty wynosiło co najmniej 50 osób;
- ✓ suma aktywów bilansu na koniec roku obrotowego stanowiła równowartość w walucie polskiej co najmniej 2.500.000 euro;
- ✓ przychody netto ze sprzedaży towarów i produktów oraz operacji finansowych za rok obrotowy stanowiły równowartość w walucie polskiej co najmniej 5.000.000 euro (Ustawa o rachunkowości 2002).

Podstawę prawną w zakresie przepływów pieniężnych stanowi ustawa o rachunkowości, natomiast zasady sporządzania i prezentacji rachunku przepływów pieniężnych zawarto w Krajowym Standardzie Rachunkowości nr 1 „*Rachunek przepływów pieniężnych*” (Dz. Urzęd. Min. Fin. z 2003 roku, nr 12, poz.69).

Głównym celem sporządzania rachunku przepływów pieniężnych jest określenie:

- ✓ źródeł pochodzenia funduszy służących do sfinansowania zmian stanów składników majątkowych oraz zobowiązań,
- ✓ sposobów wykorzystania dostępnych funduszy.

Bardziej szczegółowych informacji na temat celowości sporządzania rachunku przepływów pieniężnych dostarcza Międzynarodowy Standard Rachunkowości nr 7 *Rachunek przepływów pieniężnych*, który wskazuje, iż dane zawarte w rachunku umożliwiają:

- ✓ ocenę płynności i wypłacalności jednostki turystycznej,
- ✓ ocenę zdolności dopasowania przepływów pieniężnych do zmieniających się warunków działalności,
- ✓ wykorzystanie sprawozdań historycznych do planowania i prognozowania przyszłych przepływów pieniężnych oraz ich kontroli,
- ✓ badanie relacji pomiędzy rentownością jednostki turystycznej a przepływami pieniężnymi (MSR nr 7).

Rachunek przepływów pieniężnych powinien umożliwiać przede wszystkim uzyskanie informacji na temat stopnia płynności finansowej jednostki turystycznej. Istotnym jego elementem jest pokazanie aktywności tej jednostki w ściąganiu należności, a także zdolności do spłaty zobowiązań.

Rachunek przepływów pieniężnych (*cash flow*) jako element sprawozdania finansowego o charakterze dynamicznym, dostarcza informacji umożliwiających identyfikację źródeł zasobów pieniężnych oraz kierunków ich wykorzystania. Informuje nie o stanie środków pieniężnych a o strumieniach ich przepływu. Stanowi także różnicę wszystkich gotówkowych wpływów i wydatków, czyli przepływów pieniężnych netto, która pod względem wartości jest równa zmianie stanu środków pieniężnych, uwzględnianych w bilansie. (Wędzki 2009).

W literaturze przedmiotu, jak i praktyce pojęcie *cash flow* definiowane jest także jako suma zysku netto i amortyzacji rzeczowych składników majątku trwałego i wartości niematerialnych i prawnych lub też jako suma wyniku finansowego i kosztów niepieniężnych pomniejszonych o przychody niepieniężne (Sierpińska i Wędzki 2008).

Rachunek przepływów pieniężnych prezentuje zrealizowaną w danym okresie dodatnią lub ujemną nadwyżkę środków pieniężnych, stanowiąc ważny element dla oceny płynności finansowej danej jednostki turystycznej. Pozwala on bowiem uzyskać odpowiedź na pytanie, czy w ślad za „papierowym” zyskiem nastąpił wpływ środków pieniężnych lub czy „papierowa” strata grozi nagłą utratą zdolności do terminowego regulowania zobowiązań przez przedsiębiorstwo turystyczne (Świdarska 2007).

Sednem sporządzania rachunku przepływów pieniężnych jest ustalenie zmian w stanie środków pieniężnych, a także określenie, na ile one wynikały z poszczególnych rodzajów

działalności, na które dzieli się działalność prowadzoną przez podmioty turystyczne. Owe rodzaje działalności to:

- ✓ działalność operacyjna,
- ✓ działalność inwestycyjna,
- ✓ działalność finansowa (Walczak 2007).

Działalność operacyjna jest podstawowym rodzajem działalności powodującej powstawanie przychodów oraz każdym innym rodzajem działalności, która nie ma charakteru działalności inwestycyjnej i finansowej. Działalność ta jest związana z wytwarzaniem i sprzedażą produktów i usług oraz nabyciem i sprzedażą materiałów i towarów. Analiza przepływów pieniężnych w zakresie tej działalności pozwala ocenić samowystarczalność pieniężną podstawowej działalności przedsiębiorstwa turystycznego. Dodatnia kwota przepływów pieniężnych netto z działalności operacyjnej jest zjawiskiem korzystnym i świadczy o generowaniu nadwyżki pieniężnej wynikającej z przewagi wpływów nad wydatkami. Im wyższa nadwyżka pieniężna tym wyższa efektywność gotówkowa działalności operacyjnej (RMSSF 2007).

Do przykładów przepływów pieniężnych z działalności operacyjnej należy zaliczyć:

- środki pieniężne z tytułu sprzedaży dóbr i świadczenia usług,
- środki pieniężne otrzymane z tytułu tantiem, opłat, prowizji i innych przychodów,
- środki pieniężne zapłacone na rzecz dostawców dóbr i usług,
- środki pieniężne zapłacone na rzecz i w imieniu pracowników (RMSSF 2007).

Drugim w kolejności rodzajem działalności wyodrębnionym w rachunku przepływów pieniężnych jest działalność inwestycyjna, która polega na nabywaniu i sprzedaży aktywów trwałych oraz inwestycji krótkoterminowych nie zaliczonych do ekwiwalentów pieniężnych (RMSSF 2007). Ujemne przepływy pieniężne z tego rodzaju działalności świadczą o ponoszeniu wyższych wydatków, niż uzyskiwane z niej wpływy. Dość często ujemne są przepływy pieniężne z działalności inwestycyjnej w przedsiębiorstwach produkcyjnych, a niedobór pokrywany jest wówczas nadwyżką pieniężną pochodzącą z działalności operacyjnej lub finansowej. Analiza przepływów ujawnia, w jakiej części zastosowane zostały wewnętrzne źródła finansowania, a w jakiej wsparto się zewnętrznymi źródłami. Z kolei dodatnie przepływy z tej działalności mogą oznaczać wyprzedaż aktywów, którą często podejmuje przedsiębiorstwo turystycznych w obliczu trudności finansowych. Nadwyżka pieniężna z działalności inwestycyjnej może również pochodzić z dochodów uzyskanych z wcześniejszych inwestycji, z tytułu nabytych aktywów finansowych bądź udzielonych pożyczek długoterminowych (Kusak 2006).

Do przykładów przepływów pieniężnych z działalności inwestycyjnej należy zaliczyć:

- środki pieniężne zapłacone w celu nabycia rzeczowych aktywów trwałych,
- środki pieniężne zapłacone w celu nabycia wartości niematerialnych i prawnych,
- środki pieniężne zapłacone w celu nabycia innych aktywów trwałych,
- środki pieniężne otrzymane ze sprzedaży rzeczowych aktywów trwałych,
- środki pieniężne otrzymane ze sprzedaży wartości niematerialnych i prawnych,
- środki pieniężne otrzymane ze sprzedaży innych aktywów trwałych,
- zaliczki wpłacane i pożyczki udzielane stronom trzecim (RMSSF 2007).

Trzeci z wydzielonych obszarów działalności to działalność finansowa, w wyniku której, zmianie ulega wysokość i struktura wniesionego kapitału własnego oraz zadłużenia jednostki turystycznej. Działalność ta polega na pozyskiwaniu kapitałów niezbędnych do jej finansowania i obsłudze tychże kapitałów. Obsługa obejmuje spłatę zaciągniętych kredytów, pożyczek wraz z należnymi odsetkami. W przypadku kapitałów własnych może wystąpić zobowiązanie do wypłaty dywidendy. W działalności finansowej wpływy mogą pochodzić z emisji akcji i innych instrumentów finansowych, dopłat do kapitału własnego, zaciągnięcia kredytów i pożyczek. Do wydatków z tego rodzaju działalności zalicza się spłaty wcześniej zaciągniętych kredytów i pożyczek wraz z odsetkami, wypłaty dywidend, wykup dłużnych papierów wartościowych, płatności z tytułu umów leasingu finansowego (Kusak 2006).

Do przykładów przepływów pieniężnych z działalności finansowej należy zaliczyć:

- wpływy pieniężne z emisji akcji lub innych instrumentów kapitałowych,
- wpływy środków pieniężnych z tytułu emisji obligacji, emisji weksli, bonów,
- środki pieniężne zapłacone na rzecz właścicieli z tytułu nabycia lub spłaty udziałów,
- pieniężne spłaty pożyczonych kwot (RMSSF 2007).

Dzięki wyodrębnieniu działalności finansowej w rachunku przepływów pieniężnych można dowiedzieć się m.in.:

- ✓ w jakiej wysokości i jak często przedsiębiorstwo wykorzystuje zewnętrzne źródła finansowania,
- ✓ czy przedsiębiorstwo obsługuje zewnętrzne źródła finansowania i jakie stanowią one obciążenie w bieżącym okresie,
- ✓ w jakiej relacji pozostają względem siebie spłaty dotychczasowych zobowiązań i zaciągnięte nowe zobowiązania finansowe,
- ✓ w jaki sposób wykorzystywane są pozyskane źródła finansowania (Kusak 2006).

Sporządzając rachunek przepływów pieniężnych, przedsiębiorstwo turystyczne może korzystać z dwóch metod, do których należą:

- ✓ metoda bezpośrednia,
- ✓ metoda pośrednia.

Wybór odpowiedniej metody zależy od kierownika jednostki, który powinien uwzględnić:

- ✓ specyfikę działalności jednostki, oczekiwania użytkowników informacji finansowych, potrzeby zarządu jednostki,
- ✓ możliwość uzyskania wiarygodnych danych, jaki zapewnia system komputerowy stosowany w jednostce,
- ✓ możliwość zbudowania ewidencji księgowych dla uzyskania danych niezbędnych do sporządzenia, prezentacji i analizy rachunku przepływów pieniężnych,
- ✓ wymogi innych niż ustawa aktów prawnych oraz regulacji środowiskowych (Gabrusewicz, Remlein 2007).

Strukturę rachunku przepływów pieniężnych sporządzoną metodą bezpośrednią i pośrednią przedstawia poniższy schemat.

Schemat 1. Struktura rachunku przepływów pieniężnych.

Działalność operacyjna	
Metoda bezpośrednia	Metoda pośrednia
Wpływy	Wynik finansowy netto
Wydatki	Korekty
Przepływy pieniężne netto z działalności operacyjnej	
Działalność inwestycyjna	
Wpływy	
Wydatki	
Przepływy pieniężne netto z działalności inwestycyjnej	
Działalność finansowa	
Wpływy	
Wydatki	
Przepływy pieniężne netto z działalności finansowej	
Razem przepływy pieniężne netto	

Razem przepływy pieniężne netto
--

<p style="margin: 0;">=</p> <p style="margin: 0;">Zmiana stanu środków pieniężnych</p> <p style="margin: 0;">czyli</p> <p style="margin: 0;">środki pieniężne na koniec okresu</p> <p style="margin: 0;">-</p> <p style="margin: 0;">środki pieniężne na początek okresu według definicji środków pieniężnych dla potrzeb rachunku przepływów pieniężnych (ustawa o rachunkowości art. 3 ust. 1 pkt 25)</p>
--

Źródło: Opracowanie własne na podstawie: E. Śniezek, wyd. cyt., s. 18.

Z powyższego schematu wynika, że różnica między metodami odnosi się do odmiennych zasad ujmowania wpływów i wydatków w segmencie działalności operacyjnej. Natomiast przepływy z działalności inwestycyjnej i finansowej w obydwu metodach są identyczne.

Przyjęcie *metody bezpośredniej* w sporządzaniu rachunku przepływów pieniężnych oznacza w praktyce ujednoczenie podejścia do prezentacji poszczególnych z rodzajów działalności. Wykazane w tej metodzie odrębnie wpływy i wydatki operacyjne, inwestycyjne i finansowe pozwalają na ocenę ich struktury i rozmiarów. W przypadku stosowania metody bezpośredniej trudno mówić o przyjęciu konkretnej techniki sporządzenia sprawozdania, w takim znaczeniu jak odnosi się to do metody pośredniej (Śniezek 2007).

Informacje finansowe niezbędne do zastosowania metody bezpośredniej można uzyskać:

- ✓ ze szczegółowej ewidencji księgowej prowadzonej do kont środków pieniężnych i ich ekwiwalentów,
- ✓ poprzez korygowanie wielkości sprzedaży oraz kosztów działalności operacyjnej o zmiany stanu zobowiązania, należności i zapasów oraz innych pozycji niepieniężnych lub takich, których efekt w postaci przepływów pieniężnych zalicza się do działalności inwestycyjnej bądź finansowej (Śniezek 2007).

Metoda bezpośrednia polega na prezentacji rzeczywistych wpływów i wydatków dotyczących działalności operacyjnej. Wymaga to wyodrębnienia ewidencji analitycznej do kont, na których są zmiany gotówki w takich sposób aby osobno ujmować wpływy ze sprzedaży oraz inne wpływy z działalności operacyjnej. Do podstawowych wpływów zalicza się przychody ze sprzedaży towarów, wyrobów gotowych i usług, w kwotach

faktycznie uzyskiwanych wpłat, a wśród wydatków wyróżnia się rzeczywiście dokonane płatności z tytułu dostaw i usług, wypłacone wynagrodzenia netto, ubezpieczenia społeczne i zdrowotne oraz opłaty i podatki o charakterze publicznoprawnym, co przedstawiono poniżej.

1. Wpływy:
- Sprzedaż
- Inne wpływy z działalności operacyjnej
2. Wydatki:
- Dostawy i usługi
- Wynagrodzenia netto
- Ubezpieczenia społeczne i zdrowotne oraz inne świadczenia
- Podatki i opłaty o charakterze publicznoprawnym
- Inne wydatki operacyjne
3. Przepływy pieniężne netto z działalności operacyjnej

Inny sposób postępowania przy sporządzaniu rachunku przepływów pieniężnych metodą bezpośrednią polega na korygowaniu odpowiednich przychodów i kosztów o kwoty „zatrzymane w bilansie” w postaci rozrachunków, zapasów oraz rozliczeń międzyokresowych.

Oba powyżej przedstawiane rozwiązania są dość pracochłonne, wymagają odpowiedniej klasyfikacji dekretowych dokumentów według rozbudowanej analityki lub szczegółowych analiz rozrachunków i innych kategorii bilansowych, a ponadto nie zastępują prac nad rachunkiem przepływów pieniężnych sporządzonych metodą pośrednią, gdyż ten należy zamieścić w informacji dodatkowej (Gabrusewicz, Remlein 2007).

Do głównych zalet stosowania powyższej metody należą:

- ✓ prezentacja struktury wpływów i wydatków z działalności operacyjnej,
- ✓ dostarczanie informacji użytecznej w określeniu przyszłych przepływów pieniężnych działalności operacyjnej, która nie jest dostępna w przypadku zastosowania metody pośredniej,
- ✓ łatwość weryfikowania pozycji i kwot pieniężnych w sposób wolny od stronniczości.

Natomiast do wad metody bezpośredniej zaliczamy:

- ✓ koszt uzyskania dodatkowych informacji,
- ✓ pracochłonność gromadzenia materiału liczbowego (Gabrusewicz, Remlein 2007).

Metoda pośrednia w prezentacji przepływów pieniężnych z działalności operacyjnej jest dobrze nam znana w polskim księgowaniu. Stosujemy ją już od 1995 roku. Zmiany zostały wprowadzone znowelizowaną ustawą o rachunkowości, która uporządkowała korekty wyniku finansowego netto, a to pozwoliło na eliminacje lub wyłączenie od innych korekt pozycji niepotrzebnie wyodrębnionych z punktu widzenia czytającego jak i sporządzającego sprawozdanie (Śnieżek 2007).

W metodzie pośredniej do prezentacji przepływów pieniężnych przyjmuje się ustalony memoriałowo zysk albo stratę netto z rachunku zysku i strat. W celu doprowadzenia do wielkości kasowej jest on skorygowany in plus lub in minus o następujące elementy:

- ✓ pozycje niepieniężne, do których należą: amortyzacja, rezerwy, obciążenia, podatki dochodowe, straty i zyski z różnic kursowych,
- ✓ zmiany stanu należności, zobowiązań, zapasów, rozliczeń międzyokresowych,
- ✓ pozycje, które oddziaływały na wynik finansowy, lecz nie są związane z działalnością operacyjną np. odsetki od kredytu (Gabrusewicz, Remlein 2007).

Sposób prezentacji przepływów środków pieniężnych w obszarze działalności operacyjnej według metody pośredniej przedstawiono poniżej:

1. Zysk (strata) netto
2. Korekty razem:
- Amortyzacja
- Zyski (straty) z tytułu różnic kursowych
- Odsetki i udziały z zyskach (dywidendy)
- Zysk (strata) z działalności inwestycyjnej
- Zmiana stanu rezerw
- Zmiana stanu zapasów
- Zmiana stanu należności
- Zmiana stanu zobowiązań krótkoterminowych, z wyjątkiem pożyczek i kredytów
- Zmiana stanu rozliczeń międzyokresowych
- Inne korekty
3. Przepływy pieniężne netto z działalności operacyjnej (1+2)

Wśród zalet metody pośredniej najczęściej są przedstawiane:

- ✓ zdecydowanie lepsze i wyraźniejsze wykazanie zmian w aktywach bieżących netto,

- ✓ większa dostępność informacji dotyczących relacji między memoriałowym wynikiem finansowym a wynikiem kasowym z działalności operacyjnej, dla dalszych analiz,
- ✓ łatwiejsze powiązanie pozycji przepływów pieniężnych z pozycjami bilansu i rachunku zysków i strat.

Natomiast do wad powyższej metody zaliczamy:

- ✓ utrudnienia w odbiorze ze względu na ograniczoną czytelność (brak bezpośredniego związku między wpływami a wydatkami),
- ✓ konieczność dokonywania korekt (Gabrusewicz, Remlein 2007).

Dysponowanie informacjami na temat przepływu środków pieniężnych pozwala na wspomaganie i zarządzanie sferą finansową podmiotu turystycznego, zwłaszcza na modelowanie strumienia zasobów wpływających i wypływających z jednostki. Na wspomaganie zarządzania jej sfera finansowa może odnosić się do takich aspektów jak wystarczalność i wydajność gotówkowa.

Powyżej scharakteryzowany rachunek przepływów pieniężnych ukazał w sposób szczegółowy przepływy z omówionych rodzajów działalności oraz metody jego sporządzania. Podziały te są niezwykle pomocne przy wstępnej analizie sytuacji finansowej przedsiębiorstwa turystycznego. Analizę tą należy rozpocząć od identyfikacji stanu środków pieniężnych w trzech obszarach przepływów pieniężnych, a mianowicie operacyjnym, inwestycyjnym oraz finansowym. Każdy strumień środków może być zarówno dodatni, jak i ujemny. Strumień dodatni będzie obrazował poziom środków wygospodarowanych przez jednostkę bądź też pozyskanych z zewnątrz, ujemny natomiast będzie pokazywał niedobór środków bądź strumień wydatków w danym obszarze przepływów (Sierpińska i Jachna 2007).

W ramach analizy wstępnej rachunku przepływów pieniężnych obserwacji podlegać będzie charakter przepływów środków pieniężnych, a mianowicie określenie czy wystąpił strumień dodatni czy ujemny w badanym okresie w obszarze poszczególnych rodzajów działalności przedsiębiorstwa turystycznego. Badanie takie nosi nazwę analizy ośmiu przypadków, ponieważ na podstawie wartości poszczególnych przepływów można wyróżnić osiem różnych sytuacji, w których znajdować może się dane przedsiębiorstwo turystyczne.

Metoda **8 przypadków** jest schematyzowaniem oceny standingu finansowego podmiotów i nie powinna być wykorzystywana ani tak jednoznacznie, ani bez głębszego wnikania w istotę problemów, oraz bez powiązania z innymi informacjami finansowymi, które w wielu wypadkach objaśniają wykazane przez omawianą analizę „anomalie” (Śniezek 2001).

Możliwe kombinacje przepływów środków pieniężnych w ramach działalności operacyjnej, inwestycyjnej i finansowej przedsiębiorstw turystycznych przedstawia poniższa tabela.

Tabela 1. Osiem wariantów sytuacji finansowej przedsiębiorstw turystycznych

Rodzaj działalności	Warianty							
	1	2	3	4	5	6	7	8
Działalność operacyjna	+	+	+	+	-	-	-	-
Działalność inwestycyjna	+	-	+	-	+	-	+	-
Działalność finansowa	+	-	-	+	+	+	-	-

„+” – nadwyżka środków pieniężnych

„-” – niedobór środków pieniężnych

Źródło: *Opracowanie własne na podstawie: Analiza..., red. M. Jerzemowska, s. 102.*

Przypadek pierwszy zaprezentowany w powyższej tabeli rzadko występuje w praktyce gospodarczej. Dotyczy on przedsiębiorstw turystycznych, które wygenerowały dodatnie przepływy pieniężne na poziomie działalności operacyjnej, inwestycyjnej oraz finansowej. Wariant ten jest charakterystyczny dla jednostek o wysokiej płynności finansowej. Nadwyżka środków występująca w każdym z wymienionych rodzajów działalności najczęściej świadczy o przygotowywaniu się przedsiębiorstwa turystycznego do podjęcia nowych przedsięwzięć gospodarczych (Śniezek 2001).

Przypadek drugi występuje najczęściej w przedsiębiorstwach turystycznych dojrzałych o wysokiej rentowności. Kwota nadwyżki pieniężnej wygenerowana w toku jego działalności operacyjnej wystarcza na prowadzenie działalności inwestycyjnej (pokrycie wydatków inwestycyjnych) oraz obsługę i spłatę kapitałów (regulowanie zobowiązań wobec właścicieli – dywidenda i wierzycieli – spłata kredytów i pożyczek). W sytuacji kiedy ujemne przepływy pieniężne z prowadzonej działalności inwestycyjnej i finansowej przewyższają dodatnie przepływy operacyjne, przedsiębiorstwo turystyczne korzysta ze środków zgromadzonych w poprzednich okresach. Stanowi to jednak sygnał wystąpienia trudności finansowych, aczkolwiek czy będą one przejściowe i czy faktycznie wystąpią, pokażą okresy następne. Sposobem na poprawę sytuacji finansowej mogą być nowe inwestycje dokonywane przez przedsiębiorstwo turystyczne (Jerzemowska 2004).

W przypadku trzecim dodatnie przepływy środków pieniężnych występują w działalności operacyjnej i inwestycyjnej. Wariant ten może wskazywać na występowanie

zarówno sytuacji pozytywnej oznaczającej procesy restrukturyzacyjne, jak i negatywnej, świadczącej o trudnościach w regulowaniu zobowiązań z wpływów pochodzących z działalności operacyjnej. Przedsiębiorstwo turystyczne nie będące w stanie pokryć wydatków z działalności finansowej w zakresie obsługi lub zwrotu obcych środków z wpływów z bieżącej działalności, jest zmuszone do wyprzedzaży składników majątku trwałego (Jerzemowska 2004).

W *przypadku czwartym* nadwyżka generowana przez działalność operacyjną przedsiębiorstwa turystycznego nie wystarcza na sfinansowanie jego wydatków inwestycyjnych. W związku z tym niedobór środków jest pokrywany przy wykorzystaniu źródeł zewnętrznych, a jednostka jest korzystnie oceniana przez kredytodawców i inwestorów. Wariant ten jest uznawany za bezpieczny i najbardziej poprawny (Jerzemowska 2004).

W *przypadku piątym* niedobór środków pieniężnych z bieżącej działalności operacyjnej przedsiębiorstwa turystycznego pokrywany jest środkami pochodzącymi z działalności inwestycyjnej i finansowej. Z jednej strony może to oznaczać sprzedaż rzeczowych bądź finansowych składników majątku trwałego, natomiast z drugiej strony duże zaufanie inwestorów, którzy decydują się na zaangażowanie swoich kapitałów pomimo ujemnego poziomu gotówki operacyjnej (Turyna 2008). Pozyskane dodatkowe finansowanie zewnętrzne świadczy o tym, że przyszłość jednostki turystycznej oceniana jest pozytywnie, w przeciwnym razie dawcy kapitału nie zgodziliby się na jej finansowanie (Jerzemowska 2004).

W *przypadku szóstym* występują nadwyżki wydatków nad wpływami z działalności operacyjnej i inwestycyjnej, które są finansowane ze źródeł zewnętrznych. Sytuacja taka jest charakterystyczna dla przedsiębiorstw turystycznych młodych i rozwijających się, których perspektywy są dobrze oceniane. Inwestorzy zatem bez obaw angażują w nich swoje kapitały (Jerzemowska 2004).

W *przypadku siódmym* niedobory gotówki w części operacyjnej i wydatki na zwrot długów w części finansowej przedsiębiorstwo turystyczne stara się pokryć środkami uwolnionymi z części aktywów. Taka sytuacja może oznaczać trudności finansowe jednostki turystycznej. Pozbywa się ona środków, aby spłacać długi. Ujemne saldo środków pieniężnych w części operacyjnej, może też świadczyć o wzroście aktywności gospodarczej (wzrost zapasów czy należności) przy jednoczesnym braku źródeł jej finansowania. Przedsiębiorstwo turystyczne, które zadłużyło się na inwestycje, musi więc spłacać zobowiązania wobec wierzycieli, a że nie generuje gotówki operacyjnej, toteż uwalnia środki

z aktywów trwałych dokonując ich sprzedaży oraz korzysta ze środków wcześniej zgromadzonych (Sierpińska i Jachna 2007).

W przypadku ósmym wszystkie strumienie środków pieniężnych są ujemne. Przedsiębiorstwo turystyczne ponosi straty z działalności operacyjnej, ale jednocześnie inwestuje oraz spłaca swoje zobowiązania. Ta sytuacja jest możliwa tylko wtedy, gdy środki pieniężne wygenerowane w poprzednich okresach są wystarczające na pokrycie powstałej luki finansowej. Może ona występować dopóki przedsiębiorstwo turystyczne będzie posiadało wystarczającą ilość zgromadzonych zasobów gotówkowych. Ponadto sytuacja ta może oznaczać konieczność restrukturyzacji i modernizacji przedsiębiorstwa turystycznego jeżeli poprzednie decyzje inwestycyjne okazały się nietrafione, a w chwili obecnej konieczna jest spłata zobowiązań zaciągniętych na ich realizację. Utrzymywanie się takiej sytuacji w dłuższym okresie zwiększa prawdopodobieństwo wystąpienia bankructwa przedsiębiorstwa turystycznego (Leszczyński Skowronek i Mielczarek 2008).

Wykorzystanie studium ośmiu przypadków pozwala na dokonanie ogólnej oceny zmian w stanie środków pieniężnych przedsiębiorstwa turystycznego. Podstawę wnioskowania stanowią salda przepływów środków pieniężnych netto z trzech rodzajów działalności, a mianowicie operacyjnej, inwestycyjnej oraz finansowej. Podczas analizy każdego z poziomów rachunku przepływów pieniężnych należy dokonać analizy pozycji, które w znacznym stopniu wpływają na generowanie nadwyżki bądź wystąpienie niedoborów środków w ramach danego rodzaju działalności. Pozwala to spojrzeć szerzej na zmiany środków pieniężnych w badanym podmiocie turystycznym.

SUMMARY

METHOD OF EVALUATION OF TOURIST ENTERPRISE ON THE BASIS OF THE FINANCIAL STATEMENT. PART III. IDENTIFICATION AND PRELIMINARY ANALYSIS OF CASH FLOW

This article describes in detail cash flow and shows how to read the preliminary analysis of financial changes occurring in a tourist company.

Cash flow provides a large and very useful information base for net cash flows obtained from three activities: operating, investment and financial activity. These activities and their mutual relations are required to prepare an initial evaluation. As a part of tourist enterprise performance tasks, the nature of cash flows (positive or negative) and the evaluation of their

structure and dynamics in the different activities is observed. A preliminary analysis of cash flow is based on an analysis of details specified in the article "8 Case Study", which is complemented by a ratio analysis regarding the efficiency and adequacy of cash. It enhances the research process and enables a more detailed assessment of the financial situation of a tourist enterprise.

BIBLIOGRAFIA

1. Analiza ekonomiczna w przedsiębiorstwie, red. M. Jerzemowska (2004). PWE, Warszawa, s.102-103.
2. Gabrusewicz W., Remlein M. (2007): Sprawozdanie finansowe przedsiębiorstwa. PWE, Warszawa, s.158-161.
3. Kusak A. (2006): Płynność finansowa. Analiza i sterowanie. Wydawnictwo Naukowe Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 38-40.
4. Leszczyński Z., Skowronek-Mielczarek A. (2008): Analiza działalności i rozwoju przedsiębiorstwa. PWE, Warszawa, s.70-71.
5. Międzynarodowy Standard Rachunkowości nr 7, Rachunek przepływów pieniężnych, s. 789-790.
6. Rada Międzynarodowych Standardów Sprawozdawczości Finansowej. (2007): Międzynarodowe Standardy Sprawozdawczości Finansowej. Tom 1, s. 469-474.
7. Sierpińska M., Jachna T. (2007): Ocena przedsiębiorstwa według standardów światowych. PWN, Warszawa, s. 121-123.
8. Sierpińska M., Wędzki D. (2008): Zarządzanie płynnością finansową w przedsiębiorstwie. PWN, Warszawa, s.36.
9. Śnieżek E. (2001): Jak czytać cash flow. Fundacja Rozwoju Rachunkowości w Polsce, Warszawa, s. 102, 141.
- 10.Śnieżek E. (2007): Rachunek przepływów pieniężnych. ODiDK Sp. z o.o., Gdańsk, s.62-63, 75.
- 11.Świdarska G.K. (2007): Jak czytać sprawozdanie finansowe. Przewodnik menedżera. Difin, Warszawa, s.101.
- 12.Walczak M. (2007): Vademecum rachunkowości, Analiza finansowa w zarządzaniu współczesnym przedsiębiorstwem. Difin, Warszawa, s. 98-99.

13. Wędzki D. (2009): Analiza wskaźnikowa sprawozdania finansowego. Sprawozdanie finansowe. Tom 1. Wolters Kluwer, Kraków, s.267.

14. Ustawa o zmianie ustawy o rachunkowości z dnia 9 listopada 2000r. (Dz. U. nr 113, poz. 1186) obowiązująca od 1 stycznia 2002r. wraz z późniejszymi zmianami, art. 64 pkt. 4.

MGR SYLWIA BIESIADA

DR STANISŁAW BRONOWICKI

Wielkopolska Wyższa Szkoła Turystyki i Zarządzania w Poznaniu

e-mail: stanislaw.bronowicki@op.pl

**TROPIENIE GORYLI GÓRSKICH (*Gorilla beringei beringei*)
JAKO GŁÓWNA FORMA TURYSTYKI W RUANDZIE
(AFRYKA ŚRODKOWA)**

TURYSTYKA A GINĄCE GATUNKI ZWIERZĄT

Na współczesną turystykę składają się tak bardzo różnorodne jej formy, że wydaje się nie być granic dla pomysłowości w tej dziedzinie aktywności ludzkiej. Dotyczy to zarówno typu turystyki jak i geograficznego jej zasięgu. Obszary naszego globu, które jeszcze do niedawna były jedynie odwiedzane przez badaczy, zarówno naukowców jak i profesjonalnych podróżników, dziś stoją otworem dla turysty. Wystarczy wspomnieć tutaj choćby o Szpicbergenie, Grenlandii i Półwyspie Antarktycznym. Te tereny są kierunkami, do których polskie biura podróży regularnie wysyłają grupy lub pojedynczych turystów w ramach zorganizowanych przez biuro pakietów. Przewodzącymi polskimi operatorami, którzy wysyłają grupy turystyczne do najdalszych zakątków Ziemi są „Logos Travel Marek Śliwka” i „Logos Tour”. Te biura też oferują klientowi najbardziej zróżnicowany pod względem zasięgu terytorialnego pakiet. Dziś nawet mniejsi operatorzy, znacznie mniej ekspansywni niż wyżej wymienieni, tacy jak chociażby bydgoski „Esperantotur” bądź „Flugo” posiadają w swojej ofercie rejsy antarktyczne. Uwieńczeniem tego terytorialnego zasięgu aktywności turystycznej jest oferowana jak na razie tylko przez Rosjan turystyka kosmiczna. W porównaniu jednak z nią nawet najdroższa ziemską impreza turystyczna wydaje się cenową okazją.

Turystyka jednak nie tylko poszła w swoich działaniach w niebywałą ekspansję terytorialną, ale w celu zapewnienia swoim klientom niespotykanych dotąd atrakcji wymyśliła nowe typy aktywności turystycznej. Pewne kraje świata ze względu na specyficzne zasoby naturalne wyspecjalizowały się wręcz w wyrafinowanych formach ekskluzywnej turystyki. Ze względu na doskonałe warunki atmosferyczne Chile zaczęło w okolicach andyjskiego miasteczka Vicuña (czyt. wikunia), leżącego ok. 500 km na północ od Santiago propagować turystykę astronomiczną w oparciu o sieć amatorskich obserwatoriów astronomicznych. Zdecydowane jednak tryumfy święci na świecie ekoturystyka, zwłaszcza ta, która rozwija swoją działalność w oparciu o bezpośredni kontakt turysty w naturalnym środowisku

z rzadkimi gatunkami zwierząt. Ta forma turystyki w znacznej mierze nawiązuje do cieszącej się dużym powodzeniem turystyki safari¹. Safari, które dziś z powodzeniem uprawiane jest w Kenii, Tanzanii, RPA, Swazilandzie, Namibii i Botswanie stało się już dawno formą masowej turystyki. Zwłaszcza w takich parkach narodowych jak Krugera (RPA), Masai Mara (Kenia) czy Serengeti (Tanzania). Aczkolwiek sam jestem fanem turystyki safari, większość oglądanych we wspomnianych parkach narodowych Afryki ssaków i ptaków nie ma statusu ginących gatunków. Słonie, żyrafy, zebry, antylopy gnu, impale, pawiany, hipopotamy, bawoły afrykańskie to zwierzęta najczęściej spotykane podczas objazdów safari. To co turystów urzeka podczas takich imprez to ogromna liczebność stad tych zwierząt. Wśród roślinożerców afrykańskich to nosorożce, zarówno biały jak i czarny są na liście gatunków zagrożonych. Z uwagi na to, że w dużych parkach narodowych były one łatwym łupem kłusowników, nosorożce przeniesiono do małych rezerwatów, które pozwalają strażnikom przyrody na lepsze pilnowanie zwierząt przed zakusami nielegalnych myśliwych.

Do wyobraźni ludzkiej zawsze jednak przemawiały historie o rzadkich, niezwykłych zwierzętach, szczególnie jeśli chodzi o zwierzęta sporych rozmiarów. Rzadkie gatunki owadów zdecydowanie mniej przemawiają do wyobraźni niż tygrys bengalski lub goryl. Chęć spotkania tych zwierząt w dzikim terenie, nie zaś w ogrodzie zoologicznym, stała się dla sporej liczby osób celem dalekich wyjazdów. Naukowcy, dziennikarze i pisarze poprzez swoją twórczość spopularyzowali problematykę zagrożonych wyginieciem gatunków. To zainspirowało szereg osób do chęci bliskich spotkań z tymi dzikimi zwierzętami. Kieruje nimi ciekawość a także świadomość nieubłagalnej walki z czasem. Motywem jest więc także chęć zobaczenia czegoś unikalnego, czegoś czego dalsza egzystencja nie jest pewna.

Dla osób żyjących marzeniami o spotkaniu z dzikimi, bardzo rzadkimi gatunkami zwierząt a którzy dysponują środkami finansowymi do spełnienia tych marzeń, operatorzy turystyczni stworzyli w porozumieniu z odpowiednimi władzami poszczególnych krajów produkty turystyczne właśnie na miarę marzeń potencjalnego klienta. Biorąc pod uwagę ilość gatunków zagrożonych szybkim wyginieciem może się wydawać, że możliwości przed turystyką i na tym polu są ogromne. Ta forma turystyki polegająca właśnie na spotkaniach w naturalnych siedliskach oko w oko z dzikimi, rzadkimi zwierzętami ma jednak spore ograniczenia. Trudno znaleźć będzie amatorów, na skalę opłacalną, uganiania się w trudnym terenie za rzadkim gatunkiem chrząszcza, małego gryzonia, rzekotki czy też małej rybki.

¹ Słowo to w języku suahili oznacza podróż.

Istnieje więc bardzo ograniczona grupa gatunków zwierząt, które w połączeniu także z atrakcyjnością siedlisk i całokształtu krajobrazów, w których występują, wywołują u ludzi pozytywne emocje i chęć ruszenia na spotkanie z nimi. Firmy turystyczne, właśnie wykorzystując te emocje i marzenia zapewniają logistykę i relatywnie wysoki stopień bezpieczeństwa swoim klientom. Ci zaś właśnie w poczuciu tego relatywnego własnego bezpieczeństwa mogą emocjonalnie przeżywać to co było niegdyś udziałem eksploratorów.

Spośród zagrożonych wyginięciem gatunków zwierząt w kręgu zainteresowania turystyki są zwłaszcza:

- wieloryby (szczególnie w regionie ujścia rzeki św. Wawrzyńca w Kanadzie)
- tygrys bengalski (rezerwat Siraska w Radżasthanie w Indiach oraz Park Narodowy Chitwan w Nepalu)
- waran z Komodo (wysepki Komodo i Rinca w Indonezji)
- nosorożec indyjski (P.N. Chitwan w Nepalu oraz P.N. Kaziranga w Indiach)
- nosorożec biały i czarny (zwłaszcza małe rezerwaty w RPA i Swazilandzie)
- lemury (Madagaskar)
- panda wielka (Chiny)
- niedźwiedź polarny (Churchill w północnej Manitobie, Kanada)
- legwany morskie i żółwie olbrzymie (Galapagos)
- orangutany (Borneo oraz P.N. Gunung Leuser na Sumatrze)
- szympany (Uganda, Ruanda i Tanzania)
- goryle górskie (Uganda, Ruanda i Dem. Rep. Kongo)
- endemiczne czerwone kraby podczas migracji (Wyspa Bożego Narodzenia, terytorium zamorskie Australii)
- koala (w rezerwach Australii, na French Island k. Melbourne jedna z nielicznych w pełni zdrowych kolonii tego torbacza)
- ptaki lirogony (rezerwaty stanu Wiktorja w Australii)
- diabeł tasmański (Tasmania)

Wymienione tu gatunki miałem okazję sam tropić podczas wypraw turystycznych a na legwany morskie, żółwie olbrzymie, warany z Komodo, lemury, nosorożce indyjskie, niedźwiedzie polarne i orangutany sam prowadziłem jako pilot i przewodnik polskie grupy turystyczne. Z własnego więc doświadczenia mogę stwierdzić, że podana powyżej lista odzwierciedla najważniejsze gatunki rzadkich zwierząt będące w szczególnym kręgu zainteresowania turystyki.

W powyższym zestawieniu celowo przemieszałem gatunki z bardzo odległych grup systematycznych. Kolejność nie oznacza bynajmniej rankingu zainteresowania turystów poszczególnymi gatunkami. Nie ulega jednak wątpliwości, także z moich osobistych doświadczeń, że orangutany, szympansy i goryle z racji taksonomicznego pokrewieństwa z naszym gatunkiem, wywołują w nas ludziach szczególne emocje, zwłaszcza podczas bliskich spotkań z nimi w właściwych im siedliskach. Goryle po szympanсах są najbardziej spokrewnionym z nami gatunkiem. Aż 99% materiału genetycznego szympansa jest identyczna z ludzkim genomem a z gorylem genetycznie łączy nas 98,4-procentowe pokrewieństwo.

STAN POPULACJI GORYŁA GÓRSKIEGO (*Gorilla beringei beringei*) NA TLE POPULACJI INNYCH PODGATUNKÓW GORYŁA

Słowo goryl pochodzi od greckiego słowa „gorillai”, co oznacza „włochate kobiety”. Goryle są największymi na świecie małpami człekokształtnymi, zamieszkującymi lasy środkowej części Afryki. Są głównie roślinożercami, aczkolwiek uzupełniają dietę o owady, ptasie jaja a nawet pisklęta.

Z taksonomicznego punktu widzenia w rodzaju systematycznym *Gorilla* wyróżnia się dwa gatunki: goryla zachodniego (*Gorilla gorilla*) oraz goryla wschodniego (*Gorilla beringei*). Systematycy zwierząt nie są jednak zgodni co do tego podziału i budzi on nadal w niektórych kołach naukowych kontrowersje. Naukowcy wyróżniają dwa podgatunki goryla zachodniego: goryla zachodniego nizinnego (*Gorilla gorilla gorilla*) oraz goryla z Cross River (*G. gorilla diehli*) (Groves C. 2001).

Pierwszy z tych podgatunków zamieszkuje górskie lasy pierwotne i wtórne oraz nizinne obszary bagienne Angoli, Kamerunu, Republiki Środkowej Afryki, Kongo, Demokratycznej Republiki Kongo, Gwinei Równikowej oraz Gabonu. W latach 80-tych XX wieku oceniano stan liczebności tego podgatunku na ok. 100 000 osobników. W 2002 roku zaczęto bić na alarm. Wydawało się, że dotąd uważany za niezagrożony podgatunek stracił w relatywnie krótkim czasie połowę swojej populacji. Na szczęście badania terenowe *Wildlife Conservation Society* prowadzone w latach 2006 i 2007 w Kongo przyniosły odkrycie ponad stu tysięcy dotąd nie liczonych osobników. Aczkolwiek cała populacja goryla zachodniego nizinnego oceniana jest dziś na 150 – 200 tys. osobników istnieje poważne zagrożenie dla liczebności tego taksonu wirusem *Ebola*, gwałtownie postępującym wycinaniem lasów oraz

kłusownictwem. Warto podkreślić, że to właśnie ten podgatunek goryla spotykamy w ogrodach zoologicznych.

Goryl z Cross River to najbardziej zagrożony podgatunek goryla. Występuje on tylko na 11 stanowiskach na pograniczu Nigerii i Kamerunu w liczebności nie przekraczającej 280 osobników. To jedna z najbardziej zagrożonych wymarciem istot żywych (www.wikipedia.org). Goryl wschodni ma o wiele bardziej ograniczony obszar występowania w porównaniu ze swoim zachodnim pobratymcem (ryc. 1)

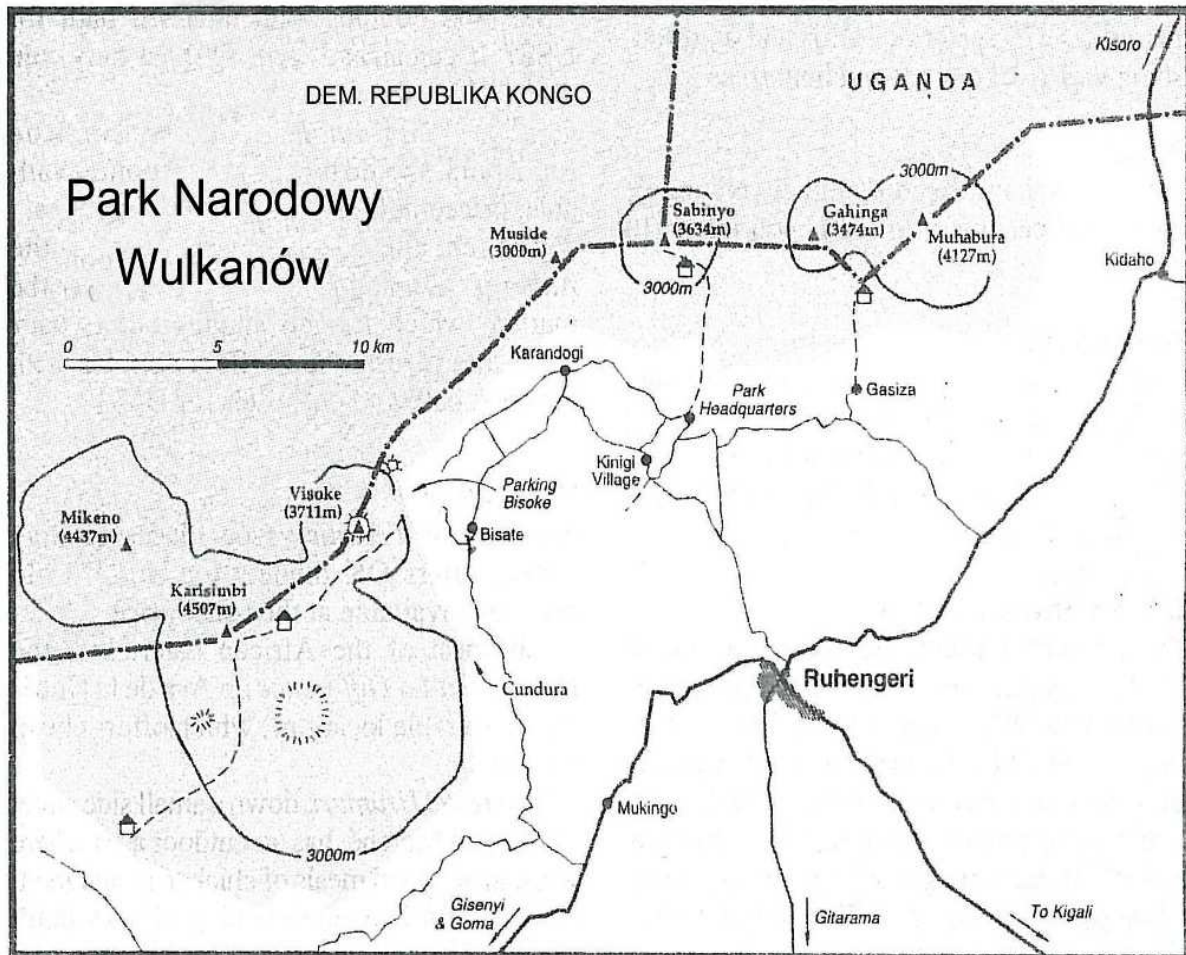


Ryc. 1. Zasięg geograficznego występowania populacji goryli. **A** goryl zachodni, **B** goryl wschodni (Źródło: opracowanie zmodyfikowane na bazie danych z Internetu, www.wikipedia.org)

i ma znacznie bardziej od niego ciemniejszą sierść. W obrębie tego gatunku naukowcy również wyróżnili dwa podgatunki: goryla wschodniego nizinnego (*Gorilla beringei graueri*) oraz goryla górskiego (*G. beringei beringei*). Pierwszy z podgatunków występuje na nizinnych terenach Demokratycznej Republiki Kongo blisko pogranicza z Ugandą i Ruandą. Jego liczebność szacowana jest na ok. 5 tys. osobników, ale jeszcze w połowie lat 90-tych ubiegłego wieku żyło ich około 17 tys.

Goryle górskie według oceny specjalistów z dziedziny ewolucji małp człekokształtnych wyewoluowały z goryla wschodniego ok. 800 tys. lat temu. W obrębie tego podgatunku mamy dwie wyraźne populacje o bardzo ograniczonym zasięgu. Jedna z nich ogranicza się wyłącznie do masywu wulkanicznego Virunga. W tym masywie spotykamy

goryle górskie w trzech parkach narodowych: Mgahinga (płd.-zach. Uganda), w Parku Narodowym Wulkanów (płn.-zach. Ruanda) oraz Virunga (wsch. granicząca z Ruandą część Demokratycznej Republiki Kongo) (ryc.2).



Ryc. 2. Usytuowanie Parku Narodowego Wulkanów w Ruandzie w stosunku do krajów sąsiednich (Źródło: zmodyfikowana mapa na podstawie źródła książkowego *Africa. Travel Guide*. (2007): Red. Wheeler T. Lonely Planet, London)

Druga populacja, która dla niektórych systematyków rzędu naczelnych stanowi inspirację do wydzielenia kolejnego podgatunku, zamieszkuje tak zwany Nieprzebyty Park Narodowy Bwindi w płd.-wsch. Ugandzie. Ostatnie liczenie obu populacji goryla górskiego wskazuje na wzrost liczebności populacji, aczkolwiek całkowita liczebność tego podgatunku to zaledwie 780 osobników. W Demokratycznej Republice Konga podczas liczenia w 2007 r.

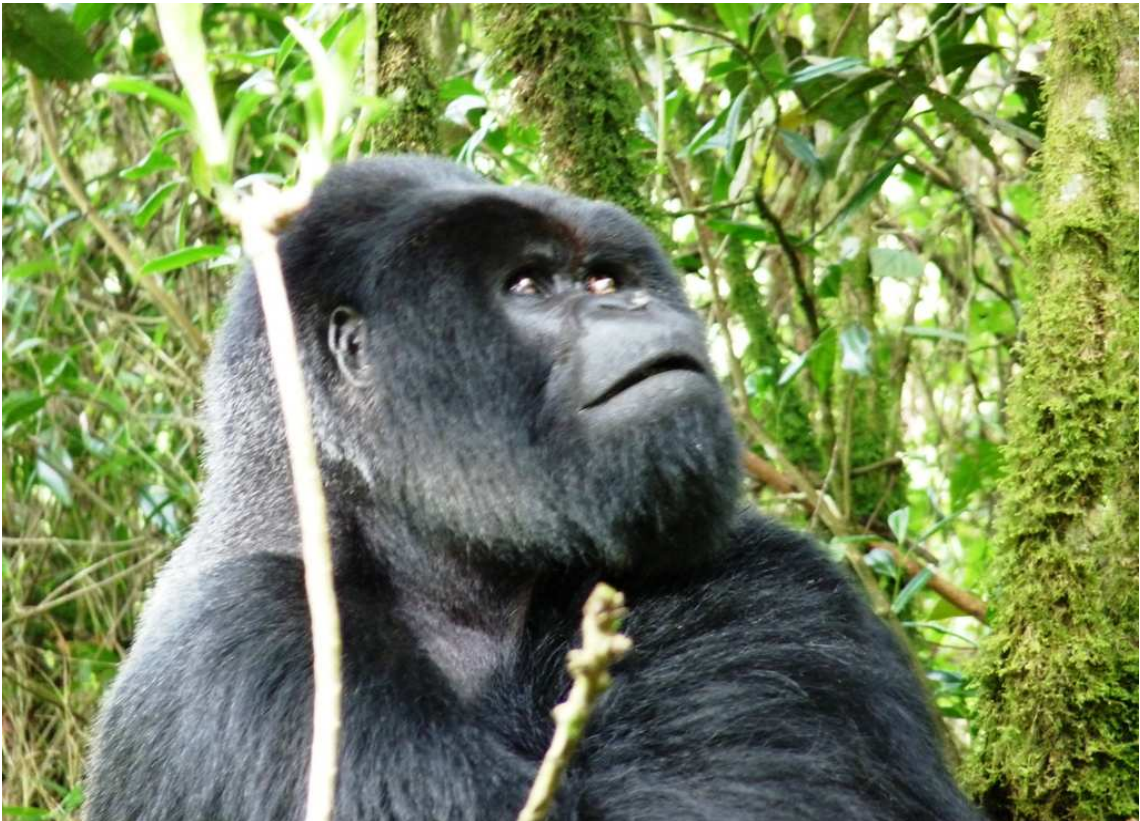
zewidencjonowano 72 osobniki a już dwa lata później 81. Ta tendencja wzrostowa napawa umiarkowanym optymizmem. Spośród ogólnej liczby 780 osobników goryla górskiego 260 zamieszkuje w Ruandzie a aż 326 w Bwindi w Ugandzie.

CHARAKTERYSTYKA GORYLA GÓRSKIEGO

Spośród wszystkich podgatunków w obrębie rodzaju taksonomicznego *Gorilla* goryl górski jest najbardziej masywnym i największym. Ma najciemniejszą z nich wszystkich sierść o dłuższym od osobników innych podgatunków włosiu. To pozwala gorylom górskim na przebywanie w obszarach relatywnie chłodnych. Goryl górski penetruje tereny wzniesione od 2200 do 4300 m n.p.m. Temperatura w nocy może tam spaść nawet poniżej 0 stopni C.

Samce są zazwyczaj dwukrotnie cięższe od samic. Każdego osobnika można rozpoznać po specyficznym rysunku na nozdrzach powstałym poprzez układ zmarszczek i wgłębień. Ten rysunek jest jak odcisk palca u ludzi. Każdy osobnik posiada inny rysunek na nozdrzach, właściwy tylko sobie. Dzięki temu strażnicy parku nadają poszczególnym osobnikom imiona i po pewnej wprawie mogą bezbłędnie zidentyfikować goryle.

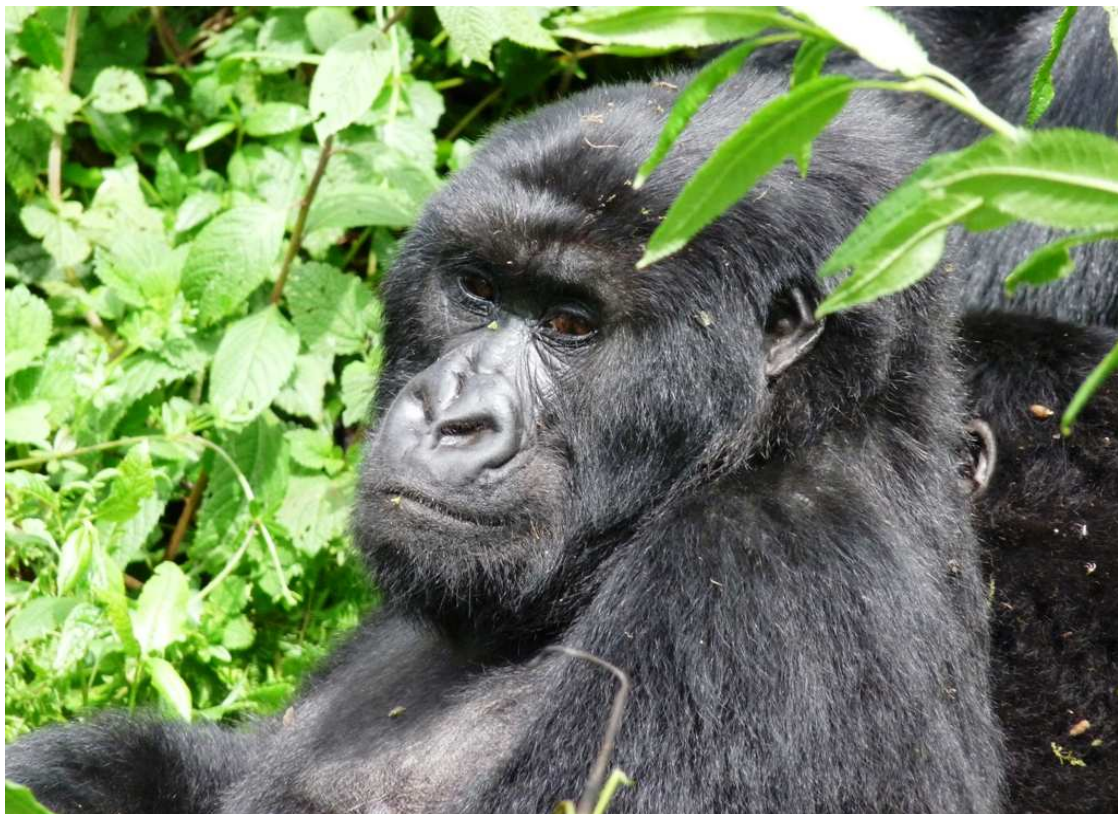
Dojrzałe samce określa się przydomkiem „srebrne plecy” z uwagi na krótką siwą lub srebrzysta sierść na plecach. Samce w przedziale wiekowym od 8 do 11 lat mają plecy czarne stąd określa się ich mianem „czarne plecy”. Mniej więcej w wieku lat 12 następuje przemiana „czarnych pleców” w „srebrne plecy”, aczkolwiek dopiero w wieku ok. 15 lat samce zaczynają wykazywać aktywność seksualną. Samice osiągają ten stan już 5-7 lat wcześniej. Dojrzały samiec mierzy ok. 1,70 m wzrostu i ma rozpiętość ramion ok. 2,30 m. Największy dotąd znany okaz goryla górskiego, którego zastrzelono w 1938 roku mierzył 1,94 m wzrostu oraz ważył 266 kilogramów (ryc. 3, 4, 5, 6, 7).



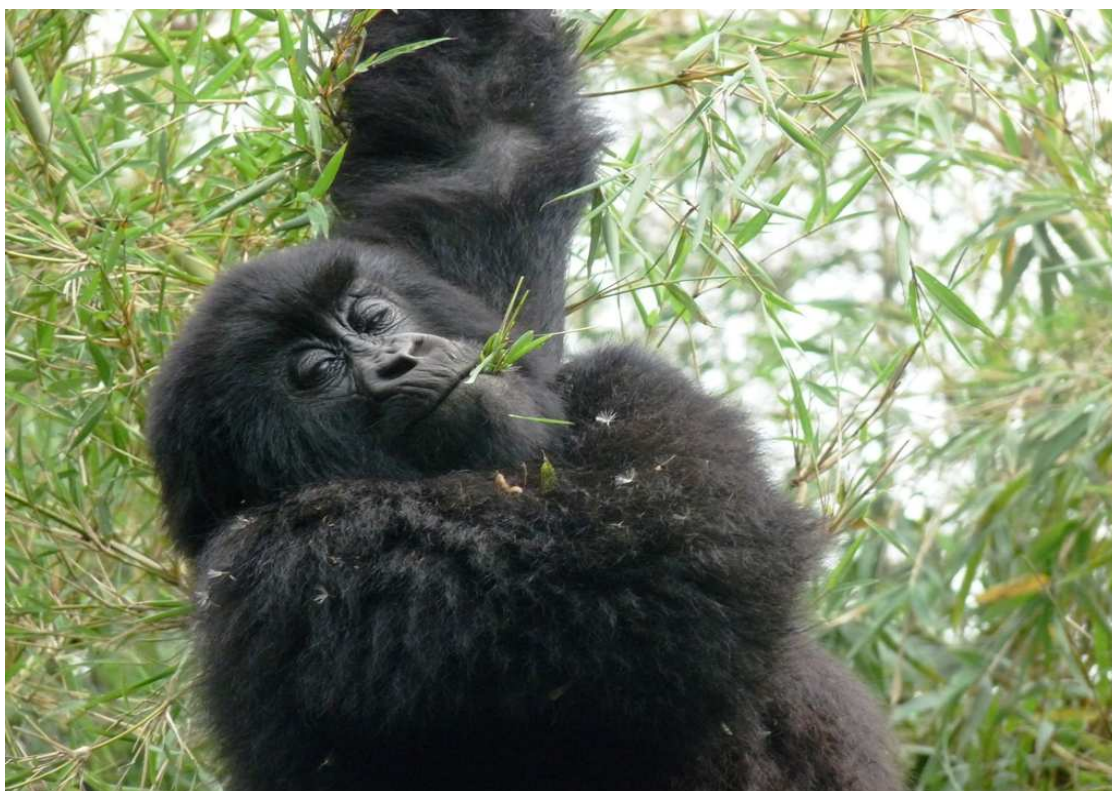
Ryc. 3 i 4. Dominujący samiec goryla górskiego „srebrne plecy” nazwany *Lucky Man*, waga 220 kg, wzrost 175 cm (fot. R. Mielcarek)



Ryc. 5. Samica z młodym (fot. R. Mielcarek)



Ryc. 6. To najważniejsza samica w rodzinie samca *Lucky Man*. Dano jej imię *Kirezi* (fot. R. Mielcarek)



Ryc. 7. Trzy letni samiec w akcji. Radzi sobie już bardzo dobrze w lesie bambusowym (fot. R. Mielcarek)

Goryle górskie podobnie jak inne podgatunki goryla są zwierzętami niesłuchanie społecznymi, przebywającymi w grupach od 5 do 35 osobników. Rolę szefa grupy pełni dominujący samiec „srebrne plecy”. To on decyduje dokąd grupa się uda, to on jest mediatorem w konfliktach wewnątrz grupy, wymierza kary oraz broni zaciekle swojej grupy przed innymi grupami goryli a także przed innymi intruzami. Goryle górskie wędrują nawet do 15 km dziennie przemierzając górski las mgielny. Codziennie wieczorem budują na drzewach nowe gniazda, w których spędzają noc, bo są zwierzętami dziennymi. Nie zaobserwowano u grup goryla górskiego jakiegoś wyraźnego terytorializmu. Istotną troską osobników w grupie a zwłaszcza dominującego samca „srebrne plecy” jest utrzymanie integralności grupy i dbałość o harmonijne stosunki wewnątrz grupy pomiędzy poszczególnymi osobnikami (Maple T.L., Hoff M.P. 1982).

Goryle górskie są zwierzętami z natury nieagresywnymi. Agresja pojawić się u nich może w chwili zagrożenia. Dominujące samce są gotowe oddać życie w obronie swojej grupy, zwłaszcza podczas konfliktu z samcami z innej grupy.

ZALETY I WADY TROPIENIA GORYLI GÓRSKICH W RUANDZIE

Są tylko trzy kraje na świecie, w których zarówno naukowcy jak i turyści mogą spotkać w naturalnym środowisku goryla górskiego: Uganda, Ruanda i Demokratyczna Republika Kongo. Warto przyjrzeć się kryteriom, które przemawiają, moim zdaniem, za turystycznym tropieniem goryli górskich jednak w Ruandzie.

1. Bezpieczeństwo osobiste

Ruanda aczkolwiek była w roku 1994 areną bezprzykładnego w dziejach ludzkości ludobójstwa (w ciągu 3 miesięcy zginęło ok. 800 000 ludzi) jest co najmniej od 10 lat krajem bardzo stabilnym. System dyktatorskich rządów wraz z ekonomiczną stabilnością zapewnia spokój społeczny. Napady na turystów nie są odnotowywane. Rządowi zależy na przyjeździe zagranicznych turystów. Uganda wykazuje w tym względzie podobne parametry. Demokratyczna Republika Kongo jest krajem ciągle o małym stopniu bezpieczeństwa publicznego. Pewna mała ilość turystów odwiedza goryle w tym kraju, ale brak trwałej stabilności jest potencjalnym zagrożeniem dla odwiedzających.

2. Koszty dotarcia do celu

Zdecydowanie najtaniej jest dotrzeć drogą lotniczą z Europy na lotnisko Entebbe w Ugandzie. Kupiony z dużym wyprzedzeniem bilet umożliwił mi w lutym 2010 r. przelot z Berlina do Entebbe w obie strony za ok. 2350 zł. Za przelot do Kigali, stolicy Ruandy, trzeba zapłacić w zależności od szczęścia od 3500 do 4500 zł. Zwrócić uwagę można na to, że wybierając się na goryle w Ugandzie trzeba z Entebbe ok. 600 km przejechać drogą lądową. Praktycznie kilka dolarów drożej kosztuje przejazd łądem pomiędzy Entebbe a Ruhengeri (miasteczko wypadowe na goryle w Ruandzie). Korzystając więc z lotniska Entebbe jako punktu docelowego w Afryce, koszt transportu do Bwindi bądź Mgahinga w Ugandzie jest niemal identyczny z kosztem dotarcia do Parku Narodowego Wulkanów w Ruandzie.

3. Formalności wizowe

Wszystkie trzy rozpatrywane tutaj kraje stosują bardzo uproszczoną procedurę wizową. Od obywateli polskich wymagane są wizy zarówno do Ruandy, Ugandy jak i Demokratycznej Republiki Kongo, ale można je otrzymać na lotniskach i na lądowych przejściach granicznych. Demokratyczna Republika Kongo wydaje na przejściu granicznym z Ruandą pomiędzy Gysenei a Gomą przepustkę za 35 USD ważną na 8 dni w regionie Gomy. To pozwala na tropienie goryli i na wspinaczkę na dymiący wulkan Niragongo. Wiza do Ruandy kosztuje 60 USD a do Ugandy 50 USD. Na granicy otrzymuje się wyłącznie wizy jednokrotnego przekroczenia granicy. Zważywszy na znacznie tańsze bilety lotnicze do Ugandy warto poświęcić 100 USD na dwukrotne tranzytowe ugandyjskie wizowanie przy podróży do Ruandy.

4. Koszt zezwolenia

Obecnie wszystkie trzy zainteresowane kraje stosują tą samą taryfę na wydawanie turystom zezwoleń na jednorazowe tropienie goryli górskich. Jest to kosztowne pozwolenie opiewające na 500 USD. Termin wyprawy na goryle trzeba wcześniej, nawet z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem, rezerwować. Powoduje to konieczność przekazania kwoty 500 USD przelewem. Uwzględniając fakt, że najmniejsza korupcja dotyczy Ruandy, przekazy pieniężne do tego kraju są najpewniejsze. W Ugandzie i w Demokratycznej Republice Kongo musimy takie rezerwacje dokonywać poprzez lokalne agencje turystyczne, podczas gdy do Ruandy pieniądze przekazujemy bezpośrednio do instytucji rządowej jaką jest Ruandyjskie Biuro Turystyki i Parków Narodowych (w oryginalnym skrócie ORTPN). Oddajemy więc nasze pieniądze w wiarygodne ręce.

5. Dostępność

Aczkolwiek w Ugandzie znajdziemy połowę całej populacji goryla górskiego a w Ruandzie tylko 260 osobników nie oznacza to bynajmniej większej dostępności dla turystów. W turystyce dotyczącej tropienia goryli nie gra roli ilość osobników w danym terenie a ilość grup goryli, które przyzwyczyły się do spotkań z grupami turystów. Zgodnie z rekomendacją Hossy z 1999 roku grupa turystów nie może przekraczać 6 osób. Od pewnego czasu dopuszcza się grupy 8 osobowe plus 2 strażników parku. W Ruandzie dostępna jest

największa ilość grup goryli tolerujących wizyty turystów. Tych grup aktualnie jest 6. Oznacza to, że dziennie Ruandyjskie Biuro Turystyki i Parków Narodowych² może wydać 48 zezwoleń i tyle wydaje. Zawsze jest komplet i nie należy za bardzo liczyć w Ruandzie na możliwość rezerwacji *Last Minute*. Zwłaszcza przy ściśle zaplanowanej podróży w ograniczonym czasie najlepiej rozpocząć starania o rezerwację na kilka miesięcy przed planowanym wyjazdem do Ruandy. To jedna z nielicznych wad dla amatorów goryli w Ruandzie.

Uganda ma mniej „turystycznych” grup goryli, stąd praktycznie o połowę niższa ilość zezwoleń. W roku 2010 wcześniejsze rezerwacje konieczne były do Bwindi, natomiast w Parku Narodowym Mgahinga można było je zdobyć z dnia na dzień. Powodem tak łatwej dostępności jest fakt, że w Mgahinga grupa goryli pojawiła się pod koniec 2009 r. po wieloletnich „wakacjach” w Ruandzie. Grupa ta może znów znudzić się Ugandą i wyemigrować na stronę ruandyjską i ta łatwa dostępność dziś może okazać się fikcją nawet już w najbliższej przyszłości.

Pamiętać także należy o tym, że niezależnie od tego, w którym z trzech krajów turysta wybierze się na goryle, musi on dotrzeć do oddalonych od pobliskich miast biur parków narodowych na miejsce zbiórki a następnie jeszcze dojechać do miejsc, z których rozpoczyna się piesza wędrówka. To pociąga za sobą koszt wynajęcia samochodu terenowego. W Ruandzie trzeba więc w Ruhengeri wynająć taki samochód z kierowcą za 80 USD. Najlepiej robić to przez biuro turystyczne, bo ono może zebrać grupkę osób i to znacznie obniży koszty transportu. Na terenie Demokratycznej Republiki Kongo logistyka transportu przy wyprawach na goryle jest o wiele bardziej skomplikowana, stąd o wiele droższa. Jeśli chodzi o ten końcowy dojazd bywa on zdecydowanie najtańszy w Ugandzie (10-20 USD).

6. Baza hotelowa

W Ruandzie w Ruhengeri jak również w wiosce Kingi przy samym Parku Narodowym Wulkanów istnieje kilka luksusowych hoteli typu *loge*. Amerykanie płacą w nich za trzydniowy pobyt w połączeniu z zezwoleniem na tropienie goryli i transportem 2500-3500 USD. W Ruhengeri koszt nawet skromnych hotelików jest grubo zawyżony. Istnieje tam jednak Centrum Diecezjalne Fatima przy parafii katolickiej, gdzie nocleg można już otrzymać w prowadzonym przez Centrum hotelu już za 6 USD (typ schroniska młodzieżowego). Tego

² Franc. Office Ruandaise du Tourisme et des Parcs Nationaux

typu hotele wraz z restauracjami i barami można znaleźć na terenie całej Ruandy w miastach, miasteczkach i w dużych wioskach. Są one często położone w bardzo atrakcyjnych widokowo miejscach. Ceny od 4 do 9 USD za zwykłą, bardzo czystą jedynekę w większości tych ośrodków są nie do pogardzenia. W Ugandzie baza wypadowa na goryle w Kisoro ma także kilka bardzo tanich opcji noclegowych. W Gomie w Demokratycznej Republice Kongo można skromny pokój w hotelu dostać za 20 USD, ale w dość niepewnym ze względu na bezpieczeństwo miejscu.

7. Jakość usługi

Z uwagi na to, że dla Ruandy tropienie goryli górskich przez turystów jest trzecim pod względem wielkości źródłem dochodów państwa władze parku narodowego dokładają wszelkich starań, aby nie było sytuacji, że ktoś zapłacił 500 USD i nie widział goryli. Ruanda daje więc 100% szansy powodzenia przedsięwzięcia. Szkoda, że pracownicy ORTPN w Kigali zdają się robić wrażenie jakby turyści ubiegający się o drogie zezwolenia przeszkadzali im w leniuchowaniu.

8. Doświadczenie

W tej kategorii spośród trzech krajów, których dotyczy problem goryli górskich, Ruanda ma zdecydowany prymat. To właśnie w tym kraju w roku 1967 słynna amerykańska badaczka, wybitny prymatolog (specjalista od badań rzędu naczelnych) oraz etolog Dian Fossey założyła Centrum Badawcze Karisoke, którego celem było prowadzenie studiów naukowych nad zachowaniami goryli górskich (Fossey D. 2000). Aczkolwiek Dian Fossey została zamordowana na polityczne zamówienie gubernatora Ruhengeri w roku 1985, zwróciła ona uwagę świata na problem goryli górskich zarówno władz Ruandy jak i opinii światowej. Jej badania zachowań goryli pozwoliły już w roku 1979 zapoczątkować turystykę, której głównym celem stało się obserwowanie zachowań goryli w ich naturalnym środowisku. To wyniki badań w Ruandzie stały się wytycznymi dla planowania liczebności grup turystycznych i określenia szablonu zachowań akceptowanych i nie akceptowanych przez goryle (Maple T.L., Hoff M.P. 1982).

Na terenie Demokratycznej Republiki Kongo turystyczne wyprawy na goryle górskie zapoczątkowano w 1984 roku, a w Ugandzie dopiero w 1991 roku. Kraje te w znacznie mniejszym stopniu korzystały z własnych badań a głównie oparły się o doświadczenia

ruandyjskie. Najdłuższy staż w turystyce wypraw na goryle powoduje, że w Ruandzie możemy się spodziewać najbardziej profesjonalnie wyszkolonych przewodników.

Analizując wszystkie za i przeciw trudno nie zauważyć, że Ruanda wydaje się być najlepszym krajem do wypraw na goryle, zwłaszcza dla indywidualnego turysty. Polskie biura podróży wolą wyprawy na goryle w Ugandzie. Takie preferencje ma „Rainbow Tours oraz „Logos Travel Marek Śliwka”, aczkolwiek to ostatnie biuro w 2009 roku zorganizowało małą grupę wyprawową na goryle górskie w Demokratycznej Republice Kongo.

TURYSTYKA W RUANDZIE

Ruanda podobnie jak szereg innych odwiedzanych przez turystów krajów Czarnej Afryki nie ma do zaoferowania atrakcji historycznych i archeologicznych. Wyjątek stanowi Etiopia i Zimbabwe. Turystyczne kraje Czarnej Afryki mają do zaoferowania całą gamę wspaniałych atrakcji w ramach ekoturystyki a także turystyki kulturowej bazującej na podglądaniu obyczajów niektórych plemion afrykańskich, które w małym bądź mniejszym stopniu dotknięte są wpływami kultury Zachodu.

Ruanda z punktu widzenia ekoturystyki jest krajem niezwykle atrakcyjnym. Jest to jeden z najbardziej malowniczych krajów Afryki a pejzaże Parku Narodowego Wulkanów czy wybrzeża jeziora Kiwu to prawdziwe afrykańskie perły. Wystarczy powiedzieć, że Ruandę nazwano krajem 1000 wzgórz (Fitzpatrick M., Firestone M. D., Bewer T. 2009). Niestety z szeregiem atrakcji ekoturystyki jest w Ruandzie trudno się przebić przez konkurencję. Co z tego, że we wspaniałym Parku Narodowym Akagera pod granicą z Tanzanią możemy uprawiać turystykę safari, jeśli tanzańskie Serengeti z kraterem Ngorongoro, kenijski Park Narodowy Masai Mara, czy południowoafrykański P.N. Krugera ściąga całą masową turystykę w tym zakresie (Africa 2007). Możliwość masowej turystyki w tych krajach wiąże się, nawet bardzo, z dostępem do morza. Turysta docierający do Ruandy był już zazwyczaj gdzie indziej na safari.

Cóż z tego, że Ruanda posiada wspaniały park narodowy Las Nyungwe, który jest największym kompleksem równikowego lasu górskiego w całej Afryce Wschodniej i Środkowej, jeśli tropienie szympanсів jest w nim bardzo uciążliwe i znacznie łatwiej jest to robić w Ugandzie.

Goryle górskie to już inna kwestia. Konkurencja w tej dziedzinie jest niewielka. Ciągły chaos w Demokratycznej Republice Kongo czyni w turystyce z tego olbrzymiego kraju wręcz nie istotnego konkurenta małej Ruandy. Uganda zaś, jak już to podkreślałem,

wydaje o połowę mniej zezwoleń na wyprawy na goryle górskie mimo, że posiada praktycznie połowę całej populacji tego podgatunku. To daje w tej kategorii turystyki Ruandzie bardzo dużą przewagę. Potentaci turystyczni jak RPA, Kenia i Tanzania goryli nie mają.

Z ruandyjskich rządowych danych statystycznych wynika, że w roku 2007 Ruandę odwiedziło 826 374 osób ([www. statistics.gov.rw](http://www.statistics.gov.rw)). Pamiętajmy, że Ruanda liczy ponad 10 mln mieszkańców i przeważająca liczba odwiedzających to bynajmniej turyści. Wystarczy spojrzeć skąd większość osób przyjeżdżała:

Dem. Rep. Kongo	416 028
Burundi	127 035
Uganda	124 591
Tanzania	63 810

Te dane wskazują głównie na mały ruch graniczny. Większość przyjezdnych można zakwalifikować jako turystów, ale w kategorii „wyjazd na zakupy”.

Spośród mieszkańców krajów wysoce rozwiniętych w roku 2007 przyjechało najwięcej osób z następujących krajów:

USA	16 923
Wielka Brytania	8 713
Belgia	7 591
Niemcy	5 124
Kanada	4 998
Francja	3 329
Włochy	2 975
Holandia	2 728

W tej kategorii są nie tylko turyści, ale także uczestnicy konferencji międzynarodowych, misjonarze, pracownicy organizacji charytatywnych i wolontariusze. Tych osób jest sporo w Ruandzie z uwagi na to, że Unia Europejska i wszelkie organizacje pomocowe tak praktycznie utrzymują Ruandę. Pompowanie pomocy finansowej i fachowej ma w przekonaniu pomysłodawców tych działań zapobiec kolejnemu konfliktowi pomiędzy rządzącą mniejszością Tutsi a przytłaczającą większością z plemienia Hutu.

Spośród 826 374 osób odwiedzających Ruandę w 2007 roku zaledwie 21 492 zadeklarowało jako cel swojej wizyty turystykę bądź wakacje. Skądinąd Park Narodowy Wulkanów na swojej tablicy informacyjnej w siedzibie parku w Kinigi ujawnia dane z 2008

roku, które stwierdzają, że na goryle przyjechało 17 083 turystów z czego 65% stanowili Amerykanie. Rzecz jasna jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że Ruanda, która liczy ok. 10 mln mieszkańców, więc tyle co Grecja odwiedzana jest przez nieco ponad 20 tys. turystów rocznie a kolebka europejskiej cywilizacji ma ich 10 mln rocznie to dane dla Ruandy nie są imponujące. Nawet jeśli pracownicy Ruandyjskiego Biura Turystyki i Parków Narodowych starali się przekonywać mnie, że w roku 2009 odwiedziło Ruandę ok. 30 tys. turystów to ciągle mówimy o przedsięwzięciu na małą skalę.

Należy zwrócić jednak uwagę, że według ocen ONZ Ruanda zaliczana jest do grupy najbiedniejszych państw świata. To, że wizualnie dla przyjeźdźcy ten kraj nie jawi się jako ostatni nędzarz, wynika z międzynarodowej pomocy na niebywałą skalę oraz z poczynań rządu promującego poprzez administracyjne restrykcje schludność i czystość. Dla takiego kraju nie do pogardzenia są zyski z turystycznych wypraw na goryle, które przekraczają 8 milionów dolarów rocznie. W dodatku są to pieniądze za coś co Ruanda posiada a nie z łaski darczyńców. Ma to istotne znaczenie też dla kształtowania dumy narodowej. Turystyczne wyprawy na goryle stały się główną dziedziną aktywności turystów w Ruandzie i to dla niej rozbudowuje się cała infrastruktura turystyczna, zwłaszcza w Ruhengeri. Jest to dziś trzecia pozycja wśród źródeł dochodu państwa. Jest to także dochód stały. Chętnych jest ciągle więcej niż ilość dostępnych zezwoleń na tropienie goryli górskich. Na 260 osobników goryla górskiego w Ruandzie przyzwyczajono jak na razie 6 grup, które są w stanie tolerować krótkotrwałą obecność wśród nich grup ludzkich. Chodzi więc o około 90 osobników populacji goryli. Proces przyzwyczajania innych grup to proces długotrwały, stąd wzięwszy pod uwagę dopuszczalną liczebność grup turystycznych, limit 48 zezwoleń dziennie jest jak na razie limitem maksymalnym. Ciągłe trwają wysiłki nad przyzwyczajaniem dwóch kolejnych grup do krótkotrwałego w ciągu dnia obcowania z grupą turystów.

PROCEDURA WIZYT GRUP TURYSTYCZNYCH U RODZIN GORYLI GÓRSKICH

W Ruandzie obowiązuje ścisła procedura dotycząca organizowania takich grup turystycznych a także przebiegu wizyt u rodzin goryli. Można ją ująć w następujących punktach:

1. Zalecane jest kilkumiesięczne wyprzedzenie w rezerwowaniu miejsca w grupie turystycznej tropiącej goryle górskie w Parku Narodowym Wulkanów. Można tego dokonać osobiście lub telefonicznie w Ruandyjskim Biurze Turystyki i Parków Narodowych w Kigali lub, co ma najszersze zastosowanie, pisząc na adres info@rwandatourism.com. Wiele

informacji potencjalny turysta może znaleźć na oficjalnych stronach tego rządowego biura: www.rwandatourism.com. W zapotrzebowaniu musimy określić planowaną przez nas datę u goryli. Pracownik biura skontaktuje się za pomocą e-maila z nami, potwierdzi dostępność żądanego terminu i poda procedurę płatności. Dopiero po tym jak nasza opłata w wysokości 500 USD wpłynie na konto wyżej wymienionej instytucji otrzymamy potwierdzenie rezerwacji.

2. Pisemne zezwolenie na wyprawę w poszukiwaniu goryli odbieramy w siedzibie Ruandyjskiego Biura Turystyki i Parków Narodowych (ORTPN) w Kigali, stolicy Ruandy. Planując odbiór dokumentu należy uwzględnić fakt, że trzeba jeszcze z Kigali dotrzeć do Ruhengeri, miasta będącego bazą wypadową na goryle, oddalonego o 2 godziny jazdy autobusem z Kigali.

3. Po zakwaterowaniu w Ruhengeri należy załatwić sobie na dzień wskazany w zezwoleniu transport samochodem terenowym. Najlepiej zwrócić się do ekoturystycznego przedsiębiorstwa Amahoro.

4. Każdy uczestnik wyprawy na goryle musi najpóźniej o godzinie 7 rano w dniu, na który uzyskał zezwolenie, zameldować się osobiście w siedzibie Parku Narodowego Wulkanów k. wioski Kingi, około 13 km od Ruhengeri. Nie stawienie się w wyznaczonym terminie i czasie na to miejsce zbiórki oznacza przepadek ważności zezwolenia i brak zwrotu kosztów.

5. W siedzibie Parku dokonuje się podziału uczestników na grupy i przewodnik omawia między innymi zasady zachowywania się ludzi w obecności goryli.

6. Wynajętymi uprzednio samochodami, uczestnicy poszczególnych grup docierają do czoła pieszych szlaków prowadzących w głąb parku narodowego.

7. Przy czole ścieżki formuje się grupa złożona z 8 turystów, 2 przewodników, dwóch uzbrojonych w broń maszynowa strażników parku oraz kilku lokalnych tragarzy na wypadek konieczności niesienia turystom podręcznego bagażu. Tak uformowana grupa szlakiem przez pola dochodzi do granicy lasu. Tam przewodnicy drogą radiową uzyskują dane od tropicieli celem szybkiego zlokalizowania rodziny goryli.

8. Gdy bliskość rodziny goryli jest już ewidentna, turyści muszą zostawić wszelkie pakunki, nawet butelki z napojami. Mogą zabrać tylko aparaty fotograficzne. W tym punkcie wyprawy zostają też tragarze i uzbrojeni strażnicy parku. Uzbrojeni strażnicy parku mają za zadanie bronić turystów głównie przed atakiem agresywnych słoń leśnych i bawołów.

9. Ośmioro turystów z dwójką przewodników spotyka rodzinę goryli i maksymalnie przez godzinę obserwuje ich zachowania. Grupa musi zawsze trzymać się razem, ustępować miejsca gorylom, fotografować bez lampy błyskowej i nie wskazywać palcem, na któregoś

z członków rodziny goryli. Te cztery zasady są podstawą etykiety ludzkich zachowań w obecności goryli.

10. Po godzinie obserwowania goryli w lesie bambusowym następuje powrót do bazy, gdzie każdy uczestnik uzyskuje świadectwo uczestnictwa w wyprawie.

TURYŚCI W RUANDZIE A OCHRONA GORYLA GÓRSKIEGO

Zainteresowanie turystów gorylem górskim jak również niektórymi innymi bardzo zagrożonymi gatunkami zwierząt sprawia, że to właśnie turyści stają się nie tylko jednymi z głównych orędowników ochrony przyrody, ale stali się głównymi sprawcami efektywnej ochrony. Turyści realizując w czasie wizyt w Ruandzie, nie ukrywajmy tego, egoistyczne marzenie doznania wyjątkowego przeżycia, dzięki swojej wysokiej kontrybucji finansowej motywują czynniki decyzyjne w Ruandzie do działań zapewniających adekwatną ochronę naturalnego środowiska. Ignorancja rządu w tej dziedzinie łatwo mogłaby doprowadzić do wyginięcia populacji goryla górskiego a tym samym wyeliminowania głównej gałęzi turystyki. Z uwagi, że nieroztropnym było by zarzynać kurę znoszącą „złote jajka” rząd ruandyjski uważa obecnie ochronę goryla górskiego za jedno z bardzo ważnych swoich działań. Przychód rządu 8 mln dolarów rocznie z tego typu turystyki zapewnia fundusze na ochronę goryla i stwarza miejsca pracy.

Istnieją jednak zagrożenia dla populacji goryli ze strony samych turystów. Ci dobrodzieje z jednej strony w pewnych okolicznościach mogą stanowić dla goryli poważne zagrożenie. Same spotkania z ludźmi, jako takie, nie stanowią dla goryli zagrożenia, które mogło by skutkować zmianą ich zachowań. Zauważmy, że uczestnicy grup turystycznych, nie przynoszą z sobą na te spotkania butelek ani jedzenia. Porzucanie tego typu rzeczy stanowiło by zagrożenie dla zachowań goryli. Obserwujemy to u chociażby innych małp (pawiany i makaki), które jeśli przyzwyczajają się do rzucanych przez ludzi resztek jedzenia, stają się agresywne i wręcz potrafią turystom wyrywać torebki i butelki z wodą. W przypadku wizyt turystów u rodzin goryli takiego zagrożenia nie ma, przede wszystkim z uwagi na ścisłe przestrzeganie procedur. Rodzina goryli spotyka się z małą grupą ludzi tylko raz dziennie i to na okres 1 godziny. Gdy to spotkanie ją nuży, ma ona swobodę przemieszczenia się gdziekolwiek w górzystym terenie i uniknięcia „wścibskich” ludzkich spojrzeń.

Zagrożenie czyha jednak z innej strony. Goryle bardzo łatwo zarażają się od ludzi chorobami wirusowymi i bakteryjnymi. Grypa i pospolite przeziębienie stanowią podstawowe ryzyko. Stąd osoby kaszlące i mocno zakatarzone są eliminowane z grup turystycznych.

W razie przeziębienia nawet zwraca się im opłatę za zezwolenie, co nie ma miejsca w żadnych innych okolicznościach. Wirusy przeziębienia a także zapalenia płuc przeniesione przez ludzi na goryle mogą być później roznoszone także przez same goryle na osobników nawet w innych rodzinach. Specjalne służby weterynaryjne prowadzą w Ruandzie ciągły monitoring stanu zdrowia całej populacji goryli. Działa także szpital leczący chore osobniki.

TURYŚCI W RUANDZIE A SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA

Z każdego pięciuset dolarów amerykańskich, które turysta zapłaci za uczestnictwo w wyprawie na goryle górskie aż 100 USD trafia na potrzeby rozwoju społeczności lokalnych wiosek leżących w bezpośredniej bliskości Parku Narodowego Wulkanów. Zważywszy na fakt, że przeciętny zarobek wieśniaków w Ruandzie to zaledwie ekwiwalent 1 USD dziennie to poważny zastrzyk dla lokalnej społeczności. Dodatkowo raz dziennie ok. 30 osób z wioski Kingi ma możliwość zarobku za pracę tragarza. Wysilek jest co prawda niezbyt wielki, bo turyści docierają tu z podręcznymi plecaczkami i torbami. Amerykanie jednak, którzy stanowią zdecydowaną większość turystów w Ruandzie i których skłonność do rozdawania napiwków jest wręcz przesadna płacą takim tragarzom „wagi lekkiej” 10 USD za usługę. To spory dzienny zarobek jak na biednego wieśniaka.

Ten przyływ pieniędzy dla lokalnej społeczności ma kardynalne znaczenie dla polityki ochrony goryla górskiego. Każdy kłusownik bądź osoba wycinająca nielegalnie drzewa w lesie stanowi nie tylko zagrożenie dla przetrwania goryla górskiego, ale także zagrożenie dla bytu materialnego społeczności mieszkających wokół parku narodowego. Ich stabilna przyszłość i perspektywy relatywnie godziwego przetrwania (jak na warunki afrykańskie) zależy od turystów a ci przyjadą tylko wtedy, gdy będą mogli tropić goryle.

Dzięki takiemu systemowi ekonomicznego zainteresowania to lokalni wieśniacy stają się najlepszymi stróżami ochrony przyrody a zwłaszcza goryla górskiego. Od przetrwania tego podgatunku goryla zależy w końcu ich własne przetrwanie .

SUMMARY

MOUNTAIN GORILLA (*Gorilla beringei beringei*) TRACKING THE MAIN FORM OF TOURISM IN RWANDA (CENTRAL AFRICA)

*Tourism has some important contribution in wildlife protection of certain endangered species e.g. such as rhinos, polar bears, whales and some primates including gorillas and chimpanzees. The taxonomic genus Gorilla is divided in two separate species: Eastern and Western Gorilla. Both of them are respectively subdivided in two subspecies. Among the whole population of Eastern Gorilla the Mountain Gorilla (*Gorilla beringei beringei*) is the most endangered with actually only 780 individuals survived in Uganda (National Parks of Bwindi and Mgahinga), Rwanda (Volcanoes National Park) and Democratic Republic of Congo (Virunga National Park). Rwandan Volcanoes National Park is a home of about 260 Mountain Gorillas. Due to extensive scientific studies commenced already in 1967 by a famous American primatologist late Dian Fossey, Rwanda could carry tourist gorilla tracking to six Gorilla families i.e. about 90 individuals from all of its population. The human groups can number maximum 8 tourist and two guides. The tourist demands for Gorilla tracking highly exceed the Rwandan capacity in this matter. More than 17 thousand tourist a year track Mountain Gorilla in Volcanoes National Park generating annual income of about 8 million US dollars. 20% of that income are directed to support local agrarian communities in the immediate vicinity of the national park boundaries. That considerable flow of hard currencies to such an economically poor country as Rwanda help effectively to protect Mountain Gorilla and creates good climate to awake environmental awareness among local communities. Nowadays tourism in Rwanda mostly focuses its activities in the field of Mountain Gorilla Tracking. This conscious and responsible form of qualified tourism contributes enormously to efficient conservation of one of the most endangered primates in the world, which shares with us, human beings, an almost identical genome (98,4 similarity percentage). It also contributes to welfare of local agrarian communities in the national park vicinities, however can pose some serious threats to a Mountain Gorilla population due to their vulnerability to contract from humans some potentially deadly diseases as pneumonia and influenza in close contact with tourist tracking groups, even such contact is strictly limited for each gorilla families to only one hour a day. From all three countries where Mountain Gorilla lives, Rwanda created in this specific wildlife tracking the best opportunities for tourism not only because of Gorilla Tracking Permit numbers issued a day*

but also for its longest experience in such form of tourism and, what also matter a lot, excellent security record in last decade.

PUBLIKACJA NAPISANA GŁÓWNIEM NA PODSTAWIE WŁASNYCH OBSERWACJI, OSOBISTYCH DOŚWIADCZEŃ I PORÓWNAŃ PODCZAS WYPRAW DO RWANDY W LUTYM I MARCU 2010 ORAZ WCZEŚNIEJ W STYCZNIU 1996 ROKU.

BIBLIOGRAFIA

1. Africa. Travel Guide. (2007): Red. Wheeler T. Lonely Planet, London.
2. Fitzpatrick M., Firestone M.D., Bewer T. (2009): East Africa. Lonely Planet, London.
3. Fossey D. (2000): Gorillas in the Mist. Hongton Mifflin Company.
4. Groves C. (2001): Primate Taxonomy. Smithsonian Institution Press, Washington D.C.
5. Maple T.L., Hoff M.P. (1982): Gorilla Behaviour. New York.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

www.amahoro-tours.com

www.gocongo.com

www.kazingatours.com

www.lonelyplanet.com

www.rainbowtours.pl

www.rwandagateway.org

www.rwanda-online.org

www.rwandatourism.com

www.saveagorilla.org

www.statistics.gov.rw

www.wyprawy.pl

www.wikipedia.org

DR REMIGIUSZ MIELCAREK

Wielkopolska Wyższa Szkoła Turystyki i Zarządzania

e-mail: remi@szlaki.pl

TURYSTYKA PRZYJAZDOWA W KOREI PÓŁNOCNEJ

POLITYCZNE I IDEOLOGICZNE UWARUNKOWANIA ROZWOJU TURYSTYKI W KOREI PÓŁNOCNEJ

Korea Północna (Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna) powszechnie uważana jest na świecie za kraj zamknięty, pilnie strzegący swoich tajemnic. Brak Internetu a jedynie wewnętrzna komunikacja elektroniczna w ramach Intranetu jest dla niektórych wystarczającym dowodem w tym względzie.

Kraj zamknięty, z samego znaczenia tych słów, oznacza kraj zupełnie niedostępny dla osób spoza niego a więc nie tylko dziennikarzy, ale także biznesmenów i turystów. Jak postaram się wykazać, nazwa ta jest nieuprawniona w stosunku do Korei Północnej, wręcz nie opisuje sytuacji istniejącej w żadnym współcześnie istniejącym kraju. Nawet Królestwo Bhutanu, które w latach jeszcze siedemdziesiątych nie wpuszczało na swój teren nikogo obcego, dziś ma statut bardzo cenionego na świecie kierunku turystycznego. Korea Północna nie od dziś funkcjonuje na mapie świata jako jeden z celów turystycznych podróży. Już w roku 1983 miałem możliwość wyjazdu turystycznego do Korei Północnej z *Biurem Podróży Orbis*. Wówczas nie skorzystałem z tej możliwości aczkolwiek cena tego dwutygodniowego wyjazdu grupowego, jak na warunki światowe, wydawała się wręcz niewiarygodna. *Orbis* określił cenę tego wyjazdu na ówczesnych 60 000 zł, co przy kursie czarnorynkowym 700 zł do dolara amerykańskiego wynosiło dokładnie 85,71 USD.

Współcześnie na świecie jest pewna ilość krajów, która nie wydaje wiz turystycznych, ale wpuszcza turystów z innymi kategoriami wiz np. wiza przyjazdowa. Republika Mnichów Agion Oros (Athos), która jest w pełni samo-stanowiącą dependencją Grecji wydaje wize w systemie kwotowym tylko dla pielgrzymów. Nikt jednak nie bada tego, czy naszą intencją jest pielgrzymka czy tylko turystyka.

Duży wpływ na rozwój turystyki w Korei Północnej ma fakt, że jest to kraj niedemokratyczny, w którym wszystkie działania ludzkie podporządkowane są priorytetowi ideologicznemu. Znow w powszechnym przekazie ten rodzaj systemu społeczno-ekonomicznego nazywany jest ortodoksyjnym komunizmem. Termin ten jest o tyle niefortunny, że kojarzy się z upadłym w Europie w roku 1989 modelem komunizmu, bądź

raczej socjalizmu opartym na wzorcach marksistowsko-leninowskiej ideologii. Tymczasem Korea Północna odbiega zdecydowanie od tego modelu, zwłaszcza w sferze ideologicznej. Komunizm koreański opiera się na naukach zmarłego w roku 1994 prezydenta Kim Ir Sena (Wielkiego Wodza). Jest to zlepek poglądów na, wydawało by się, wszystkie możliwe zagadnienia, zwany powszechnie nauką Dżucze. W sferze ekonomicznej przewiduje ona samowystarczalność gospodarczą, w społecznej „uszcześliwianie ludzi na siłę” a w sferze ideologicznej oddala się znacznie od wątków marksistowsko-leninowskich uznając wiarę w nieśmiertelność duszy ludzkiej i reinkarnację oraz pośmiertny wpływ dusz doskonałych jakimi są dusze wielkich rewolucjonistów koreańskich na ludzkie losy. Dusza największej rewolucjonistki świata, żony Kim Ir Sena i matki Kim Jong Ila zapewnia młodym dziewczynom płodność. Na moje pytanie zadane podczas pobytu w sierpniu 2009 r. w Phenianie przedstawicielowi Rządowego Komitetu do Spraw Relacji Kulturowych z Innymi Krajami (ranga ministerstwa), dlaczego syn Kim Ir Sena Kim Jong Il (Ukochany Przywódca) nie jest prezydentem KRL-D uzyskałem szokującą odpowiedź, że prezydentem jest nadal nieżyjący Kim Ir Sen, bo przecież on ciągle żyje z uwagi na nieśmiertelność jego duszy.

Nauka Dżucze jest w znacznej mierze kontynuowana przez Kim Jong Ila. Niesie ona z sobą izolacjonizm. Korea Północna chce aby cały świat zostawił ich z „najwspanialszym systemem świata” w absolutnym spokoju. Takie nastawienie wręcz lęku przed światem zewnętrznym uniemożliwia rozwój zagranicznej turystyki wyjazdowej dla własnych obywateli. Obywatele Korei Północnej nie mogą, poza przypadkami czysto służbowymi lub sporadycznymi akcjami łączenia rodzin, wyjeżdżać za granicę. Turystyka zagraniczna wyjazdowa po prostu nie istnieje. Czynniki rządowe unikają jednak tłumaczenia tego faktu ideologią a starają się go uzasadnić w sposób ekonomiczny. Otóż w roku 2009, na krótko przed nieudaną reformą walutową, państwo swoim obywatelom, którzy posiadali twardą walutę (euro, USD lub chińskie juany) płaciło za jedno euro 3500 wonów. Posiadanie twardych walut jest dla obywateli KRL-D legalne pod warunkiem zdobycia tych środków w wyniku oddelegowania przez rząd do pracy za granicą, zaoszczędzenia podczas pobytu na zagranicznych delegacjach, bądź otrzymania ich przekazem od rodzin żyjących przede wszystkim w Korei Południowej. Jeśli normalne zarobki z pracy na terenie Korei Północnej wynoszą 2000-5000 wonów miesięcznie to za co jej obywatele mają jeździć na wycieczki zagraniczne, stąd oficjalne uzasadnienie braku zagranicznej turystyki wyjazdowej.

Ciągle powtarzające się stany napięcia w stosunkach zwłaszcza z Koreą Południową (zawieszenie rozejmu z roku 1953) powoduje znaczne perturbacje w zagranicznym

przyjazdowym ruchu turystycznym, czy to poprzez zamykanie granic, czy też naturalną obawę ze strony potencjalnych zagranicznych turystów. Warto jednak zaznaczyć, że przyczyną napięć jest wzajemna niechęć obu stron konfliktu w stosunku do siebie. Z jednej strony mamy wielką nieufność do świata Korei Północnej wynikającej po części z ideologii Dżucze (samowystarczalność gospodarcza, izolacja, nie wchodzenie w sformalizowane sojusze polityczne i gospodarcze), z drugiej zaś lęk Korei Południowej przed skutkami finansowymi ewentualnego zjednoczenia Półwyspu Koreańskiego. Do tego kontrolowane podsycanie konfliktu między obu państwami koreańskimi jest na rękę Stanom Zjednoczonym, uzasadnia bowiem potrzebę ich obecności wojskowej w regionie oraz dominację ekonomiczną.

W świetle już przedstawionych danych Korea Północna praktycznie już od dawna otwarta jest dla zagranicznego ruchu turystycznego, ale znów z przyczyn ksenofobicznej wszechwładnej ideologii, ujęta jest w specyficzne ramy. Nie ma możliwości indywidualnych wyjazdów turystycznych do Korei Północnej w takim rozumieniu jak to odbieramy w naszym kręgu kulturowym. Turyści zagraniczni mogą przyjeżdżać do Korei Północnej w zorganizowanych, przez upoważnione przez rząd KRL-D biura podróży, grupach. Północnokoreańskie rozumienie turystyki indywidualnej jest takie, że wspomniane biura zorganizują dla pojedynczego turysty wyjazd i na terenie KRL-D będzie mu stale towarzyszył przewodnik. Możemy wtedy mówić o „grupie jednoosobowej”. Poruszać się będzie trzeba tak jak ma to miejsce przy wyjazdach grupowych. Program jest na długo przed wyjazdem klienta ustalony przez biuro. Ma on aprobatę rządowych czynników decyzyjnych. Nie można więc w Korei Północnej pojechać tam gdzie oczy poniosą jak to niektórzy turyści zwykli robić w większości krajów świata.

Z uwagi na powyższą regulację, przypadek Korei Północnej można uznać za szczególny, aczkolwiek nie odosobniony. Współcześnie Bhutan, Arabia Saudyjska i Libia także dopuszczają tylko grupowy zagraniczny, turystyczny ruch przyjazdowy. To co zdecydowanie różni turystykę przyjazdową w Korei Północnej od reszty świata to brak swobody poruszania dla zagranicznych turystów. Nawet w wyżej wspomnianych krajach turystyki grupowej, po zakończeniu w danym dniu programu wycieczki, turysta może sam, bez towarzystwa przewodnika chodzić po miejscowości, w której przebywa a nawet po jej okolicy. W Korei Północnej jest to niemożliwe. Po zakończeniu dziennego programu możemy poprosić przewodnika, aby poszedł z nami na indywidualny spacer, ale bez niego możemy jedynie wyjść na próg hotelu. Gdybyśmy złamali ten zakaz to zapewniam, że ktoś z licznej rzeszy wszędobylskich tajniaków zawróciłby nas do hotelu. Pociągnęło by to poważne

nieprzyjemności zwłaszcza dla naszego przewodnika. Ja przebywałem 10 dni w Korei Północnej jako członek oficjalnej czteroosobowej międzynarodowej delegacji zaproszonej przez Rządowy Komitet do Spraw Kontaktów Kulturowych z Innymi Krajami. Przydzielono nam na stałe przewodnika i przewodniczkę. Były to osoby niezwykle miłe, bardzo grzeczne, co jest charakterystyczne dla kultury koreańskiej, ale nie ulegało wątpliwości, że te osoby pracują także dla Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Te osoby nawet nocowały z nami w hotelu w Phenianie, chociaż na stałe mieszkają w tym mieście.

Zadaniem północnokoreańskich przewodników w podwójnej roli jest przede wszystkim pilnowanie turystów zagranicznych, aby w czasie pobytu poza hotelem a także w hotelu nie mogli rozmawiać z nieupoważnionymi do tego osobami. Chodzi tu szczególnie o rozmowy o charakterze prywatnym. Przewodnicy oficjalnie poinformowali mnie, że ta sytuacja wynika z braku zaufania i tutaj znów widać jak nawet organizacja turystyki podporządkowana jest nauce Dżucze.

Ze względu na to powszechne poczucie nieufności do obcych, które ma swoje głębokie podłoże w kulturze koreańskiej, ale jest wielokrotnie spotęgowane przez polityczne uwarunkowania, potencjalny turysta zagraniczny musi zacząć starania o wyjazd do Korei Północnej przynajmniej z dwumiesięcznym wyprzedzeniem. Zgoda na wydanie wizy musi zapaść w Phenianie a nie w ambasadzie tego kraju. Pracownicy ambasady badają jednak grunt. Rząd KRL-D¹ obawia się, że pod przykrywką turysty może przyjechać do nich dziennikarz. Jest to wyjątkowo rzadko wpuszczana do tego kraju kategoria przyjezdnych. Już przebywając na terenie Korei Północnej zostałem poinformowany, że służby ambasady KRL-D w Warszawie sprawdziły strony internetowe mówiące o mojej osobie oraz przetłumaczyły na koreański obszernie fragmenty moich książek celem wysłania drogą dyplomatyczną raportu do Phenianu, który był podstawą do wydania decyzji o wizowaniu mojego paszportu. Z uwagi na panujący stan napięcia między obu państwami koreańskimi w 2009 r. delegacja, w ramach której pojechałem do Korei Północnej, stopniała z 15 dobrze zapowiadających się kandydatów do 4. Co do reszty Phenian uznał, że nie budzą zaufania.

Uwarunkowania ideologiczne i polityczne sprawiają, że specyfika wyjazdów turystycznych do Korei Północnej nie tylko polega na ich ściśle kontrolowanym charakterze, ale także na wręcz groteskowym doborze obiektów zwiedzania. Pomijając już gwóźdź każdej wizyty obcokrajowca w Phenianie jaką jest olbrzymia statua z brązu Wielkiego Wodza Kim Ir Sena a także jego mauzoleum, turysta jest zaskakiwany koniecznością zwiedzania

¹ Skrót od Koreańska Republika Ludowo-Demokratyczna

Międzynarodowej Wystawy Przyjaźni pod Górą Myohyang (160 km na północ od Phenianu), gdzie zgromadzono dary dla Kim Ir Sena nadesłane z całego świata, w tym także, przez dawnych polskich komunistycznych przywódców bądź współczesnych polskich wielbicieli myśli Dżucze. Obok w znacznie mniejszym pałacu zgromadzono dary dla Kim Jong Ila syna Wielkiego Wodza. Do tego dochodzi kuriozalne Mangyongdae, miejsce urodzin Kim Ir Sena, traktowane wspólnie z mauzoleum Wielkiego Wodza (Pałac Prezydencki) jako największe północnokoreańskie „sanktuarium”. Do tego organizatorzy dorzucają nam żłobek, szkołę podstawową, uniwersytet, Bibliotekę Narodową, Cmentarz Męczenników Rewolucji, kolchoz, przychodnię, Pałac Młodzieży oraz Wystawę Osiągnięć Socjalistycznej Gospodarki. Organizatorom wyjazdów turystycznych do Korei chodzi przede wszystkim o pokazanie osiągnięć kraju, które mogły tylko powstać dzięki Wielkiemu Wodzowi i jego nauce Dżucze. Do tego zwiedzania dodaje się trochę przyrody i trochę zabytków, ale trudno oprzeć się wrażeniu, że zwiedzanie Korei Północnej przez obcokrajowców jest podporządkowane celom propagandowym.

Korea Północna posiada wspaniałe rzeczywiste atrakcje turystyczne. 82% kraju to teren bardzo górzisty i słabo zamieszkały, ale poprzecinany szlakami turystycznymi mijającymi jeziora, wodospady oraz świątynne pagody. Do takich należało by zaliczyć regiony Góry Paektu (385 km na północ od Phenianu), Góry Kumgang na południu, Góry Myohyang (160 km na północ od Phenianu), Góry Kuwol (północny-zachód Półwyspu Koreańskiego) czy też Góry Chibo (północny-wschód Półwyspu Koreańskiego). Gdy do tego dodamy nadmorskie miejscowości Nampho na wschodnim wybrzeżu a na zachodnim Wonson, Haju, Hamhung i Rajin to potencjał turystyczny jest w Korei Północnej bardzo duży. Niestety, ze względów polityczno-ideologicznych ten potencjał jest nie należycie wykorzystany przez turystów zagranicznych, wbrew logice ekonomii.

Inaczej ma się sprawa z turystyką krajową. Wspomniane wyżej tereny są odwiedzane przez rzesze lokalnych turystów. W Korei Północnej istnieje szereg ośrodków wypoczynkowych oraz sanatoriów. Wiele z nich jest w gestii konkretnych zakładów pracy. Turystyka krajowa jest ściśle związana z ideologicznymi założeniami państwa północnokoreańskiego w stylu „wczas dla każdego”. Jest to w warunkach Korei Północnej deficytowy dział turystyki. Jest on dla obywateli KRL-D bądź bezpłatny, bądź za symboliczną odpłatność.

Mimo szeregu naturalnych i architektonicznych atrakcji, paradoksalnie, to kuriozalny system polityczny Korei Północnej wzbudza takie zainteresowanie wśród zagranicznych turystów. Jest wśród wielu osób w krajach rozwiniętych potrzeba ujrzania na własne oczy

tego skansenu komunizmu. Kult Kim Ir Sena jest o wiele jednak głębszy niż był kult Stalina, ma on kulturowo podatny grunt w Korei Północnej. Aczkolwiek sam fakt kultu jednostki w Korei Północnej jest atrakcją turystyczną samą w sobie, to jednak nie jest czymś unikalnym. Wystarczy pojechać do demokratycznej Tajlandii, aby przekonać się, że wymiar adoracji dla żyjącego króla Ramy IX, także w świątyniach buddyjskich ma znamiona obrazoburstwa i swym rozmachem przepychu daleko wybiega poza relatywnie skromny kult jednostki nieżyjącego przecież od 1994 roku Kim Ir Sena. Przebywając w Korei Północnej turysta zagraniczny dość szybko może się przekonać, że Ukochany Przywódca Kim Jong Il jest w stosunku do Kim Ir Sena osobistością drugiej „jasności”.

Mimo wszechobecności „jedynie słusznej” ideologii i polityki, Korea Północna potrafi przybysza zaszokować do stopnia niewyobrażalnego. Te fakty zresztą zburzyły moje stereotypowe wyobrażenie o Korei Północnej. Oto one:

- Koreę Północną w roku 2009 odwiedziło ok. 350 turystów z USA, mimo braku stosunków dyplomatycznych i wrogość między obu państwami (pierwsza grupa amerykańskich turystów została wpuszczona w 1995 r.; obecnie Korea Północna wydaje corocznie wizy turystom amerykańskim, ale tylko w okresie trwania Festiwalu Arirang, jest to okres dwóch miesięcy latem)
- turystom zezwala się na podróżowanie po kraju z amatorską kamerą filmową,
- wolno fotografować obiekty na płycie lotniska międzynarodowego a także dokonywać pamiątkowych zdjęć na terenie dworca lotniczego,
- przed wylotem podczas kontroli bezpieczeństwa pasażerów nie obowiązują powszechnie stosowane na świecie restrykcje dotyczące przewozu płynów,
- podczas 10-dniowego pobytu nigdzie moi przewodnicy nie zabronili mi wykonywania zdjęć, jedynym wyjątkiem było o dziwo Muzeum Etnograficzne,
- byłem na wojskowej strzelnicy i strzelałem z wojskowego pistoletu północnokoreańskiego,
- turyści odwiedzają instalacje militarne, nie tylko we Wspólnej Strefie Bezpieczeństwa, ale także północnokoreańskie specjalne wojskowe punkty obserwacyjne 50 km na wschód od Kesong w pilnie strzeżonej Strefie Zdemilitaryzowanej,
- obcokrajowcy mogą telefonować za granicę z kilku hoteli,
- firma japońska założyła kilka lat temu na terenie KRL-D telefonię komórkową, obcokrajowcy jednak muszą zdeponować przy wjeździe do Korei Północnej telefony komórkowe z uwagi na obawę władz przed wmontowanym w nie systemem GPS,

- obcokrajowcy zmuszeni są kupować towary i płacić za usługi w Korei Północnej wyłącznie w euro, USD bądź chińskich juanach. Ceny w sklepach, hotelach i restauracjach mających zgodę na obsługiwanie zagranicznych turystów, podane są w euro.

EKONOMICZNE UWARUNKOWANIA ROZWOJU TURYSTYKI W KOREI PÓŁNOCNEJ

Od śmierci Kim Ir Sena Korea Północna przeżywa niezwykle trudną sytuację ekonomiczną. Zaledwie 5 lat temu udało się zażegnać trwającą latami ewidentną klęskę głodu. Pewne otwarcie ekonomiczne od 2000 roku na Koreę Południową w postaci specjalnych stref ekonomicznych i wspólnych przedsiębiorstw wyprowadziło Koreę Północną z niezwykle ostrej fazy kryzysu ekonomicznego.

Gospodarka jednak trzeszczy w szwach. Nauka Dżucze o samowystarczalności stała się pustostowiem, bo w końcu jak kraj, który ma tylko 18% ziemi nadającej się pod uprawy ma wyżywić adekwatnie 20 mln ludzi przy stosowaniu zacofanych metod.

Korea Północna produkuje co prawda maszyny przemysłowe, samochody, motocykle, ciężarówki, autobusy, traktory i wagony kolejowe, ale w ilościach sugerujących propagandowy charakter tego zamierzenia. Chodzi przede wszystkim o pokazanie Korei Południowej, że oni też potrafią wyprodukować towary na bazie nowoczesnych technologii. Korea Północna wystrzeliła nawet własne satelity. Poniekąd wygodny, i to przyznaję, minibus o nazwie „1000 km”, którym nasza grupa się poruszała, powstał jak na razie w ilości 3000 egzemplarzy. Ma się to więc nijak do wielkości produkcji przemysłu motoryzacyjnego u zwaśnionego sąsiada.

Przywództwo Korei Północnej zdaje sobie sprawę z tego, że krajowi pilnie potrzebna jest twarda waluta, bo bez niej w żaden sposób nie da się zdobyć podzespołów dla północno-koreańskiego przemysłu. Minibus „1000 km” ma wszystko północno-koreańskie oprócz japońskiego silnika.

Pokaźnym źródłem dewiz może być zagraniczna turystyka przyjazdowa. Turystyka krajowa, jak już wskazywałem w obecnych warunkach będzie deficytowa. Dopiero urynkowanie tej branży mogło by przynieść pozytywne efekty ekonomiczne, ale urynkowanie oznaczało by niemożliwą w tej chwili do pomyślenia zmianę „jedynie słusznego systemu”.

Rozwój zagranicznej turystyki przyjazdowej bardzo ogranicza wszechpotężna północno-koreańska nieufność czynników decyzyjnych, stan aktualnych relacji z Koreą

Południową i USA oraz wysoki koszt pobytu turysty. Niekonsekwencja władz jest wyraźnie widoczna na ulicach Phenianu. Buduje się tam nowe hotele, podczas gdy te które są, całkiem niezłe, świecą pustkami. W kraju, w którym ludzie przeciętnie zarabiają jedno euro dziennie, turysta rozpoczynający i kończący swą podróż w Pekinie za 3 noclegi w Phenianie z pełnym utrzymaniem, zwiedzaniem i transportem z i do Pekinu oraz transportem wewnątrz Korei Północnej musi zapłacić 1390 euro. Do tego jeszcze dochodzi koszt wizy i biletów wstępu. W dobie światowego kryzysu ekonomicznego to żadna alternatywa w stosunku choćby do takich tanich krajów jak Egipt, Tunezja, Indie, Tajlandia, Wietnam, Laos czy Indonezja. Sąsiednie Chiny są znacznie tańsze i dają turyście osobistą swobodę poruszania się. Ta sytuacja odstrasza wielu potencjalnie chętnych turystów chcących odwiedzić Koreę Północną.. Rozwiązaniem najbardziej korzystnym z ekonomicznego punktu widzenia byłoby szerokie otwarcie kraju na zagraniczną turystykę przyjazdową. Pamiętajmy o tym, że Chiny, Laos, Kambodża, Birma i Wietnam też kierując się źle pojętymi względami polityczno-ideologicznymi niegdyś nie wpuszczały turystów, potem zezwoliły na przyjazd mocno kontrolowanych grup. Turystyczny boom w tych krajach zaczął się wówczas, kiedy otwały się one szeroko na turystę indywidualnego, nawet na takiego, który z plecakiem i namiotem dociera w najodleglejsze ich zakątki. Jak grzyby po deszczu wyrosły tanie miejsca noclegowe a z uwagi na konkurencję, ceny stały się przystępne dla wielkiej rzeszy tych niezbyt zamożnych turystów.

Władze Korei Północnej niestety mają ciągły problem ze znalezieniem siebie i swego kraju we współczesnym świecie doby globalizacji. Najbardziej dynamicznie rozwijającą się na świecie dziedzinę gospodarki jaką jest turystyka stale traktują wysoce podejrzliwie, zgodnie z nauką Dżucze.

OBECNY STAN ROZWOJU TURYSTYKI PRZYJAZDOWEJ W KOREI PÓŁNOCNEJ

Gdyby wziąć tylko pod uwagę turystów zagranicznych zachodnich (Europa, Obie Ameryki, Japonia i Australia) to ich liczebność na przestrzeni ostatnich lat kalendarzowych nie przekracza liczby 1500 rocznie. Jest to bardzo niski wskaźnik, w głównej mierze spowodowany obawą rządu północnokoreańskiego przed szpiegami, obawą, która przybrała wymiar paranoiczny. Ciągłe pilnowanie turystów zagranicznych przez północnokoreańskich przewodników a także dyskretny nadzór przez całe rzesze tajnych agentów wiąże sporo zasobów kadrowych. Dzięki takiej polityce przy zbyt rozwiniętej turystyce przyjazdowej zabrakło by „pilnujących”.

Warto jednak podkreślić, że aczkolwiek zakaz poruszania się obcokrajowców bez nadzoru wynika przede wszystkim z polityki zapobieżenia nieautoryzowanym kontaktom zagranicznego turysty z tubylcami, ma on także jeszcze inne bardzo ważne znaczenie dla turysty. Samotnie przemierzający Phenian turysta byłby ciągle narażony na naruszenie tajnych stref militarnych. Z uwagi na kamuflaż, nie są one łatwo rozpoznawalne. W roku 2008 południowokoreańska turystka oddaliła się sama od ośrodka wypoczynkowego firmy Hiundai na wschodnim wybrzeżu i została zastrzelona z uwagi na naruszenie tajnej strefy wojskowej.

Aczkolwiek 1500 turystów rocznie z Zachodu to mało, jest przecież wiele innych krajów, które nawet takiej ilości nie osiągają. Myślę chociażby o takich krajach morskich jak: Tuvalu, Wallis i Futuna, Nauru, Niue, Francuskie Terytoria Południowe i Antarktyczne, Brytyjskie Terytorium Oceanu Indyjskiego czy też Tristan da Cunha (dependencja Wyśpy św. Heleny). Korea Północna jednak otwarła pewne strefy przygraniczne dla turystów chińskich i południowokoreańskich. Kilkadziesiąt tysięcy chińskich turystów odwiedza przygraniczne północnokoreańskie miasto Sinuiju, które tworzy specjalną strefę ekonomiczną.

Przyjazd turystów południowokoreańskich jest utrudniony przez rządy obu krajów. Potrzebują oni na wjazd do Korei Północnej także zgody władz południowokoreańskich. Udostępniono jednak turystom południowokoreańskim historyczne miasto Kaesong na północy krańcu KRL-D, 8 km na północ od Strefy Zdemilitaryzowanej w Panmunjon (czyt. Panmundżon) oraz region buddyjskiej świętej góry Kumgang na południowym wschodzie. Na wjazd do tych obszarów Koreańczycy z Południa nie potrzebują zgody swoich władz. Pod koniec 2008 r. władze Północnej Korei wstrzymały te wycieczki, ale w kwietniu 2010 r. znów odblokowały. Są to dzienne wycieczki z terytorium Korei Południowej za 195 USD od osoby. Turyści z innych krajów niż Korea Południowa mogą także na takie wycieczki pojechać, jednak dopiero po uprzednim otrzymaniu wizy północno-koreańskiej.

Kaesong dziennie odwiedza do około stu turystów z Korei Południowej. Władze Korei Północnej na każdym uczestniku takich wycieczek zarabiają na czysto 100 USD. Ta polityka małego ruchu granicznego tylko do samego Kaesong może rocznie wygenerować przychody rzędu 3,5 miliona USD, nie licząc takich usług jak gastronomia i sprzedaż pamiątek. Czasowe zamknięcie wspomnianych miejsc dla turystów z Południowej Korei było po prostu „strzałem we własną stopę”. Trudno jednak w sposób właściwy rozwijać turystykę, gdy rachunek ekonomiczny pozostaje w cieniu ideologii.

Południowo-koreański koncern Hyundai przekonał władze Północnej Korei do otwarcia wierzchołka Góry Paektu (2744 m n.p.m.) Jest to nieczynny wulkan, w kraterze którego znajduje się piękne jezioro. Wulkan leży na granicy chińsko-koreańskiej i turyści z Południowej Korei mogą wchodzić na szczyt od strony chińskiej.

Nieliczni turyści z Zachodu mieli okazję wspinaczki na Górę Paektu z terytorium Korei Północnej. Taka eskapada wymaga organizowania wycieczek dwu i trzytygodniowych do Korei Północnej. I niestety, właśnie w czasach, gdy ten kraj potrzebuje, w sposób desperacki wręcz, zastrzyku mocnej waluty, rząd preferuje krótkie pobyty zachodnich turystów, głównie 3-5 dniowe. Warto jednak odnotować nowe wydarzenie w rozwoju turystyki przyjazdowej w Korei Północnej z kwietnia 2010. Po raz pierwszy na teren tego kraju wjechał specjalny pociąg turystyczny z Chin, którego celem był 4-dniowy objazd największych atrakcji turystycznych Korei Północnej. Dotychczas turyści przyjeżdżali z Chin regularnym pociągiem kursującym na trasie Pekin-Phenian.

MOŻLIWOŚCI ZORGANIZOWANIA W POLSCE WYJAZDU TURYSTYCZNEGO DO KOREI PÓŁNOCNEJ

Na terenie Polski jedynym biurem podróży, które organizuje wyjazdy polskich grup turystycznych do Korei Północnej jest poznański *Logos Travel Marek Śliwka*. Trwająca 11 dni wycieczka nazwana została „wyprawą studyjną szlakiem ortodoksyjnego komunizmu” i przewiduje 8 noclegów na terenie Korei Północnej. Koszt takiej wycieczki to około 13 tys. złotych (www.wyprawy.pl)

Wyjazd do Korei Północnej można jednak zorganizować sobie własnym sumptem kontaktując się z działającym w Pekinie biurem podróży *Koryo Tours*. Ofertę tego biura można znaleźć na stronach www.koryogroup.com. Jest ona bardzo bogata, począwszy od trzydniowych wyjazdów grupowych, poprzez 10-dniowe eskapady uwzględniające Górę Paektu aż do wyjazdów na własne zamówienie, nawet dla jednej osoby z kompleksowo przygotowaną logistyką. Te wyjazdy nie należą jednak do najtańszych. Dwudniowa eskapada z Pekinu na spektakl Arirang w Phenianie kosztuje 790 euro. Czterodniowa wycieczka to koszt 1390 euro a na przykład 10-dniowa 2190 euro. Trzydniowa podróż dla jednej osoby (podróż indywidualna) kosztuje 1590 euro. Te wyjazdy obejmują pełne wyżywienie, hotele, transport, większość biletów wstępu do zwiedzanych obiektów i przewodników (opiekunów). W cenę nie wliczono kosztu wizy Północnej Korei (30 euro, załatwia ją biuro), wjazdu na Wieżę Idei Dżucze w Phenianie (5 euro), napiwków (25 euro) a także wstępu

na przedstawienie Festiwalu Arirang (najtańszy bilet dla obcokrajowców 80 euro). Do tego wszystkiego musimy jeszcze doliczyć koszty zorganizowanej we własnym zakresie podróży z kraju zamieszkania do Pekinu.

Będąc w Korei Południowej zagraniczny turysta może poczynić w tamtejszych biurach podróży starania o możliwość uczestniczenia w dziennej wycieczce do miasta Kaesong lub regionu Góry Kumgang. Jest to znacznie tańsza alternatywa, ale turysta nie może się po niej spodziewać wyniesienia zbyt wielu wiadomości o odwiedzanym kraju.

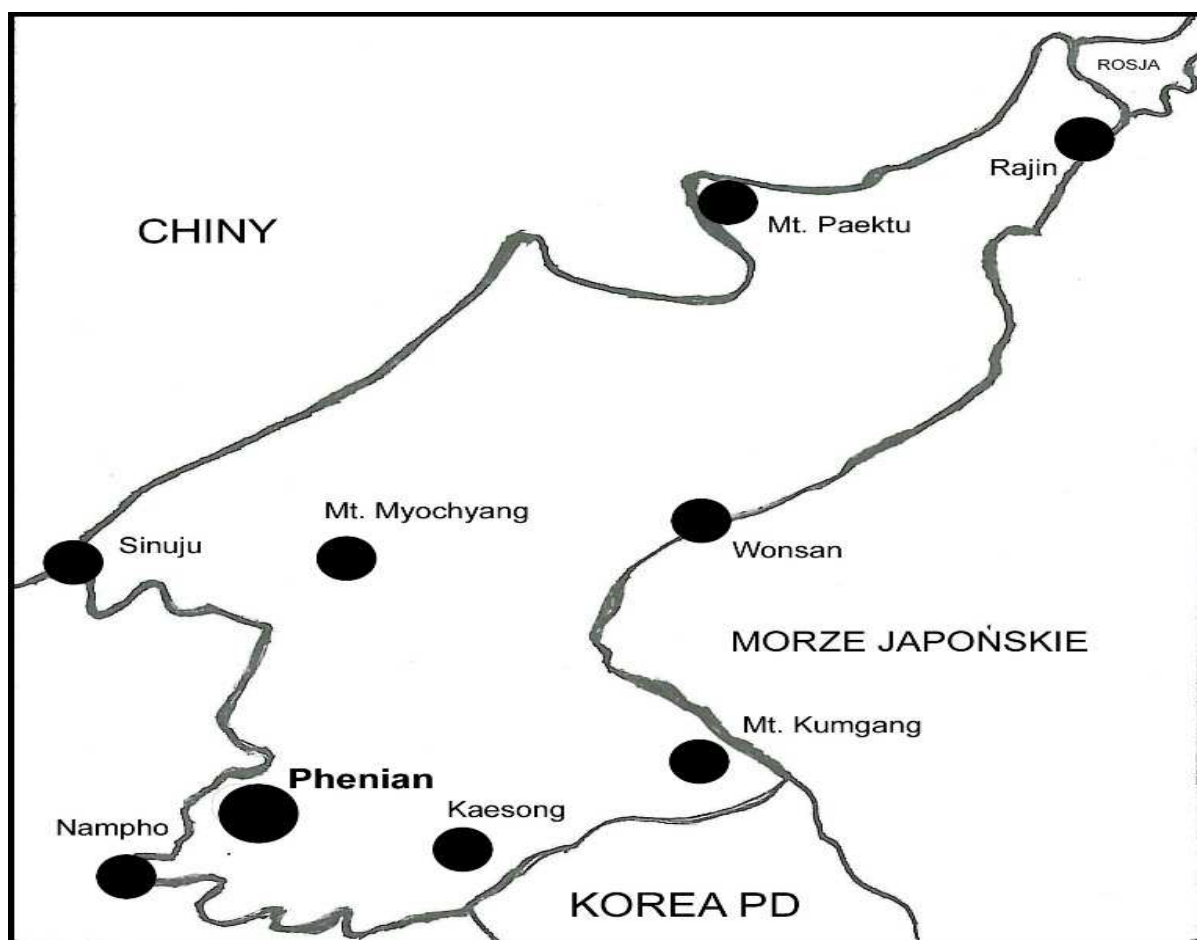
Wyjątkowo atrakcyjną alternatywą do wyżej wymienionych możliwości jest udanie się w składzie międzynarodowych delegacji organizowanych przez Towarzystwo Przyjaźni Koreańskiej (Korean Friendship Association). Ta niewątpliwie propagandowa organizacja, która powstała w listopadzie 2000 r. organizuje przeciętnie 3 takie delegacje rocznie. Ich celem jest zapoznanie się głównie z aspektami kulturowymi Korei Północnej. Delegacje mogą liczyć maksymalnie do 20 osób. Ja byłem członkiem tylko 4-osobowej delegacji. Delegacjom zazwyczaj przewodniczy sam przewodniczący tej organizacji, obywatel Hiszpanii, który jest Katalończykiem posiadającym także północno-koreański paszport. Ponoć jest on jedynym obcokrajowcem posiadającym północno-koreańskie obywatelstwo.

Wyjazdy organizowane przez Towarzystwo Przyjaźni Koreańskiej trwają 10 dni w tym 1 dzień w hotelu w Pekinie przeznaczony jest na sprawy organizacyjne. Całkowita cena takiego wyjazdu z uwzględnieniem wszystkich kosztów, także podróży lotniczej między Pekinem a Phenianem (w obie strony) wynosi 2490 euro. Dla członków organizacji z ważną legitymacją jest ona o 200 euro tańsza.

W odróżnieniu do zwykłych grup turystycznych, uczestnik takiej delegacji nie jest traktowany jako turysta a jako „przyjaciel Korei Północnej przybywający na zaproszenie jej rządu”. Stroną zapraszającą jest Rządowy Komitet do Spraw Relacji Kulturowych z Innymi Krajami. Weryfikacja kandydatów do takiej delegacji jest bardzo rygorystyczna, z uwagi na obawę przed dziennikarzami, którzy chcieliby taką drogą dostać się do Korei Północnej. Uczestnicy takich delegacji mają możliwość odwiedzania miejsc do, których zwykli turyści nie są wpuszczani, nie mówiąc o możliwości swobodnej rozmowy podczas wspólnej kolacji z dyrektorem departamentu ze wspomnianego ministerstwa. Podczas różnych spotkań moi rozmówcy, w tym nawet wysocy rangą oficerowie z armii, nie uchylali się od odpowiedzi nawet na kłopotliwe dla nich pytania. Towarzyszący mi zawsze opiekunowie nigdy nie robili żadnych uników co do odpowiedzi na jakiegokolwiek moje pytania. Podczas wizyty w kołchozie miałem okazję odwiedzić wewnątrz domu kołchoźników a także zagrodę. Były to obiekty, które sam wskazałem przewodniczącej kołchozu jako cel oględzin. Zważywszy

zaś na wielkie zamieszanie podczas mojej „gospodarskiej wizyty” w wiejskiej przychodni lekarskiej, widać było, że nic nie było ustawione. Moi opiekunowie sami przyznali się, że nie zdążyli powiadomić lekarzy i pielęgniarek.

Reasumując, wydaje się, że wyjazdy organizowane przez Towarzystwo Przyjaciół Koreańskiej a rozpoczynające się w Pekinie, dają możliwość bardziej dogłębnego zapoznania się z Koreą Północną, zwłaszcza mentalnością jej mieszkańców. Takich możliwości nie stwarzają zwykle standardowe wycieczki turystyczne, zwłaszcza te krótkoterminowe. Bliższe szczegóły na temat tych wyjazdów i najbardziej aktualnych dostępnych terminów można znaleźć na stronach www.korea-dpr.com.



Ryc. 1. Położenie najważniejszych atrakcji turystycznych w Korei Północnej



Ryc. 2. Panorama Phenianu z liczącym 46 pięter Hotelem Koryo (fot. R. Mielcarek)



Ryc. 3. W głównych holach gmachów użyteczności publicznej honorowe miejsce zajmują posągi Kim Ir Sena (fot. R. Mielcarek)



Ryc. 4. Koreańscy robotnicy na pikniku (fot. R. Mielcarek)



Ryc. 5. Wycieczka szkolna w czasie schodzenia szlakiem z Góry Mangyongdae (fot. R. Mielcarek)



Ryc. 6. We Wspólnej Strefie Bezpieczeństwa w Panmunjon tuż obok siebie granicy pilnują żołnierze dwóch zwaśnionych państw koreańskich (fot. R. Mielcarek)



Ryc. 7. W jednym z południowo-koreańskich baraków w Panmunjon można chodzić wokół stołu, przez środek którego przebiega granica między obu państwami koreańskimi (fot. R. Mielcarek)



Ryc. 8. Dlaczego nie postrzelać sobie z wojskowego pistoletu w Korei Północnej
(fot. R. Mielcarek)



Ryc. 9. Trudno odmówić pozowania do zdjęcia z pułkownikiem
północno-koreańskich sił zbrojnych (fot. R. Mielcarek)



Ryc. 10. Uczestnictwo turystów w nabożeństwie buddyjskim (fot. R. Mielcarek)



Ryc. 11. Kuchnia koreańska należy do jednych z najbardziej wykwintnych na świecie (fot. R. Mielcarek)



Ryc. 12, 13. Podczas spektaklu odbywającego się w ramach Festiwalu Arirang na Stadionie Narodowym w Phenianie wystąpiło około 80 tysięcy wykonawców (fot. R. Mielcarek)

SUMMARY

INCOMING TOURISM IN NORTH KOREA

North Korea, contrary to common and unfortunately wildly spread opinions, accepts tourists from all over the world, including US citizens and also tourists from Japan. The number of Western tourists is so low, just about 1500 a year, mostly due to North Korean government policy full of suspicions towards foreigners. This policy has its origin in the culture, however is still amplified by the official ideology of Juche created by late President Kim Il Sung. The Juche ideas which encompass self-sufficiency in economy, without any foreign interference, does not create a favorable climate for foreign tourist development in North Korea. As the country nowadays is in urgent need of foreign money income, the necessity to develop the international tourism is more obvious then ever. North Korea so far opened some border areas such as City of Kaesong and a region around Mt. Kumgang to tourists from South Korea but just for one day trips. The South Korean tourism just to Kaesong can provide the country with estimating net income of 3.5 million USD a year. Unfortunately, the prospective of that form of tourism depends highly on actual state of relations between both Korean counterparts. In Poland there is only one tourist enterprise, Logos Travel, able to organize tourist groups to North Korea. A good range of services is offeedr by Beijing based Koryo Tours. Tourism to North Korea are expensive due to high cost charged by North Korean Government, e.g. overpriced hotels as well to full time control of each individual tourist by guides dabbled as secret police servicemen. By far the most interesting trips to People's Democratic Republic of Korea are organized by the Korean Friendship Association, largely for propaganda. Visitors to North Korea should be prepared to visit places out of the agenda in most tourist visits to other countries of the world e.g. collective agrarian community, dispensary, kindergartens, college, university library and, what is very unusual elsewhere, but most interesting to foreigners in such country, military areas.

PUBLIKACJA POWSTAŁA GŁÓWNIEM W OPARCIU O WŁASNE OBSERWACJE I PRZEMYŚLENIA PO POBYCIE W KOREAŃSKIEJ REPUBLICIE LUDOWO-DEMOKRATYCZNEJ W SIERPNIU 2009 ROKU.

BIBLIOGRAFIA

1. Kuwang Il J., Jong Song U., Ri Kong H. (1995): Korea's Tourist Map. Korea International Travel Company, Pyongyang, DPRK.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

www.korea-dpr.com

www.koryogroup.com

www.wikipedia.org

www.wyprawy.pl

DR REMIGIUSZ MIELCAREK

Wielkopolska Wyższa Szkoła Turystyki i Zarządzania

e-mail: remi@szlaki.pl

**STANDARD USŁUG TURYSTYCZNYCH W ALPACH
W SEZONIE LETNIM – PRZYKŁAD KRAJU SALZBURSKIEGO**

WSTĘP

W potocznym „turystycznym myśleniu” Polaków Alpy funkcjonują raczej jako cel zimowych wyjazdów „na narty”. Według danych Austrian National Tourist Office (www.austriantourism.com) polscy turyści dotychczas wykupywali zimą w alpejskich miejscowościach nieporównywalnie więcej noclegów niż latem. Na przykład w sezonie zimowym 2007/8 w Kaprun sprzedano Polakom 37 935 noclegów, w Zell Am See - 29 404, w Mayerhofen - 26 434, natomiast w miesiącach letnich liczby te kształtowały się następująco: Kaprun - 7327 sprzedanych noclegów, Zell Am See - 3931, Mayerhofen - 1816 (tab.1). Trend taki potwierdzają dane T-MONA Länderstudien 2005 (www.austriatourism.com), według których najistotniejsza dla polskiego turysty jest realizacja oferty zimowej.

Tab. 1. Liczba noclegów zakupionych przez turystów polskich w sezonie letnim i zimowym w wybranych miejscowościach austriackich

Miejscowość	Lato	Zima
Axams	576	777
Bad Hofgastein	2158	26 598
Bruck an der Grossglock.	3808	7102
Heiligenblut	998	1566
Innsbruck	4930	8102
Kals am Grossglockner	346	674
Kaprun	7327	37 935
Krimml	128	1605
Mayrhofen	1816	26 434
Ramsau am Dachstein	2582	6597
Tux	6796	22 240
Zell Am Zee	3931	29 404

Źródło: T-MONA Länderstudien 2005

Powyższe ustalenia znajdują potwierdzenie także na turystycznych stronach internetowych, gdzie miejscowości alpejskie częściej promuje się jako centra sportów zimowych niż jako bazy wypadowe dla letniej turystyki górskiej lub kulturowej (z wyjątkiem zabytkowych miast np. Wiednia, Salzburga).

Podobnie w biurach podróży priorytetem w alpejskiej ofercie turystycznej są zimowe wyjazdy narciarskie. Autor niniejszego tekstu rezerwując w 2008 r. miejsca noclegowe na sierpniowy wyjazd w Alpy ze zdumieniem odnotował, że młodszy personel pewnego biura turystycznego zareagował na ten fakt pewnym powątpiewaniem: „*Proszę Pana, ale w Alpy to się jeździ zimą*”.

Ulegając jednak zainteresowaniu i fascynacji Alpami łatwo stwierdzić, że latem kraje alpejskie oferują turystom znacznie więcej niż monotematyczne „wyjazdy na narty”.

CELE PRACY

Zamiarem autora niniejszego artykułu były:

- prezentacja ogólnej charakterystyki letnich atrakcji turystycznych w Alpach, głównie w Kraju Salzburskim,
- monitoring wybranych przykładów z zakresu metodyki animacji letniej turystyki w Alpach,
- specyfikacja podstawowych cech usług turystycznych na badanym terenie.

Zebrane dane dają ponadto sposobność dla porównawczych refleksji dotyczących poziomu usług turystycznych w polskich górach.

MATERIAŁ I METODY BADAŃ

Metodologiczną podstawą prezentowanych badań były przede wszystkim techniki badań jakościowych: obserwacja terenowa, dokumentacja fotograficzna, a ponadto analiza dokumentów (przewodników turystycznych, materiałów promocyjnych i reklamowych, forów internetowych). Istotne znaczenie miał regularnie prowadzony przez autora dziennik obserwacji.

W oparciu o powyższe wykonano również krótką analizę SWOT charakteryzującą rynek usług turystycznych Austrii.

Przedstawiony materiał zebrano podczas letnich wyjazdów autora w Alpy w latach 2008 i 2010. W sierpniu 2008 docelowym punktem podróży była austriacka miejscowość Kaprun u podnóża Wysokich Taurów, natomiast dwa lata później celem podróży stały się Chamonix

(Francja - Rodan Alpy, Masyw Mount Blanc), Zermatt (Szwajcaria - Wallis) oraz ponownie Kaprun i Zell am See (Austria - Kraj Salzburski).

Przedmiotem zainteresowania autora były wszelkie aspekty dotyczące sposobów organizacji i animacji turystyki (w szczególności obsługi ruchu turystycznego) w alpejskich ośrodkach turystycznych np.: dostępność komunikacyjna, oznaczenia dojazdu do atrakcji turystycznych, zachowania mieszkańców względem turystów, metody prezentacji walorów turystycznych, organizacja przepływu turystów w kolejkach górskich, fizjonomia krajobrazu, jakość estetyczna i merytoryczna drukowanych materiałów informacyjnych i promocyjnych, standardy wyposażenia i higieny placów kempingowych, standardy obsługi turystów na kwaterach prywatnych itp.

ATRAKCYJNOŚĆ TURYSTYCZNA KRAJU SALZBURSKIEGO - INFORMACJE OGÓLNE

Kraj Salzburski to jeden z głównych (obok Tyrolu i Karyntii) regionów turystycznych Austrii. W około 115 miejscowościach wypoczynkowych przygotowano tu mniej więcej 200 000 miejsc noclegowych (www.statistik.at).

Region oferuje godne uwagi możliwości uprawiania rozmaitych form turystyki. Prócz turystyki kwalifikowanej m.in. wodnej (np. Neumarkt am Wallersee) i górskiej (np. masyw górski Dachstein) przyjezdni znajdą tu warunki sprzyjające rozwojowi turystyki kulturowej, biznesowej, kongresowej (np. Salzburg), uzdrowskiej (np. Bad Vigaun, Bad Hofgastein), wypoczynkowej (np. Fusch, Bischofshofen), a także religijnej (St. Wolfgang – na granicy z Górną Austrią).

TURYSTYKA GÓRSKA

Salzburg jest landem typowo górskim. W jego obszar wchodzi Północne Alpy Wapienne (Salzburskie), pas gór łupkowych tj. Alpy Kitzbühelskie oraz Wysokie i Niskie Taury. Ochroną przyrody objęto 30% terenu.

Długość tras turystycznych szacuje się na 7200 km, a szlaków typowo górskich na ok. 3000 km. Oznaczone ścieżki rowerowe osiągają długość 2000 km (www.salzburgerland.com). Latem do dyspozycji turystów pozostaje ok. 50 kolejek górskich (www.wandern.salzburgerland.com). Mankamentem jest stosunkowo krótki czas ich

funkcjonowania - do godz. 17.00 (dotyczy to także innych atrakcji, w tym również niektórych muzeów).

Szlaki są doskonale oznakowane drogowskazami z nazwą celu wędrówki i orientacyjnym czasem przejścia. Wędrówkę ułatwia rozbudowana sieć schronisk górskich. Co ciekawe, na szlakach nie ma tłoku. Wydaje się, że rozległość gór i duża liczba ośrodków turystycznych powodują, że ruch turystyczny rozkłada się na dużej przestrzeni.

Do najbardziej znanych pieszych szlaków turystycznych należy Arnowęg (Droga biskupa Arno). Nazwa szlaku wywodzi się od imienia pierwszego salzburskiego arcybiskupa Arno żyjącego w VIII w. Trasa liczy ok. 1200 kilometrów i umożliwia turystom poznanie Ziemi Salzburskiej w trakcie pieszej wędrówki. Szlak jest tak rozplanowany, aby nie sprawiał większych trudności wędrowcom bez doświadczenia w chodzeniu po wysokich górach. Wyjątkiem jest etap - miejscami dość eksponowany - wiodący przez Wysokie Taury.

Opracowano także szereg łatwych, obliczonych na 3-4 godziny marszu tras dla rodzin z dziećmi np. "Familientrekking Alpenfloh" w dolinie Großarlal lub "Tennengau Trekking Family" w salzburskich Dolomitach.

Wiele uroczych dolinek wyłączono z ruchu samochodowego. Osiągalne są one jedynie autobusem liniowym lub turystycznym. Praktyka zamykania górskich enklaw przed nadmiernym ruchem turystycznym z powodzeniem stosowana jest także w innych alpejskich miejscowościach np. w szwajcarskim Zermatt¹ W miasteczku obowiązuje zakaz wjazdu pojazdów spalinowych.

Trudne górskie warunki wymusiły na mieszkańcach budowę specyficznych rozwiązań komunikacyjnych. Kapitalną atrakcją dla turystów z krajów nizinnych są więc niezwykle kręte, malownicze krajobrazowo alpejskie drogi samochodowe. Przykładem jest słynna Hochalpenstrasse śmiało poprowadzona przez Wysokie Taury i łącząca Salzburgerland z Karyntią. Wymienić warto także efektowną trasę pomiędzy St. Anton am Arlberg a St Christoph am Arlberg lub fragmenty drogi z Landeck (Austria) do St. Moritz (Szwajcaria)² oraz niezliczone lokalne podjazdy do górskich miejscowości i przysiółków.

¹ Podobnie jest w centrum Besançon we Francji u podnóża Jury lub w Madonna di Campiglio we włoskich Dolomitach

² Po stronie Szwajcarskiej nad wyraz emocjonujący i olśniewający widokowo jest przejazd drogą krajową z Andermatt do Oberwaldu lub Grimsel.

MIASTO SALZBURG

Domeną turystyki kulturowej w Austrii są wydarzenia związane przede wszystkim z muzyką. Dzieła A. Brücknera, J. Haydna, G. Mahlera, W.A. Mozarta, F. Schuberta, J. Straussa starszego i J. Straussa i in. – młodszego sprawiły, że muzyka stała się jedną z głównych wizytówek tego kraju. Roczny kalendarz wydarzeń kulturalnych wypełniony jest więc muzycznymi festiwalami i koncertami.

W Salzburgu do cyklicznych imprez muzycznych należą:

- Tydzień Mozartowski (styczeń),
- Festiwal Wielkanocny,
- Festiwal Zielonościwkowy,
- Aspekty Festiwal (co dwa lata),
- Festiwal Salzburski (sierpień),
- Scena Letnia,
- Salzburskie Dni Kultury (październik),
- Salzburska Jesień Jazzowa,
- Salzburskie Śpiewy Adwentowe.

Oczywiście bogate tradycje muzyczne to tylko jeden z fragmentów kulturalnego pejzażu miasta, które promowane jest jako „Miasto wszystkich zmysłów” (www.austria.info).

W warstwie materialnej podstawą atrakcyjności miasta jest przede wszystkim świetność staromiejskiej zabudowy - w przeważającej części barokowej (niektóre uliczki mają średniowieczne tradycje np. Getreidegasse i Steingasse), którą w 1996 r. wpisano na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Ponad zabytkowym centrum miasta wznosi się potężna twierdza Hohensalzburg pozostająca jedną z ważniejszych atrakcji turystycznych Austrii. To architektoniczne dziedzictwo wzbogacają znakomite muzea, z których wymienić wypada chociażby Salzburskie Muzeum Sztuki Nowoczesnej, Muzeum Historii Naturalnej oraz muzea związane z postacią W.A. Mozarta.

Nieodłącznym elementem turystycznego obrazu Starego Miasta są też wrażenia zapachowe i smakowe „fabrykowane” przez restauracje czy kawiarnie – niektóre o historycznych tradycjach jak np. założona w początkach XVIII w. Café Tomaselli. Autentyzmu i historycznego charakteru przydają miastu zabytkowe pracujące do dziś manufaktury i zakłady usługowe m.in. cukiernia Schatz, księgarnia Mohra, założony w 1884 r. warsztat złotniczy Anton Koppenwalter czy apteka dworska z końca XVIII w.

KRAJ SALBURSKI – SALZBURGS TOP 7

Markę „SALZBURGS TOP 7” austriaccy animatorzy turystyki utworzyli biorąc pod uwagę popularność celów wycieczkowych Kraju Salzburskiego. Do tej „ekskluzywnej” grupy atrakcji turystycznych zaliczono: 1. zamki salzburskie tj. 1a - „Rezidenz zu Salzburg”, 1b. twierdza w Salzburgu, 1c - zamek Hohenwerfen, 1d - zamek Mauterndorf, 2. „Świat lodowych olbrzymów” – system jaskiń lodowych w okolicach Werfen, 3. skansen budownictwa wiejskiego koło Salzburga³, 4a. najwyższy pod względem wysokości w Europie wodospad w Krimml (380 m), 4b. wysokogórska turystyczna trasa samochodowa Hochalpenstrasse, 5. fontanny i pałac Hellbrunn, 6. muzeum „Dom Natury”, 7. tamy wysokogórskie w Kaprun.

Salzburgs Top 7 nie wyczerpuje długiej listy miejsc atrakcyjnych dla turystów, ale uwzględnienie ich wszystkich mocno przekroczyłoby ramy niniejszego tekstu. W pewnym stopniu rozwinięciem tego tematu jest krótkie omówienie w poniższych podrozdziałach szerokiego wachlarza atrakcji turystycznych promowanych w ramach Karty Zell am Zee-Kaprun.

SYSTEM PROMOCJI TURYSTYCZNEJ

Turystyka jest jednym z głównych działów gospodarki Austrii. Sektor usług (tj. turystyka, handel, tranzyt, instytucje finansowe i ubezpieczeniowe) obejmuje ok. 67% struktury PKB.

Wysoki status gospodarczy turystyki wymaga m.in. sprawnie funkcjonującego systemu promocji i marketingu. Jego istotną częścią jest działalność krajowej organizacji turystycznej Oesterreiche Werbung i jej ok. 30 zagranicznych biur aktywnych na 60 rynkach świata. Działalność ta obejmuje szeroką gamę przedsięwzięć: od internetowej reklamy Austrii jako celu turystycznych podróży (np. dzięki portalom turystycznym: www.austria.info, www.salzburg.info/pl, www.salzburgerland.com/pl, www.obertauern.com/pl) poprzez organizację targów, szkoleń, konferencji, współpracę z mediami, druk prospektów, wdrażanie programów lojalnościowych i in.

Niezależnie od tego poszczególne kraje związkowe dysponują własnymi organizacjami turystycznymi np. Salzburger Land Tourismus GmbH, Kärnten Werbung,

³ Grossgmain – skansen budownictwa wiejskiego Ziemi Salzburskiej. Do zwiedzania przygotowano 50 zagród chłopskich oraz inne obiekty m.in. szkoła, młyn, kuźnia, tartak, pasterskie szałas.

Wien Tourismus oraz instytucjami wspierającymi turystykę np.: Dachstein-Tauern-Region, Wiener Alpen, National Hoche Tauern.

TURYSTYCZNE KARTY BONUSOWE

Jednym z wariantów popularyzacji walorów turystycznych Austrii są pakiety turystyczne sprzedawane w formie kart bonusowych, w ramach których gwarantowane są różne bezpłatne usługi turystyczne, zniżki na wiele atrakcji turystycznych oraz upusty lub „gratisy” na usługi transportowe. Według oferty na rok 2010 turystom proponowano m.in.:

- Kartę Wiednia - Vienna Card (zniżki przy zwiedzaniu muzeów, atrakcji turystycznych, bezpłatny przejazd autobusem, tramwajem, metrem)
- Kartę Dolnej Austrii - Niederösterreich-Card (wolny wstęp do 277 celów wycieczkowych Dolnej Austrii),
- Kartę Kraju Salzburskiego - Salzburgerland Card (wolny wstęp do ponad 190 zabytków i atrakcji na terenie całej Ziemi Salzburskiej),
- Kartę Salzburga - Salzburg Card (jednorazowy wolny wstęp do zabytków miasta, przejazd środkami komunikacji miejskiej, wjazd kolejką do twierdzy salzburskiej, zniżki przy wstępie na imprezy kulturalne)
- Kartę Karyntii – Kärnten Card (100 gratisowo udostępnianych atrakcji turystycznych, 50% zniżki na środki transportu i inne bonusy).

Niektóre z wymienionych kart zachowują ważność przez cały rok inne zaś funkcjonują tylko w sezonie letnim (www.austria.info.at).

KARTA ZELL AM SEE – KAPRUN 2010

Od 15 maja do 15 października 2010 r. turyści zakwaterowani w Kaprun i w Zell am See otrzymywali gratisową kartę wstępu do kilkunastu atrakcji turystycznych regionu⁴ Umożliwiała ona także darmowe korzystanie z niektórych usług. Do karty załączono: folder informacyjny opisujący owe atrakcje i usługi oraz mapkę regionu.

Oferta Karty Zell am See - Kaprun 2010 obejmowała:

- wjazd na Schmittenhöhe (1 965 m. n.p.m.) w Zell am See
- wjazd na Kitzsteinhorn (3 203 m. n.p.m.)

⁴ Podobny projekt realizowano w Kaprun w 2008 r. – wówczas karta bonusowa umożliwiała uzyskanie rabatu przy zakupie biletów wstępu do atrakcji turystycznych.

- wjazd na Maiskogel (1 675 m. n.p.m.) w Kaprun
- wjazd wysokogórskie jeziora zaporowe w Kaprun (TOP 7)
- przejażdżkę statkiem po jeziorze w Zell am See
- wstęp na pływalnię w Zell am See
- wstęp na trzy kąpieliska w Zell am See
- wstęp na pływalnię i basen odkryty „Optimum” w Kaprun
- wstęp do wąwozu Sigmund-Thun w Kaprun
- wstęp do pawilonu wystawowego „Świat Parku Narodowego” w Mittersill
- wstęp do tartaku widowiskowego (Mühlauersäge) w Fusch
- wstęp do parku dzikich zwierząt Ferleiten w Fusch - Ferleiten
- wstęp do kopalnia pokazowej Knappenstube w Leogang
- wstęp do Muzeum Górnictwa w Leogang
- wstęp do Muzeum regionu Pinzgau w zamku Ritzen w Saalfelden
- wstęp do wąwozu Kitzlochklamm w Taxenbach
- wstęp do wąwozu Vorderkaserklamm w St. Martin
- wstęp do wąwozu Seisenbergklamm w Weißbach
- wstęp na szlak wzdłuż wodospadu w Krimml (TOP 7)
- gratisowe połączenia autobusowe Zell am See - Kaprun obsługiwane przez przedsiębiorstwo Postbus oraz
- rabat 40% przy zakupie biletu do muzeum starych samochodów w Kaprun
- rabat przy zakupie biletu do Muzeum Regionalnego Vogtturm w Zell am See
- bonus 2 euro przy zakupie wstępu na wysokoalpejskie trasy widokowe od Ferleiten do Heiligenblut (TOP 7).

Łączna suma rabatów wyniosła ok. 160 euro.

Nie sposób tutaj bliżej omówić wszystkich ofert turystycznych objętych Kartą Zell am See - Kaprun. Chcąc jednak zilustrować różnorodność i innowacyjność metod udostępniania i interpretacji dziedzictwa przyrodniczego oraz kulturowego Kraju Salzburskiego pożądane byłoby przybliżyć choćby kilka z nich.

Nationalpark Welten (Świat Parku Narodowego) w Mittersill to wyrafinowana nowoczesna formuła muzeum, które pokazuje świat i jego historię nie tylko poprzez eksponowane przedmioty (jak to ma miejsce w muzeum tradycyjnym), ale także za pośrednictwem przestrzennych inscenizacji pozwalających (na symulowane wprawdzie, ale jednak bardziej ekspresywne niż w klasycznych muzeach) jego doznanie i przeżycie. Pomysłowe i dowcipne metody udostępniania, upowszechniania i uprzystępniania

unikatowych walorów turystycznych Wysokich Taurów sprawiają, że obiekt ten przyciąga tłumy zwiedzających. Szereg tematycznych ekspozycji w ciekawy, wciągający sposób opowiada o tym co jest najważniejsze w Wysokich Taurach - prezentuje główne aspekty przyrodniczego i kulturowego dziedzictwa tej części Alp. Wystawa obejmuje następujące działy problemowe:

- geologia i górnictwo, fauna i flora, pasterstwo i rolnictwo, lawiny, turystyka,
- historia powstania Alp,
- rozwój i erozja lodowca Pasterze

Wzdłuż ciągu zwiedzania rozmieszczono interaktywne kilkudziesięciocalowe panele LCD umożliwiające wybór dowolnych filmów, których motywem przewodnim jest świat alpejskich dolin.

Oddzielną wystawę poświęcono intrygującym w formie okazom minerałów i kamieni szlachetnych występujących w Alpach.

Dużym zainteresowaniem cieszą się projekcje wyświetlanych w oddzielnych salach pełnoekranowe przyrodnicze filmy 3D, 2D, filmy panoramiczne (na trzech ścianach pomieszczenia kinowego), filmy „z lotu ptaka”.

Nieszablonowo zaaranżowane stanowiska edukacyjne pozwalają poznać m.in. bogactwo życia wewnątrz drzew (na wyciętych i wysuwanych z pnia przekrojach można sprawdzić jakie owady żyją pod korą) lub uczyć identyfikacji gatunków ptaków zamieszkujących alpejskie lasy.

Jest także naturalnej wielkości makietka kolonii świstaków i model labiryntu ich nor. Dzieci mają okazję do zabawy w jego korytarzach). Dla dzieci przygotowano także małą ściankę wspinaczkową.

Komputerowe symulacje ekspansji lodowca Pasterze pokazują zmiany grubości pokrywy lodowej w ciągu ostatnich 20 tysięcy lat.

Zadbano też o sferę doznań dźwiękowych - z głośników rozlegają się odgłosy alpejskich zwierząt, słychać plusk strumieni i grzmot spadającej lawiny, a naturalistyczna scenografia (np. „skalistopodobne” lub „trawiaste” wykładziny posadzek) wyglądem nawiązuje do górskiego pejzażu.

Jakby zaprzeczając siłom grawitacji ponad tym skondensowanym do kilku pomieszczeń światem Alp zawieszono imponujący wielkością i dokładnością model masywu Grossglockner.

Muzeum starych samochodów Państwa Vötters

W przeciwieństwie do powyżej przedstawionej propozycji, Muzeum Samochodów jest obszerną, ale amatorską kolekcją. Ilustruje ona historię przede wszystkim czeskiej, austriackiej i niemieckiej motoryzacji. Zgromadzono tu ok. 130 eksponatów starych samochodów, traktorów, motocykli, pojazdów wojskowych i specjalistycznych, głównie z okresu lat 50, 60 i 70. Obok znanych marek jak BMW "Isetta", NSU Prinz II z 1959 r., Opla GT z przełomu lat 60 i 70, czy różnych wersji VW Garbusa wystawiono tu wehikuly o staroświecko brzmiących dziś nazwach np. Steyr 500 Puch na licencji Fiata 500, DKW F 12, unikalny i o zabawnym kształcie Zündapp Janus z końca lat 50, a nawet egzemplarz kultowego Forda A. Wśród jednośladów warto chociażby wymienić markę Maico-Mobil z pierwszej połowy lat 50, Puch Roller 125, KTM Mecky z 1957.

Muzeum robi wrażenie ogromnego magazynu, w którym na niezliczonych podestach i półkach ciasno „upchano” karoserie starych aut. Opisy poszczególnych eksponatów są dostępne tylko w języku niemieckim. Mankamentem ekspozycji jest brak pełnej informacji o poszczególnych eksponatach. Część z nich nie została wcale opisana.

Kitzlochklamm (Wąwóz Kizloch) w Taxenbach

Pod tą nazwą kryje się malowniczy wodospad (100 m wysokości) z impetem wdzierający się w głęboki skalny wąwóz Kitzloch. Marszruta zwiedzania biegnie przez zawieszane na skalnych ścianach drewniane pomosty, wznosi się stromo po setkach schodów nad eksponowaną przepaścią, ciągnie się wykutymi w skale korytarzami dawnej kopalni (jedną z pierwszych sztolni wykuto już w 1553 roku). Zestawienie dostojnej górskiej natury z kruchymi i nieomal pionowymi ciągami komunikacyjnymi ma coś z „nastrojowości surrealizmu”. Szlak w końcu łagodnieje i wyprowadza zwiedzających do małej górskiej elektrowni skąd można kontynuować górską wycieczkę m.in. do pielgrzymkowego szesnastowiecznego kościoła Maria Elend, do pobliskiego Embach lub do Rauris, gdzie udostępniono turystom kilka stanowisk do wypłukiwania złota. Ciekawostką jest fakt, że właśnie w Rauris w 1994 r. Polskie Bractwo Kopaczy Złota ze Złotoryi zostało przyjęte w poczet członków Światowej Federacji Kopaczy Złota jako oficjalny reprezentant Polski (www.pbkz.pl).

Trasy o podobnym charakterze urządzono także w sąsiednim Kaprun (Siegmund-Thun Klamm), w St. Martin (Vorderkaserklamm) czy w Weißbach (Seisenbergklamm).

W niektórych z nich organizowane są imprezy kanioningu.

Krimmlwasserfall (Wodospad Krimml)

Wśród austriackich wodospadów szczególnie imponujący jest położony w zachodniej części Kraju Salzburskiego najwyższy w Europie Wodospad Krimml. Rzeka Krimml Ache spada tu trzema kaskadami z wysokości 380 m. Trasę turystyczną poprowadzono na długości całego spadku wyposażając ją w liczne punkty widokowe i miejsca dla odpoczynku. Wznosi się ona serpentynami do najwyższego punktu wodospadu i prowadzi dalej ku pastwiskom położonym w jednej z najdłuższych dolin w Wysokich Taurach – Krimmler Achental. Dolina jest zasiedlona, a w starych gospodarstwach oferowane są usługi agroturystyczne.

Nieopodal wejścia na szlak znajduje się Wasser Wunder Welt („Wodny Cudowny Świat”) w Krimml tj. wystawa poświęcona wodzie i pokazująca w oryginalny sposób potencjał tego żywiołu.

Hochgebirgsstauseen (Tamy wysokogórskie) w Kaprun

Wysokogórskie jeziora zaporowe (Wasserfallboden – 1 672 m. n.p.m. oraz Mooserboden – 2 036 m. n.p.m.) spiętrzone 100 metrowej wysokości tamami należą do szczególnych rarytasów turystycznych. Atrakcją jest już sam emocjonujący wjazd autobusem wąską, spiralnie wijącą się na krawędzi przepaści drogą na najwyższe piętro doliny - górną tamę. Otoczone skalistymi szczytami Alp jeziora stanowią malownicze tło dla wysokogórskich wędrówek. Dookoła Mooserboden wytyczono szlak turystyczny. Raz po raz odbijają od niego boczne ścieżki w stronę górskich przełęczy i szczytów.

W futurystycznym budynku w pobliżu górnej tamy przygotowano dla zwiedzających multimedialną wystawę opisującą historię budowy obu tam i kompleksu elektrowni. Są to głównie odtwarzane nagrania wykładów, filmy, zdjęcia, wykresy, interaktywne panele edukacyjne. Jest także realistyczna makieta wnętrza lodowca - od lodowców i wypływającej z nich wody zaczyna się bowiem historia górskich hydroelektrowni.

Elektrownia w Kaprun (Tauernkraftwerk) jest pierwszą jaką zbudowała firma Verbund - dziś wiodący austriacki koncern elektroenergetyczny.

Grossglockner Hochalpenstrasse (Wysokoalpejska trasa)

To jedna z najwyższej położonych w Europie tras samochodowych. Przecina ona pasmo Wysoki Taurów przez przełęcz Hochtorn (2506 m). Drogę wytyczono w latach 1930-1935, ale już w średniowieczu prowadził tędy ważny szlak handlowy łączący Włochy z Niemcami. Zbudowana została w zaledwie w ciągu 5 lat przez około 3200 robotników.

Droga na odcinku 50 kilometrów pokonuje różnicę poziomów 1766 m. Wzdłuż całej trasy rozrzucono wiele punktów widokowych i restauracji. Po drugiej stronie przełęczy Hochtorn trasa rozwidła się: wschodnia odnoga ma charakter tranzytowy i biegnie przez Heiligenblut w stronę Włoch, na Zachód zaś odbija droga turystyczna w stronę lodowca Pasterze (najdłuższego we wschodnich Alpach - 10 km długości) do końcowego przystanku - Franz Josephs Hohe (2369 m.npm). Stąd rozciąga się zapierająca dech panorama masywu Glockner z najwyższym szczytem Austrii - Grossglockner (3789 m. n.p.m.). Poniżej rozciągnął się olbrzymi lodowy jezior lodowca Pasterze, do którego można zjechać kolejką Gletscherbahn.

Warto tu także zwiedzić szereg multimedialnych wystaw dotyczących historii lodowca i lokalnego górnictwa, obejrzeć filmy przyrodnicze, zapoznać się z interaktywnymi panelami do identyfikacji alpejskich szczytów oraz odbyć długi spacer wzdłuż lodowca systemem wykutych w skałach tuneli i wychodni widokowych.

JAKOŚĆ USŁUG TURYSTYCZNYCH W AUSTRII – UWAGI

Według cytowanego już powyżej T-MONA Länderstudien 2005 (www.austriatourism.com) Polacy spędzający urlop w Austrii wysoko oceniają dostępność komunikacyjną, piękno krajobrazu, możliwość zwiedzania zabytków w miastach, jakość noclegów, gościnność Austriaków oraz spokój podczas wypoczynku.

Na uznanie zasługuje rozbudowany system informacji turystycznej. Do większości atrakcji turystycznych bardzo łatwo trafić. Pomagają w tym czytelne i zunifikowane plastycznie drogowe kierunkowskazy. Dobrze oznakowane punkty informacji i obsługi turystów zlokalizowane w centrum miejscowości turystycznych udzielają pełnej informacji na wszelkie tematy interesujące przyjezdnych. W każdym z nich standardem jest dostępność nieodpłatnych kolorowych drukowanych materiałów informacyjnych: map w wersji letniej i zimowej, mini-przewodników, programów imprez kulturalnych, ofert noclegów, połączeń komunikacyjnych itp.

Regułą są nieodpłatne parkingi przy wejściach do atrakcji przyrodniczych lub muzeów. Nie ma opłat także za wstęp na szlaki Parku Narodowego „Wysokie Taury”.

Cechą szczególnie istotną nie tylko dla turystów jest troska gospodarzy o zachowanie higieny na odpowiednim poziomie. Na pełnym dorożek starym mieście w Salzburgu zatrudniono pracowników, których zadaniem jest na bieżąco usuwanie nieczystości końskich. Nawet przeładowane turystami kempingi wyglądają na dobrze utrzymane, a ich zaplecze

sanitarne łśni czystością. (np. kamping w Kaprun, kamping w St. Martin bei Lofer)⁵. Podobnie jest w prywatnych kwaterach - pokoje są często sprzątane, dostarcza się świeże ręczniki. Codziennie podczas podanego w sympatycznej atmosferze śniadania gospodyni informuje gości o imprezach kulturalnych lub innych możliwościach spędzenia czasu w okolicy.

Mieszane uczucia wywołuje natomiast obraz opustoszałych stacji narciarskich i widok górskich lasów poprzecinanych szerokimi pasami nartostrad (np. wymarłe latem stacje narciarskie na górujących nad Zell am See stokach Schmittenhöhe).

Uzupełniając powyższe komentarze warto zacytować kilka opinii pochodzących z turystycznych for internetowych np.:

1. *„Po przyjeździe na miejsce byliśmy zaskoczeni wspaniałą organizacją nastawioną na turystów. W każdej miejscowości znajduje się Biuro Informacji Turystycznej, gdzie miła obsługa służy pomocą...”* (grzegorz.mgw.com.pl).
2. *„Austria wyróżnia się nie tylko zapierającymi dech w piersiach krajobrazami, pięknem natury oraz życzliwością miejscowej ludności, ale także spokojem, harmonią i szacunkiem dla przyrody”* (www.fizyka.leenka.pl/Podstrony/kraje/Austria.html).
3. *„Lokalne autobusy w Salzburgu są genialne - jeżdżą często, bezpiecznie i niezawodnie”* (www.tripadvisor.co.uk).
4. *„Gasthof prowadzi rodzina, znają angielski, pomagają zaplanować wycieczkę po okolicy, dają mapy, wezwą taksówkę”* (www.travelforum.pl).
5. *„W Austrii jest wszystko zadbane, czyste i nikt nie zamierza niczego niszczyć, to mi się podoba; żeby tak kiedyś Polska wyglądała”* (www.pasjapodróży.blogspot.com).
6. *„Austria jest (...) krajem doskonałym dla rowerzystów ze względu na system ścieżek rowerowych umożliwiających poruszanie się po całym kraju. Co więcej, po samochodowych drogach też jeździ się bezpiecznie, a większość kierowców bardzo szanuje rowerzystów. Troszeczkę gorzej jest na północy kraju, gdzie odczuwa się wielkomięjski pośpiech”* (www.wakacje.pl/wspomnienia/austria).
7. *Każda miejscina ma swoją stronę internetową, a lokalne biura turystyczne wysyłają do zainteresowanych bezpłatne foldery także z ofertą noclegową”* (www.forum.gazeta.pl).
8. *„Byliśmy na tym kempingu (chodzi o Sportcamp w Woferlgut w Kraju Salzburskim – przyp. autora) i z pewnością tam wrócimy. Zalety to: dobre położenia, w pobliżu ogromna*

⁵ Dbalność o wysoki poziom czystości łatwo odnotować także w innych obiektach kampingowych poza Austrią np. kamping w Täsch koło Zermatt, kamping l'ile des Barrats w Chamonix, gdzie przestrzegano nawet zakazu wchodzenia w obuwie do umywalni i pod prysznicę.

ilość atrakcji do zwiedzania, piękna okolica, sanitariaty wręcz luksusowe, sauna, korty tenisowe, siłownia, super-sala zabaw dla dzieci, stoły do tenisa – wszystko to gratis. (...) wszystko to zadbane i czystutkie” (www.zoover.pl/austria/salzburg/bruck-an-der-grossglocknerstrasse/sportcamp-woferlgut/kemping).

Są także krytyczne głosy i narzekania, które dotyczą m.in. niekulturalnych zachowań niektórych właścicieli kwater prywatnych (jednostkowe przypadki), konsekwencji policji drogowej w ściganiu „piratów drogowych”(!!!), nadmiernej komercjalizacji wizerunków narodowych kompozytorów (np. Mozart) lub tłoku w niektórych atrakcyjnych dla turystów miejscach (np. Stare Miasto w Salzburgu).

ANALIZA SWOT RYNKU USŁUG TURYSTYCZNYCH NA BADANYM TERENIE

Znakomite walory przyrodnicze i kulturowe są powszechnie znanym atutem Austrii. Jednak walory same w sobie nie zapewniają gospodarce turystycznej sukcesu. Decyduje o tym szereg innych uwarunkowań, m.in. metodyka ich udostępniania, upowszechniania i uprzystępniania. Poniżej skrótowo przedstawiono analizę SWOT dotyczącą rynku usług turystycznych w Austrii. Ukazuje one charakterystyczne cechy wyróżniające i sprzyjające rozwojowi usług turystycznych w Austrii.

Mocne strony (czynniki wewnętrzne):

- wybitne zróżnicowane walory przyrodnicze i kulturowe,
- atrakcyjne metody ich upowszechniania, udostępniania i uprzystępniania,
- gościnność i życzliwość lokalnej społeczności wobec turystów,
- rozwinięty system organizacji i promocji turystyki (np. działalność Österreich Werbung),
- bardzo dobra dostępność komunikacyjna do atrakcji turystycznych,
- bardzo dobrze rozwinięta infrastruktura turystyczna ,
- estetyzacja i harmonia krajobrazu kulturowego (tzw. „dobra przestrzeń” – patrz poniżej),
- ambicje Austriaków w sektorze ochrony środowiska,
- bardzo dobre internetowe serwisy informacji turystycznej⁶,
- duży wybór gratisowych drukowanych materiałów informacyjnych (mapki górskich szlaków, informatory),
- sprawnie działający system lokalnych ośrodków informacji turystycznej,

⁶ Np. www.austria.info, www.salzburgerland.com/pl

- współpraca pomiędzy miastami w zakresie tworzenia wspólnej oferty turystycznej⁷,
- elastyczne strategie promocyjne⁸,
- wysoki poziom higieny,
- silna marka, korzystny stereotyp Austrii,
- kultywowanie lokalnych regionalizmów⁹,
- rozwój warunków dla tworzenia zróżnicowanej, wielostronnej oferty turystycznej,
- rozwój warunków dla turystyki całorocznej,
- docenianie roli turystyki w rozwoju regionalnym (myślenie kategoriami efektu mnożnikowego).

Słabe strony (czynniki wewnętrzne):

- zanieczyszczenie środowiska w dużych ośrodkach miejsko-przemysłowych,
- lokalna degradacja środowiska i krajobrazu m.in. przez lobby narciarskie,
- postępująca urbanizacja turystyczna,
- duży wskaźnik motoryzacji¹⁰,
- znaczne „ucywilizowanie” gór,
- krótki czas „funkcjonowania” wielu atrakcji turystycznych (do godz. 17.00),
- duża liczba turystów zwiedzających tzw. „hity” turystyczne, tłok,
- tzw. „monokultura turystyczna” niektórych ośrodków narciarskich.

Szanse (czynniki zewnętrzne):

- sąsiedztwo innych krajów atrakcyjnych turystycznie,
- brak istotnej bariery językowej z częścią sąsiednich krajów (języki i dialekty niemieckie),
- silne związki tradycji i historii oraz podobieństwa kultury z krajami Europy Środkowo-Wschodniej.

Zagrożenia (czynniki zewnętrzne):

- sąsiedztwo innych krajów atrakcyjnych turystycznie,
- trendy w turystyce - skłonność turystów do preferowania zimowej oferty turystycznej,
- światowy kryzys ekonomiczny - stopniowy wzrost cen.

⁷ Np. Karta bonusowa Zell am See – Kaprun

⁸ Np. turystyczne karty bonusowe, zintegrowane pakiety usług turystycznych łączących upusty przy zakupie biletów wstępu z zakupem noclegów od lokalnych „noclegodawców”

⁹ Np. Festiwal Sera w Kaprun

¹⁰ Wskaźnik ten wynosi 502 samochody na 1000 mieszkańców, co daje Austrii 3 miejsce w Europie

WNIOSKI

Z powyższego wynika, że letnie peregrynacje do Kraju Salzburskiego (dotyczy to także innych regionów alpejskich) obfitują w atrakcyjne i zróżnicowane propozycje turystyczne. Kwalifikacja tego terenu jako szczególnie interesującego turystycznie wiąże się nie tylko z bogactwem walorów turystycznych. Jest ona także wypadkową realizowanego na wysokim poziomie zarządzania potencjałem turystycznym. Oferowane tu usługi turystyczne niejednokrotnie wykraczają poza przeciętne kanony.

Szczególną uwagę zwraca tzw. „dobra przestrzeń” (www.autoportret.pl), którą charakteryzują harmonia, estetyzacja i uporządkowanie. Widać, że przestrzeń jest tutaj wartością, o która się dba. W oczach turysty elementy tej przyjemnej dla oka fizjonomii otoczenia układają się w obraz idealnego miejsca wypoczynku i zamieszkania.

Kolejne wysoko oceniane wartości to:

- bardzo dobra dostępność komunikacyjna wraz z przejrzystym oznakowaniem dojazdu do atrakcji turystycznych,
- sprawnie działające punkty informacji turystycznej - wyraźnie oznaczone, o ciekawej architekturze, lokalizowane w centrum miejscowości; prócz informacji werbalnej oferują gratisowe kolorowe foldery informacyjne, mapki szlaków turystycznych, mapki atrakcji turystycznych, opisy promocyjnych wstępów dla turystów itp.,
- efektowne, interaktywne metody prezentacji walorów przyrodniczych i kulturowych regionu,
- korzystne dla turystów promocje wybranych atrakcji turystycznych (karty bonusowe),
- wysoki poziom higieny,
- gratisowe parkingi przy atrakcjach turystycznych,
- stała modernizacja i rozbudowa infrastruktury turystycznej (np. nowoczesne skomputeryzowane kolejki górskie – kabinowe, wagonikowe).

Nadmiar innowacji może jednak w pewnym momencie nużyć, budząc potrzebę bezpośredniego kontaktu z „czymś zwyczajnym”. Obok nowoczesności wciąż jednak dobrze funkcjonują elementy tradycji: festyny ludowe (np. Festiwal Sera w Kaprun), kultywowanie dawnych obyczajów (np. noszenie strojów ludowych), agroturystyka (tzw. Bauerhof-y), zamki (np. zamek w Mittersill) tradycyjne muzea (np. Muzum Górnictwa w Leogang) czy chociażby staromodny, pochodzący z 1966 r., ale pieczołowicie odrestaurowany wagonik kolejki linowej kursującej na Maiskogel w Kaprun.

SUMMARY

LEVEL (QUALITY) OF TOURISM SERVICES IN THE ALPS IN THE SUMMER SEASON – EXAMPLE OF THE STATE OF SALZBURG

The article characterises in general the issues of the summer tourism in the Alps. The author focuses mainly on tourism in the State of Salzburg, though references to other regions in the Alps can be also found in the text. The circle of subjects mentioned here involves issues connected with tourism promotion in Austria, adaptation ways of natural and cultural amenities for tourism purposes and methodology of providing and popularising tourist attractions. The content, on which the following reflection concentrates, is in the first place the level (or progress degree) of tourism services in the Alps in the summer season, treated as a counterbalance to “winter monoculture” related to skiing tourism.

BIBLIOGRAFIA

(ulotki i foldery austriackie)

1. Wanderkarte - Zell am See (2010): Kaprun.Schubert & Franzke, St. Polten.
2. Urlaubpass á la Carte (2010): Zell am See, Kaprun Information.
3. Infozentrum Mooserboden (2010): Verbund-Tourismus GmbH.
4. Kaprun-Hochgebirgsstauseen (2010): Verbund-Tourismus GmbH.

STRONY INTERNETOWE

www.austria.info.at (stan z 29.08.2010)

www.austriatourism.com - T-MONA Länderstudien 2005 (stan z 03.09.2010)

www.austria.info/pl (stan z 05.09.2010)

www.autoportret.pl (stan z 2010)

grzegorz.mgw.com.pl (stan z 19.09.2010)

www.fizyka.leenka.pl/Podstrony/kraje/Austria.html (stan z 24.09.2010)

www.forum.gazeta.pl (stan z 23.02.2009)

www.opinie.travelplanet.pl (stan z 20.09.2010)

www.pasjapodrózy.blogspot.com (stan z 19.09.2010)

www.pbkz.pl (stan z 20.09.2010)

www.salzburgerland.com (stan z 25.08.2010)

www.statistik.at (stan z 2005)

www.travelforum.pl (stan z 18.09.2010)

www.tripadvisor.co.uk (stan z 1609.2010)

www.wandern.salzburgerland.com (stan z 2010)

www.zoover.pl/austria (stan z 18.05.2009)

DR RAFAŁ GERARD NOWICKI

e-mail: ra_fal1@o2.pl

**PRODUKTY TERAPEUTYCZNE I LECZNICZE W AGROTURYSTYCE
I TURYSTYCE WIEJSKIEJ**

WSTĘP

Koniec wieku XX i początek XXI to intensywny rozwój różnych form turystyki na całym świecie, w tym także agroturystyki i turystyki wiejskiej. Niezwykłe tempo życia, intensywność pracy mieszkańców aglomeracji miejskich, a także związany z tym nasilający się stres, powodują chęć „*ucieczki od codzienności*” oraz poszukiwanie spokoju i wyciszenia. Oczekiwania, związane z możliwością wypoczynku z dala od miejskiego zgiełku w czystym, zdrowym środowisku, relaks na łonie natury a także wzmocnienie więzi rodzinnych umożliwia wypoczynek na wsi, np. w gospodarstwach agroturystycznych.

Agroturystyka obejmuje świadczenie różnego rodzaju usług turystycznych w czynnych gospodarstwach rolnych. Z kolei pokoje gościnne na wsi, czyli tzw. turystyka wiejska, obejmuje swym zasięgiem całe tereny wiejskie i wykorzystujący ich walory do celów rekreacyjnych. W ostatnich latach coraz częściej gospodarstwa agroturystyczne i kwatery turystyki wiejskiej zaczynają także świadczyć usługi lecznicze i terapeutyczne. Zorganizowanie tego rodzaju usług może być ważnym elementem poszarzającym ich ofertę produktową. Gospodarstwa agroturystyczne i kwatery turystyki wiejskiej oferują coraz więcej różnych usług i produktów z zakresu agro-terapii. Najczęściej spotykanymi są: hipoterapia, terapie wykorzystujące specyfiki roślinne i zwierzęce (fitoterapie, apiterapia itd.) oraz specyficzne diety (Sznajder, Przebórska 2006).

MATERIAŁ I METODA

Głównym celem pracy jest przedstawienie, analiza i klasyfikacja usług leczniczo-terapeutycznych, które oferowane są przez gospodarstwa agroturystyczne i kwatery turystyki wiejskiej albo potencjalnie mogłyby być w nich świadczone, często przy niewielkich nakładach. W analizie wykorzystano materiały wtórne: literaturę przedmiotu, w tym publikacje zwarte oraz publikacje statystyczne i informacje zamieszczone na stronach internetowych fundacji, stowarzyszeń, różnego rodzaju organizacji działających na rzecz terapii oraz gospodarstw agroturystycznych i kwater turystyki wiejskiej oferujących usługi lecznicze i terapeutyczne.

W pracy wykorzystano także dane pierwotne pochodzące z badań ankietowych przeprowadzonych w latach 2006-2008 w 497 gospodarstwach agroturystycznych z 11 województw (dolnośląskiego, lubelskiego, lubuskiego, łódzkiego, małopolskiego, opolskiego, podkarpackiego, pomorskiego, wielkopolskiego, warmińsko-mazurskiego i zachodniopomorskiego). Gospodarstwa agroturystyczne, które wzięły udział w badaniach przyjmowały gości przynajmniej przez jeden sezon. Dobrano je według kryterium łatwego dostępu (posługując się systemem „od drzwi do drzwi” a badania przeprowadzono w tych gospodarstwach agroturystycznych, których właściciele wyrazili zgodę na uczestniczenie w badaniach).

Badania nie mają charakteru w pełni reprezentacyjnego dla całej populacji gospodarstw agroturystycznych z ośmiu wybranych regionów, choć ze względu na liczbę kwaterodawców w nich uczestniczących (łącznie uzyskano dane z 497 gospodarstw agroturystycznych), można na ich podstawie sformułować pewne uogólnienia i wstępne wnioski dotyczące oferty produktowo-usługowej, w tym oferty produktów terapeutycznych i leczniczych. Uzyskane ze źródeł pierwotnych i wtórnych informacje były podstawą do przeprowadzenia deskryptywnej analizy podaży usług zdrowotno-terapeutycznych w gospodarstwach agroturystycznych.

PRZEGLĄD PRODUKTÓW TERAPEUTYCZNO-LECZNICZYCH W AGROTURYSTYCE I TURYSTYCE WIEJSKIEJ

Produkt agroturystyczny / turystyki wiejskiej jest produktem złożonym, obejmującym materialne i niematerialne składniki. W agroturystyce składniki produktu związane są w dużej mierze z gospodarstwem rolnym, obejmują procesy produkcyjne, produkty rolne, zwierzęta gospodarskie, rytm życia na wsi, folklor, tradycje i zwyczaje, regionalną kuchnię, a także gospodarzy i mieszkańców wsi.

W ostatnich latach w skład pakietów turystycznych oferowanych w gospodarstwach agroturystycznych i kwaterach turystyki wiejskiej zaczynają coraz częściej wchodzić usługi terapeutyczne i lecznicze. Rolnictwo coraz częściej oferuje także specyfiki lecznicze, które mogą być aplikowane jedynie w miejscu ich wytwarzania, czyli w gospodarstwie rolnym. Dotyczy to na przykład apiterapii czy kumysoterapii. Należy spodziewać się, że liczba tego rodzaju specyfików oferowanych przez gospodarstwa agroturystyczne będzie w przyszłości nieustannie wzrastać. Turysta przyjeżdżając do gospodarstwa agroturystycznego może również liczyć na możliwość korzystania ze specyficznej diety, której przypisywane się

właściwości lecznicze, odchudzające itd. W niektórych krajach, na terenie gospodarstw znajdują się niewielkie źródła wody leczniczej lub gorące źródła. Gospodarstwa takie mogą organizować minisanatoria.

Na świecie zidentyfikowano bardzo wiele różnorodnych produktów terapeutycznych i leczniczych, dostępnych zarówno sezonowo, jak i przez cały rok w ramach agroturystyki i turystyki wiejskiej (Sznajder, Przezbórska 2006). Produkty tego rodzaju można podzielić na kilka grup:

- zooterapie (animaloterapie), w tym: hipoterapia, dogoterapia, felinoterapia, delfinoterapia;
- terapie wykorzystujące specyfiki roślinne i zwierzęce (fito lub herboterapia, apiterapia, kumysoterapia itp.),
- specyficzne diety (diety niskokaloryczne, leczenie głódówką),
- terapie psychologiczne i odwykowe (np. terapie antynikotynowe), gelotologia (leczenie śmiechem),
- bioenergoterapia, wegetoterapia, sylwoterapia, aromaterapia (zapachoterapia), choreoterapia
- Mini sanatoria (akupunktura, masaże, wykorzystanie wód leczniczych, gorących źródeł itp.).

Ze względu na wykorzystanie zwierząt, które są nieodłącznym elementem gospodarstw agroturystycznych, stosunkowo często spotykane są w agroturystyce różnego rodzaju zooterapie, czyli animaloterapie. Charakteryzują się one udziałem różnych gatunków zwierząt w zabiegach terapeutycznych i leczniczych (tabela 1).

Tabela 1. Rodzaje usług zoo-terapeutycznych oferowanych w gospodarstwach agroturystycznych

Zooterapie (animaloterapie)		
AAA (<i>Animal Assisted Activities</i>) - zajęcia z udziałem zwierząt	AAT (<i>Animal Assisted Therapy</i>) - terapia z udziałem zwierząt	AAE (<i>Animal Assisted Education</i>) - edukacja z udziałem zwierząt
- hipoterapia (konie)		
- onoterapia (osły, muły, ośliki)		
- kynoterapia lub dogoterapia (psy)		
- felinoterapia (koty)		
- delfinoterapia (delfiny)		
- inne zooterapie		

Źródło: Opracowanie własne na podstawie badań literaturowych

Prowadzone od lat 70. badania wykazują, że nawet krótkie spotkania ze zwierzętami mają pozytywny wpływ na psychikę osób biorących w nich udział. Oprócz korzyści psychologicznych kontakt ze zwierzętami ma też wpływ na zdrowie fizyczne.

Według terminologii anglosaskiej zooterapie dzieli się na dwa podstawowe rodzaje (<http://www.dogtor.iq.pl/aat.php>, dostęp: 10.02.2008): zajęcia z udziałem zwierząt (AAA), które stwarzają możliwości motywacyjnych, edukacyjnych, rekreacyjnych i / lub terapeutycznych korzyści podnoszących jakość życia oraz terapia z udziałem zwierząt (AAT), która ma zawsze określony cel a zwierzę spełnia określone kryteria i jest częścią procesu leczniczego. Taka terapia obejmuje ukierunkowane i celowe działania terapeutyczne podlegające dokumentacji i ewaluacji. Pomimo podobieństwa nazw: *zajęcia z udziałem zwierząt* i *terapia z udziałem zwierząt*, charakter tych form zooterapii jest zupełnie inny (Jujka 2006). Wymienione formy zajęć zostały po raz pierwszy zdefiniowane przez amerykańskie Towarzystwo Delta, z siedzibą w Bellevue, w stanie Waszyngton. W Towarzystwie Delta zajęcia edukacyjne zawierają się w formie zajęć z udziałem zwierząt.

Europejskie stowarzyszenie Assistance Dogs Europe (ADEu)¹, czyli Psy Towarzyszące Europy, zdefiniowało formy zajęć z udziałem zwierząt i terapii z udziałem zwierząt nieco inaczej oraz wprowadziło dodatkową formę - edukacja z udziałem zwierząt (AAE). Zajęcia edukacyjne z udziałem zwierząt przynoszą korzyści motywacyjne, edukacyjne, rekreacyjne i / lub terapeutyczne, poprawiając jakość życia uczestników tego rodzaju terapii. Zajęcia są prowadzone przez wyszkolonych instruktorów (wychowawców) i / lub wolontariuszy, z udziałem zwierząt spełniających określone kryteria. Edukacja z udziałem zwierząt jest celowym zabiegiem, w którym zespół zwierzę – opiekun, stanowi integralny element programu opracowanego w celu polepszenia funkcji poznawczych człowieka. W Polsce edukacji z udziałem zwierząt nie traktuje się jako odrębnej formy zooterapii, ponieważ zazwyczaj nie występuje ona samodzielnie a jej elementy wchodzi w zakres zajęć i terapii z udziałem zwierząt.

Najpowszechniejszą i najczęściej spotykaną w gospodarstwach agroturystycznych zooterapią jest hipoterapia², która stanowi jedną z metod rehabilitacji osób niepełnosprawnych po przebytych chorobach fizycznych i psychicznych. Hipoterapia obejmuje zespół działań mających na celu przywracanie zdrowia i usprawnianie przy pomocy

¹ Organizacja została powołana w 2000r. na spotkaniu organizacji z Anglii, Austrii, Belgii, Holandii, Niemiec, Szwajcarii i Włoch z postanowieniem utworzenia sieci pomocy i ustanowienia standardów pracy dla programów „*psa towarzyszącego*” w Europie oraz utworzenia europejskiego systemu akredytacji programów wykorzystujących psy w terapii (www.czeneka.org/index.php?dzial=dogoterapia, dostęp: 30.09.2010)

² Hipoterapia z gr. *híppos* = koń, *therapeía* = opieka, leczenie

konia i jazdy konnej. Obecność konia – „współterapeuty” sprawia, że jest ona wyjątkową i niepowtarzalną metodą terapeutyczną. Swoją specyfikę zawdzięcza koniowi biorącemu udział w terapii. Hipoterapia jest ściśle powiązana z innymi metodami rehabilitacyjnymi i terapeutycznymi. Wyróżnia się w niej fizjoterapię na koniu, psychopedagogiczną jazdę konną oraz terapię z koniem. Hipoterapia ma na celu przywrócenie zdrowia oraz usprawnianie fizyczne i psychiczne przy pomocy konia i jazdy konnej (<http://www.pthip.org.pl/index.php?action=kanony>, dostęp: 31.01.2008).

Dzięki niej następuje zmniejszenie zaburzeń równowagi i poprawa reakcji obronnych, a także zwiększenie możliwości lokomocyjnych. Zapewnienia ona kontakt ze zwierzęciem i przyrodą, stymuluje rozwój psychoruchowy, poprawia koordynację wzroku, ruchu i orientację przestrzenną (Sznajder, Przezbórska 2006). Zorganizowanie zajęć z hipoterapii może stanowić ważny element rozszerzenia oferty agroturystycznej w gospodarstwach zajmujących się hodowlą koni. W gospodarstwie muszą jednak znajdować się odpowiednie pomieszczenia i urządzenia zarówno dla koni, jak i niepełnosprawnych (kryta ujeżdżalnia, pomieszczenia odpowiednio przystosowane dla niepełnosprawnych), wykwalifikowany, kompetentny terapeuta oraz konie o zrównoważonym, spokojnym temperamencie i odpowiedniej wysokości w kłębie (130 - 150cm) oraz stosunkowo szerokim i dobrze umięśnionym grzbiecie (Geringer 1998).

Często ośrodki hipoterapeutyczne podpisują umowy na świadczenie usług ze szpitalami rehabilitacyjnymi, sanatoriami czy fundacjami – w ten sposób zapewniając sobie stałych klientów. Przykładów gospodarstw agroturystycznych świadczących usługi hipoterapeutyczne w Polsce można znaleźć sporo, jakkolwiek brak ogólnopolskich danych o liczbie gospodarstw świadczących takie usługi.

W Europie Południowej od lat 60. rozwija się onoterapia, czyli zajęcia terapeutyczne z osłem (*Equus asinus asinus*)³, mułem⁴ lub oślikami⁵. Onoterapia traktowana jest jako odmiana hipoterapii lub samodzielna dyscyplina zooterapii. Uznaje się, że osioł ma cechy, które szczególnie predestynują go do pracy z dziećmi (Palmowska 2007): jest mniejszy od konia,

³ Osioł jest jednym z najwcześniejszych udomowionych zwierząt jucznych, używanych czasami jako zwierzę pociągowe lub wierzchowe.

⁴ Muł jest zwykle bezpłodnym mieszańcem międzygatunkowym kłaczy konia domowego z ogierem osła (tylko ok. 5% mulic jest płodnych). Zewnętrznie jest podobny do konia. Wykorzystywane są jako zwierzęta pociągowe i juczne, zwłaszcza w terenach górskich na Bliskim Wschodzie, w Azji, Afryce i obu Amerykach (http://pl.wikipedia.org/wiki/Mu%C5%82_%28ssak%29, dostęp: 10.02.2008).

⁵ Osłomuł lub oślik jest całkowicie bezpłodnym mieszańcem międzygatunkowym ogiera konia domowego z kłaczą osła. Zewnętrznie podobny bardziej do kłaczy, z sierścią maści szarej, na brzuchu jasnej, posiada typowo osłe uszy oraz cienki zakończony pęczkiem ogon. Jest niższy i słabszy od muła i dlatego jest dużo rzadziej hodowany (<http://pl.wikipedia.org/wiki/O%C5%9Blik>, dostęp: 10.02.2008).

nie wzbudza więc lęku, jest wrażliwy, wierny, towarzyski i ciekawski; nie jest tak wymagający pod względem ilości i jakości pożywienia i wody w porównaniu do konia, jest niższy i mniej płochliwy od konia i dlatego dobrze nadaje się do wszelkich zajęć z dziećmi, nie stwarzając zagrożenia oraz jest bardziej stateczny niż koń, a pod siodłem niechętnie przechodzi do klusa, tylko sporadycznie i bez obciążenia do galopu.

Onoterapia zalecana jest dla osób z różnymi zaburzeniami i uszkodzeniami, w tym zwłaszcza dla dzieci z dysfunkcją wzroku i uszkodzeniami neurologicznymi, w tym z mózgowym porażeniem dziecięcym, z ADHD, po urazach czaszkowo-mózgowych, z chorobami psychicznymi i zaburzeniami emocjonalnymi, z upośledzeniem umysłowym, niedostosowaniem społecznym, z wadami ortopedycznymi, np. skoliozą, z wadami postawy, po amputacji lub niedorozwojem kończyn, wadami genetycznymi, np. zespół Downa, z wodogłowieciem, przepukliną oponowo-rdzeniową oraz z opóźnieniem ruchowym i chorobami mięśni.

Kolejną formą terapii, rozwijającą się w Polsce, także w gospodarstwach agroturystycznych, jest dogoterapia (kynoterapia), czyli naturalna metoda wspomaganie leczenia i rehabilitacji prowadzona przez wykwalifikowanych terapeutów, w której motywatorem jest odpowiednio wyselekcjonowany i wyszkolony pies (<http://www.pthip.org.pl/index.php?action=kanony>, dostęp: 31.01.2008). Określenie „dogoterapia” zostało zaproponowane przez Marię Czerwińską, jako polski odpowiednik tzw. „Pet Therapy”⁶ (<http://www.czeneka.org/index.php?dzial=dogoterapia>, dostęp: 10.02.2008). Pojęcie po raz pierwszy pojawiło się na łamach wydawnictwa "Klub CZE-NE-KA" w 1996 roku, natomiast wyjaśnione zostało na konferencji prasowej, zorganizowanej w czasie Warszawskich Targów Zwierzęcych, przygotowanych z okazji Dni Zwierząt (<http://www.czeneka.org/index.php?dzial=dogoterapia>, dostęp: 10.02.2008).

W Polsce historia kynoterapii rozpoczęła się w II połowie lat 80. Obecnie działa w Polsce wiele stowarzyszeń i fundacji propagujących kynoterapię (Fundacja Przyjaźni Ludzi i Zwierząt CZE-NE-KA, Polski Związek Dogoterapii, Polskie Towarzystwo Kynoterapeutyczne itd.). Uważa się, że kynoterapia jest najbardziej efektywna w rehabilitacji dzieci, ze względu na „ukrycie” ćwiczeń rehabilitacyjnych w formie zabawy z psem. Wykorzystuje się ją także i daje efekty w terapii osób chorych, samotnych i starszych. Działanie w tym przypadku przede wszystkim polega na nawiązaniu psychicznej więzi ze zwierzęciem, co przyspiesza leczenie lub ułatwia przejście choroby. Przyjmuje się,

⁶ *Pet Therapy* z ang. „pet” = głaskać, pieścić

że kynoterapia obejmuje rehabilitację: zaburzeń sfery psychicznej, fizycznej, intelektualnej i społecznej (<http://www.kynoterapia.eu/kynoterapia.html>, dostęp: 31.01.2008). W świecie kynoterapię powszechnie wykorzystuje się w formie zajęć z udziałem zwierząt w ramach programu *Visiting pets*, w którym psy odwiedzają chorych w szpitalach, hospicjach i placówkach opieki społecznej, ośrodkach dla narkomanów czy więzieniach. Natomiast terapię kontaktową z udziałem psów stosuje się coraz częściej jako metodę wspomagającą proces rehabilitacji.

W Stanach Zjednoczonych i Kanadzie istnieją organizacje, które od ponad 20 lat stosują z dobrymi wynikami kynoterapię (Masgutowa-Hawryluk i Wojciechowska 2006).

Niestety nie każdy łagodny i sympatyczny pies nadaje się do tego rodzaju terapii, ale nie ma też rasy psów szczególnie nadającej się do kynoterapii. O przydatności decydują zawsze cechy osobnicze oraz umiejętności przewodnika. Powoli powstają ośrodki i gospodarstwa agroturystyczne specjalizujące się w dogoterapii, jakkolwiek jest ich jeszcze w Polsce stosunkowo niewiele. Nadal najwięcej jest fundacji i stowarzyszeń dogoterapeutycznych. Problemem ciągle jeszcze jest prowadzenie zajęć przez profesjonalnych terapeutów, specjalistów z zakresu kynoterapii a nie „domorosłych” kynoterapeutów (Jujka 2006). Jak pisze Jujka (2006, s. 63) „działanie po omacku lub tylko zabawa z psem to nie jest kynoterapią”. W gospodarstwach agroturystycznych dogoterapia może więc być dodatkową atrakcją dla turystów, a przyjazna i rodzinna atmosfera gospodarstwa mogą z wielokrotnie efekt terapii.

Inną z metod zooterapii, nadal stosunkowo mało popularną, jest felinoterapia, czyli metoda polegająca na kontakcie osoby poddawanej terapii z kotem. Pierwszą fundacją, która prowadzi w Polsce regularną felinoterapię od 2004 roku jest Fundacja DOGTOR. Metoda jest w Polsce nadal rzadko stosowana, choć mogłaby z powodzeniem być zaadoptowana do warunków gospodarstw agroturystycznych, podobnie ja dogoterapia.

W krajach, gdzie znajdują się duże oceanaria popularna jest delfinoterapia. Delfinoterapia polega na zabawach dzieci z delfinami, w czasie, których pacjenci wykonują w formie zabawy określone ćwiczenia ruchowe. W czasie tych zabaw ultradźwięki emitowane przez delfiny przenikają przez ludzkie tkanki powodując drobne korzystne zmiany w zniszczonych komórkach. Wyniki badań nad skutecznością delfinoterapii są bardzo dobre. Jest ona zalecana przez lekarzy jako leczenie wspomagające przy 80 różnych chorobach, zwłaszcza psychicznych, neurologicznych oraz onkologicznych. Na świecie działa tylko kilka takich ośrodków, między innymi na Ukrainie, w Australii i Stanach Zjednoczonych. Najbliższe ośrodki znajduje się na Ukrainie (w Kozaczej Buchcie). W Polsce od 2004 roku

powstaje Górnośląskie Centrum Delfinoterapii w Tarnowskich Górach (<http://www.delfinoterapia.cuprum.pl/>, dostęp: 31.01.2008). Jakkolwiek ośrodki delfinoterapii nie są typowymi gospodarstwami agroturystycznymi, ze względu na wykorzystanie zwierząt w terapii są często traktowane jako specyficzne ośrodki agroturystyczne.

Dobroczynne działanie wielu produktów roślinnych i zwierzęcych dla zdrowia człowieka znane jest od dawna, a różnego rodzaju specyfiki roślinne i zwierzęce są coraz częściej wykorzystywane przez gospodarstwa agroturystyczne jako element uatrakcyjnienia ich oferty. Najczęściej promowane są różnego rodzaju elementy ziołolecznictwa (herboterapia), apiterapii lub apifitoterapii. Potencjał naturalnych środków leczniczych jest z pewnością znacznie bogatszy a *„możliwość skorzystania z dobrodziejstw, jakie oferuje Natura zależy w dużej mierze od wiedzy i pomysłowości usługodawcy”* (Graja 2006, s. 73)

Polskie gospodarstwa oferują różnorodne formy terapii z wykorzystaniem specyfików leczniczych i dietetycznych oraz specjalnych diet. Dość często w ich ofercie pojawia się apiterapia lub apifitoterapia. Apiterapia jest metodą leczenia, profilaktyki i promocji zdrowia za pomocą produktów pszczelich i preparatów, czyli apiterapeutyków sporządzonych z użyciem tych produktów (<http://www.apiterapia.rostkowski.info/inne/inne.html>, dostęp: 10.01.2008). Dawniej termin apiterapia zastrzeżony był dla leczenia schorzeń reumatycznych jadem pszczelim. Obecnie ta dziedzina lecznictwa nosi nazwę apitoksynoterapii, natomiast wykorzystanie pozostałych produktów pszczelich w lecznictwie określa się mianem właściwej apiterapii (Joško, Gala 2003). Produkty te są bardzo cenne dla człowieka, dzięki ich niezwykłym właściwościom. W apiterapii wykorzystuje się: pyłek kwiatowy, miód, propolis, czyli kit pszczele, mleczko pszczele i jad pszczele (Joško 1985).

Poza wymienionymi, stosuje się także inhalacje powietrzem ulowym, które według wielu pszczelarzy skutecznie leczy katar sienny i dobrze wpływa na drogi oddechowe (<http://www.apiterapia.rostkowski.info/inne/inne.html>, dostęp: 10.01.2008). Apiterapia i apifitoterapia leczą nie tylko wiele różnych schorzeń, ale regenerują cały organizm zaopatrując go w niezbędne substancje odżywczo-lecznicze (Kałużny 2006). Biotyczne produkty pszczele w apiterapii, charakteryzują się wielokierunkowym działaniem, w tym: antybakteryjnym lub antymikrobiologicznym, cytostatycznym, regeneracyjnym, lipostabilnym, stymulującym metabolizm, przyśpieszającym regenerację tkanek, detoksykacyjnym, immunomodulacyjnym, działaniem immunostymulacyjnym, znieczulającym i hormonopodobnym (Kędzia, Hołderna-Kędzia 1998). Przewagą produktów pszczelich (apiterapeutyków) nad produktami syntetycznymi, czyli „zwykłymi” lekami, jest brak skutków ubocznych i łatwość przyswajania przez organizm.

Gospodarstwa agroturystyczne oferujące produkty pszczele można znaleźć w całej Polsce, mniej jest jednak gospodarstw specjalizujących się w apiterapii. Centrum polskiej apiterapii - Centrum Apiterapii im. ks. dr Henryka Ostacha prowadzone jest przez Dom Pszczelarza Polskiego Związku Pszczelarskiego w Kamiannej (woj. małopolskie). W tej samej miejscowości funkcjonuje kilka gospodarstw posiadających pasieki i oferujących apiterapię., w tym np. gospodarstwo agroturystyczne Pasieka „Barć”. Podobny ośrodek – Ośrodek Apifitoterapii „Apiherba” funkcjonuje w Wielkopolsce, w Witosławiu, koło Osiecznej (Kałużny 2006, <http://www.apiherba.pl/>, dostęp: 10.02.2008).

Ośrodki tego typu, jak również mniejsze obiekty – gospodarstwa agroturystyczne można znaleźć na terenie całego kraju, szczególnie dużo jest ich na południu Polski. W województwie dolnośląskim powstał nawet Agroturystyczny Szlak Winno - Miodowy „Grodziec” prowadzący przez atrakcyjne krajoznawczo miejscowości i jednocześnie gospodarstwa agroturystyczne wytwarzające wina i miody (http://www.karkonosze.ws/szlak_winno_miodowy_grodziec_artykul_556.html, dostęp: 10.02.2008).

W Polsce istnieje też grupa gospodarstw agroturystycznych oferujących ziołolecznictwo (fitoterapię lub herboterapię). Fitoterapia, czyli leczenie z zastosowaniem ziół, jest jedną z najstarszych gałęzi medycyny konwencjonalnej. Wykorzystuje się w niej całe rośliny, ich fragmenty, np. liście, korzenie, kwiaty itp., lub izolowane substancje biologicznie czynne, np. flawonoidy, alkaloidy, czy kardenolidy (<http://www.fitoterapia.internetdsl.pl/index.htm>, dostęp: 10.02.2008).

W ostatnich latach pacjenci coraz chętniej sięgają po sprawdzone kuracje roślinne, które często w schorzeniach przewlekłych okazują się skuteczniejsze od farmaceutyków kupowanych w aptece. Stąd zainteresowanie ośrodkami, w tym gospodarstwami agroturystycznymi, oferującymi tego typu kuracje. Przykładem takiego obiektu może być gospodarstwo agroturystyczne „U Zielarza” w Orzechówce (woj. świętokrzyskie).

W Wilimowie (woj. warmińsko-mazurskie) funkcjonuje gospodarstwo „Ziołowa Dolina”, które uprawia zboża i zioła, oferując gościom możliwość korzystania z leczniczych i kosmetycznych kuracji ziołowych (<http://www.dolina.hg.pl/?Atrakcje>, dostęp: 11.02.2008).

W sylwoterapii, która, jak pisze Wieczór (2006) jest „*dostępna dla każdego, bezpłatna i oferowana przez samą Naturę*”, wykorzystuje się pobudzenie organizmu do samoleczenia, poprzez przebywanie w obecności drzew i krzewów. Samo przebywanie pośród drzew poprawia samopoczucie człowieka, natomiast dotykanie, głaskanie i przytulanie się ułatwia powrót do równowagi z naturą. Jednak, aby sylwoterapia była w pełni wykorzystana, sam spacer po lesie nie wystarczy. Należy wybierać odpowiednie gatunki drzew, dotykać je

odkrytymi częściami ciała - najlepiej czołem, dłońmi, bosymi stopami i plecami. Leczniczy wpływ drzew na organizm ludzki potwierdzają badania naukowe. Substancje zawarte w liściach, kwiatach i korze wielu drzew mają właściwości bakteriobójcze, przeciwbólowe i przeciwzapalne, a soki i olejki poprawiają samopoczucie i dodają sił.

W wielu krajach produkty aromaterapii i sylwoterapii łączone są z pobytem i zwiedzaniem ogrodów i parków. Odwiedzanie ogrodów i parków można traktować jako jedną z najstarszych form rozrywki agroturystycznej, która pojawiła się na długo przed powstaniem koncepcji agroturystyki. Ogrody i parki spotkać można na całym świecie a lokalne społeczności dokładają starań, aby były piękne i atrakcyjne. W miejscach takich odbywają się różnorodne imprezy, np. koncerty i festyny. Odwiedzanie parków i ogrodów jest ulubioną formą rozrywki mieszkańców miast. Przytoczyć można wiele różnorodnych przykładów włączenia ogrodów, sadów i parków w agroturystykę, np. zaginione ogrody Heligan⁷ czy projekt olbrzymiej palmiarni – oranżerii, sfinansowany przez Unię Europejską pod hasłem „Eden”⁸ w Wielkiej Brytanii oraz coraz szybciej rozwijające się produkty związane ze zwiedzaniem ogrodów w różnych porach roku w krajach, np. w Wielkiej Brytanii czy Nowej Zelandii (Sznajder, Przezbórska 2006).

Rozwijanie turystyki wiejskiej, w oparciu o ogrody i sady jest jedną z dróg ożywienia rozwoju obszarów wiejskich i ich wielofunkcyjnego zagospodarowania. Najistotniejszą rolę w stymulowaniu tego rodzaju przedsiębiorczości odgrywają kreatywni ludzie: ich pomysłowość, kompetencje i umiejętności, bo właśnie oni tworzą konkretne i śmiałe projekty czy całe pakiety usług turystycznych, zapewniając jednocześnie zatrudnienie sobie i innym (Sznajder, Przezbórska 2006).

W terapiach wykorzystywane są także innego rodzaju produkty i specyfiki zwierzęce, np. kumys, czyli mleczny napój alkoholowy powstający w wyniku fermentacji alkoholowej

⁷ Zaginione ogrody Heligan (*The Lost Garden of Heligan*) w Kornwalii, pozostawały w zapomnieniu przez ponad 70 lat, a obecnie są największym obszarem ogrodowym podlegającym restauracji w Europie. Powstały w czasach wiktoriańskich, ale od II Wojny Światowej, kiedy to zginęli ostatni pracujący w nich ogrodnicy, pozostawały w uśpieniu. Wiosną 1991r. ogrody znajdowały się jeszcze pod warstwą opadłych liści, splątanego bluszczu i poprzewracanych drzew, ale już rok później grupa ludzi pracowała nad ich odnowieniem i przygotowywała je do otwarcia dla zwiedzających (Sznajder, Przezbórska 2006).

⁸ Ogród Eden położony jest w pobliżu St. Austell, w Kornwalii. W wyrobisku po kopalni gliny na porcelanę chińską o powierzchni 15 ha, w latach 1994 – 2001 wybudowano dwie potężne oranżerie, zwane biomami o powierzchni 1,55 ha (tzw. oranżeria wilgotna) i 0,65 ha. Obiekt był współfinansowany z Unii Europejskiej (*the Millennium Commission*), Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, Loterii Krajowej, organizacji i samorządów lokalnych, banków i firm komercyjnych. Zgodnie z opracowanym biznes-planem ten niezwykły ogród i centrum badawcze miały przyciągać przynajmniej 750 tysięcy gości rocznie, podczas gdy już w pierwszym roku działalności zwiedziło go 1,91 mln osób (Sznajder, Przezbórska 2006).

cukru mlecznego zawartego w mleku kłaczy, czasem mleku jaka⁹, oślim, wielbłądzim lub owczym. Kumys jest musującym alkoholem, zawierającym, oprócz zmniejszonej ilości cukru i produktów jego fermentacji (alkoholu), także inne składniki mleka, np. enzymy, pierwiastki śladowe, antybiotyki, witaminy.

Kumys jest tradycyjnym napojem koczowniczych ludów centralnej Azji, między innymi mongolskich, kirgiskich, tatarskich i baszkirskich. Uważa się, że ma właściwości lecznicze, czego przykładem jest to, że jeszcze na początku XX wieku zalecano kumys jako środek pomocny w leczeniu chorych na gruźlicę (także w sanatoriach np. w Nałęczowie). Kumysoterapia, czyli zastosowanie fermentowanego kobyłego mleka, efektywne jest przy schorzeniach organów pokarmowych (wątroby, woreczka żółciowego). Jest też jedynym naturalnym środkiem, leczącym schorzenia układu oddechowego, włącznie z gruźlicą płuc. Kumys nie nadaje się do dłuższego transportu, między innymi, dlatego że ma właściwości musujące do tego stopnia, iż może rozerwać butelki, w których jest transportowany. Przykładem wykorzystania kumysoterapii jest sanatorium Jumatowo koło Ufy (Baszkiria), gdzie ta forma kuracji w przyszłości może stać się jednym z motorów napędowych rozwoju agroturystyki.

Na terenie Baszkirii funkcjonuje ponad dziesięć kumysowych sanatoriów. Ciekawym rozwiązaniem jest połączenie w jeden kompleks hodowli koni mlecznych, produkcji kumysu i lecznictwa sanatoryjnego w jednym „przedsiębiorstwie”. Sanatorium Jumatowo koło Ufy składa się z: budynków sanatorium, kumysarni i gospodarstwa hodującego konie mleczne. Pomimo, że na razie sanatorium nastawione jest przede wszystkim na obsługę kuracjuszy z Rosji, w niedalekiej przyszłości tego typu agroturystyka będzie oferowana także kuracjom zagranicznym (Sznajder, Przezbórska 2006).

Coraz więcej gospodarstw agroturystycznych i innych obiektów turystycznych zlokalizowanych na wsi oferuje swoim klientom specyficzne diety, np. diety niskokaloryczne, leczenie głódówką. Przykładem może być gospodarstwo agroturystyczne „Dębinówka” w Budziwoju, koło Rzeszowa (woj. podkarpackie). Gospodarstwo oferuje turnusy wypoczynkowe i zdrowotne z niskokaloryczną dietą oczyszczającą warzywno-owocową, zalecaną przez dr med. Ewę Dąbrowską¹⁰, dietę z żywnością pełnowartościową opartą na

⁹ Jak (*Bos grunniens*) jest dużym ssakiem łożyskowym z rodziny krętorogich, rzędu parzystokopytnych, zamieszkującym Tybet, Indie i Chiny. Jaki żyją zarówno w stanie dzikim, jak i udomowionym. Udomowione jaki są zwierzętami jucznymi. Pozyskuje się od nich także mleko i wełnę.

¹⁰ Dąbrowska E. (2004): Ciało i ducha ratować żywnością, Wyd. Michalineum - CMM, Marki-Struga koło Warszawy.

zdrowych produktach i tradycyjnych polskich technologiach oraz pobyty rekolekcyjne połączone z dietą warzywno-owocową (<http://www.debinowka.pl/>, dostęp: 11.02.2008).

Specjalne diety oferują bardzo często gospodarstwa eko-agroturystyczne. Przykładem może być jedno z wielkopolskich gospodarstw – rybackie gospodarstwo eko-agroturystyczne Kwiejce – Karpniki w Kwiejcach, które prowadzi działalność od 1996 r., oferując wypoczynek z całodziennym wyżywieniem, dostosowując menu do upodobań gości. Stąd mają w ofercie np. dietę wegetariańską czy optymalną. Przykładem naturalnej kuracji jest także amyloterapia, która opiera się na naturalnych właściwościach owoców i soku z winogron. Sprzyjające warunki dla rozwoju amyloterapii mają gospodarstwa zlokalizowane w południowo-wschodniej oraz zachodniej Polsce, zwłaszcza w okolicach Zielonej Góry (Graja 2006).

W gospodarstwie Vege Ferie w Beskidzie Sądeckim połączyć można odpoczynek z tzw. vege dietą dostosowaną do potrzeb konkretnych osób, np. dietą beztłuszczową (przy problemach z trądzikiem, z zabiegami i nauką bioenergoterapii, udziałem w kursach reiki i seichim¹¹ oraz zabiegami energetycznymi, kuracjami ziołowymi, kuracjami antynikotynowymi, odchudzaniem czy kompleksowym oczyszczaniem organizmu (<http://vegeferie.250x.com/indexpl.htm>, dostęp: 11.02.2008). Diety bardzo często łączone są w gospodarstwach agroturystycznych z innymi formami terapii.

W gospodarstwach agroturystycznych pojawia się coraz większa różnorodność znanych i mniej znanych form terapeutycznych. W ostatnich latach, nie tylko w Polsce, burzliwy rozwój przeżywają terapie psychologiczne i odwykowe (np. terapie antynikotynowe), bioenergoterapia, wegetoterapia, choreoterapia, rozwija się gelotologia (leczenie śmiechem), powstają minisanatoria oferujące masaże, oraz zabiegi wykorzystujące wody lecznicze czy gorące źródła. Powstają gospodarstwa oferujące szereg różnych form terapii, np. gospodarstwo agroturystyczne „U Barbary” na Pojezierzu Brodnickim. Gospodarstwo poleca naturoterapię, w skład której wchodzi: warsztaty i zabiegi z refleksologii, naturalne metody utrzymywania dobrej kondycji, samoleczenie, refleksologia, terapia reiki, czyli techniki usuwające blokady fizyczne, emocjonalne i psychiczne, ćwiczenia z rytuałów tybetańskich i somatyczne, gimnastykę antystresową, jogę (ćwiczenia dla dzieci i osób starszych) oraz specjalną dietę z wykorzystaniem soku noni¹² (<http://www.zbiczno.com.pl/>, dostęp: 11.02.2008).

¹¹ Reiki i Seichim są systemami uzdrawiania za pomocą energii życiowej i wchodzi w zakres bioenergoterapii.

¹² Noni (*Morinda citrifolia*) jest tropikalną rośliną rosnącą na wyspach Tahiti. Wykorzystuje się liście, korzenie, korę, ale najczęściej owoce noni. Owoce noni bogate są w substancje przyspieszające regenerację komórek,

Do niekonwencjonalnych form terapeutycznych można zaliczyć z pewnością śmiechoterapię, czyli gelotologię¹³. Terapia śmiechem jest terapią opartą na założeniu, że spontaniczny śmiech pomaga odreagować stres, konflikty i frustracje. Gelotologia służy wykształceniu umiejętności rozładowania napięć emocjonalnych i stresu, a także profilaktyce zdrowia.

W praktyce terapia została zweryfikowana w latach 70. przez lekarza Adama Huntera, który stworzył tzw. „wesoły szpital” w Arington w Stanach Zjednoczonych. W Polsce gelotologię zainicjował Aleksander Łamek w Centrum Onkologii w Warszawie.

Gelotologia zyskała rangę wiedzy a umiejętność jej praktycznego wykorzystania, wzmocniona badaniami naukowymi, stała się formą terapii (Kocik 2006). Jak pisze Kocik (2006) prowadzenie profesjonalnych zajęć ze śmiechoterapii dla osób chorych wymaga przygotowania, natomiast jej elementy mogą być wykorzystane w gospodarstwach agroturystycznych, np. do rozładowania napięć psychoemocjonalnych, pobudzenia procesu oddychania czy przyśpieszenia i wzmocnienia pracy serca.

Z kolei wegetoterapia jest systemem terapeutycznym, którego twórcą jest Wilhelm Reich. Opiera się ona na założeniu, że niewyrażone emocje ulegają stłumieniu w ciele i dla odzyskania pełnej świadomości i ekspresji emocjonalnej, należy te zablokowane emocje przywrócić do świadomości poprzez pracę z ciałem. Reich ogół takich napięć nazywa „zbroją mięśniową”, a określone przez nią sposoby zachowania się „zbroją charakteru”. Wyróżnił też siedem stref, w których gromadzą się napięcia, a mianowicie: oczy, usta, szyja, klatka piersiowa, przepona, brzuch, miednica i nogi. W trakcie terapii pracuje poprzez odrębne ćwiczenia się nad wszystkimi strefami po kolei, zaczynając od oczu. Dla wegetoterapii (oraz dla bioenergetyki) charakterystyczne jest to, że usunięcie napięcia w mięśniach wyzwala energię oraz prowadzi do przypomnienia sobie sytuacji, która to napięcie spowodowała, a której pacjent był dotąd nieświadomy. Potencjalnie jest to, więc terapia możliwa do wykorzystania w agroturystyce.

usuwa obumarłe komórki zapobiegając przez to powstawaniu i rozwojowi chorób nowotworowych. Sok z owoców noni stosuje się profilaktycznie i leczniczo przy chorobach nowotworowych, w depresji, w zaburzeniach snu, wzmacnia odporność, reguluje ciśnienie krwi, poziom cukru, zmniejsza dolegliwości alergiczne i astmatyczne oraz wspomaga trawienie (<http://www.nonimlm.pl/>, dostęp: 11.02.2008).

¹³ z gr. *gelos* - śmiech

WYNIKI BADAŃ

Badania przeprowadzone w 497 gospodarstwach agroturystycznych z 11 województw, w latach 2006-2008, pokazują, że w rzeczywistości oferta usług terapeutycznych w polskich gospodarstwach jest nadal dość uboga (tabela 2). Część badanych gospodarstw przystosowało swoje pomieszczenia do przyjmowania osób niepełnosprawnych, np. przez budowę specjalnych podjazdów dla wózków, przygotowanie pokoi dla osób niepełnosprawnych ruchowo na parterze, bez progów i z wystarczająco szerokimi przejazdami, ze specjalnymi poręczami w łazienkach i sanitariatach (38 gospodarstw na 497 badanych – najwięcej w województwie opolskim i zachodniopomorskim).

Tabela 2. Oferta usług terapeutyczno-leczniczych w badanych gospodarstwach agroturystycznych

województwo	Liczba gospodarstw					
	badanych	z funkcjonującym gospodarstwem rolnym	posiadających zwierzęta	oferujących terapie z wykorzystaniem zwierząt	produkty terapeutyczne lub lecznicze przystosowane do przyjmowania osób niepełnosprawnych	
dolnośląskie	48	45	45	2	0	4
lubelskie	49	45	35	0	0	2
lubuskie	30	29	18	1	0	5
łódzkie	47	41	38	0	2	4
małopolskie	45	41	35	2	2	1
opolskie	49	49	37	5	0	8
podkarpackie	50	35	31	0	0	2
pomorskie	50	36	35	2	2	1
wielkopolskie	29	23	18	1	0	3
warmińsko-mazurskie	50	28	35	0	1	2
zachodniopomorskie	50	50	32	0	0	6
RAZEM	497	422	359	13	7	38

Źródło: Opracowanie własne na podstawie badań, n=497

W większości gospodarstw oferta specjalna, dla osób szukających w gospodarstwach agroturystycznych warunków do leczenia lub rehabilitacji, na tym się kończy. Jeśli pojawiają się usługi terapeutyczne to są to najczęściej usługi z zakresu hipoterapii. Niestety spośród wszystkich badanych gospodarstw tylko w 13 oferowano hipoterapię (5 w woj. opolskim, po 2 w dolnośląskim, pomorskim i małopolskim oraz po jednym gospodarstwie w woj. wielkopolskim i lubuskim). W większości badanych gospodarstw agroturystycznych, które prowadziły nadal produkcję rolniczą (funkcjonujące gospodarstwo rolne) były jakieś zwierzęta (przynajmniej jeden gatunek), więc potencjalnie istniała możliwość wprowadzenia choćby elementów zooterapii. Brakowało jednak albo profesjonalnie przygotowanych instruktorów (trenerów, terapeutów) do prowadzenia zajęć albo wiedzy na temat możliwości wykorzystania tych zwierząt w zooterapii, albo po prostu czasu lub chęci.

Inne produkty lecznicze i terapeutyczne pojawiały się w gospodarstwach bardzo rzadko, w tym np.:

- terapia i odnowa psychologiczna, bioenergoterapia i radiestezja, terapia naturalna i masaże (jedno gospodarstwo w woj. pomorskim),
- psychoterapia (jedno gospodarstwo w woj. łódzkim),
- zbieranie ziół i fitoterapia (jedno gospodarstwo w województwie małopolskim i jedno w łódzkim) oraz kuracje aloesowe i ziołowe (jedno gospodarstwo w woj. warmińsko-mazurskim),
- masaże klasyczne (jedno gospodarstwo w woj. małopolskim),
- kuracje leczniczo-kosmetyczne (jedno gospodarstwo w woj. warmińsko-mazurskim)
- kuracje antynikotynowe (jedno gospodarstwo w woj. pomorskim).

Poza wymienionymi produktami kilka gospodarstw posiadało własną saunę (4 gospodarstwa: po jednym w woj. dolnośląskim, lubelskim, opolskim i zachodniopomorskim) lub basen (8 gospodarstw), które potencjalnie mogłyby być wykorzystane do jakichś form terapii. Przedstawiona oferta produktów terapeutycznych i leczniczych w badanej populacji gospodarstw agroturystycznych, była więc dość uboga.

PODSUMOWANIE I WNIOSKI

Wypoczynek w gospodarstwach agroturystycznych stanowi atrakcyjne uzupełnienie i połączenie oferty turystycznej i terapeutycznej. Przeprowadzona analiza produktów terapeutycznych i leczniczych, oferowanych i możliwych do zaoferowania w agroturystyce i turystyce wiejskiej, pozwala na sformułowanie następujących wniosków:

1. Potencjalnie oferta produktów terapeutycznych i leczniczych możliwych do świadczenia w gospodarstwach agroturystycznych jest bardzo szeroka i różnorodna. Gospodarstwa agroturystyczne ze swej natury (obecność wielu różnych zwierząt) są predestynowane do prowadzenia różnych rodzajów zooterapii.
2. Ograniczeniem w oferowaniu zooterapii przez gospodarstwa agroturystyczne bardzo często jest brak specjalistycznej wiedzy lub kwalifikacji (szczególnie w przypadku hipoterapii i dogoterapii).
3. Wiele gospodarstw świadczy lub mogłoby świadczyć przynajmniej elementy zooterapii, np. zabawy ze zwierzętami, oferować różnego rodzaju specjalne diety i kuracje, elementy śmiechoterapii lub innych rodzajów terapii, natomiast często nie reklamują ich lub nie wyróżniają tych usług w swojej ofercie reklamowej.
4. W bazach danych stowarzyszeń agroturystycznych, ośrodków doradztwa rolniczego, w katalogach agroturystycznych i portalach turystycznych można wyszukać gospodarstwa świadczące usługi terapeutyczne. Na ogół jest jednak tak, że jeśli w ofercie gospodarstwa pojawiają się już usługi terapeutyczne i lecznicze to są one bardzo zróżnicowane. Takie gospodarstwa bardzo często zatrudniają z zewnątrz wykształconych terapeutów, psychologów, pedagogów lub trenerów.
5. Potrzeba jeszcze sporo wysiłku (właścicieli gospodarstw agroturystycznych, doradców ośrodków doradztwa rolniczego, osób organizujących warsztaty i szkolenia agroturystyczne) oraz czasu dla zróżnicowania i przedstawienia szerszej i bardziej profesjonalnej oferty usług terapeutycznych i leczniczych w polskich gospodarstwach agroturystycznych.

SUMMARY

THERAPEUTIC PRODUCTS IN AGRITOURISM AND RURAL TOURISM

Development of rural tourism and agritourism in Poland has been very rapid in the last twenty years. Agritourism operators and other tourism small and medium enterprises

offer diversified products and services. Most of them refer to activities of working farms or any agricultural, horticultural or agribusiness operations, rural areas and their heritage. However, therapeutic services may also be related to agritourism and rural tourism. The name agri-therapy is justified by the fact that the therapy must take place on a farm or in a rural area. The objective of the study was to research and analyze the concepts of different kinds of therapy products and services in agritourism and rural tourism enterprises, to classify them, and to show potential for new therapeutic services in agritourism and rural tourism. In Poland currently agritourism has been offering relatively few products and services of agri-therapy, including horse therapy (hipotherapy), therapy applying plant and animal specifics or specific diets. According to the interview research conducted from 2006 to 2008 in 497 agritourism farms in 11 provinces of Poland there were identified only 13 farms offering horse therapy and very few of other therapeutic services. Around the world one can find very diversified offer of therapeutic products in agritourism and rural tourism enterprises, including: animal assisted therapies, animal-assisted activities and animal-assisted education (horse, dog, cat and dolphins therapy), therapy applying plant and animal specifics (plant therapy, herb therapy, apitherapy, kumis therapy etc.), specific diets (low calories diet, slimming diet, hunger strike diet etc.), psychological and drying-out therapies (e.g. anti-nicotine therapy), laugh therapy, bio-energotherapy, tree therapy (silvotherapy), smell therapy, small springs of curative water or hot springs, massages, small spa treatment in rural areas etc. Small rural tourism and agritourism entrepreneurs need financial support and professional training to develop and diversify therapeutic activities in rural areas. Therapeutic activities can be an important element of diversification and development of agritourism and rural tourism products and services.

BIBLIOGRAFIA

1. Geringer H. (1998): *Możliwości użytkowania koni w gospodarstwach agroturystycznych* [w:] *Zrównoważony rozwój turystyki wiejskiej – idee, działania, efekty*. Mat. konfer. VI ogólnopolskie Syp. Agroturystą. CDiEwR. Kraków.
1. Graja S. (2006): *Niekonwencjonalne formy terapii w agroturystyce* [w:] *Majewski J., Graja S. red. Terapie w agroturystyce*. MTP i AR w Poznaniu. Poznań.
2. Joško F. (1985): *Produkty pszczele i ich zastosowanie w lecznictwie*. Kamianna.
3. Joško F., Gala J. (2003): *Pszczoły i ich lecznicze produkty*. Sądecki Bartnik. Nowy Sącz.

4. Jujka G. (2006): Kynoterapia (dogoterapia) – uzdrawiający kontakt z psem [w:] Majewski J., Graja S. red. *Terapie w agroturystyce. MTP i AR w Poznaniu*. Poznań.
5. Kałużny E. (2006): Apifitoterapia w żywieniu, profilaktyce i leczeniu [w:] Majewski J., Graja S. red. *Terapie w agroturystyce. MTP i AR w Poznaniu*. Poznań.
6. Kędzia B., Hołderna-Kędzia E. (1998): *Leczenie miodem*. PZP. Warszawa
7. Kocik Z. (2006): Geleotologia, czyli jak rozładować napięcia emocjonalne gości [w:] Majewski J., Graja S. red. *Terapie w agroturystyce. MTP i AR w Poznaniu*. Poznań.
8. Masgutowa-Hawryluk S., Wojciechowska H. (2006): *Kynoterapia w integracji odruchów. Metody i techniki neurokinezyjologiczne w pracy z deficytami rozwoju psychoruchowego*. Międzynarodowy Instytut NeuroKinesjologii.
9. Noni (*Morinda citrifolia*) owoc zdrowia (2007): [w:] <http://www.nonimlm.pl/> (dostęp 11.02.2008).
10. Palmowska K. (2007): *Hipoterapia i onoterapia we wczesnej pomocy dzieciom niepełnosprawnym*. Akademia Pedagogiczna. Kraków.
11. Sznajder M., Przezbórska L. (2006): *Agroturystyka*, PWE, Warszawa.
12. Wieczór S. K. (2006): Sylwoterapia jako wartość dodana w agroturystyce [w:] Majewski J., Graja S. red. *Terapie w agroturystyce. MTP i AR w Poznaniu*. Poznań.
13. Wojtaszek T., Mikłasiński J., Piech B. (2005): *Agroturystyka w gminach uzdrowiskowych* [w:] *Agroturystyka i usługi towarzyszące*. Małop. Stow. Dor. Roln. AR w Krakowie. Kraków.

ŹRÓDŁA INTERNETOWE

www.apisherba.pl/
www.pasieka_gol.republika.pl/apiterapia.htm
www.apiterapia.rostkowski.info/inne/inne.html
www.czeneka.org/index.php?dzial=dogoterapia
www.debinowka.pl/
www.fitoterapia.internetdsl.pl/index.htm
www.zbiczno.com.pl/
www.dolina.hg.pl/?Atrakcje
www.delfinoterapia.cuprum.pl/
www.kamianna.pl/
www.kynoterapia.eu/kynoterapia.html

<http://www.nonimlm.pl/>

www.pthip.org.pl/index.php?action=kanony

www.dogtor.iq.pl/aat.php

www.deltasociety.org/dsj010.htm

www.uzielarza.czarownice.com.pl/

www.karkonosze.ws/szlak_winno_miodowy_grodziec_artykul_556.html

www.vegeferie.250x.com/indexpl.htm

http://pl.wikipedia.org/wiki/Mu%C5%82_%28ssak%29

<http://pl.wikipedia.org/wiki/O%C5%9Bli>

DR LUCYNA PRZEBÓRSKA

Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu

Wielkopolska Wyższa Szkoła Turystyki i Zarządzania

e-mail: przezborska@up.poznan.pl

I OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA INSTYTUTÓW I KATEDR TURYSTYKI
I REKREACJI PAŃSTWOWYCH SZKÓŁ WYŻSZYCH

Nauka i dydaktyka w turystyce i rekreacji

Dwa lata temu w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Sulechowie, z inicjatywy prof. dr hab. Grzegorza Gołembskiego znanego autorytetu z dziedziny ekonomiki turystyki, zorganizowana została I Ogólnopolska Konferencja Instytutów i Katedr Turystyki i Rekreacji Państwowych Szkół Wyższych. We wnioskach końcowych tej konferencji przyjęto, że takie spotkania powinny odbywać się cyklicznie, w odstępach dwu lat, i wskazano następnego organizatora. Zgodnie z ustaleniami kolejna tego typu konferencja odbyła się w dniach 4 – 6 listopada 2010. roku; jej organizatorami byli pracownicy Instytutu Geografii Miast i Turyzmu na Wydziale Nauk Geograficznych Uniwersytetu Łódzkiego, kierowanego przez prof. dr hab. Stanisława Liszewskiego, który był też przewodnią postacią Konferencji. Należy zaznaczyć, że Instytut Geografii Miast i Turyzmu to jednostka naukowa o długiej tradycji i znaczącym dorobku w zakresie nauk o turystyce, wydająca znane, nie tylko w kraju, czasopismo *Turyzm*.

W Konferencji udział wzięło ponad 100 osób, łącznie z okresowo przysłuchującymi się obradom studentami Uniwersytetu Łódzkiego. Uczestnikami byli głównie pracownicy uczelni państwowych. Najliczniej reprezentowane były uniwersytety, w tym także uniwersytety przyrodnicze i ekonomiczne (30 osób). Drugą pod względem liczebności grupę stanowili pracownicy państwowych wyższych szkół zawodowych (10 osób); byli to przedstawiciele PWSZ w Gorzowie, Kaliszu, Koninie, Legnicy, Sulechowie i Wałbrzychu. Kolejną liczną grupą byli nauczyciele akademicy z AWF z Krakowa, Poznania i Wrocławia, wśród których były takie znakomite osoby jak: prof. prof. A. Jackowski, R. Winiarski i W. Alejski z Krakowa i prof. M. Stuczyński z Poznania. Uczelnie prywatne oficjalnie reprezentowały dwie osoby.

Lista obecnych na Konferencji reprezentantów szkół wyższych odzwierciedlała także różne typy uczelni, w których kształcą się obecnie specjaliści z zakresu turystyki i rekreacji. Zróżnicowanie uczelni jest dość charakterystyczne bowiem odpowiada zróżnicowaniu zjawisk (społecznych, ekonomicznych i przestrzennych) objętych pojęciem turystyki.

Tematyka Konferencji zawierała się w haśle *Nauka i dydaktyka w turystyce i rekreacji*. Pierwszy dzień obrad w całości poświęcony był problemom kształcenia, referaty w drugim i trzecim dniu dotyczyły badań naukowych, w zakresie różnych aspektów turystyki,

hotelarstwa i rekreacji, prowadzonych przez pracowników poszczególnych uczelni. Łącznie wygłoszono 32 referaty, a dobry układ grup tematycznych referatów i duża dyscyplina referentów umożliwiły także prowadzenie ożywionych dyskusji.

Otwierając Konferencję **Profesor S. Liszewski** starał się ukierunkować uwagę jej uczestników na szczególnie ważne współcześnie problemy. Zaliczył do nich – nie nowy, a ciągle istotny - problem jakości kształcenia i kompetencji absolwentów. Podkreślił, że utrzymanie wysokiego poziomu kształcenia jest obecnie bezwzględny wymogiem wobec konieczności, z jednej strony - sprostania wymogom europejskiego systemu kształcenia, a z drugiej – przeciwdziałania zagrożeniom związanym z masowością i łatwą dostępnością w Polsce studiowania na kierunkach turystycznych.

Zwrócił także uwagę zebranych na fakt, że mimo wielu lat rozwoju wiedzy i kształcenia w zakresie turystyki, jak dotychczas, nie jest to wydzielona dyscyplina naukowa, co utrudnia uczelniany awans pracowników i spójną wizję akademickiego kształcenia specjalistów. Nie postępuje także konsolidacja ‘wiedzy o turyźmie’, a wręcz przeciwnie obserwować można jej dezintegrację; w określonych sytuacjach specjaliści nie znajdują wspólnego języka, bywa, że naukowcy się nie rozumieją. Do poruszonych przez Profesora problemów często później w wypowiedziach nawiązywali dyskutanci prezentując swoje, także odrębne, stanowiska.

Tak jak wcześniej zaznaczono, referaty wygłaszane w pierwszym dniu obrad dotyczyły procesu kształcenia specjalistów dla potrzeb rynku turystycznego. Znaczący w tym temacie był referat wygłoszony przez **dr hab. M. Stuczyńskiego, prof. AWF w Poznaniu**, który podjął temat umiejętności i kompetencji jakie powinien posiadać absolwent studiów turystycznych. Opierając się na angielskojęzycznych pozycjach literatury i własnym doświadczeniu, prof. Stuczyński dokonał przeglądu różnych koncepcji kształcenia przyjętych w innych krajach. Podkreślił, między innymi, że jakość programów kształcenia w zakresie turystyki nie jest tylko naszym kłopotem; w wielu krajach dominującym tematem w dyskusjach o systemach i programach kształcenia, jest problem wypełnienia luki między wiedzą teoretyczną uzyskiwaną na uczelni, a oczekiwaniami (praktycznych umiejętności) gospodarki turystycznej. Szczególne zainteresowanie słuchaczy wzbudził prezentując stanowisko J. D. Tribe, który opowiadał się za kształceniem, przede wszystkim, ludzi myślących, czyli absolwent powinien być *refleksyjnym profesjonalistą* lub inaczej *filozofującym praktykiem*, zdolnym do holistycznego działania na rynku turystycznym. Niedoceniane w naszym systemie kształcenia praktyki powinny przenosić studenta z rzeczywistości uczelnianej do środowiska zawodowego, co często utrudnia brak

współdziałania między nauczycielami akademickimi, studentami i przemysłem turystycznym, czyli brak partnerstwa i nie respektowanie wzajemnych interesów: uczelni, przemysłu turystycznego i studentów. *Dla partnera biznesowego studenci są często źródłem taniej siły roboczej* mówił Profesor, podczas gdy uczelnia oczekuje uzupełnienia studentom aktualnych doświadczeń, umiejętności praktycznych; mamy więc do czynienia z sytuacją rozbieżności oczekiwań i celów obu stron.

W wystąpieniu prof. M. Stuczyńskiego podniesiony został także problem korzyści i wad, przyjętej w procesie bolońskim standaryzacji kształcenia kadr dla turystyki. Istniejąca w wielu krajach znaczna fragmentacja i zróżnicowanie studiów turystycznych, a więc wiele różnych programów studiów, stopni i certyfikatów, dezorientuje studentów i pracodawców, utrudnia zarządzanie zasobami ludzkimi i planowanie kształcenia. Jednak przeciwnicy standaryzacji, (która ironicznie nazywana bywa *makdonaldyzacją* kształcenia) przestrzegają przed możliwym nadmiernym wpływem utylitarnych potrzeb biznesu. Odnosząc się do kształcenia kadr dla rynku turystycznego w Polsce, prof. Stuczyński przypomniał wcześniejsze (z 2004 roku) stanowisko R. Winiarskiego, że , w polskich uczelniach system kształcenia kadr turystycznych jest „przeteoretyzowany i oderwany od praktyki” i staje się coraz mniej konkurencyjny wobec reformujących się systemów zachodnich. Poprawa sytuacji nie jest jednak zadaniem łatwym, bowiem, jak ponownie podkreślił Profesor, trudny jest do osiągnięcia kompromis pomiędzy celami i oczekiwaniami uczelni wyższej, studentów i polskich przedsiębiorców, tworzących miejsca pracy, szczególnie w sytuacji - podlegającej ciągłym zmianom i kryzysom – gospodarki turystycznej.

Popołudniowa część pierwszego dnia obrad zaplanowana została jako panel dyskusyjny na temat *Nauka czy nauki o turystyce?* Wprowadzenie do dyskusji stanowiły 3 referaty omawiające wkład i osiągnięcia nauk geograficznych, społecznych i rolniczych w rozwój wiedzy o turystyce. Przedstawiciel nauk geograficznych **prof. dr hab. Antoni Jackowski** to kolejna obecna na konferencji znamienita postać, naukowiec o uznanym autorytecie, wieloletni pracownik Uniwersytetu Jagiellońskiego. Profesor przypomniał, że to właśnie na krakowskiej Uczelni, kilkadziesiąt lat temu, utworzone zostało pierwsze w kraju Studium Turyzmu, (w 2011 roku będzie 75 rocznica jego utworzenia), w którym prof. S. Leszczyki tworzył naukowe podstawy nauki o turystyce, wydzielając ‘geografię turystyki’, jako odrębną dziedzinę wiedzy zajmującą się racjonalnym wykorzystaniem środowiska dla turystyki. Profesor A. Jackowski przedstawił dokonaną przez siebie analizę dorobku naukowego geografów, ich wkładu w rozwój wiedzy o turystyce. Analizowane przez siebie prace podzielił na grupy, przytaczając ważniejsze nazwiska; w sumie Profesor doliczył się

ponad 600 pozycji dotyczących geografii turystyki, tylko powojennej bibliografii, podkreślając, że niektóre z prac zdobyły także międzynarodowe uznanie. Kończąc, zaapelował o akceptację wniosku o ustanowienie nagrody imienia Profesora Stanisława Leszczyckiego dla najlepszych prac.

Wkład nauk społecznych w badania turystyki omówił **prof. dr hab. Ryszard Winiarski**, reprezentujący AWF Kraków. Na wstępie podkreślił, że nauki społeczne to liczna grupa odrębnych dyscyplin naukowych (socjologia, psychologia, politologia itd.), w obrębie których można tworzyć subdyscypliny dotyczące turystyki (np.: socjologię turystyki, psychologię turystyki... itd.), co nie ułatwia całościowej oceny. Takie zastrzeżenie nie przeszkodziło Profesorowi dokonać bardzo przejrzystego, chronologicznie uporządkowanego przeglądu prac z grupy nauk społecznych, wzbogacających wiedzę o turystyce. Przypomniał też dawną, i chyba mało znaną, definicję turystyki Leszka Kołakowskiego, który z właściwą sobie trafnością sądów i oszczędnością słów powiedział, że turystyka to *ludzka forma bezinteresownej aktywności poznawczej człowieka*. Wystąpienie profesora Winiarskiego było, w ocenie autorki sprawozdania, jednym z najlepszych i szczególnie interesujących; omawiając dorobek prac już opublikowanych, wskazywał równocześnie jak wiele jest jeszcze do zbadania. Przytaczając definicję K. Przeclawskiego, że *turystyka to forma specyficznego zachowania człowieka*, Profesor Winiarski wskazywał, że ciągle nie znamy odpowiedzi na wiele pytań dotyczących zachowań turystycznych (np.: jak człowiek staje się turystą (?), co znaczy być turystą (?), jak wpływa turystyka na samego turystę (??)) Badania w tym zakresie są ważne i potrzebne, bowiem turystyka jest zjawiskiem dynamicznym, podlega ustawicznym zmianom. Zgadzając się ze wcześniejszymi stwierdzeniami, że wiedza o turystyce jest ciągle fragmentaryczna, że ma niespójne podstawy, Profesor zauważył, że tym bardziej konieczne jest rozpoznanie i rozumienie tego fascynującego zjawiska, a ponieważ tak wiele pytań jeszcze czeka na odpowiedzi, pracy przyszłym badaczom nie zabraknie.

Wkład nauk rolniczych w badania turystyki starał się ocenić **prof. dr hab. Bogusław Sawicki** z Uniwersytetu Przyrodniczego w Lublinie. W swoim wystąpieniu ograniczył się do przedstawienia przede wszystkim systemów kształcenia specjalistów agroturystyki w polskich uczelniach rolniczych. Przy takim zawężeniu problematyki odczuwalny był (przynajmniej dla autorki sprawozdania) brak wzmianki o wkładzie i znaczeniu prac podejmowanych przez pracowników wydziałów leśnych nad zachowaniami i oddziaływaniem turystów na walory przyrodnicze lasów.

Podczas ożywionej dyskusji kończącej panel jej uczestnicy byli zgodni w odpowiedzi na główne pytanie - *Nauka czy nauki o turystyce?*- opowiadając się za słusnością akcentowania wielodyscyplinarności wiedzy o turystyce. Różnice stanowisk ujawniły się w kwestii potrzeby wyodrębnienia nauk o turystyce jako jednej dyscypliny naukowej; osoby prezentujące odrębne stanowisko wskazywały na ogromną różnorodność wiedzy koniecznej do rozpoznania zjawiska turystyki oraz na brak nowych metod badawczych i paradygmatów niezbędnych przy tworzeniu odrębnej nauki. Przy okazji pojawiły się też (pojedyncze jednak) głosy podważające słusność tytułu absolwentów różnych uczelni studiujących kierunek turystyka i rekreacja.

Drugi i trzeci dzień obrad przeznaczone były na prezentacje badań naukowych prowadzonych w uczelniach reprezentowanych na konferencji. Przedstawiono kolejnych 20 referatów, a ich tematyka odzwierciedlała różnorodność obszarów badań w turystyce. Dominowały prace dotyczące problemów ekonomicznych i społecznych turystyki, ale podnoszono także, jak poprzedniego dnia, problemy kształcenia. Przy takiej dominacji tematyki szczególnie znaczący, bo nieco inny, był głos przedstawiciela nauk o kulturze fizycznej **doc. dr M. Bytniewskiego z Państwowej Szkoły Wyższej w Białej Podlaskiej**, który w sposób niezwykle dynamiczny i przekonujący przedstawił, raczej pesymistyczny, obraz swoich wieloletnich badań nad aktywnością ruchową studentów (temat referatu: *Aktywność ruchowa a poziom zdrowia studentów Państwowej Szkoły Wyższej im. Jana Pawła II w Białej Podlaskiej na kierunku turystyka i rekreacja*). Wystąpienie dr Bytniewskiego znacząco osłabiło, podnoszone wcześniej, głosy poddające w wątpliwość zasadność łączenia rekreacji z turystyką (np. w nazwie kierunku kształcenia).

Spośród tematów z obszaru badań społecznych interesujące były wystąpienia przedstawicieli Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Wałbrzychu. Profesor tej uczelni Pani **Sylwia Toczek – Werner** w referacie *Ewolucja postaw mieszkańców wobec turystów w cyklu ewolucji miejscowości turystycznej* omówiła swoje badania prowadzone, w bardzo newralgicznej pod wieloma względami, turystycznej miejscowości jaką jest Karpacz. Opierając się na koncepcji R.W. Batlera (o etapach ewolucyjnych przemian miejscowości, jej rozwoju lub zastoju, oraz zmiennych postaw społeczności lokalnej) wykazała, że ta znana miejscowość znajduje się na III etapie rozwoju, który charakteryzuje się, z jednej strony - dynamicznym rozwojem, a z drugiej - narastającymi konfliktami i niekorzystnymi przekształceniami środowiska. Potwierdziły to dwukrotne badania prowadzone w latach 2007 i 2009, a proces tej specyficznej ewolucji jest w dalszym ciągu obserwowany. Badania prof. Toczek – Werner wzbudziły zainteresowanie i uznanie nie tylko bardzo poprawną

merytorycznie metodą, znajomością zagranicznych badań w tej dziedzinie, ale i piękną prezentacją. Korzystnie zaprezentował się także drugi przedstawiciel wałbrzyskiej szkoły **dr Jacek Potocki** w referacie *Rozwój turystyki a depopulacja terenów górskich – przykład Sudetów*. W swoich badaniach analizował zjawisko wyludniania się miejscowości i gmin u podnóży Sudetów, po stronie polskiej i czeskiej, udowadniając tezę, że odpływ stałych mieszkańców sprzyja rozwojowi funkcji turystycznej.

Różnorodność tematyczna pozostałych wystąpień była duża, a ich poziom również wysoki. Zainteresowani mogą się o tym przekonać sami, bowiem większość prezentowanych na Konferencji prac znalazła się w publikacji o tym samym tytule [*Nauka i dydaktyka w turystyce i rekreacji*], wydanej przez Łódzkie Towarzystwo Naukowe pod redakcją naukową sekretarza naukowego konferencji Sławoja Tanasia.

Po godzinach pracowicie spędzonych na sesjach naukowych uczestnicy Konferencji mieli możliwość zwiedzić, wspólnie najświetniejszy w Łodzi obiekt – słynną Manufakturę. Poznano jej szczególnie wartościowe miejsca – ‘Muzeum Sztuki MS2’ oraz ‘Muzeum Fabryki’ przekształconej obecnie w większości na ogromne centrum handlowe.

W dyskusji kończącej obrady, poza podsumowaniem problemów merytorycznych, padło wiele ciepłych, serdecznych słów podziękowań z obu stron – organizatorów i uczestników.

Konferencję należy ocenić jako bardzo udaną, na co złożyło się jej profesjonalne przygotowanie, precyzyjne prowadzenie i merytorycznie wysoki poziom obrad. Na podkreślenie zasługuje wyjątkowa atmosfera Konferencji, na którą wpływ mieli, aktywnie obecni cały czas na obradach Profesorowie – jedni z najznamienitszych w zakresie nauk o turystyce autorytetów w kraju - Stanisław Liszewski, Grzegorz Gołembski, Antoni Jackowski, Marek Stuczyński, Wiesław Aleziak, z którymi można było toczyć naukowe dysputy... Wszyscy chętnie przyjęli zaproszenie do udziału w kolejnej tego typu konferencji, która zorganizowana ma być za dwa lata na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Prof. dr hab. Wanda Staniewska - Zątek

SPRAWOZDANIE Z KRAJOWEJ KONFERENCJI „TURYSTYKA I REKREACJA NA RZECZ ZDROWIA”

W dniu 15 kwietnia 2010 roku odbyła się II Krajowa Konferencja Naukowa z cyklu „Turystyka i rekreacja na rzecz zdrowia”. Organizatorem Konferencji była po raz kolejny Wielkopolska Wyższa Szkoła Turystyki i Zarządzania w Poznaniu. Honorowy patronat objął Prezes Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Lech Drożdżyński. Konferencja odbyła się z udziałem gości zagranicznych. W obradach uczestniczyli przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych oraz osoby organizujące aktywne formy wypoczynku w środowiskach lokalnych. Takie grono osób profesjonalnie zajmujących się problematyką turystyki i rekreacji zagwarantowało wysoki merytorycznie poziom dyskusji o interdyscyplinarnym charakterze.

Celem konferencji było przedstawienie wyników badań naukowych oraz wymiana poglądów i doświadczeń w dziedzinie turystyki i rekreacji. Na konferencji poruszana była następująca tematyka:

- Biologiczne i zdrowotne aspekty rekreacyjnej aktywności fizycznej osób w różnym wieku.
- Turystyka i rekreacja w promocji zdrowia społeczności lokalnej.
- Promocja zdrowia jako szansa dla miejscowości turystycznych.
- Rekreacja ruchowa w procesie odnowy psychomotorycznej.
- Światowy kryzys gospodarczy a strategie rozwoju turystyki i rekreacji.
- Turystyka i rekreacja na rzecz zdrowia osób starszych i niepełnosprawnych.
- Czas wolny współczesnej rodziny.

Konferencję otworzył Przewodniczący Komitetu Naukowego JM Rektor Wielkopolskiej Wyższej Szkoły Turystyki i Zarządzania w Poznaniu prof. dr hab. Jan Jeszka. Podczas obrad plenarnych wygłoszone zostały cztery wykłady: prof. dr hab. Mariusz Postuszny (Wielkopolska Wyższa Szkoła Turystyki i Zarządzania w Poznaniu): „Zastosowanie hipoterapii w leczeniu dziecięcego porażenia mózgowego”, dr Jana Jurikova (Masarykova Univerzita w Brnie): „Odżywianie się osób o zwiększonej aktywności fizycznej”, dr Iwona Wronka (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie): „Rekreacyjna aktywność fizyczna studentek w zależności od czynników społeczno-ekonomicznych i stylu życia” oraz doc. dr Remigiusz Mielcarek (Wielkopolska Wyższa Szkoła Turystyki i Zarządzania w Poznaniu): „Tropienie goryli górskich w Ruandzie jako główna forma

aktywności turystycznej tego kraju”. Następnie odbyły się obrady w czterech sekcjach tematycznych:

- I. Turystyka i rekreacja osób starszych i niepełnosprawnych;
- II. Aktywność fizyczna osób w różnym wieku;
- III. Środowisko rodzinne i rówieśnicze w procesie socjalizacji do aktywności fizycznej;
- IV. Aktywność fizyczna w zróżnicowanych warunkach społeczno-przyrodniczych.

Łącznie przedstawiono 86 referatów.

Prace zakwalifikowane przez Komitet Naukowy, zostały opublikowane w dwóch monografiach naukowych recenzowanych przez prof. dr. hab. Wiesława Siwińskiego (punktacja prac - 3 pkt. MNiSW).

Pierwsza, „Środowisko społeczno-przyrodnicze a aktywność fizyczna człowieka” (red. Alicja Kaiser, Marek Sokołowski, s.518) jest próbą wszechstronnego ujęcia problematyki aktywności fizycznej w różnych środowiskach społeczno-zawodowych. Szczególną uwagę zwrócono na zdrowotne aspekty aktywnego fizycznie wypoczynku oraz wpływ środowiska społecznego i warunków przyrodniczych na zachowania człowieka. Monografia składa się z 5 rozdziałów. W pierwszym, omówiono kwestie dotyczące rodzinnej socjalizacji w zakresie aktywności fizycznej. Rozdział drugi przedstawia wpływ środowiska rówieśniczego na realizację aktywnego fizycznie stylu życia. W rozdziale trzecim zajęto się problemem dotyczącym roli społeczności lokalnej w rozwoju turystyki i rekreacji. W kolejnym, czwartym rozdziale ukazano znaczenie środowiska zawodowego w kształtowaniu stosunku do aktywności fizycznej. Ostatni rozdział książki zawiera materiały wskazujące ważność środowiska przyrodniczego dla rozwoju turystyki i rekreacji w kontekście zdrowia człowieka.

Druga monografia - pt. „Zdrowotne aspekty aktywności fizycznej” (red. Joanna Łuczak, Stanisław Bronowicki, s. 718), traktuje o istotnej roli rekreacyjnej aktywności fizycznej w profilaktyce zdrowotnej. Zawarte w niej artykuły podkreślają wpływ aktywności ruchowej w czasie wolnym nie tylko na kondycję fizyczną, ale i psychiczną, a także wskazują na jej zróżnicowany poziom i formy w różnych kategoriach wiekowych. Powyższa monografia składa się z 6 rozdziałów. W rozdziale pierwszym przedstawiony został wpływ aktywności ruchowej na wydolność fizyczną osób w różnym wieku, od dzieciństwa do wieku dojrzałego. Tematyka rozdziału drugiego związana jest z uczestnictwem kobiet w aktywności fizycznej. Rozdział III przedstawia nowoczesne formy spędzania czasu wolnego w sposób aktywny. Problematyka uczestnictwa w turystyce i rekreacji osób niepełnosprawnych i starszych omówiona została w rozdziale czwartym i piątym. Ostatni rozdział to kompilacja

zagadnień o nawykach żywieniowych i działalności prozdrowotnej w tym zakresie w pionie usług gastronomicznych i rekreacyjno-wypoczynkowych.

Kolejna konferencja z cyklu „Turystyka i rekreacja na rzecz zdrowia” odbędzie się w kwietniu 2012 roku. Zapraszamy.

dr Marek Sokołowski (przewodniczący Komitetu Organizacyjnego)

mgr Teresa Bronowicka (sekretarz Komitetu Organizacyjnego)

dr Alicja Kaiser (członek Komitetu Organizacyjnego)

dr Joanna Łuczak (członek Komitetu Organizacyjnego)

doc. dr Stanisław Bronowicki (członek Komitetu Organizacyjnego)

dr Janusz Brzozowski (członek Komitetu Organizacyjnego)